HIGJENA PSYCHICZNA

CZASOPISMO

№ 6 — 7.

ROK 1935.

Z FUNDUSZÓW ZAPOMOG. POZNAŃSKIEGO WOJEW. ZWIĄZKU KOM.

CZCIONKAMI I DRUK. WOJEWÓDZK. SANATORJUM DLA NERWOWO-CHORYCH W KOŚCIANIE

194

SKŁADALI: JAN GAJEWSKI
BOL. WŁODARCZAK

HENRYK ŻÓŁTOWSKI
mgr. iur. et rer. pol.

OBEZPŁODNIENIE W POLSCE

ZARYS PROBLEMU DE LEGE LATA I DE LEGE FERENDA.

By uniknąć nieporozumień, tak częstych przy omawianiu problemu obezpłodnienia, rozpocząć muszę od ustalenia terminologji, którą będę się posługiwał.

1. Obezpłodnieniem nazywam każdy zabieg, powodujący osłabienie lub zniszczenie płodności człowieka. Pojęcie to obejmuje więc:

a) Zabiegi kastracyjne, polegające na usunięciu wzgl. zniszczeniu gruczołów rozrodczych. Skutkiem tych zabiegów następuje nietylko impotentia generandi (bezpłodność), ale również częściowa wzgl. zupełna impotentia coeundi u mężczyzn, u kobiet zaś przedwczesne climacterium (przekwitanie).

b) Zabiegi sterylizacyjne, usuwające płodność bez naruszenia gruczołów rozrodczych; osiągnięta więc tą drogą impotentia generandi da się stwierdzić jedynie pod mikroskopem i nie wpływa w niczem na aktualizację i zdolność zaspokojenia popędu płciowego.

Z tego wynika, że celem kastracji będzie chęć osłabienia samego popędu płciowego, podczas gdy sterylizacja zalecana będzie tam, gdzie rozchodzić się będzie tylko o udaremnienie skutku aktualizacji popędu płciowego, a więc rozrodczości.

2. Wskazaniem obezpłodnienia nazywam cel zabiegu. Może to być:

a) dobro jednostki, a więc wskazania indywidualne, w ramach których uwzględniam tylko życie i zdrowie, a więc wskazania terapeutyczne, obejmujące:

I. wskazania kliniczne, gdzie obezpłodnienie polega na usunięciu schorzałych gruczołów rozrodczych, stanowiących niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia;

II. wskazania profilaktyczne, gdzie obezpłodnienie polega na sterylizowaniu kobiety celem uniknięcia ewentl., groźnej dla zdrowia lub życia, ciąży;

III. wskazania psychjatryczne, gdzie obezpłodnienie polega na usunięciu gruczołów rozrodczych celem osłabienia anormalnego popędu płciowego;

b) dobro ogółu, a więc wskazania socjalne, które zkolei obejmują:

I. dobro ogółu w znaczeniu biologicznem, a więc wskazania eugeniczne, gdzie obezpłodnienie dąży do ograniczenia biologicznie ujemnego potomstwa;

II. dobro ogółu w znaczeniu gospodarczem, a więc wskazania ekonomiczne, gdzie obezpłodnienie dąży do ograniczenia potomstwa, koszt utrzymania i wychowania którego obciążałby prawdopodobnie społeczeństwo.

W Polsce problem obezpłodnienia nie doczekał się dotąd ustawowej regulacji. Explicite o zabiegu tym wspomina właściwie tylko art. 235 K. K., określając go jako zbrodnię i w dodatku definjując błędnie. Pozatem głucho o nim w naszych tak licznych ustawach. Chcąc więc ustalić stan prawny u nas w dziedzinie tego zagadnienia, musimy chwycić się interpretacji istnieniejących przepisów. Zagadnienie to, rzecz prosta, łatwem nie jest, czego najlepszym dowodem rezultaty, osiągnięte w tej dziedzinie przez poszczególnych interpretatorów. I tak, analizując nasz K. K., dochodzi prof. Grzywo-Dąbrowski do wniosku, że „dokonanie sterylizacji lub kastracji za zgodą osoby operowanej, według naszego ustawodastwa, nie jest przestępstwem, a tem samem za dokonanie tego zabiegu, zarówno osoba zainteresowana, jak i lekarz, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności; odnosi się to nawet do tych wypadków, gdy zabieg będzie dokonany bez ścisłych, t. zw. wskazań lekarskich — np. ze wskazań eugenicznych, lub jakichbądź innych"[1]). Odwrotnie zaś prokurator S. N. Czerwiński twierdzi, że „za jedyną podstawę niekaralności uszkodzeń ciała, przewidzianych w art. 235 i 236 K. K. (np. „pozbawienie zdolności płodzenia" — przyp. wł.), zadanych za zgodą pokrzywdzonego, należy uznać stan wyższej konieczności, a mianowicie, gdy niebez-

[1]) „Zagadnienie sterylizacji" 1934 r. str. 13 i 14.

pieczeństwo, zagrażające życiu osoby, nie można było w inny sposób odwrócić (art. 22 K. K.)"[1]. Innemi słowy — obezpłodnienie, dokonane z jakichkolwiek bądź wskazań za zgodą pacjenta, jest, według prof. Grzywo-Dąbrowskiego, zawsze aktem prawnym, a więc oczywiście bezkarnym, podczas gdy według prokuratora Czerwińskiego zabieg ten stanowi, niezależnie od zgody zainteresowanego, zawsze akt bezprawny i tylko wyjątkowo bezkarny — w razie stanu wyższej konieczności. A wreszcie autor tych uwag stanął na stanowisku[2]), że wprawdzie interpretacja prokuratora Czerwińskiego jest słuszną z punktu widzenia naszego K. K., mimo to jednak obezpłodnienie, jako zabieg, wchodzący częściowo w ramy wykonywania praktyki lekarskiej, regulowane jest w pierwszym rzędzie R. P. R. z dnia 25 września 1932 r. Opierając się na art. 1 ust. 1 powyższego rozporządzenia, definjującego istotę praktyki lekarskiej, twierdziłem, że pod pojęcie „leczenia chorych" podpada kastracja ze wskazań klinicznych i psychjatrycznych, a pod pojęcie „zapobiegania szerzenia się chorób" — sterylizacja ze wskazań profilaktycznych i eugenicznych; że dalej z art. 12 powyższego rozporządzenia wynika nietylko bezkarność, ale prawność tak wskazanego obezpłodnienia, przedsięwziętego za zgodą pacjenta w ramach wykonywania praktyki lekarskiej. Innemi słowy — bezkarną i prawną jest, według mnie, tylko klinicznie lub psychjatrycznie wskazana kastracja oraz profilaktycznie lub eugenicznie wskazana sterylizacja, o ile kumulatywnie zaistnieją następujące warunki:

1. zgoda pacjenta wzgl. jego ustawowego zastępcy,
2. zabieg dokonany zostanie według prawideł sztuki lekarskiej,
3. zabiegu dokona lekarz, uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej na obszarze Państwa Polskiego.

Przedsięwzięcie obezpłodnienia ze wskazań innych, niż wyżej wymienione, a więc np. ekonomicznych, uważałbym za zabieg, stojący poza ramami praktyki lekarskiej, t. zn. za ciężki uraz cielesny, podpadający pod art. 235 lub 236 K. K., i to najzupełniej niezależnie od zgody pacjenta. Taką ewentualną zgodę możnaby, mojem zdaniem, uważać tylko za okoliczność łagodzącą karalność czynu.

---

[1]) „Nowiny Społeczno-Lekarskie" № 9. 1935 r., str. 140.

[2]) „Obezpłodnienie na tle polskiego ustawodawstwa", „Nowiny Społeczno-Lekarskie" № 17. 1935 r., str. 236.

Powyżej naszkicowanej różnicy zdań nie można niestety traktować tylko jako dyskusji akademickiej, mającej znaczenie ściśle teoretyczne. Wiem pozytywnie, że dokonuje się u nas klinicznie wskazanych kastracyj oraz profilaktycznie wskazanych sterylizacyj. Przypuszczam, że tą drogą i inne wskazania są u nas realizowane. Jaką tedy będzie sytuacja pacjenta i lekarza, jeżeli sprawa dojdzie do prokuratora, obowiązanego do wniesienia oskarżenia o zbrodnię z art. 235 wzgl. o występek z art. 236 K. K.?

Nie wchodząc więc jeszcze w meritum sprawy, należy powitać z uznaniem wszelką próbę wyjaśnienia drogą ustawodawczą tej nieznośnej sytuacji prawnej. Próbę taką podjęło Polskie Tow. Eugeniczne, publikując w organie swym „Zagadnienia Rasy" z czerwca 1934 r. projekt polskiej ustawy eugenicznej. Tekst jej pierwotny doznał licznych zmian i ukazał się w ostatecznej redakcji w № 1—2 tego czasopisma z roku bieżącego. Nosi on tytuł „Ustawa eugeniczna" i dzieli się na 4 działy, dotyczące poradnictwa przedślubnego, pomocy nowożeńcom, kartotek zdrowia i zmniejszenia ciężarów opieki społecznej. Każdy z działów rozpada się na poszczególne artykuły. Zajmiemy się specjalnie art. 2 działu I i całym działem IV.

Wspomniany art. 2. działu I. wprowadza, po upływie lat 5-ciu, obowiązkowe świadectwa przedślubne. Przepis to niezmiernie niebezpieczny: abstrahując już od zasadniczych zastrzeżeń przeciwko ograniczaniu praw osobistych na tle czysto eugenicznem, o czem później, nie możemy zapominać, że instytucja małżeństwa to prawna regulacja pewnego zjawiska biologicznego, to forma uspołecznienia stosunku płciowego. Eugenice chodzi nie o formę ale o treść tego stosunku. Tymczasem świadectwo zdrowia dotyczy właśnie formy, a nie treści stosunku płciowego, jest więc w pierwszym rzędzie problemem socjologiczno-prawnym, a nie eugenicznym. Z punktu widzenia socjalnego postulatem jest uspołecznienie aktualizacji popędu płciowego: ideałem będzie zamknięcie wszelkich jego przejawów w ramach pożytku społecznego, t. zn. właśnie w prawnej formie małżeństwa. Ale jest to oczywiście tylko nieziszczalny ideał, a więc drogowskaz, wytyczenie kierunku polityki socjalnej. Wiemy, jaką siłę przebojową posiada popęd płciowy: to rwący potok, którego bieg można tamami regulować, nigdy wstrzymać. Taka niefortunna próba zatrzymania go spowodowałaby chyba tylko wystąpienie z koryta. Jeżeli więc zastrzeżenia budzić musi już wszel-

kie nadmierne formalizowanie małżeństwa, to wprost błędem nie do darowania wydaje mi się instytucja bezwzględnego zakazu udzielania ślubu, tak z punktu widzenia socjologicznego, jak nawet i eugenicznego. Spowodowałaby ona niewątpliwie cofnięcie się liczby małżeństw, a równocześnie wzrost liczby nielegalnych stosunków płciowych i dzieci nieślubnych. Rezultat byłby chyba tylko ten, że zamiast pewnej liczby biologicznie ujemnego legalnego potomstwa, mielibyśmy tę samą liczbę biologicznie ujemnego nielegalnego potomstwa. I o ile rezultat ten byłby już minusem z punktu widzenia eugeniki, jako że dzieci nieślubne znajdują się z reguły w warunkach osłabiających ich wartość biologiczną, o tyle z punktu widzenia społecznego byłoby to poprostu katastrofą: badania, dotyczące społecznej wartości dzieci nieślubnych, nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości.

Ale jest i dalsza wątpliwość: mamy jeszcze w świeżej pamięci awanturę, którą spowodował projekt prawa małżeńskiego prof. Lutostańskiego na tle swej niezgodności z prawem kanonicznem. Czy można sobie wyobrazić, że prawo kościelne, które zna matrimonium leprosorum, uznałoby przy ważnym konsensie jakiś moment eugeniczny jako impedimentum dirimens? A wreszcie co będzie, jeżeli w ciągu 5 lat, jak to przewiduje projekt, nie zostaną wszędzie wprowadzeni świeccy urzędnicy stanu cywilnego, a pozostaną na tych stanowiskach nadal duchowni, jak to dzisiaj ma miejsce zresztą w całej Polsce z wyjątkiem b. dzieln. pruskiej.

Powyższe uwagi nie dotyczą oczywiście istoty świadectw zdrowia, tylko ich formy, samą bowiem ideę lekarskiego badania przedślubnego uznać należy za zbawienną. Cała trudność polega jednak na takiem wcieleniu w życie tej idei, by umożliwić realizację celów eugeniki bez rozbijania samej instytucji małżeństwa, by pogodzić indywidualne dążenie do zaspokojenia popędu seksualnego z koniecznością socjalnej regulacji rozrodczości utrzymanej w ramach legalnej formy małżeństwa. Rozwiązanie tego problemu obraca się w poszczególnych krajach wokoło trzech zasadniczych typów:

1) forma prywatnego świadectwa przedślubnego, gdzie wszystko pozostawione jest woli nupturjentów, którzy tylko na podstawie zwyczaju zasiągają przedślubnej porady dowolnie obranego lekarza. Wydane przez tegoż świadectwo jest dokumentem ściśle prywatnym, nie wymaganym do zawarcia związku przed urzędnikiem Stanu Cywilnego.

2) Forma kompromisowa polega na tem, że nupturjenci poddają się zbadaniu przez dowolnie obranego lekarza, który wystawia dwa akty: ogólnikowe publiczno-prawne poświadczenie odbytego badania oraz szczegółowe prywatne świadectwo zdrowia. Zawarcie związku w urzędzie Stanu Cywilnego uzależnione jest od złożenia:

a) poświadczenia odbytego badania,

b) pokwitowania każdego z nupturjentów z odbioru świadectwa zdrowia drugiej strony.

3) Forma publicznego świadectwa zdrowia, gdzie zawarcie związku uzależnione jest od przedstawienia w urzędzie Stanu Cywilnego szczegółowego rezultatu badania przez lekarza urzędowego; świadectwo to zawiera zezwolenie absolutne, relatywne (np. uzależnione od poddania się kuracji) lub zakaz udzielenia ślubu.

Z punktu widzenia eugeniki celem świadectwa przedślubnego może być właściwie tylko walka z chorobami wenerycznemi, trudno bowiem wymagać od stosunkowo powierzchownego badania ambulatoryjnego, by zdołało ono uchwycić genotyp nupturjenta. Coprawda podstawą świadectwa ma być w naszym projekcie wyciąg z kartoteki zdrowia, założenie jednak tak skomplikowanej i kosztownej ewidencji zdrowotnej całej ludności Państwa jest niewątpliwie u nas muzyką dalekiej przyszłości. Najidealniejszą formą rozwiązania problemu z punktu widzenia postulatów racjonalnej polityki socjalnej w dziedzinie popierania małżeństwa, stanowi prywatne świadectwo przedślubne: presuponuje ono jednak nader wysoki poziom kulturalny społeczeństwa, do którego nam jeszcze dość daleko. Z tego powodu bardziej wskazaną byłaby forma kompromisowa. Ale i tu znajdziemy poważny szkopuł: małżeństwo, nietylko zresztą u nas, ma jednak po części charakter związku nie tyle biologicznego, ile raczej gospodarczego, szczególnie ze stanowiska dokonywującego wybór mężczyzny. Uwydatnia się to najmocniej wśród klas posiadających (przedewszystkiem małorolnych), gdzie moim zdaniem momenty gospodarcze niewątpliwie przeważają nad względami racjonalnego doboru eugenicznego. Stawia to oczywiście pod znakiem zapytania skuteczność również i tej drugiej formy, którą między innemi zalecił XIV. Kongres Medycyny Sądowej w czerwcu 1929 r. w Paryżu. Projekt dr. Wernica przyjął trzecią formę publicznego świadectwa przedślubnego i wstąpił temsamem na drogę uzależ-

nienia prawnej formy związku seksualnego od momentów biologicznych. Abstrahując już od tego, co powiedzieliśmy wyżej, musimy tu podkreślić jedno: jest rzeczą niewątpliwie wysoce tragiczną zarażenie w noc poślubną współmałżonka chorobą weneryczną; ale to są wypadki sporadyczne. Roznoszenie zaś chorób wenerycznych następuje prawie wyłącznie przez pozamałżeńskie stosunki płciowe, tak, że z punktu widzenia walki z tą plagą utrudniające zawarcie małżeństwa, a temsamem popierające rozwój wolnych związków płciowych publiczne świadectwa zdrowia stanowią zjawisko wyraźnie ujemne.

Reasumując więc uważamy lekarskie badanie przedślubne za kwestję wychowania społeczeństwa w kierunku odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, wychowania, które należy prowadzić jak najintensywniej drogą propagandy prywatnych świadectw przedślubnych, ale którego nie można zastąpić przymusem pod grozą osiągnięcia wyniku wprost odwrotnego niż ten, do którego się dąży.

Najciekawszą częścią projektu dr. Wernica jest niewątpliwie dział IV, dotyczący „zmniejszenia ciężarów, związanych z opieką społeczną“ zapomocą segregacji i obezpłodnienia. W naszej terminologji nazywamy to wskazaniem społeczno-ekonomicznem, wychodząc z założenia, że miarodajnym do określenia zabiegu jest bezpośredni cel, do którego się dąży. Jeżeli będzie nim „zmniejszenie wydatków“, a więc pojęcie gospodarcze, to cały zabieg nabiera zabarwienia ekonomicznego. Włączać go wtedy do eugeniki na podstawie dalszych celów znaczyłoby obejmować tem pojęciem wogóle całokształt polityki socjalnej, jako że każdy jej odcinek można oceniać według miernika eugenicznego.

Art. 1 tego działu określa odnośne stany chorobowe, kopjując w tym względzie art. 1 ust. 2 niemieckiej ustawy z 14. VII. 1933 r. Z jednym coprawda wyjątkiem: nie wymieniono pląsawicy Huntingtona, co o tyle zdumiewa, że jest to chyba jedyna choroba psychiczna, dziedzicząca się wyraźnie dominująco, tak, że ujemny fenotyp odpowiada tu nader ściśle ujemnemu genotypowi. Może powodem nieuwzględnienia jej było to, że występuje ona dopiero po 40 roku życia, gdy rozród danego osobnika jest już z reguły faktem dokonanym; ale wtedy należało pominąć również psychozę manjakalno-depresyjną, która budzi, jako wskazanie do wykluczenia z rozrodu, o tyle jeszcze poważne wątpliwości, że

występuje często u jednostek o dużej wartości społecznei, obniżając tylko okresowo ich użyteczność.

Przy powyżej określonych stanach chorobowych poleca projekt stosowanie w pierwszym rzędzie segregacji. Zgadzam się z tem w zasadzie, o ile chodzi o choroby psychiczne; ale internowanie psychicznie pełnowartościowych tylko na tle jakiegoś dziedzicznego cielesnego upośledzenia (przypuśćmy np. garb, syndaktylję czy polidaktylję) nie wydaje mi się możliwe. Tymczasem, według projektu, jest to jedyny sposób ograniczenia rozrodu tak upośledzonych, gdyż ust. 3 wspomnianego artykułu, jako wskazania do podjęcia zabiegu chirurgicznego, wymienia tylko „cierpienia umysłowe oraz dziedziczną głuchoniemotę i dziedziczną ślepotę". Nie rozumiem też ust. 2 tegoż artykułu, przewidującego, obok segregacji i sterylizacji, stosowanie jakichś innych, bliżej nieokreślonych środków, ograniczających rozród typów niepożądanych. Podejrzewam, że to reminiscencja punktu 3 i 4 § 8 pierwotnego projektu z maja 1934 r., gdzie była mowa o wprowadzeniu „racjonalnej antykoncepcji" i „racjonalnych zabiegów akuszeryjnych (poronień)" dla celów eugenicznych. Nie potrzebuję chyba podkreślać, że trudno jest brać poważnie projekt wprowadzenia drogą ustawy antykoncepcji eugenicznej, jak również, że problem poronień uregulowany jest wyczerpująco art. 233 K. K., nie przewidującym przerywania ciąży ze wskazań eugenicznych. Wszelkie więc zmiany postanowień w tym względzie musiałyby rozpocząć od nowelizacji K. K. Nie rozumiem też ustępu 1 art. 2, przewidującego dokonanie sterylizacji „na podstawie wskazań lekarskich, społecznych i eugenicznych, zgodnie z istniejącemi przepisami kodeksu karnego". Przedewszystkiem w ustawie „eugenicznej" wskazania lekarskie i społeczne nie powinny mieć miejsca. Jeżeli mimo to znajdujemy je w naszym projekcie, to dowód, że problem obezpłodnienia rozsadza ramy eugeniki i że wymaga odrębnego uregulowania. Poza tem jednak „istniejące przepisy K. K." nietylko, że nie dopuszczają żadnej sterylizacji, ale wprost przeciwnie — w art. 235 piętnują wszelkie „pozbawienie zdolności płodzenia" mianem zbrodni, za którą grozi kara więzienia do lat 10-ciu.

Konstrukcja dokonania zabiegu, przewidziana w projekcie, opiera się na wzorach amerykańskich. Zabieg może być przymusowy tylko u jednostek internowanych, osoby przebywające na wolności mogą być obezpłodnione tylko na wniosek własny. Dokonanie wszelkich obezpłodnień dobrowolnych, a więc i terapeu-

tycznych, projekt uzależnia od uprzedniego zezwolenia „Komisji Lekarskiej". Tak dalece idącej „etatyzacji" tego zabiegu nie zna żadna dotychczas istniejąca ustawa sterylizacyjna. Nawet silnie etatyzująca ustawa niemiecka z 14.VII.1933 r. przewiduje tylko obowiązek zgłaszania ex post dokonanych obezpłodnień terapeutycznych, pozostawiając im charakter prywatny. Trudno też uznać za uzasadnioną tak daleko idącą ingerencję Państwa w sprawach o znaczeniu przeważnie indywidualnem. Poza tem ustęp 2 artykułu 5, przewidujący karę więzienia do lat 5 za dokonanie zabiegu bez zezwolenia Komisji Lekarskiej, jest nietylko zbędny, ale nawet sprzeczny z art. 235 K. K. Jeżeli bowiem problem obezpłodnienia ureguluje się osobną ustawą, to będzie ona stanowiła lex specialis w stosunku do K. K. Innemi słowy — wszelkie obezpłodnienie, dokonane niezgodnie z przepisami takiej ustawy, stanie się automatycznie ciężkim urazem cielesnym z art. 235, karanym więzieniem do lat 10.

W sprawach obezpłodnienia przymusowego, któremu poddani być mogą tylko internowani w zakładzie zamkniętym, przewidziane jest według wzorów niemieckich specjalne postępowanie sądowe w dwóch instancjach. Zupełną niespodzianką jest zato skład kompletu sądzącego: 2 sędziów, lekarz, prokurator i obrońca. Jest to pewne pomieszanie pojęć: o ile już wprowadzenie lekarza na krzesło kurulne uważam za nieodróżnianie funkcji sędziego od funkcji rzeczoznawcy, o czem później, o tyle włączenie do kompletu orzekającego prokuratora i obrońcy stanowi obrazę kardynalnej zasady „nemo iudex in re sua". Zapomniano widocznie, że obrońca i prokurator to strony i że nikt nie może być sędzią i stroną jednocześnie.

A teraz parę uwag co do terminologji prawniczej naszego projektu. Zgóry zastrzegam się, że w tej dziedzinie niektóre usterki są tak rażące, że podejrzewam w nich błędy zecerskie.

1) W dziale I art. 1 ust. 1) mamy wyrażenie: „Ubezpieczalnie Społeczne i Zarządy Komunalne", winno być: „organy zarządzające samorządu terytorjalnego", albo jeszcze lepiej — „Ubezpieczalnie Społeczne i samorządowe związki terytorjalne".

2) W dziale II odróżnia się ciągle „Państwo, Samorząd i Gminę". O ile kwestja przeciwstawiania Samorządu i Państwa jest sporną (por. polemikę Panejko — Bigo), o tyle nie ulega wątpliwości, że gmina jest formą samorządu terytorjalnego. Można więc przeciwstawiać administrację rządową samorządowej, jak to

czyni Panejko, i gminę wiejską gminie miejskiej lub powiatowi, ale nigdy gminy samorządowi. Tak samo nie należy mówić o „podatkach państwowych i gminnych", a tylko o „państwowych i samorządowych".

3) W dziale III art. 1 zaczyna się od słów: „Ustawy gminne i zarządy miast są upoważnione do zakładania kartotek zdrowia itd." Przedewszystkiem nie można „ustawy" upoważnić do podjęcia jakiejś czynności; w znaczeniu prawnem działać może tylko osoba fizyczna lub prawna, nigdy ustawa, która jest regułą postępowania. Poza tem nasze prawo pozytywne nie zna pojęcia „ustawa gminna", akty zaś prawne gminnych organów stanowiących i kontrolujących nazywa uchwałami, przepisami lub statutami. Ale nawet jeżeli pod pojęciem „ustawy gminne" rozumieć organ, który podobne akty wydaje, a więc Radę Gminną, to niezrozumiałym staje się przepis, przydzielający zakładanie kartotek w gminach wiejskich organowi stanowiącemu, a w miastach organowi zarządzającemu. Winno więc być: albo „zarządy gminne i miejskie", albo „rady gminne i miejskie" (raczej to pierwsze).

4) Należy zasadniczo, a już specjalnie w tekście ustawy, unikać określeń wieloznacznych, a w razie konieczności użycia ich należy je ściśle definjować. W dziale IV mowa jest stale o „wyjaławianiu drogą chirurgiczną", „zabiegach wyjaławiających" itp. Nie zachwycam się tem określeniem ze względu na jego wieloznaczność: używamy ich np. potocznie w dziedzinie antyseptyki i kucharstwa. Ale nawet w dziedzinie zabiegów, dotyczących sfery seksualnej, nie jest ono jednoznaczne: może tak samo odpowiadać moim pojęciom obezpłodnienia, jak i sterylizacji. Niezależnie jednak od tego, czy użyjemy terminu „obezpłodnienie", czy „wyjałowienie", należy odnośne określenie zdefinjować w samym tekście ustawy: „obezpłodnienie (wyjałowienie) w rozumieniu niniejszej ustawy polega na pozbawieniu płodności drogą zabiegu chirurgicznego bez naruszenia gruczołów rozrodczych". Tak samo trudno uznać za prawidłowe wyrażenie art. 2 tegoż działu: „zabiegi wyjaławiające mogą być dokonane na podstawie wskazań lekarskich, społecznych i eugenicznych" itd., jeżeli nie zdefinjuje się bliżej, co to oznacza.

5) Zupełnie niezrozumiały jest w artykule 6 działu IV zwrot, mówiący o „przymusowem wyjałowieniu oraz innych zabiegach chirurgicznych". Czy Wydziały do Spraw Dziedzicznych S. O. i S. A., poza sprawami przymusowego obezpłodnienia, mają roz-

patrywać również terapeutyczne operacje chirurgiczne, podjęte za zgodą pacjenta?

6) Nie mówi się o wyroku, że jest „dokonany"; wyrok można tylko „wykonać". A więc w art. 9 działu IV zamiast „jeszcze nie *do* konanego wyroku" należy wstawić „jeszcze nie *wy* konanego wyroku".

7) Niezrozumiałym jest zwrot art. 11 działu IV: „koszty postępowania sądowego wyględem osób, o s ą d z o n y c h n a w n i o s e k a d m i n i s t r a c j i o g ó l n e j" itd. Przecież art. 2 wyraźnie mówi, że uprawnionym do stawienia wniosku jest tylko sam pacjent lub „lekarz-kierownik zakładu, gdzie kandydat(ka) jest internowany(a)". Niepodobna przecież uważać kierownika zakładu zamkniętego za organ administracji ogólnej.

8) Projekt używa obok siebie wyrażeń „osoba sądzona", „kandydat skazany na wyjałowienie", „osoba osądzona" i „zasądzony". Należałoby to ujednostajnić: proponuję dla kandydata na obezpłodnienie określenie „podsądny" — do chwili wydania wyroku oraz „skazany" — po jego zapadnięciu.

9) Na zakończenie jedna uwaga ogólna: nie możemy niestety szczycić się stylem i terminologją naszego prawa pozytywnego. Mamy jednakże jedną ustawę, która bardzo dodatnio wyróżnia się pod tym względem: to nasz K. K. z 1932 r. Byłoby więc bardzo wskazane, by na nim wzorowali się nasi przyszli ustawodawcy.

W związku z rozpatrywaniem projektu ustawy eugenicznej nasuwają się jednak pewne problematy natury ogólniejszej. Nie chcę coprawda wdawać się w spór, czy eugenika jest nauką. Zaznaczę tylko mimochodem, że sam jestem przeciwnikiem podziału nauk na teoretyczne i normatywne, że w mojem rozumieniu nauka tylko poznaje, nigdy zaś nie ocenia. Jestem więc skłonny uważać eugenikę za pewien pogląd na cele polityki socjalnej, pogląd, oparty na rezultatach badań biologicznych i socjologicznych.

Ustalenia programu eugeniki dokonał Zjazd Paryski z 1923 r., dzieląc ją na 3 działy: prewencyjną, pozytywną i negatywną. Zadaniem pierwszego to walka z czynnikami, prowadzącemi do powstania ujemnego genotygu (np. alkohol, kiła itp.), zadaniem drugiego — popieranie rozrodczości genotypów biologicznie dodatnich, zadaniem trzeciego — ograniczanie rozrodczości biologicznie ujemnych genotypów. Osią więc krystalizacyjną programu

eugeniki to problem powstania i utrzymania biologicznie dodatniego genotypu, jako podstawy społecznie dodatniego fenotypu. Ustalenia genotypu dokonuje się na podstawie fenotypu. Trudności, powstające w tej dziedzinie na tle recesywności cech dziedzicznych, można eliminować w świecie roślinnym i zwierzęcym metodą krzyżowania. Ale wśród ludzi? Metoda genealogiczna to surogat, zdatny do opracowania pewnych statystycznych danych przeciętnych, zawodzący jednak zupełnie, gdy chodzi o ustalenie indywidualnej prognozy dziedzicznej. A dalej — pojęcie genotypu nie określa bynajmniej niezmiennej jednostki, ale pewien zespół cech, niezależnych od siebie w procesie dziedziczenia. Co więcej — i cecha to jeszcze pewna istność zbiorowa, powstająca prawdopodobnie na tle pewnego ustosunkowania się genów w chromozomach. Jeżeli dziś uważamy gen za jednostkę dziedziczną, to wiemy również, że

1) nie jest ona niezmienna (zjawiska mutacji), a więc ujemna może się zregenerować, jak i dodatnia zdegenerować,

2) może być tylko wyjątkowo uważana za ujemną sama w sobie: w przeważającej bowiem liczbie wypadków ujemna cecha powstaje jako rezultat kombinacji poszczególnych genów w chromozomach. Te same zaś geny w innej kombinacji dadzą możliwie cechę dodatnią. Znamy, dość pobieżnie zresztą, niektóre momenty, wpływające na te kombinacje (np. przypadek, crossing over, sprzężenie itp.). Ogół ich uchyla się dotąd poznaniu ludzkiemu.

Krótko mówiąc, ustalenie ujemnego genotypu ludzkiego napotyka na trudności, które dziś jeszcze należy uznać za niepokonalne. W praktyce więc eugenika za podstawę swego programu wzięła ujemny fenotyp. Ale i tu powstają nowe komplikacje: o ile bowiem nie ulega wątpliwości, że genotyp odgrywa poważną rolę w powstaniu fenotypu, o tyle nie można znów zapominać o wpływach zewnętrznych. Ścisłe zaś rozgraniczenie momentów egzogennych i endogennych w ramach jednego fenotypu jest, jak dotąd, i to właśnie w najważniejszych wypadkach, zupełną niemożliwością (np. padaczka, niedorozwój umysłowy).

Jeżeli więc takie uchwycenie genotypu poprzez fenotyp, jak to proponuje eugenika, nastręcza tak poważne wątpliwości, to trudno się dziwić, że zalecanie tak drastycznych metod, jak przymusowe obezpłodnienie, czy segregacja tylko na tle czysto eugenicznych wskazań, napotyka na gwałtowne sprzeciwy.

O ile bowiem, według dzisiejszych zapatrywań, interes jednostki ustąpić musi przed kolidującym z nim poważnym interesem zbiorowości, o tyle zasada ta odnosi się tylko do wypadków, gdzie ten interes zbiorowy nie ulega wątpliwości. Tymczasem program eugenistów ma dziś jeszcze wyraźny charakter eksperymentu: moglibyśmy się nań zgodzić w razie zgody bezpośrednio zainteresowanego, nie uznajemy jednak dziś jeszcze naruszenia w jego imieniu tak podstawowych praw osobistych, jak np. wolność czy nietykalność cielesna. Krótko mówiąc, nie uważamy momentów czysto genetycznych, na których opiera się eugenika, za dostateczną podstawę do stosowania przymusu państwowego: o ile więc uznamy w pełni pewne nastawienie eugeniczne w ogólnej postawie ustawodawcy, o tyle odrzucamy wydawanie ograniczających prawa osobiste ustaw czysto eugenicznych jako

1) niedostatecznie naukowo ugruntowanych,
2) sprzeciwiających się zapatrywaniom ogółu.

Ale jest jeszcze inny moment. Jak wspomnieliśmy wyżej, eugenika to pewien niezmiernie ogólnikowo ujęty cel polityki socjalnej, do którego realizacji można dążyć niezliczonemi drogami: trudno poprostu wyobrazić sobie ustawę, której nie możnaby było rozpatrywać z punktu widzenia eugenicznego. Innemi słowy — każda ustawa pod pewnym względem jest zawsze eugeniczna wzgl. dysgeniczna, tak, że wydając projekt jakiejś „ustawy eugenicznej", narazimy się zawsze na zarzut albo zbytniego zwężania programu samej eugeniki, albo konstruowania przepisów tak ogólnikowych, że nie przedstawiają w praktyce żadnego znaczenia. I jeżeli projekt D-ra W e r n i c a zacznie się od słów: „Ustawa eugeniczna składa się z 4 działów" z następnem wyliczeniem poradnictwa przedślubnego, pomocy dla nowożeńców, kartotek zdrowia i sterylizacji dziedzicznie upośledzonych, to entuzjasta eugeniki zapyta przedewszystkiem, gdzie się podział tak ważny dział eugeniki prewencyjnej, jak np. walka z chorobami wenerycznemi, alkoholizmem i narkomanją. Krótko mówiąc — tak samo, jak trudno wyobrazić sobie, dajmy na to, „ustawę ekonomiczną", tak samo nie wydaje mi się słusznem wprowadzanie „ustawy eugenicznej". Postulaty eugeniki, tak samo, jak ekonomji, można realizować jedynie całokształtem ustawodawstwa państwowego. Zamiast więc jednej ustawy eugenicznej, należy raczej znowelizować lub wprowadzić, przy uwzględnieniu postulatów eugeniki poszczególne ustawy skarbowe (podatki na cele pomocy nowożeń-

com), sanitarne (choroby weneryczne, kartoteki zdrowia), małżeńskie (świadectwa przedślubne), karne (poronienia), sterylizacyjne i inne.

Nas specjalnie interesuje problem obezpłodnienia, którego ustawowej regulacji domagamy się nietylko z punktu widzenia zasady porządku prawnego, o czem wyżej, ale również ze względu na to, że uważamy zabieg ten za skuteczny środek prowadzenia przez państwo racjonalnej polityki populacyjnej. Podkreślamy jednak, że taka ustawowa regulacja winna obejmować całokształt tego zagadnienia, co jest niemożliwe w ramach ustawy eugenicznej. Eugenika i obezpłodnienie — to jakgdyby dwa koła, które się przecinają, bynajmniej jednak nie mieszczą jedno w drugiem. Jak sobie wyobrażamy ich stosunek, wyjaśnia podana wyżej klasyfikacja wskazań do podjęcia zabiegu. Wskazania eugeniczne mogą (w ramach wskazań socjalnych) stanowić podstawę dokonania zabiegu. Ale, jak już wspomnieliśmy o tem wyżej, mamy poważne wątpliwości co do możliwości szerszego realizowania tą drogą postulatów eugeniki. Wygląda to trochę na przysłowiowe porywanie się z motyką na słońce. Bylibyśmy jednak skłonni dopuścić wskazania eugeniczne jako satelitę wskazań socjalno-ekonomicznych. Te ostatnie mają coprawda fatalną prasę, są wyraźnie niepopularne, mimo to podstawy ich są o wiele realniejsze od eugenicznych. Postawienie prognozy socjalno-ekonomicznej jest grubo łatwiejsze od postawienia prognozy eugenicznej. Nie potrzeba szeroko dowodzić, że ciężki chroniczny alkoholik czy idjota stanowi bardzo lichy materjał na wychowawcę dzieci i żywiciela rodziny, że progenitura takich osobników obciąża z reguły budżet ogólno-społeczny. Z czego jednak mniej zdajemy sobie sprawę, to, że takie obciążanie warstw produktywnych na rzecz nieskrępowanej rozrodczości osobników pasożytniczych stanowi w rezultacie ograniczenie rozrodczości właśnie tych warstw społecznie pełnowartościowych. A ponieważ co do wartości socjalnej swych wychowanków opieka społeczna nie może konkurować z domem rodzicielskim, więc niedopuszczenie sterylizacji ze wskazań socjalno-ekonomicznych stanowi pośrednie sterylizowanie ze wskazań antysocjalnych. Możemy coprawda i te wskazania socjalno-ekonomiczne ujmować z punktu widzenia eugenicznego: wtedy jednak taka socjalno-ekonomiczna sterylizacja wchodzić będzie w ramy eugeniki pozytywnej, a nie negatywnej, będzie stanowić nietyle ograniczenie rozro-

du biologicznie ujemnych genotypów, ile środek wzmożenia rozrodczości biologicznie dodatnich genotypów. Ale zawsze będzie to już cel dalszy, pozostający poza ramami naszej klasyfikacji.

Co do dopuszczalności poszczególnych wskazań indywidualno-terapeutycznych, to mam wrażenie, że kliniczne nie powinny budzić zastrzeżeń, jako że istnieje tu najwyraźniej stan wyższej konieczności. Trudniejszą jest już sprawa wskazań profilaktycznych: z chwilą jednak, gdy nasz K. K. stanął na stanowisku, że bardziej wartościowem jest życie i zdrowie matki, niż życie istniejącego już płodu, to uważam, że tem samem merytorycznie rozstrzygnął już, i to pozytywnie, problem wskazań profilaktycznych, gdzie rozchodzi się przecież o życie nieistniejącego jeszcze i wogóle hipotetycznego płodu. Najtrudniejszą jest niewątpliwie kwestja wskazań psychjatrycznych, a to już choćby z tego powodu, że celowość kastracji w tych wypadkach jest wogóle sporną. Doświadczenia szwajcarskie, amerykańskie i duńskie zdają się przedewszystkiem wskazywać na to, że owarjotomja dla celów psychjatrycznych jest bezcelową. Kastracja mężczyzn zdaje się osiągać lepsze wyniki, mimo to zalecałbym najdalej idącą ostrożność w tej dziedzinie.

Liczne polemiki wzbudziła kwestja, czy obezpłodnienie należy stosować tylko za zgodą pacjenta, czy również przymusowo. Punktem wyjścia mojego stanowiska w tej sprawie będzie wyżej podana klasyfikacja wskazań do podjęcia zabiegu. Za moment decydujący uważam przewagę interesu ogółu wzgl. jednostki. I o ile wydaje mi się, że przy wskazaniach terapeutycznych przeważa interes jednostki, o tyle przy wskazaniach socjalnych byłbym skłonny przyznać prymat interesowi zbiorowemu. W zasadzie więc obezpłodnienie ze wskazań indywidualnych powinno być dobrowolne, ze wskazań zaś socjalnych przymusowe. Nie trzeba jednak zapominać, że w kwestji obezpłodnienia zainteresowane są zawsze obydwa czynniki: rozrodczość to podstawa istnienia wszelkiej grupy społecznej, nietykalność cielesna to dziś jedno z podstawowych praw jednostki. O ile więc przewaga interesu jednego z czynników tego stosunku decyduje o przyznaniu mu ostatecznej decyzji, o tyle nasuwa się pytanie co do współudziału drugiego czynnika w jej wykonaniu. Innemi słowy — zachodzi pytanie, czy konieczną jest zgoda państwa przy wskazaniach indywidualnych, i jak dalece państwo uwzględni wolę jednostki przy wskazaniach socjalnych. Mam wrażenie, że przy wskazaniach klinicznych i pro-

filaktycznych zgoda państwa na przedsięwzięcie zabiegu nie byłaby konieczną. W przypadkach tych decyduje z reguły bezpośrednio zainteresowany, który chyba nie podda się lekkomyślnie tak ciężkiemu zabiegowi, jakim niewątpliwie jest kastracja i tubektomja. Inną jest sytuacja przy wskazaniach psychjatrycznych: tu z reguły mamy do czynienia z jednostką psychicznie anormalną, za którą decydować będzie kto inny; przytem, jak wspominałem, sama celowość kastracji jest w tych wypadkach sporną. Dlatego też w razie dopuszczenia wskazań psychjatrycznych wydaje mi się koniecznem uzależnić wykonalność zabiegu od zgody państwa. Odwrotnie podobną jest też sytuacja w dziedzinie wskazań socjalnych przy indykacji eugenicznej. I tu jest sporną kwestja celowości zabiegu przy wskazaniach czysto eugenicznych. Taka czysto eugeniczna sterylizacja ma dziś jeszcze coś z eksperymentu, który trudno narzucać jednostce wbrew jej woli. O ile więc w teorji na miejscu byłby tu przymus, o tyle w dzisiejszej praktyce uważałbym za wskazane uzależnienie sterylizacji eugenicznej od zgody jednostki wzgl. jej zastępcy prawnego. Jedynie wskazania socjalno-ekonomiczne uważam już dziś za dojrzałe do przymusowej regulacji, szczególnie przy ewentualnem połączeniu z indykacją eugeniczną. Mam tu na myśli przedewszystkiem trzy zjawiska społeczne: zawodowość lub nałogowość przestępczą, wybitną słabość umysłową w znaczeniu amerykańskiego pojęcia feeblemindedness i ciężki chroniczny alkoholizm. Trudno sobie wyobrazić, by, dajmy na to, zawodowy przestępca, idjota, czy chroniczny alkoholik był odpowiednim „delegatem społeczeństwa" przy wykonywaniu społecznej funkcji utrzymania rodziny i wychowania dzieci (Znaniecki). Funkcje te musi w razie powstania ewentl. potomstwa przejąć od niego opieka społeczna. A ponieważ ona tych funkcyj — jak dotąd — spełniać nie potrafi, ponieważ dalej, obciążając warstwy pełnowartościowe, powoduje wśród nich pośrednio wyludnianie się domów rodzicielskich i ponieważ wreszcie dojdą tu z reguły jeszcze wskazania eugeniczne (dziedziczne obciążenie) — należy nietylko postawić zasadę, że kto dzieci wychować i utrzymać nie potrafi, nie powinien ich mieć, ale również zasadę tę wcielić w życie, w ostateczności nawet w drodze przymusu państwowego.

Mówiliśmy dotąd zupełnie ogólnie o władzy państwowej jako reprezentancie interesu zbiorowego. Chodziłoby więc teraz o sprecyzowanie, jaki rodzaj władzy ma w dziedzinie obezpłodnienia re-

prezentować wolę ogółu. By rozstrzygnąć tę kwestję, należy sobie uprzytomnić, o co tu właściwie chodzi. Nie ulega chyba wątpliwości, że u podstawy problemu obezpłodnienia mamy wieczny konflikt jednostki i społeczności, konflikt, polegający na konieczności pewnego ograniczenia swobody jednostki, jako warunku sine qua non istnienia wszelkiej społeczności. W wypadku obezpłodnienia elementami tego konfliktu są: chęć zaspokojenia popędu płciowego (moment indywidualny) i konieczność społecznej regulacji rozrodczości, będącej nietylko biologicznym skutkiem aktualizacji popędu płciowego, ale przedewszystkiem podstawą istnienia wszelkiej społeczności. Otóż konflikty takie są chlebem codziennym, ich likwidowanie funkcją idei prawa. Realizowanie idei prawa w życiu codziennem — to funkcja państwa jako ustawodawcy, sędziego i administratora. Ustawodawca uskutecznia pierwszy krok w kierunku skonkretyzowania abstrakcyjnej idei prawa, tworząc prawo pozytywne, dalszy — to zadanie sędziego i administratora. Między funkcjami tych dwóch ostatnich różnica jest tylko ilościowa: tam, gdzie konflikt przejawia się w formie łagodnej, lub gdzie zachodzi kolizja interesów mniejszej wagi, otwiera się pole działania dla administratora; gdzie zaś konflikt jest ostry lub kolidujące interesy poważne, tam organizacja społeczeństw cywilizowanych oddaje decyzję w ręce sędziego. W dziedzinie obezpłodnienia może zachodzić właśnie ta ostatnia ewentualność: wszak konflikt siły przebojowej popędu płciowego z tamami, które jego zaspokojeniu już dziś stawia regulacja społeczna, dochodzi często do takiej ostrości, że albo przełamuje tamy (przestępstwa seksualne), albo niszczy jednostkę (samobójstwa na tle erotycznem). A dalej kolidujące interesy — z jednej strony nietykalność cielesna jednostki, z drugiej istnienie samego państwa, uzależnione od rozrodczości i pewnego poziomu kulturalnego swych obywateli. Otóż w wypadku tak ostrego konfliktu i kolidowania tak poważnych interesów należy, zgodnie z dotychczasową praktyką, złożyć decyzję w ręce władzy sądowej. Dotyczy to przymusowej sterylizacji ze wskazań socjalno-ekonomicznych. Inną jest już sytuacja przy indykacji psychjatrycznej i eugenicznej: tu konflikt wyeliminowany jest już bezpośrednią ugodą stron (jak to proponuję wyżej), które same decydują o swych interesach, tu więc zachodzi tylko pytanie, kto ma reprezentować państwo przy tej ugodzie. Rozważania — jak wyżej — wskazują na władzę administracyjną. Precyzując myśl naszą dalej, chcielibyśmy zwrócić uwagę na jed-

no: istniejące ustawy sterylizacyjne czy kastracyjne, które wprowadziły specjalne w sprawach tego zabiegu sądownictwo, oddały je w ręce lekarzy. Jest to pewne pomieszanie pojęć, nieodróżnianie funkcji rzeczoznawcy sądowego od funkcji sędziego, które w rezultacie powinno doprowadzić do postawienia postulatu sądzenia, dajmy na to, przestępcy seksualnego tylko przez psychjatrę, wzgl. spraw małżeńskich tylko przez żonatych. Funkcja sądzenia polega na rozgraniczaniu sfer interesów jednostki i społeczności z największą korzyścią dla obydwóch. Dobrze jest naturalnie, jeżeli sędzia te poszczególne sfery interesów zna, ale tylko dlatego, by móc lepiej orjentować się w wyjaśnieniach rzeczoznawcy. Przy sądzeniu bowiem chodzi nietyle o istotę tych sfer, ile przedewszystkiem o ich prawidłowe rozgraniczenie.

Reasumując więc powiemy, że w wypadkach przymusowej sterylizacji ze wskazań socjalno-ekonomicznych wyrokować winny nasze sądy powszechne, zezwolenia zaś na kastrację psychjatryczną i sterylizację eugeniczną winna udzielać władza sanitarna.

Rozważaliśmy dotąd problem obezpłodnienia de lege ferenda ze stanowiska ściśle teoretycznego, nie biorąc zupełnie pod uwagę praktycznej możliwości wprowadzenia dziś w życie takiej ustawy. Tymczasem w tej właśnie dziedzinie leży szkopuł nielada na drodze do realizacji wysuniętych postulatów. Stanowisko Kościoła Katolickiego, z którem u nas liczyć się musi każdy ustawodawca, nie zostało coprawda w kwestji obezpłodnienia definitywnie sprecyzowane. Mimo to przygniatająca większość teologów katolickich odnosi się wrogo do tego zabiegu, uważając go za wtargnięcie w dziedzinę praw boskich. Z jednym coprawda wyjątkiem: obezpłodnienie w charakterze środka karnego zasadniczo uznaje ogół uczonych katolickich za dopuszczalne, zgodnie z tradycjonalnem w tej mierze stanowiskiem Kościoła, opartem na takich autorytetach, jak św. Tomasz z Akwinu, czy św. Alfons Liguori. Przypuszczam, że stanowisko doktryny katolickiej w tej mierze podzielają naogół szerokie warstwy społeczeństwa; wiele trudniej byłoby pewnie przeprowadzić np. prewencyjną sterylizację socjalną dla zapobieżenia powstaniu pewnego przestępstwa, niż zastosować represyjnie nawet kastrację socjalną, byleby to było w charakterze kary za popełnione już przestępstwo. Typowym przejawem takiego stanowiska jest np. ostatnio ogłoszona praca Grzegorza Wirszubskiego p. t. „Ubezpłodnienie przy-

musowe jako środek walki z przestępczością"[1]). Stąd pytanie, czy nie należałoby koniecznej naszem zdaniem sterylizacji socjalnej związać z pojęciem przestępstwa i wprowadzić np. w charakterze środka zabezpieczającego do naszego K. K. Poddanie zabiegowi recydywistów nie sprawiałoby wtedy trudności; obok tego zaś znany jest bliski związek niedorozwoju umysłowego i alkoholizmu z przestępczością. Niewątpliwie uchwyciłoby się tą drogą poważną ilość największych szkodników społecznych, nie wywołując przytem tych sprzeciwów, któreby spowodowała czysto prewencyjna ustawa sterylizacyjna.

Zamieszczona poniżej próba nowelizacji Rozdziału XII naszego K. K., którą przedkładam w charakterze materjału dyskusyjnego, wskaże, jak wyobrażam sobie urzeczywistnienie tego projektu.

ŚRODKI ZABEZPIECZAJĄCE.

Art. 79 § 1. Jeżeli sprawcę czynu zabronionego pod groźbą kary uznano za nieodpowiedzialnego, a jego pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu, Sąd zarządza jego umieszczenie w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych, albo w innym zakładzie leczniczym.

§ 2. Jeżeli takiego sprawcę uznano za niezdolnego do utrzymania lub wychowania potomstwa, Sąd może zarządzić dokonanie zabiegu chirurgicznego, który bez naruszenia gruczołów płciowych pozbawi sprawcę zdolności rozrodczej.

Art. 80 § 1. Jeżeli przestępcę uznano za mającego zmniejszoną zdolność rozpoznawania lub kierowania postępowaniem (art. 18 § 1.), a jego pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu, Sąd może zarządzić jego umieszczenie w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych, albo w innym zakładzie leczniczym.

§ 2. Niezależnie od umieszczenia w zakładzie Sąd może zastosować art. 79 § 2.

§ 3. Jeżeli takiego przestępcę Sąd skazał na karę pozbawienia wolności, to o tem, czy orzeczoną karę wykonać, Sąd rozstrzyga po zwolnieniu przestępcy z zakładu leczniczego.

Art. 81. Czasu pobytu w zakładach, wymienionych w art. 79 i 80, nie oznacza się zgóry. Sąd nie może zarządzić zwolnienia z zakładu wcześniej niż po upływie jednego roku, może

[1]) Rocznik Prawniczy Wileński — rok 1935.

zaś zwolnienie uzależnić od poddania się zabiegowi wymienionemu w art. 79 § 2.

Art. 82 § 1. Jeżeli czyn pozostaje w związku z nadużywaniem napojów wyskokowych lub innych środków odurzających, Sąd może zarządzić, by sprawcę, po ewentl. odbyciu wymierzonej kary, umieszczono w odpowiednim zakładzie leczniczym na przeciąg 2 lat.

§ 2. Niezależnie od umieszczenia w zakładzie Sąd może zastosować art. 79 § 2.

§ 3. O wcześniejszem zwolnieniu z zakładu rozstrzyga Sąd, który może je uzależnić od poddania się zabiegowi wymienionemu w art. 79 § 2.

Art. 83 § 1. Jeżeli czyn pozostaje w związku ze wstrętem do pracy, Sąd może zarządzić, by po odbyciu kary umieszczono przestępcę w domu pracy przymusowej na przeciąg lat 5.

§ 2. Niezależnie od umieszczenia w domu pracy przymusowej Sąd może zastosować art. 79 § 2.

§ 3. Po upływie jednego roku Sąd może zarządzić zwolnienie, lub też uzależnić je od poddania się zabiegowi wymienionemu w art. 79 § 2.

Art. 84 § 1. Sąd zarządza umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, po odbyciu kary, przestępcy, u którego stwierdzono trzykrotny powrót do przestępstwa (art. 60 § 1), tudzież przestępcy zawodowego lub z nawyknienia, jeżeli pozostawanie ich na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu.

§ 2. Niezależnie od umieszczenia w zakładzie, Sąd może zastosować art. 79 § 2.

§ 3. Zamknięcie w zakładzie trwa w miarę potrzeby, w każdym razie najmniej 5 lat; po upływie każdego pięcioletniego okresu, Sąd rozstrzyga, czy pozostawienie przestępcy w zakładzie na dalszy okres pięcioletni jest konieczne, jak również, czy zwolnienie należy uzależnić od poddania się zabiegowi wymienionemu w art. 79 § 2.

Art. 85. Jeżeli sprawcę czynu zabronionego pod groźbą kary uznano za nieodpowiedzialnego lub nieulegającego karze, albo jeżeli postępowanie umorzono, Sąd może zastosować art. 48—50 tytułem środka zabezpieczającego.

Dr. JAN NELKEN.

HIGJENA HIGJENY.

Pod tym tytułem ogłosił swoje rozważania prof. J. Kläsi z Berna, uczeń Bleulera i promotor leczenia schizofrenji zapomocą trwałego snu.

Rozważania jego są poświęcone nie zachęcie w kierunku realizowania postulatów higjeny psychicznej, ale raczej obronie przeciwko nim. Postulaty te powinny być bardziej higjeniczne, tj. raczej bardziej celowe. Postawienie kwestji jest następujące: Czy rzeczywiście pomaga się człowiekowi zdrowemu i mocnemu, jeżeli mu się usuwa z drogi wszystkie przeszkody? Czy nie zdarza się często, jeżeli nie zawsze, że ludzie stwarzają sobie przeszkody, a nawet muszą je stwarzać, w tym celu, aby się przemóc i przygotować do coraz bardziej wzmożonej walki? Czy zawsze odgrywają tu rolę kompleksy, dziecięcy kazirodczy popęd do matki, lub też walka na podłożu zazdrości w sensie Adlera, kiedy mały chłopczyk zachowuje się niegrzecznie i opornie, skłonny jest do zatargów z ojcem, mimo że zawsze za to zostaje ukarany? Czy raczej nie bywa to tak, że chłopczyk ten wywołuje zatargi, sprawia kłopoty i nieprzyjemności poto, ażeby potem walczyć i uczyć się znosić rozczarowania i zniewagi? Albo też — czy nie wprawiają się np. młode dziewczyny z większym popędem płciowym do stanów lękowych, ponieważ miewanie i okazywanie lęku sprowadza obronę i prowadzi do porozumienia podczas którego rozwija się i dochodzi do celu ich tęsknota do wyżywania w roli kobiety i matki?

A jak rozwija się i utrzymuje dumny, niezależny i bohaterski naród? Czy nie przez to, że uczy się znosić nędzę, surowość, doświadczenia przykre i rozczarowania, by wytworzyć w sobie poczucie potrzeby ograniczeń, ofiarności i oddawania się bez reszty? Co wreszcie jest normalnem dla zdrowej młodzieży? Czy otrzymywanie we wszystkich okolicznościach życia porad i bierne poddawanie się kierownictwu, czy też samowolne dociekanie i wypróbowywanie wszystkiego (nawet jeżeli to przynosi szkodę), by dojść w ten sposób do zrozumienia życia?

Nie. Zadanie psychohigjeny powinno polegać nie na usuwaniu wszystkich trudności i przeszkód, nie na wychowaniu do spokojnego i harmonijnego trybu życia, ale na słusznej ocenie potrzebnych do życia i wytwarzających się stosunków pomiędzy podnietą a reakcją.

Traktując higjenę psychiczną, jako organizację zapobiegania nietylko chorobom psychicznym, ale i wszelkim możliwym zaburzeniom równowagi psychicznej, spowodowanym konfliktami psychicznemi, jak zwykłemi wahaniami nastroju, dzisiaj dąży się jeszcze — poza znanemi zadaniami tej higjeny — do większej pomyślności wszystkich warstw społecznych — i ten cel higjeny psychicznej jest właśnie dominującym w Szwajcarji. Bo kiedy poczynania Beersa dotarły do Szwajcarji, przekonano się, że wszelkie szczegóły tego ruchu np. opieka nad psychicznie chorymi, psychicznie otępiałymi, trudnymi do wychowania, alkoholikami, więźniami, a nawet poradnie polikliniczne tam już istnieją. Dla tego rodzaju higjeny ochronnej nie było już w Szwajcarji wolnego miejsca. Cała więc jej działalność zwróciła się w kierunku zapobiegania chorobom psychicznym, w kierunku higjeny psychicznej w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc higjeny psychicznej społeczeństwa: wychowania normalnego i anormalnego dziecka, higjeny psychicznej w szpitalach i zakładach, w wojsku, w ubezpieczalniach społecznych, w prasie i w postępowaniu karnem. Wreszcie higjena popierania w ciaśniejszem tego słowa znaczeniu ma za cel wzmacnianie i popieranie ludzi dzielnych i umysłowo zdrowych. Tu należą wykłady dla rodziców, specjalnie dla matek, wykłady dla nauczycieli, poradnie małżeńskie, poradnie dla uczniów i studentów, psychotechnika oraz wykłady, plany i towarzystwa dla uzdrowienia porządku społecznego, polityki, prawodawstwa i gospodarki narodowej, prasy i t. d. Wszystko to — dla możliwie planowego wychowania i harmonijnego a zdrowego trybu życia.

„Czytelnik się zdumiewa — mówi prof. Kläsi — że nawet i u nas (t. j. w Szwajcarji) wychowanie w myśl zasad higjeny psychicznej ma także zapewne jeszcze swoje niezaspokojone potrzeby. Przypominamy sobie, że nieraz np. ze skierowaniem alkoholika do stacji opieki lub do psychjatry trzeba czekać u władz tak długo, aż całe szczęście życiowe jego rodziny zupełnie się rozpadnie, a on sam stanie się dla społeczeństwa niebezpiecznym, gdy tym-

czasem interwencja taka musiałaby mieć miejsce wówczas, kiedy jeszcze istnieje możliwość wyleczenia.

Albo — jak to nieraz długo nauczyciel ze skłonnościami sadystycznemi może pastwić się nad swemi wychowankami, i to nawet wtedy, gdy psychopatja tego człowieka jest znaną z jego życia prywatnego do tego stopnia, że nawet niewtajemniczeni poznają się na niej — zanim wkroczy władza i nie położy temu kres.

Praca nie powinna być przekleństwem, ale zajęciem według wyboru. Dlatego też wszystko musi być robione dla ułatwienia tego wyboru, a zwłaszcza dla najbardziej sumiennego badania wyboru zatrudnienia. To samo dotyczy dążeń w dziedzinie stosunków płciowych, małżeństwa, życia gminnego i społecznego wogóle, dotyczy także prasy, która wskutek partyjności lub interesu ekonomicznego, nie mówiąc już o finansowaniu, dawno się pozbyła wpływów wychowawczych".

Jako na przykład psychohigjenicznego wpływu prasy powołuje się autor na kierownictwo partji faszystowskiej we Włoszech, które zabroniło umieszczania w poszczególnych swych organach prasowych wszelkich wzmianek o samobójstwach i nieudanych zamachach samobójczych. Ilość samobójstw we Włoszech od tego czasu znacznie spadła.

Czy będzie możliwe zaradzić tym niedomogom jedynie na drodze tworzenia poradni i wygłaszania odczytów z zakresu higjeny psychicznej? Czy pochodzą one raczej z niedoskonałości ogólnej ludzkich czynów i wiedzy? Stoją one w związku z przeżyciem się naszej niedemokratycznej, zbyt wolnościowej, jakobińskiej kultury.

Tu autor wypowiada się na korzyść dyktatury jednostki w rządzeniu. Trzeba zmienić ducha czasu. Do tego przeznaczeni są nietylko lekarze, ale i artyści, poeci, nauczyciele, duchowni, w pierwszym zaś rzędzie czynniki państwowe. Zależnie od ich uzdolnień i zdecydowania wiele z tego, co lekarz uzna za dobre i konieczne, stanie się faktem i prawem.

Dla przeciętnego człowieka, o średnich zaletach charakteru, lekarz ma być pomocą i pośrednikiem, jednakowoż nie przez łagodzenie i pokrzepianie, ale przez dodawanie bodźca w tem przeświadczeniu, że rzeczy wielkie, szlachetne i bohaterskie, jak popęd twórczy, wiara, miłość, zdolność oddania się i poświęcania nie dojrzewają na gruncie zewnętrznego dobrobytu i szczęścia, ale przeciwnie—w walce z nędzą i w samotności serca. A zatem—

nie dzięki, ale pomimo narzucających się żądań higjeny, człowiek powinien zdobywać hart i potrzebne do życia społecznego kwalifikacje, na podstawie zawsze jednych i tych samych własnych praw, analogicznie do miłości matki, która, o ile ma miejsce, przejawia się i bez czułości we wszytkich czasach i na każdem miejscu, wśród najróżniejszych okoliczności i warunków — zarówno u ludzi, jak i u zwierząt.

Jakie istnieją analogje pomiędzy higjeną psychiczną a cielesną, autor nie może tego określić. Przy wyrazach uznania dla bakterjologji za jej nieocenione zasługi, zwłaszcza na polu zwalczania epidemij, podnosi on jednak, że często higjena ta przez usuwanie momentu walki z cierpieniem, bardzo pomniejsza zdolności obronne jednostki przeciw wszelkiego rodzaju szkodliwościom oraz osłabia odporność ciała, która przez tego rodzaju walkę (samoobrona) znacznie się zwiększa. O dobrodziejstwie przyzwyczajania się do głodu, pragnienia i zmian pogody przy jednoczesnem wykonywaniu pracy zawodowej i spełnianiu swych obowiązków powinno się dowiadywać we wczesnej młodości, a nie dopiero wówczas, gdy normalnie na to już zapóźno.

Nie powinno się również kształcić wymagań jednostki w kierunku potrzeby higjenicznego mieszkania, higjenicznego trybu życia w tym stopniu, że wypełnienie tych wymagań przekracza możność realizacji, zarówno ze strony życia prywatnego, jak i państwowego, a tem samem przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla rozwoju tych instytucyj. Tak np. przesada pod tym względem w leczeniu chorych i rannych idzie czasami tak daleko, że wyklucza się leczenie na miejscu, a chorego skierowuje obowiązkowo do szpitala. Pozbawia się przez to przyjaciół i rodzinę nieocenionej sposobności znoszenia wspólnie przykrości, niebezpieczeństwa i potrzeb, uczenia się wyrozumiałości i cierpliwości, oddania i ofiarności, a w ten sposób umacniania i czynienia nierozerwalnemi więzów, łączących tych ludzi. Mąż np., który poprzednio sam pełnił nocny dozór przy chorej żonie, dowiaduje się obecnie przy swym stoliku („Stammtisch") w restauracji telefonicznie, jaki jest jej stan zdrowia w sanatorjum.

Wkońcu zechciejmy sobie przypomnieć, mówi Kläsi, że życie nie jest najwyższem dobrem, a zatem nie jest niem i zdrowie. Niewielu ludzi pragnie wogóle świadomie być zdrowymi. Pragną oni natomiast użycia i możności pracy. Ponieważ jednak zdolność do pracy i używania nie jest pojęciem społecznem, i nie kryją

się te zdolności z pojęciem zdrowia, o tem wiemy wszyscy. Większość z nas teoretycznie nie jest zupełnie zdrowa, a pracuje chętnie i bez wytchnienia. Zdrowie naogół posiada się tak długo, póki się nie zwraca na nie uwagi. Z chwilą, kiedy się zaczyna dbać o własne zdrowie, ulatnia się ono na zawsze.

Rozumie się samo przez się, że autor nie jest za lekceważeniem zdrowia i życia bez potrzeby lub naskutek lekkomyślności. Są to skarby nam powierzone i należą do dobra ogólnego. Uszkadzać je obojętnie lub marnować — to niedbalstwo. Niszczyć je przez opilstwo lub zatruwanie się jadami — jest conajmniej występkiem, jeśli nie chorobą. Ale stawiać je w centrum naszej uwagi i naszych usiłowań — jest uchybieniem wobec konieczności podnoszenia osobnika do punktu ośrodkowego jego zainteresowań i czynów, jest kradzieżą w sferze działań i posiadania ogółu.

Zdrowa higjena powinna swoje podstawy, prawidła i żądania opierać nietylko na przesłankach l e k a r s k i c h, ale i na przesłankach e t y c z n y c h. Wśród tych przesłanek znajdują się u góry względy na bliźnich i dobro ogółu. Oszczędzać i nie spadać na barki opieki ogólnej jest moralnym obowiązkiem, oddać siebie całego sprawie, nie zważać na siebie aż do ostatniego wysiłku — jest najwyższem szczęściem. Doświadczenia nauki o nerwicach można używać za przykłady. Zaznajomienie jak najszerszych warstw ludności np. z rakiem jest dlatego niezupełnie usprawiedliwione, że od czasu do czasu ktoś wcześniej trafia pod nóż, wówczas, kiedy z drugiej strony setki i tysiące choruje na lęk przed rakiem. — Urządzenia sanitarne też mogą być podarkiem Danaid. Autor, chociaż skłonny jest ofiarować każdemu swój własny „W. C.", jest zdania, że nerwowe zaparcie stolca zdarza się tem rzadziej, im mniej zachęcającem jest oczekiwanie i siedzenie w tem miejscu.

Rozważania i postulaty prof. K l ä s i e g o są sztuczne i robią wrażenie krzywienia się podczas deseru po dobrym obiedzie. Do Szwajcarji bowiem, jak to zresztą przyznaje sam K l ä s i, ruch higjeny psychicznej, odniedawna powstały w głodnej tego ruchu Ameryce, nie był w stanie przy ogromnym rozwoju jej instytucyj samorządowych, instytucyj gminnych, wprowadzić ani haseł, ani też organizacyj higjenicznych nowych a potrzebnych. Nowe zadania higjeny psychicznej mogą w tym kraju odegrać rolę jedynie pikantnej przyprawy, zaostrzającej smak, już uświęconego w nim programu. Można nad niemi spokojnie filozofować. I te rozważania

filozoficzne chce prof. Kläsi zastosować do ludzi mocnych i zdrowych. Przepraszam — tego rodzaju wyjątkowi ludzie pozostają w zupełności poza odziaływaniem higjeny psychicznej. Higjena psychiczna jest przedewszystkiem przeznaczona dla ludzi, przedstawiających uchylenia od mocy i zdrowia. I tu właśnie ma ona za zadanie podciągać tych ludzi do poziomu współdziałania społecznego. Ale tego rodzaju ludzi pozostawia prof. Kläsi na stronie. Interesuje się on przedewszystkiem elitą — nadludźmi i w imię ich powodzenia życiowego podważa gmach higjeny psychicznej. Sztuczność zaś tych postulatów, mających się opierać na etyce, a nie na medycynie, jest zarazem mglista. To zatrąca o dobór naturalny Darwina, który się wypowiada za nieprzeszkadzaniem w torowaniu drogi przez silnych i dobrze rozwiniętych, a więc przeciw wszelkiemu udzielaniu pomocy życiowej i zdrowotnej ludziom słabym. Program ten zawiera negację całej medycyny wzdłuż i wszerz: nie osłabiać tylko walki życiowej, ten kto wyżyje, będzie higjenicznie mocny i zaprawiony w walce na zęby! To znów dochodzi do głosu w tym fantastycznym jego projekcie programu nitscheański nadczłowiek lub napływają echa prostolinijnego programu z sąsiednich prowincyj Rzeszy Niemieckiej.

Rzecz naturalna, że my w Polsce, stojący dopiero u mglistych zacząłków rozpoczynającej swój trudny żywot organizacji higjeny psychicznej, musimy pozostawić deserowe dania prof. Kläsiego zupełnie na uboczu. Roboty organizacyjnej w kierunku higjeny psychicznej w porównaniu z instytucjami oddawna uświęconemi w Szwajcarji mamy moc. Tymczasem musimy rzucać pełnemi garściami pierwsze zasady higjeny psychicznej pomiędzy młodzież i dorosłych. Nie będziemy mędrkować przytem nad ogromnemi zasługami higjeny ogólnej. Następcom naszym pozostawimy spokojnie robienie higjeny tej higjeny.

W każdym razie nie przefilozofujemy naszych obowiązków lekarskich w sensie sztucznych postulatów etyki, a potrafimy siebie pomimo to oddać w całości dla sprawy, co do słuszności której żadnych wątpliwości nie mamy. Higjenę zaś higjeny w sensie prof. Kläsiego pozostawimy narazie na boku, jako kierunek wybitnie w naszych warunkach szkodliwy.

REFERATY.

DZIEDZICZNOŚĆ.

USTAWA O ZAPOBIEGANIU OBCIĄŻENIOM DZIEDZICZNYM I CHOROBOWYM POTOMSTWA. (Archiv f. Rassen u. Geselschaftsbiologie. T. 27. Zesz. 4. 1934 r.).

Rząd Rzeszy niniejszem ogłasza następującą ustawę:

§ 1.

1) Kto jest obciążony chorobą dziedziczną, może być wyjałowiony (sterylizowany) drogą zabiegu chirurgicznego, jeśli na podstawie doświadczenia wiedzy lekarskiej należy oczekiwać z dużem prawdopodobieństwem, że jego potomstwo zostanie dotknięte ciężkiemi wadami dziedzicznemi o charakterze fizycznym i duchowym.

2) W rozumieniu ustawy obciążonym dziedzicznie jest ten, kto cierpi na choroby następujące: 1) wrodzony niedorozwój umysłowy, 2) schizofrenję, 3) psychozę okresową (manjakalno-depresyjną), 4) padaczkę wrodzoną, 5) pląsawicę Huntingtona, 6) ślepotę wrodzoną, 7) głuchotę wrodzoną, 8) ciężką wrodzoną wadę rozwojową.

3) Poza tem może być wyjałowiony, kto cierpi na ciężki alkoholizm.

§ 2.

1) Wnioskodawcą w sprawie wyjałowienia jest osoba, mająca być wyjałowioną. Jeśli osoba ta jest niezdolna do wykonywania pracy samodzielnej lub nie ukończyła ośmnastego roku życia, wtedy za zgodą opiekuna prawnego wnioskodawcą jest jego zastępca prawny. Jeżeli osoba pełnoletnia ma przydzielonego opiekuna, wtedy potrzebna jest również zgoda opiekuna.

2) Do wniosku winno być załączone świadectwo lekarza, uprawnionego do wykonywania praktyki lekarskiej na obszarze Rzeszy Niemieckiej, stwierdzające, że osoba, wnosząca o wyjałowienie została pouczona o istocie i skutkach wyjałowienia.

3) Wniosek może być cofnięty.

§ 3.

Z wnioskiem o wyjałowienie wystąpić może równie: 1) lekarz urzędowy, 2) kierownik zakładu leczniczego lub karnego.

§ 4.

Wniosek winien być przedłożony na piśmie lub też pisany w sądzie do spraw dziedzicznych i zdrowotnych. Okoliczności, na których opiera się wniosek, winny być sprawdzone bądź przez opinję lekarską, bądź w inny sposób. Sąd winien zawiadomić lekarza urzędowego o złożonym wniosku.

§ 5.

Właściwym do orzecznictwa jest sąd do spraw dziedzicznych i zdrowotnych, w którego okręgu zamieszkuje osoba mająca być wyjałowioną.

§ 6.

1) Sąd do spraw dziedzicznych, zdrowotnych jest oddziałem sądu powszechnego. Składa się z sędziego jako przewodniczącego, lekarza urzędowe-

go oraz jednego lekarza praktykującego, obeznanego dokładniej z nauką o dziedziczności. Każdy z członków ma wyznaczonego zastępcę.

2) Przewodniczącym tego sądu nie może być osoba która udzieliła zgody w charakterze opiekuna na dokonane wyjałowienia (§ 2 punkt 1). Jeśli lekarz urzędowy był wnioskodawcą o wyjałowienie, zostaje wykluczony ze składu sędziowskiego.

§ 7.

1) Posiedzenia sądu do spraw dziedziczno-zdrowotnych są tajne.

2) Sąd do spraw dziedziczno - zdrowotnych w swej procedurze może powoływać świadków i rzeczoznawców, zarządzać osobiste stawiennictwo i badanie lekarskie osoby, mającej być poddaną wyjałowieniu, i w razie braków dowodów obciążających zwalniać ją od zabiegu.

W sprawie przesłuchiwania i zaprzysięgania świadków i rzeczoznawców, jak również wykluczania i uchylania zeznań, mają zastosowanie przepisy postępowania dla sądów cywilnych. Lekarze, przesłuchiwani w charakterze świadków i rzeczoznawców, są obowiązani do zeznań bez względu na tajemnicę zawodową. Władze sądowe i administracyjne jak również zakłady lecznicze mają obowiązek udzielania sądom do spraw dziedzicznych i zdrowotnych wszelkich posiadanych wiadomości.

§ 8.

1) Sąd po zebraniu wszelkich danych drogą badań i zeznań ma zawyrokować według swego uznania. Wyrok zostaje wydany po naradzie na podstawie większości głosów.

2) Wyrok zostaje zaprotokółowany i podpisany przez członków sądu wyrokującego.

3) Protokół podaje podstawę, na której zawyrokowano dokonanie zabiegu wyjaławiającego lub jego uchylenie. Wyrok zostaje doręczony wnioskodawcy, lekarzowi urzędowemu jak również osobie sądzonej, — jeśli zaś ona nie jest własnowolną — jej prawnemu zastępcy.

§ 9.

Osobom, wymienionym w § 8 ustęp 3-i, w przeciągu miesiąca po otrzymaniu wyroku przysługuje prawo zaskarżenia wyroku sądu do spraw dziedzicznych i zdrowotnych. Zaskarżenie zawiesza wykonanie wyroku. Zaskarżenie osądza Sad Apelacyjny do spraw dziedzicznych i zdrowotnych (Erbgesundheitsobergericht).

W sprawie przywrócenia przedawnionego terminu zaskarżenia mają zastosowanie ogólne przepisy cywilnej procedury sądowej.

§ 10.

1) Sąd do spraw dziedziczno-zdrowotnych jest oddziałem Sądu Apelacyjnego tegoż okręgu. Składa on się z członka Sądu Apelacyjnego, lekarza urzędowego, lekarza uprawnionego do wykonywania praktyki na obszarze Rzeszy, szczególnie obznajomionego z nauką o dziedziczności. Każdy z członków ma wyznaczonego zastępcę.

§ 6 ust. 2 ma tu również zastosowanie.

2) W odniesieniu do trybu postępowania Sądu Apelacyjnego do spraw dziedziczno-zdrowotnych mają odpowiednie zastosowanie § 7 i § 8.

3) Wyrok Sądu Apelacyjnego do spraw dziedzicznych i zdrowotnych jest ostateczny w toku postępowania sądowego.

§ 11.

1) Zabieg operacyjny, niezbędny do wyjałowienia, może być wykonany tylko w zakładzie leczniczym przez lekarza, uprawnionego do wykonywania praktyki lekarskiej na obszarze Rzeszy. Lekarz może dokonać zabiegu dopiero wtedy, kiedy wyrok o wyjałowieniu ostatecznie uprawomocni się. Najwyższa miejscowa władza administracyjna określi zakład, w którym ma być dokonany zabieg, oraz lekarzy mających dokonać zabiegu wyjałowienia. Zabieg nie może być wykonany, przez lekarza, który wystąpił z wnioskiem wyjałowienia lub był członkiem sądu, orzekającego o wyjałowieniu.

2) Lekarz, dokonywający zabiegu, zawiadamia pisemnie lekarza urzędowego o dokonaniu zabiegu.

§ 12.

1) Po ostatecznem uprawomocnieniu się wyroku sądowego, orzekającego wyjałowienie, zabieg wyjałowienia zostaje wykonany nawet wbrew woli osoby, mającej być wyjałowioną, o ile ta osoba nie była jedynym wnioskodawcą. Lekarz urzędowy winien zwrócić się do władz bezpieczeństwa o pomoc w wykonaniu wyroku. Jeśli zawiodą wszelkie inne środki, może być zastosowany bezpośredni przymus względem osoby, mającej być wyjałowioną.

2) Jeżeli zajdą okoliczności, wymagające zbadania nowych dowodów rzeczowych, sąd do spraw dziedzicznych i zdrowotnych, wznowi postępowanie sądowe i wykonanie wyroku zawiesi.

3) Jeśli wniosek o wyjałowienie będzie przez sąd uchylony, wznowienie postępowania sądowego jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy uzyskano fakty, przemawiające za słusznością wyjałowienia.

§ 13.

1) Koszty postępowania sądowego obciążają Skarb Państwa.

2) Koszty zabiegu lekarskiego u osób ubezpieczonych ponosi ubezpieczalnia społeczna, u innych osób ubogich — ponosi związek opieki nad ubogimi. We wszystkich innych przypadkach koszty zabiegu i opieki lekarskiej w zakładach publicznych w klasie najniższej ponosi Skarb Państwa, nadwyżkę zaś tych kosztów — ponosi osoba wyjałowiona.

§ 14.

Wyjałowienie jak również usunięcie gruczołów płciowych nie na podstawie zawartych w ustawie niniejszej przepisów, może być dokonane, jeśli lekarz stosuje je według zasad wiedzy lekarskiej dla zapobieżenia niebezpieczeństwu życia lub zdrowia osoby operowanej i za jej zgodą.

§ 15.

1) Osoby, biorące udział w postępowaniu sądowem oraz w wykonaniu zabiegu chirurgicznego, obowiązuje tajemnica.

2) Kto wyjawia bez potrzeby tę tajemnicę, karany jest więzieniem do jednego roku lub grzywną. Postępowanie wdraża się tylko z oskarżenia. Z wnioskiem oskarżenia może wystąpić również i przewodniczący.

§ 16.

1) Wykonanie ustawy powierza się zarządom krajowym.

2) Najwyższe władze krajowe ustalą zgodnie z postanowieniami § 6 ust. 1. zdanie 1. i § 10 ust. 1. zdanie 1 miejsce siedziby i okręgi sądów. Wyznaczą one również członków sądów i ich zastępców.

§ 17.

Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości wyda niezbędne rozporządzenia wykonawcze do ustawy.

§ 18.

Ustawa niniejsza uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1934 r.

Berlin, 14 lipca 1933 r.

Kanclerz Rzeszy (—) Adolf Hitler
Minister Spraw Wewnętrznych (—) Frick
Minister Sprawiedliwości (—) Dr. Gürtner.

O. B.

ZAGADNIENIE RASY A HITLERYZM. — M. Lucius. — (Zagadnienia Rasy, № 2, 1934 r.).

Krytyczny rozbiór hitlerowskiego rasizmu.

Rasa jest jedyną „wieczną wartością" życia, „czystość rasy jest największem dobrem narodu", a „grzech przeciwko czystości rasy jest grzechem pierworodnym".

Że „prawo rasy, honoru i ziemi" nie jest bynajmniej żadnym frazesem propagandowym, lecz konsekwentnie przemyślaną zasadą prawną, to możemy się przekonać z brzmienia projektu ustawy o prawach i obowiązkach obywatela.

Ustawa ta podzieliła całą ludność, zamieszkującą ziemie niemieckie, na trzy klasy: obywateli, poddanych i cudzoziemców.

Przez narodziny uzyskuje się zasadniczo tylko przynależność państwową. Sama jednak przynależność jako taka nie daje nikomu żadnych praw politycznych, które mogą zaistnieć dopiero z chwilą stwierdzenia jego rasy i narodowości. Te dwa warunki stają się nieodzowne, aby poddany mógł być zaliczony do klasy pełnowartościowych obywateli.

Obywatelstwo otrzymuje się przez odbycie służby wojskowej. Nadanie aktu obywatelstwa państwowego winno być połączone z uroczystem zaprzysiężeniem na wspólnotę rasy germańskiej i na państwo.

Obywatel jest w stosunku do poddanego i cudzoziemca uprzywilejowany. Jest on panem państwa.

Dziewczyna niemiecka jest tylko poddaną, a staje się obywatelką dopiero z chwilą wyjścia zamąż.

Został opracowany projekt ustawy, znoszącej dotychczasową wolność zawierania małżeństw i przekształcającej równocześnie dotychczasowy ustrój rodziny niemieckiej.

Wszystkie kobiety niemieckie ta ustawa dzieli na cztery kategorje.

Do pierwszej kategorji zaliczane będą kobiety, których w y j ś c i e z a m ą ż j e s t d l a s p r a w y g e r m a ń s k i e j p o ż ą d a n e. Do drugiej grupy zaliczone będą te, co do których władze nie będą miały z a s a d n i c z o ż a d n y c h o b j e k c y j w s p r a w i e i c h z a m ą ż p ó j ś c i a. Będą stanowić element rasowy niezupełnie czysty. Do trzeciej grupy zaliczone zostaną te kobiety, którym coprawda wolno będzie wstąpić w związek małżeński, d o p i e r o j e d n a k p o u p r z e d n i e m w y s t e r y l i z o w a n i u, a więc pozbawieniu ich możności rodzenia dzieci. Ustawa narazie nie precyzuje bliżej tej kategorji kobiet. Do czwartej grupy wreszcie zaliczone zostaną

kobiety, o których wiadomo z całą pewnością, że są nieczyste. Tym kobietom wogóle nie będzie wolno wychodzić zamąż.

Przez wprowadzenie tego rodzaju ustaw, ograniczających wolność zawierania związków małżeńskich, hitleryzm pragnie zabezpieczyć naród niemiecki przed całkowitą degeneracją i wychować czystą rasę germańską.

Równocześnie w związku z tą gruntowną przebudową instytucji rodziny prawodawstwo hitlerowskie zapowiada wprowadzenie do życia rodzinnego nowych pojęć, nowej moralności.

A więc zostanie zreformowane pojęcie wierności i zdrady małżeńskiej.

Pod pojęciem zdrady małżeńskiej odrodzona moralność germańska rozumieć będzie stosunek fizyczny stuprocentowego nordyjczyka z inną kobietą, niższej klasy. Jednak nie będzie zdrady wówczas, gdy tenże mąż nawiąże taki stosunek z kobietą również stuprocentową nordyjką.

Ustawa ta, której autorem jest pruski min. sprawiedliwości Kerrl, a nosząca tytuł — Ustawa o ochronie czystości rasy germańskiej — zaczyna się wstępem tego rodzaju:

„Kto przez stosunek z osobą obcej rasy, która ustawowo pozbawiona jest prawa mieszania się z rasą niemiecką, przyczynia się do rasistycznego upośledzenia i rozkładu narodu niemieckiego, staje się winnym zbrodni rasy".

Na zasadach rasizmu oparty jest również projekt nowego kodeksu karnego. Rozdział: „Ochrona rasy i ludowości" postanawia, że na przyszłość żaden Żyd, murzyn lub człowiek kolorowej rasy nie może być przyjęty do rodziny niemieckiej. Następnie, każdy stosunek fizyczny między Niemcem a przynależnym do rasy obcej, będzie uważany za zdradę rasy i karany, przyczem kara dotknie obie strony. Karane również będzie ubliżenie „honorowi rasy". Za takie przestępstwo uważa się tańczenie lub przebywanie kobiet niemieckich z Żydami lub murzynami. Dalej projekt tejże ustawy karnej przewiduje przerwanie ciąży naskutek rasowego pohańbienia.

W konkluzji tych rozważań autor stwierdza, że rozeznanie krwi, dzielenie ludzkości na grupy rasowe i badanie pochodzenia jednostki nie daje nam konkretnych sprawdzianów dla podziału narodów na wyższych i niższych pod względem rasowym. Sam sprawdzian antropologiczny jest niedostateczny do osiągnięcia tego celu. W każdej grupie rasowej znajdziemy jednostki szlachetne i podłe, doskonałe i małowartościowe. O. B.

POLITYKA SANITARNA RASIZMU A NIEMIECKA USTAWA O STERYLIZACJI. (La politique sanitaire raciste et la loi allemande de stérilisation). — Paul Meignant. — Francja. — (L'Hygiène Mentale. № 8, 1934 r.).

Autor, streszczając biologiczne podstawy dla sterylizacji eugenicznej, wskazuje na rozbudowanie ich teoretyczne u Niemców „w gmach wspaniały i szeroko zakrojony". Tam, gdzie wiedza nie rzekła jeszcze swego ostatniego słowa, scholastyka i mistycyzm zwykły opanowywać mózgi ludzkie. Zdarzają się wtedy wypadki, że ludzie nauki, wybitni psychjatrzy, renomowani uczeni, którzy używają swej powagi do popierania założeń wątpliwych, nie opierają się na żadnej poważniejszej podstawie naukowej. Wpływy otoczenia, infekcja i intoksykacje nie są, ich zdaniem, niczem wobec fatalizmu, tkwiącego w nasieniu. Jedynym postępem socjalnym ma być skalpel chirurga. A przecież

każdy dzień przynosi nam nowe przyczynki, dowodzące doniosłości wpływów zewnętrznych dla powstania chorób psychicznych i nerwowych.

K. Wize.

PRZYCZYNEK DO AKTUALNYCH POCZYNAŃ EUGENICZNYCH. (Zu den eugenischen Bestrebungen unserer Zeit). — V. Brunn. — Niemcy. — (Münchener medizinische Wochenschrift № 20—21, 1934 r.).

Autor zwraca uwagę na konieczność wyszukiwania i ujawniania wszystkich — bez wyjątku — przypadków, podpadających w myśl niemieckiej ustawy o sterylizacji pod pojęcie „wrodzona słabość umysłu". Wiadomo, że dzieci z wyższych sfer towarzyskich uczęszczają przeważnie do szkół prywatnych. Rodzice bowiem chętnie wybierają ten właśnie sposób szkolenia, ażeby ukryć psychiczny niedorozwój swych dzieci. Tem samem jednakże pozbawia się je kontroli lekarza szkolnego. Postępy w nauce ocenia się tam bardzo względnie, co wprowadza często rodziców w błąd. Podobnie przedstawiają się stosunki w szkołach wiejskich, gdzie mnóstwo dzieci spędza lata szkolne, zdala od nadzoru państwowego.

Od starannego i bezwzględnego wyszukiwania wspomnianych jednostek również w tych środowiskach będzie w znacznej mierze zależało powodzenie ustawy o zapobieganiu obciążeniom dziedzicznym potomstwa.

Ludwik Bambauer.

O ZADANIACH INSTRUKTORÓW I INSTRUKTOREK EUGENICZNYCH. — Leon Wernic. (Zagadnienia rasy № 2, 1934 r.).

Jest to wstępny wykład na kursach instruktorów eugenicznych, podany w formie popularnej, niemniej naukowo ścisły.

Wykład zasługuje na streszczenie, przynajmniej w rysach zasadniczych.

WSTĘP.

Eugenika jest nauką o uszlachetnianiu rasy ludzkiej. Dąży do znalezienia sposobów, ograniczających mnożenie się tej części ludzkiego gatunku, która jest ciężarem dla społeczeństwa. Z drugiej strony—eugenika dąży do zwiększania zastępów ludzi pełnowartościowych, twórczo pracujących dla szczytnych celów państwa i ludzkości.

Nauka ta zawdzięcza swą nazwę Fr. Galtonowi, który w dziele „Hereditary Genius" użył pierwszy raz tego wyrazu.

Podstawą eugeniki jest nauka o dziedziczeniu, oparta w znacznym stopniu na odkryciach Grzegorza Mendla, twórcy nowoczesnej genetyki, który na podstawie badań nad krzyżowaniem roślin i zwierząt odkrył trzy zasadnicze prawa.

1-e PRAWO MENDLA o samodzielności cech dziedzicznych polega na tem, że każda jednostka dziedziczna, t. j. gen, składa się w połowie z cech, odziedziczonych po matce, a w połowie — z cech, odziedziczonych po ojcu. Cechy ze strony matki, jako też i cechy ze strony ojca zachowują zawsze swą samodzielność i bezpośrednio ze sobą się nie stapiają.

2-e PRAWO MENDLA o cechach dominujących i ustępujących twierdzi, że cechy, dziedziczone po ojcu i matce, w stosunku do siebie mogą być albo a) równej wartości albo też b) jedna z nich (czyto ze strony

ojca, czy ze strony matki) może mieć przewagę nad drugą i wtedy jest cechą dominującą, druga zaś — ustępującą czyli recesywną.

3-e PRAWO MENDLA o rozszczepianiu się cech polega na tem, że jeśli krzyżować ze sobą rośliny, czy zwierzęta odmiennych, lecz czystych ras, to pierwsze pokolenie mieszańców może być pod względem danej cechy jednolite, np. krzyżując groch wysoki z niskim, otrzymamy w pierwszem pokoleniu mieszańców jedynie groch wysoki.

Jeśli jednak będziemy następnie krzyżowali pokolenie wysokiego grochu — mieszańców — między sobą, to tylko połowa nowego pokolenia będzie podobna do rodziców, jedna czwarta do dziadów, a druga — do babek. Jest to tak zwane prawo rozszczepiania. Prawo Mendla daje się stosować nietylko do roślin i zwierząt, lecz również do ludzi, którzy w olbrzymiej większości są mieszańcami.

CZĘŚĆ I.

O ruchu eugenicznym.

Ożywienie ruchu eugenicznego datuje się od r. 1912, kiedy odbył się pierwszy międzynarodowy zjazd eugeniczny w Londynie. W roku 1932 odbył się trzeci międzynarodowy zjazd w Nowym Yorku. W Polsce pierwszy zjazd eugeniczny odbył się w r. 1921.

Eugenika dzieli się na: naukową, praktyczną i państwową czyli polityczną.

Praktyczne zabiegi koło utrzymania rasy można podzielić na:
1) negatywne i 2) pozytywne.

W pierwszym wypadku dążymy do usunięcia z danego środowiska cech ujemnych przez wstrzymywanie wzgl. ograniczanie rozrodu jednostek małowartościowych, niedopuszczanie do związków płciowych, mogących doprowadzić do zwyrodnienia potomstwa. Do tej kategorji związków należy zaliczyć małżeństwa a) pomiędzy dziedzicznie obciążonymi, b) ciężko chorymi (na gruźlicę, syfilis, alkoholizm i t. p.), c) między tymi bliskimi krewnymi, którzy są obciążeni jednakową wadą.

Przetworzenie moralne społeczeństwa i wzbudzenie poczucia odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń wystarczy, aby przekonać o pożyteczności eugeniki negatywnej tych ludzi, którzy do tego poczucia dorośli. W stosunku do ludzi niedorozwiniętych, państwo musi objąć rolę opiekuna i narzucić swoją wolę.

Zadania eugeniki pozytywnej czyli twórczej są poświęcone podniesieniu wartości pokolenia rodziców normalnych i zdrowych. Stworzenie warunków, w których najlepiej uwydatnić się mogą dodatnie cechy całych rodzin i pokoleń, to najważniejsze zadanie eugeniki twórczej.

CZĘŚĆ II i III.

Podstawowe zagadnienia eugeniczne, cele kursów dla instruktorów i obowiązki instruktorów eugenicznych.

Pierwszem zagadnieniem będzie tworzenie poradni przedślubnych, spopularyzowanie idei eugenicznych i wszczepienie w społeczeństwo poczucia moralnej odpowiedzialności za spłodzone potomstwo.

Chęć ratowania od zarazy syfilitycznej i śmierci płodu matki zarażonej powołała do życia poradnie dla matki ciężarnej i dziecka.

Ten sam cel doskonalszego doboru małżeńskiego przyświecał eugenistom przy otwieraniu innych poradni, jako to: 1) poradni w sprawie

chorób dziedzicznych, 2) poradni do walki ze zgrzybiałością, chodzi tu bowiem o przedłużenie owocnej pracy ludzi zdolnych i wybitnych, nie chcących być ciężarem dla społeczeństwa, oraz 3) poradni dla walki z czynnikami zwyradniającemi jak: choroby weneryczne, narkomanja, zatrucie morfiną, kokainą, ołowiem i t. d., alkoholizm i i.

Eugenika dąży nietylko do zwiększenia jakościowej wartości człowieka, lecz również do ustalenia właściwej oceny życia ludzkiego dla narodu. W latach dziecięcych człowiek pasorzytuje, t. j. przyjmuje to, co mu dają rodzice i państwo. W okresie dojrzałości staje się sam producentem, a jednocześnie odbiorcą. Dla eugeniki jest ważne, aby okres pasorzytowania nie przedłużał się zbytnio, natomiast, aby okres pracy produkcyjnej mógł być zwiększony.

Państwo posiada w zdrowych obywatelach największe bogactwo i zabezpieczenie przyszłości. Zmniejszenie się ilościowe wartościowego przyrostu naturalnego jest dla państwa wielką stratą.

Ubezpieczalnie macierzyństwa, mające na celu udzielanie zapomóg na wychowanie dzieci, związki samopomocy rodzin, prowadzone przez instytucje prywatne, samorządowe lub państwowe, mogą zdziałać wiele; dodajmy do tego ulgi i zwolnienia od płacenia podatków, wiana i pomoc dla nowożeńców zdrowych, zapomogi dla kształcenia dzieci w szkołach — a wymienimy najważniejsze środki, zapobiegające wymieraniu, wytwarzających dodatnie wartości rodzin, i zwyrodnieniu narodu.

Państwo dokłada finansowo do wychowania młodego pokolenia. Daje ono dziecku publiczną szkołę i opiekę tanio lub zupełnie bezpłatnie, do czego musi dopłacać z podatków publicznych; bierze więc żywy udział w wychowaniu dziecka, które zawdzięcza mu bardzo wiele i staje się jego dłużnikiem.

W ten sposób upada stary pogląd, że dziecko jest wyłączną własnością rodziców, do losów którego nikomu nie wolno się wtrącać.

Młode pokolenie jest największem bogactwem państwa, a w przyszłości jego obrońcą, odbiorcą i producentem.

Dlatego też państwo ma prawo zająć wyraźne stanowisko w sprawie rozrodu i żądać, aby nieoględnie nie niszczono ludzkiego zarybku i aby dziecko, które jest przez nie częściowo utrzymywane do lat 16, w późniejszym wieku pracowało dla państwa, broniło jego granic i zwiększało stan dobrobytu powszechnego. O. B.

O CECHACH PSYCHICZNYCH W TYPIE CHONDRODYSPLASTYCZNYM. (K woprosu o psichikie chondrodistrofików). — Z. I. Izraiłowicz i L. N. Wiszniewskaja. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Niewropatołogija Psichiatrija i Psichogigjena № 1, 1935 r.).

Zagadnienie korelacji psychofizycznej nie jest jeszcze w całej pełni naświetlone, zwłaszcza jeśli chodzi o typ dysplastyczny, w szczególności połączony z karłowatym wzrostem.

Autorzy opisują pewną rodzinę, w której występuje wiele przypadków karzełkowatego i małego wzrostu przy nieproporcjonalnej budowie ciała. Zaliczają oni przypadki te do chondrodystroficznych, albowiem wyniki badania

pozwalają w wypadkach tych wykluczyć śluzowoobrzękowe wzgl. rachityczne pochodzenie zahamowania wzrostu ciała.

Autorzy uważają, że te przypadki zasługują na ogłoszenie, ponieważ zaburzenie troficzne obejmuje tu całą rodzinę i wiąże się z dziedzicznem obarczeniem schizofrenją. O. B.

O DZIEDZICZENIU SKŁONNOŚCI DO IDJOSYNKRAZJI. (Über die Vererbung von Anlagen zu Idiosynkrasien). — E. Hanhart. — Szwajcarja. — (Verh. Dtsch. Ges. inn. Med. № 91—98, 1934 r.).

Skłonność do idjosynkrazji przechodzi na potomstwo jako cecha dominująca. W 126 rodzinach z przeciętnie 4-iem dzieci, w których jedno z rodziców było obciążone idjosynkrazją, stosunek dzieci idjosynkratycznych do nieidjosynkratycznych wynosił 1 : 1, a w 18 rodzinach, gdzie oboje rodzice byli idjosynkratykami, liczba chorych dochodziła do $^3/_4$. Prócz bardziej znanych postaci idjosynkrazji (gorączki siennej, astmy, pokrzywki, wyprysku, obrzęku Quink'ego) uwzględniono tu także uczulenia odżywcze, objawiające się w postaci przemijających zaburzeń żołądkowo-jelitowych, oraz uczulenia fizykalne. Badania genealogiczne bliźniąt wykazały, że objawowo odziedziczone skłonności mogą przedstawiać się rozmaicie. Z drugiej zaś strony zauważono, że w wielu rodzinach uczulenie występowało w tej samej postaci. W przypadkach obustronnego obciążenia stwierdzono, że często skłonność do idjosynkrazji u dzieci jest większa od idjosynkrazji rodziców.

K. F.

EUGENIKA A WOJSKO. — Mieczysław Naramowski. (Zagadnienia Rasy № 1, 1934 r.).

Przymusowa bezżenność wskutek odnośnych wojskowych zakazów, szerzenie się skutkiem tego chorób wenerycznych, późne małżeństwo — są czynnikami dysgenicznemi w wojsku. Im bardziej państwo jest imperjalistyczne, im większe utrzymuje armje, tem większą wykopuje przepaść pod swojem istnieniem.

Jako środki zaradcze na zmniejszenie reproduktywności w rodzinach wojskowych proponuje autor:

a) ograniczenie przez międzynarodowe ustawy stanu liczbowego armji stałej państwa,

b) premjowanie małżeństw pod postacią dodatków do gaży na żonę i dzieci,

c) zwolnienie poborowych od obowiązku bezżenności. O. B.

WIEK RODZICÓW A GENJALNOŚĆ POTOMSTWA. (Über die Lebensalter der Eltern bei der Geburt eines Genialen). — Becker. — Niemcy. — (Allg. Z. Psychiatr. № 102, 1934 r.).

Ze statystyk wynika, że wśród genjalnych ludzi (poetów, artystów) mamy 56% pierworodnych, 17,5% drugorodnych, 12% trzeciorodnych. Stara pierwiastka rzadko wydaje na świat genjusza; większość genjuszów przypada na główny okres rodzenia u kobiet. Liczba ta obniża się w okresie między 31 a 35 rokiem życia, poczem już spada raptownie. Wśród ojców genjuszów zupełnie niema osobników poniżej lat 20; prawie 50% tych ojców liczy 25—36 lat, 37—40-letnich jest 20%. K. F.

PSYCHJATRA A NOWE CZASY. (Der Psychiater und die neue Zeit). — H. F. Hoffmann. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene. Tom 6, zesz. 6, 1933 r.).

Dotąd zadanie psychjatry polegało na zapewnieniu choremu potrzebnej opieki lekarskiej i wywiązywaniu się w ten sposób z odpowiedzialności swego zawodu wobec społeczeństwa. Podczas gdy dawniej lekarz-psychjatra miał w pierwszym rzędzie na myśli dobro poszczególnego chorego, to obecnie, w państwie nowoczesnem, musi on przedewszystkiem pamiętać o interesach ogółu, podporządkowując im interes chorej jednostki. Wszystkie zatem nasze zarządzenia praktyczne oraz badania naukowe winny iść w tym jednym kierunku, ażeby podnieść wartość i znaczenie poszczególnego obywatela względem całego społeczeństwa, tępiąc natomiast czynniki szkodliwe względnie małowartościowe. Dawniejsze pojęcie „niebezpieczny dla otoczenia" trzeba będzie w przyszłości znacznie rozszerzyć, gdyż nie chodzi tu tylko o samego chorego, lecz może jeszcze bardziej o jego szkodliwy wpływ na ewentualne potomstwo. Stąd nic dziwnego, że człowiek psychicznie chory względnie małowartościowy będzie musiał w przyszłości swą zdolność płodzenia złożyć w ofierze dobru przyszłych pokoleń. Rüdin ustalił dokładną listę możliwości dziedziczenia chorób psychicznych, tak, że wobec tych faktów będziemy mogli w każdym wypadku jasno wykazać, gdzie sterylizacja wskazana, a gdzie nie. Należy jednak być ostrożnym w wypadkach wątpliwego rozpoznania, albowiem niemiecka ustawa z dnia 1 stycznia 1934 r. (Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses) wyklucza wyraźnie z pod przymusu sterylizacji wszystkie psychozy natury reaktywnej oraz psychozy organiczne i egzogeniczne (trauma, intoksykacje i infekcje) Tu chodzi więc o zaburzenia psychiczne, nie stanowiące żadnego niebezpieczeństwa dla potomstwa.

Dobrodziejstwa wspomnianej ustawy mogą się z natury rzeczy ujawnić dopiero w przyszłych pokoleniach, a naszem zadaniem będzie możliwie ściśle przestrzegać wymagań tej ustawy oraz sumiennie i skrupulatnie rozważać każdy konkretny przypadek. Powinniśmy zawsze mieć przed oczyma dwa zasadnicze pytania:

1) Czy wogóle mamy do czynienia z chorobą dziedziczną?

2) Jaki procent prawdopodobieństwa przemawia u danego osobnika za tem, że potomkowie jego będą dziedzicznie obarczeni?

Ludwik Bambauer.

ROLA KRZYŻOWANIA I MUTACYJ W POWSTAWANIU NOWYCH TYPÓW. — Marja Skalińska. (Zagadnienia Rasy, № 3—4, 1934 r.).

Jedynym przypadkiem ustalania typu dziedzicznego, dającym się wyjaśnić ze stanowiska czystego mendelizmu, jest powstawanie obok wielu kombinacyj heterozygotycznych, ulegających rozszczepieniu w potomstwie, również i mniej licznych od nich kombinacyj homozygotycznych.

Jednakże nie dość wyraźnie zaznaczona odrębność morfologiczna i brak odrębności fizjologicznej tych typów nastręcza trudności w traktowaniu ich jako nowe gatunki.

Znacznie bardziej interesującemi jednak są zjawiska stabilizacji typu mieszańców na innej drodze. Pierwszą kategorją tych zjawisk jest powstawanie mieszańców nierozszczepiających, a zatem typów, które

odrazu okazują się ustalonemi dzięki temu, że nastąpiło u nich podwojenie liczby chromozomów. Powstające w ten sposób komórki rozrodcze diploidalne nie są „czyste", lecz zachowują naturę mieszańca, właściwą komórkom ciała ich roślin macierzystych. Przez łączenie się tych jedynie zdolnych tu do funkcjonowania komórek rozrodczych powstaje potomstwo jednolite, zawierające dwa genomy każdej z form rodzicielskich.

Dzikie gatunki w licznych przypadkach wykazują w obrębie rodzaju różnice w liczbie chromozomów dwukrotnie większą lub rzadziej — wielokrotnie większą, niż inne. Tworzą one t. zw. szeregi poliploidalne. Dość często się zdarza, że gatunki, różniące się od siebie liczbą chromozomów, nie krzyżują się ze sobą, szczegół ten jednak nie przeczy możliwości ich wspólnego pochodzenia; z trudnością krzyżowania pomiędzy typami o zdefinjowanem ściśle pokrewieństwie spotykamy się i w eksperymencie w przypadku wystąpienia różnic w liczbie chromozomów. Na tej zasadzie więc możemy wnioskować, że i dzikie gatunki o wyższej liczbie chromozomów powstały z gatunków o niższej ich liczbie. Powstawanie typów poliploidalnych zatem może przez zróżnicowanie cytologiczne jakiegoś jednolitego poprzednio rodzaju, doprowadzić do zatracenia możności krzyżowania z typami wyjściowemi. Ten proces odgrywa doniosłą rolę w filogenezie rodzaju.

Gdy omawiamy powstawanie nowych gatunków przez uwielokrotnianie liczby chromozomów po krzyżowaniu, należy zaznaczyć, że w pewnych przypadkach osiągnięcie względnej stałości typu i zrównoważonej budowy cytologicznej nie odbywa się odrazu, lecz w dwóch etapach, przyczem pierwszym etapem jest powstanie rośliny triploidalnej, o liczbie chromozomów potrójnej, t. j. półtora raza większej, niż posiada typ wyjściowy. Organizmy takie powstają przez połączenie normalnej haploidalnej komórki rozrodczej z diploidalną, powstałą naskutek zakłóceń podczas podziałów dojrzewania.

Drugi sposób stabilizacji typów, powstałych przez krzyżowanie, jest związany z utratą przez mieszańca zdolności normalnego rozmnażania się przez rozwój zarodka z zapłodnionej komórki jajowej. Ta utracona zdolność zostaje zastąpiona przez rozmnażanie partenogenetyczne, czyli dzieworodne, lub przez apogamję, czyli uwstecznienie płciowości. W przypadkach partenogenezy diploidalnej nie odbywa się proces podziału redukcyjnego, poprzedzający w normalnym rozwoju wytwarzanie komórek rozrodczych, co prowadzi do powstania diploidalnej komórki jajowej, zdolnej do dalszego rozwoju bez zapłodnienia.

Odrębny mechanizm stabilizacji typu występuje u pewnych organizmów heterozygotycznych w związku z charakterystyczną konfiguracją ich chromozomów w podziałach dojrzewania. W prawidłowym, typowym przebiegu podziału redukcyjnego chromozomy homologiczne, powiązane w pary, rozłączają się i rozchodzą następnie ku biegunom przeciwnym. Pomiędzy niehomologicznemi chromozomami niema materjalnego łącznika i dlatego mogą one tworzyć swobodne przegrupowania chromozomów macierzystych i ojcowskich. U pewnych roślin stwierdzone zostało powiązanie chromozomów niehomologicznych w asocjacje, obejmujące bądź wszystkie chromozomy, bądź też tylko niektóre.

Znaczenie zmienności mutacyjnej dla powstawania nowych typów.

Pierwszą grupę stanowią tu mutacje genomów, polegające na skokowem uwielokrotnieniu kompleksów chromozomowych. Proces ten może zachodzić na drodze anormalnego rozwoju niezredukowanych, a więc diploidalnych komórek rozrodczych, lub też przez podwojenie liczby chromozomów w komórkach somatycznych, dzięki czemu np. na diploidalnej roślinie mogą niekiedy rozwijać się pędy tetraploidalne. Organizmy, powstałe przez mutacje genomów, posiadają w swej strukturze jednakowe kompleksy chromozomów, występujące u triploidów w liczbie potrójnej, u tetraploidów w liczbie poczwórnej i t. d. *Organizmy takie określamy jako autopoliploidy*, w przeciwstawieniu do omówionych poprzednio mieszańców poliploidalnych, czyli allopoliploidów, zbudowanych z kompleksów chromozomowych, wykazujących większy lub mniejszy stopień obcości. Autopoliploidy posiadają w uwielokrotnionych kompleksach chromozomowych te same serje genów.

Inny typ zmian w budowie chromozomowej dają mutacje, prowadzące do powstania organizmów, różniących się od typu dodatkową obecnością jakiegoś chromozomu. Powstawać one mogą naskutek zakłóceń w przebiegu podziału redukcyjnego. Przy rozdzielaniu par chromozomów homologicznych na bieguny przeciwne zachodzi niekiedy zjawisko „non disjonction" — nierozłączenia się jakiejś pary i w konsekwencji jedna z tworzących się komórek rozrodczych otrzymuje jeden nadliczbowy chromozom, drugiej zaś brak odnośnego chromozomu.

Trzecim typem mutacji są mutacje genów — skokowe zmiany, dotyczące sposobu działania poszczególnych czynników. Dawna koncepcja Batesona, znana pod nazwą teorji obecności-nieobecności, uważała parę genów — dominujący i odpowiedni recesywny — za dwa różne stany tego samego czynnika, mianowicie jego obecność lub też nieobecność. Współczesna krytyka teorji obecności-nieobecności oparta jest głównie na zjawiskach allelomorfizmu wielokrotnego; w jej świetle mutacje genów pojmujemy jako zmiany konstytucyjne w tej cząstce substancji dziedzicznej, która odpowiada genomowi. Allelomorf negatywny jest zatem produktem przekształcenia allelomorfu pozytywnego, jest to jednakże, jak pouczają nowsze badania, proces odwracalny.

Poznanie t. zw. allelomorfizmu wielokrotnego wykazało, że każdy gen może istnieć nietylko w dwóch postaciach, z których jedna (allelomorf pozytywny) odpowiada obecności, druga zaś (allelomorf negatywny) — nieobecności. Czynnik jakiś, posiadający określone miejsce w chromozomie, może nie jeden raz tylko, ale kilkakrotnie ulegać mutacjom nieidentycznym, co pociąga za sobą wystąpienie kilku typów zmian w jakiejś cesze zewnętrznej. W żadnym razie proces mutacji genu — od dominanta do recesywu — nie może być traktowany jako jego degeneracja, skoro rewersja okazuje się możliwa. Mutacje genów zatem muszą być uważane za odwracalne zmiany konstytucyjne, przekształcające fizyko-chemiczną budowę genu.

Do zjawisk mutacji genów zaliczamy również procesy zjawiania się t. zw. czynników letalnych, czyli śmiercionośnych, niezmiernie doniosłych ze stanowiska eugeniki. Czynniki letalne należy uważać za geny, które powstały naskutek inaktywacji odnośnych allelomorfów, normujących przebieg

pewnych stadjów rozwoju osobniczego. Pewne typy, powstałe na drodze mutacji genów, okazują się niezdolne do przeżywania: są one bądź zgóry skazane na zagładę dzięki zakłóceniom, występującym we wczesnych stadjach ontogenezy, bądź też rozwijają się jako organizmy mniej lnb więcej patologiczne. Niektóre czynniki letalne, t. zw. gametyczne, wpływają na degenerację komórek rozrodczych, działanie natomiast innych — zygotycznych nie ujawnia się w haplofazie, lecz wywołuje zakłócenie rozwoju zygot, jeśli czynniki te występują w stanie homozygotycznym. O. B.

ELŻBIETA AUSTRJACKA — STUDJUM HISTORYCZNE I PSYCHJATRYCZNE. (Elisabeth d'Autriche. Etude historique et psychiatrique). — F o l l y. — Francja. — (L'Hygiène Mentale № 4, 1934 r.).

Autor w obszernym i interesującym artykule literackim opisuje cesarzowę Elżbietę, jako kobietę wyższą i uzdolnioną, która w okolicznościach bardziej sprzyjających mogłaby odegrać rolę wielkiej panującej. Jednakowoż wielkie zalety umysłu i serca, które szły w parze z jej zupełnie swobodnem zachowaniem się i brakiem zdolności dostosowania się do wysokiego stanowiska, nie mogły być dostrzeżone przez jej otoczenie, docenione i odpowiednio zużytkowane. Dała ona jednak dowody inteligencji i umiejętności życiowej, przyczyniając się w znacznej mierze do unji austro-węgierskiej.

Badanie jej życia wykazuje, że pod wpływem ciężkiego obarczenia dziedzicznego ulegała ona wpływom otoczenia. Tkwi w niej obarczenie dziedziczne rodziny Wittelsbachów, wyrażające się, jak to wylicza autor, we wzmożonej uczuciowości, psychastenji, cyklotymji (tj. skłonności do wahania się stanów uczuciowych), niestałości i schizoidji. Cechy te niepomiernie rozwinęły się przez opłakane stosunki i przygniatającą atmosferę otoczenia. Prawdopodobnie schizoidja jej byłaby się mniej rozwinęła, gdyby cesarzowa była bardziej kochana i rozumiana. Czując się zbyt słabą do walki, wybrała „ucieczkę", i to stanowi treść jej niestałości. Poddani ocenili zalety jej serca i umysłu lepiej, niż jej bezpośrednie otoczenie. N.

NORMY I ABERACJE PSYCHICZNE.

ZNACZENIE PSYCHOLECZNICZE OPIEKI RODZINNEJ. (Analyse du rôle psychothérapique du placement familial). — M. T r a m e r. — Francja. (L'Hygiène Mental № 1, 1933 r.).

Organizując opiekę rodzinną u siebie, autor, wzorując się na innych instytucjach tego typu, starał się umieszczać w opiece rodzinnej nietylko tak zwanych chroników i nieuleczalnych, słowem — trwale niezdolnych do usamodzielnienia się, lecz również osobników, którzy zachorowali co dopiero i u których w czasie rozwoju choroby nastąpiła chwila odpowiednia do umieszczenia ich w opiece rodzinnej w celach leczniczych.

Stosując tę zasadę w praktyce, autor osiąga w przypadku konkretnym, który bliżej opisuje, wyniki pomyślne. Był to katatonik, któremu przez wprowadzenie go w nowe otoczenie, udało się w opiece przywrócić utracony kontakt ze światem zewnętrznym.

W każdym poszczególnym przypadku zachorzenia opiekę rodzinną należy stosować po gruntownem zapoznaniu się z indywidualnemi właściwościami zachorzenia i charakterem jego przebiegu. K. Wize.

KRÓTKIE UWAGI STATYSTYCZNE DOTYCZĄCE OPIEKI NAD PSYCHICZNIE CHORYMI W UNJI POŁ.-AFRYKAŃSKIEJ. (Kurze statistische Bemerkungen zur Anstaltsfürsorge für Geisteskranke in der Südafrikanischen Union). — Bückmann. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene № 1, tom VI, 1933 r.).

Dane statystyczne, które autor omawia, zasługują na przytoczenie dlatego, że mieszkańcy Unji południowo-afrykańskiej należą do różnych ras, — są tam Europejczycy i Azjaci, są różne szczepy tubylców oraz t. zw. kolorowi, pochodzący z krzyżowania wspomnianych ras.

W r. 1910 liczyła Unja połudn.-afryk. 5,9 miljonów mieszkańców, w tych 27% pochodzenia europejskiego, w r. zaś 1928 — 7,9 miljonów, wśród których 37% pochodzenia europejskiego.

W zakładach psychjatrycznych w r. 1910 znajdowało się ogółem 3828 chorych; wśród nich 0,14% ogólnej liczby stanowili Europejczycy, 0,4% — ludzie innego pochodzenia, w roku zaś 1928 — 9736 chorych, a wśród nich 0,3% (ogólnej liczby) Europejczyków, a tylko 0,08% ludzi innego pochodzenia.

Zwraca uwagę zwiększanie się ilości chorych pochodzenia europejskiego oraz fakt, że ogólna liczba chorych, leczonych w zakładach, rosła prędzej, niż ogólna liczba mieszkańców (w r. 1910 — 0,06%, w r. 1928 — 0,13%). Przyczynę zjawiska tłumaczy autor tem, że Europejczyk, stojący na wyższym poziomie kultury, wcześniej wymaga opieki zakładu psychjatrycznego, poza tem władzy sanitarnej trudniej jest dotrzeć do tubylców.

Unja połudn.-afryk. dysponowała w 1928 r. 11-ma zakładami dla umysłowo chorych i upośledzonych. W statystyce uderza stosunkowo niska liczba lekarzy oraz personelu pielęgniarskiego. Przeciętnie przypadał jeden lekarz na 250 chorych, a 1 osoba pielęgnująca na 4—5 chorych.

Najciekawszą może częścią statystyki jest zestawienie przyjęć chorych, segregowanych według rozpoznań.

Liczba przypadków schizofrenji wynosiła u Europejczyków 11,9%, u kolorowych 26,45%, a u tubylców — 34,25%; liczba psychoz manjakalno-depresyjnych u Europejczyków 9,8%, a u tubylców 15,4%.

Uderza wysoki procent schorzeń metaluetycznych u kolorowych. Przyczyny należy szukać w tem, że są oni prawie wyłącznie mieszkańcami miast, że stoją poza tem na niskim poziomie kultury i nie umieją zatem ustrzec się przed chorobą. Do niskiego natomiast procentu schorzeń metaluetycznych u tubylców przyczynił się z pewnością zakaz spożywania przez nich alkoholu, zakaz przebywania w późniejszych godzinach wieczornych w dzielnicach, zamieszkanych przez Europejczyków, oraz t. zw. barjera kolorowa, wykluczająca tubylców od wykonywania pewnych zawodów.

Wkońcu wypada zaznaczyć, że wśród chorych, przebywających w zakładach, uderza wysoki procent tubylców, internowanych za przestępstwa natury kryminalnej.

Ludwik Bambauer.

CHOROBY PSYCHICZNE W KOLONJACH. (Les maladies mentales aux colonies). — E. L. Peyre. — Francja. — (L'Hygiène Mentale № 8, 1934 r.).

Choroby psychiczne w kolonjach zależne są od wpływów, jakie na ludność napływową wywiera zdobywczość i przystosowywanie się do nowych wa-

runków. Z drugiej strony należy uwzględnić wpływ zmiany dotychczasowych nawyknień u tubylców na nowe warunki życia, jakie im narzuca kolonista.

Jeżeli w wielu wypadkach repatrjacja chorych Europejczyków jest konieczna i łatwo wykonalna, to w innych znów możliwe jest tylko pielęgnowanie i leczenie chorego na miejscu — np. ze względu na stosunki rodzinne, zawodowe i t. p.; nie zaleca się ewakuacji tubylców. Umieszczenie np. Senegalczyka w zakładzie St. Pierre w Marsylji, żeby tam wegetował i później umarł, byłoby czynem wręcz nieludzkim.

Wśród ludności napływowej należy specjalną uwagę zwrócić na wojskowych. Ma się tu dość często do czynienia z osobnikami umysłowo upośledzonymi, albo z konstytucyjnie niezrównoważonymi, którzy porywają się do dalekich podróży w nieznane kraje, lecz nie umieją się przystosować do miejscowych warunków. Po wielu niepowodzeniach życiowych pozostaje takim wykolejeńcom jako jedyne wybawienie „ucieczka do armji".

Między intoksykacjami pierwsze miejsce zajmuje alkoholizm. Opiumomanji żołnierz zazwyczaj nie ulega, jako że nie należy do odpowiadającej jej psychicznie grupy kulturalnej. Nierzadko występują zachorzenia lękowe i prawdziwe epidemje samobójcze.

Wśród napływowej ludności cywilnej napotyka się najczęściej porażenie postępujące a także psychozy odszkodowawcze. U kobiet — zachorzenia psychiczne są rzadkie. Chodzi prawie wyłącznie o narkomanje, najczęściej u Rosjanek — rozbitków rewolucji.

Tubylcy chorują na te same choroby psychiczne, co Europejczycy — u siebie. Różnica polega jedynie na poszczególnych objawach jednej i tej samej choroby. Uderza tu dość duża ilość oligofreników. Odrębne warunki etjologiczne infekcji wpływają na frekwencję zespołów obłędowych.

Częste są u Syngalezów pneumonje a z niemi związane bredzenia gorączkowe. Zakażenie tęgoryjcem (anchylostomiasis) przyczynia się do zachorzeń, przypominających stwardnienie rozsiane. Przy zakażeniu świdrowcem (trypanosomiasis) początkowe zaburzenia psychiczne przechodzą szybko w przygnębienie, hiperestezje, zaburzenia uczucia ogólnego. Następnie objawia się zmiana charakteru, aż do zaniku władz psychicznych, podobnie jak w porażeniu postępującem. Trąd wywołuje stany paranoidalne. Wzruszeniowość u trędowatych ulega takiemu obniżeniu, że zamachy samobójcze u nich nie istnieją. Powszechne są u trędowatych psychozy odszkodowawcze. Chociaż kiła jest bardzo rozpowszechniona u tubylców, jednakże porażenie postępujące jest u nich stosunkowo rzadkie. K. Wize.

INSTYNKT A PSYCHOPATJE. PRÓBA PSYCHOPATOGENEZY. (L'instinct et les psychopathies. Essai de psychopathogénèse). — Dide et Barrère. — Francja. — (Annales médico-psychologiques. T. II, № 1, 1934 r.).

Jeśli pewne zachorzenia psychiczne mogą powstać na gruncie odchyleń w zakresie pierwowzorów intelektualnych, to większa część psychopatyj pochodzi z braku równowagi, ze zboczenia wzgl. upośledzenia życia popędowego.

Symptomy psychiczne z niemi związane są następstwem niezborności popędowej.

Instynkt da się najprościej określić jako zaczątek wszelkiej właściwości czynnościowej, a choroby o typie perjodycznym zdają się zależeć od nasilenia i przygasania popędowego. K. Wize.

O NEGACJI ŚMIERCI. (Sur les méconnaissances systématiques. Négation de décès. — H. Beuadouin et R. Briau. — Francja. — (L'Encéphale № 5, 1934 r.).

Nieuznawanie śmierci nie jest — jak sądzą autorzy — zjawiskiem, złączonem jedynie z chorobowym stanem psychy. Stanowi ono u ludzi zdrowych pewnego rodzaju protest przeciw rzeczywistości i jej okrucieństwu, niemający jednak tendencji do utrwalania się w postaci przekonania.

Inaczej rzecz się ma u psychicznie chorych. Zaprzeczenie śmierci nie jest tu jedynie emocjonalnem wydarzeniem, lecz staje się stałym przydziałem osobowości na podobieństwo jakiegoś pasorzytującego symbionta. Posiada żywotność co najmniej tak długotrwałą, jak sama choroba psychiczna.

Autorzy dzielą się z czytelnikiem licznemi swemi spostrzeżeniami w tej dziedzinie i akcentują, że objawy przez nich opisywane zachodzą w psychopatologji dość często. Wkońcu wysuwają autorzy wytyczne, które ich zdaniem mają badającemu ułatwić właściwe rozpoznanie objawów. Są niemi:

1. stosunek idei negacji śmierci do psychicznej osobowości chorego i wpływ, jaki idea ta wywiera na resztę psychiki;

2. mniej lub bardziej silne tendencje psychiczne, które choremu każą obstawać przy negacji względnie perjodycznie nawracać do niej;

3. miejsce dla idei negacji śmierci w czasie, tj. w stosunku do chwili powstania samej choroby;

4. wreszcie — okoliczności, towarzyszące powstawaniu zjawiska, jak np.: widok nieboszczyka, wiadomość o śmierci, otrzymana od rodziny albo lekarza, bądź przed umieszczeniem chorego w zakładzie, bądź też podczas pobytu w nim.

Dowód częstości zjawiska negacji śmierci widzą autorzy w tem, że udało im się zauważyć dość znaczną ilość tych objawów w przeciągu niewielu lat i te tylko w obrębie jednego zakładu. O. B.

PSYCHOFIZJOLOGJA SAMOBÓJSTWA. SAMOBÓJSTWO NIEPATOLOGICZNE. (Psychophysiologie du suicide. Le suicide non pathologique). — Paul Courbon. — Francja. — (Annales médico-psychologique. T. II, № 3, 1934 r.).

Samobójstwo jest to samoobrona przeciw przykrym stanom wzruszeniowym. Pierwiastkami psychicznemi, prowadzącemi do samobójstwa, są: zniechęcenie do życia i brak obawy przed śmiercią.

Przewaga tendencyj samobójczych niewiele zależy od stopnia wpojenia pewnych zasad etycznych, zależy ona od konstytucji biologicznej osobnika, która go czyni czulszym na przeżycia moralne, bądź to altruistycznej, bądź egoistycznej natury.

Gdy stan wzruszeniowy łączy się z lękiem, wtedy lęk fizyczny dodaje impulsu nieświadomego świadomym nakazom stanu wzruszeniowego. Ten objaw występuje u osobników o konstytucji nadwrażliwej albo cyklotymicznej. Wtedy samobójstwo nie jest następstwem wyboru, dokonanego z całą przytomnością umysłu, lecz następstwem stanu patologicznego.

Gdy stan wzruszeniowy, wyzwalający czyn, nie łączy się z uczuciem lęku, ani żadnem zaburzeniem psychicznem, wtedy samobójstwo jest wynikiem

woli, powziętej z całą przytomnością umysłu. Lecz wola takiego postępowania nie występuje u większości ludzi w całej pełni; częściej samobójstwo występuje w stanie nienormalnym, chociaż niepatologicznym.

Czynnik socjalny nie odgrywa roli w samobójstwie patologicznem, może mieć natomiast duże znaczenie w samobójstwie niepatologicznem. U niektórych osobników czynnik ten sam przez się może wywołać stan wzruszeniowy, a nawet stan patologicznego lęku.

Między samobójstwem wyraźnie patologicznem a niepatologicznem istnieje mnóstwo stanów przejściowych.

K. Wize.

PARANOIK W WIĘZIENIU. (Un paranoiaque au bagne). — G. G e n i l - P e r r i n et M. L e b r e u i l. — Francja. — (Annales médico-psychologiques. T. II. № 1, 1934 r.).

Autorzy podają w swej publikacji szereg uwag na marginesie książki M. D., chorego na obłęd prześladowczy, który dostał się do więzienia jako anarchista, za złodziejstwo i usiłowanie morderstwa.

Przytaczają oni wiele zawartych w książce sentencyj ze względu na zagadnienia higjeny i profilaktykę psychiczną, choroba bowiem, na którą cierpi M. D., często nie bywa przez ogół rozpoznawana jako taka, a chory niezłomnością swych przekonań, systemem ustalonych poglądów i niewzruszonością zasad może nawet otoczeniu imponować. Ba! może się wybić na czoło większego ugrupowania i przewodniczyć mu nawet.

Książka M. D. przedstawia martyrologję dobrego pracownika, wzorowego kaprala, człowieka czułego i dobrego, myślącego, będącego panem siebie, a jednak życiowo złamanego.

Zawsze go źle zrozumiano; nawet rodzice nie stanowili tu wyjątku. Skazano go niesłusznie, stał się ofiarą.

Udając się do więzienia, oświadczył, że pozostanie sobą i zniesie dobrowolnie kary i represje.

Hasłem jego było do końca życia:

„Nawet wtedy, kiedy cały świat przytłoczyćby mnie miał swoim ogromem, pozostałbym sobą, ponieważ przyszedłem, aby się poczuć człowiekiem, który ma przynieść z sobą zadatek lepszej przyszłości".

K. Wize.

PRZYPADEK INTERNOWANIA MIMO SPRZECIWU. (Un internement contesté). — G. H e u y e r. — Francja. — (Annales médico-psychologiques. T. I, № 2, 1934 r.).

Autor opisuje przypadek umieszczenia w zakładzie mimo sprzeciwu — nie ze względów polemicznych, lecz ze względów djagnostyczno-psychjatrycznych oraz medyczno-prawnych.

Pacjent N. w ciągu 20 lat zdołał zaniepokoić wszystkie sądy cywilne swojego okręgu sprawami, jakie tylko się dadzą pomyśleć, i dał powód do uruchomienia wszystkich aparatów, któremi rozporządza prasa w walce z domniemanem „nielegalnem aresztowaniem i przymusową sekwestracją".

W danym wypadku policja jest w porządku — spełniła swą powinność, tylko orzeczenie lekarskie dało powód do rozpętania najazdowej walki ze stro-

ny prasy. Dlatego też przypadek sam w sobie jasny i niepodlegający dyskusji wywołał całą polemikę.

Djagnoza psychjatryczna była ścisła, lecz równocześnie zawiła. Chory N. jest niedorozwinięty. Uważa się za wynalazcę; pomysły jego są dziecinne i niedorzeczne. Większość zgłoszonych przez niego wynalazków nie wytrzymuje krytyki. Ma on jednakże dar imaginacji, chociaż nie wszystkie wynalazki należą do niego samego, jak np. wynalazek wyspy pływającej na podstawie zamrożenia wody zapomocą amonjaku, o czem czytał w pewnem czasopiśmie włoskiem. N. rozszerzył pomysł włoski do zamrożenia morza w okolicy Gibraltaru.

Poza manją wynalazczą chory zajmuje się zmyślaniem. Opowiada np., że 3 razy w tygodniu uczęszcza na zebrania z generałem F. w ministerstwie wojny.

Trzecim objawem patologicznym N. to stałe chorobliwe rewindykowanie.

Paranoików pieniaczących nie należy uważać za odpowiedzialnych: są to chorzy, których postępowania nie można skorygować drogą represji. Potrzeba im opieki, a otoczenie należy uchronić od ich wybryków przez internowanie w zakładzie, niema bowiem bardziej niebezpiecznych chorych od pieniaczów.

K. Wize

CECHY CHARAKTERU. (Les traits de caractère). — F. Baumgarten. — Szwajcarja. — (Kwartalnik Psychologiczny № VI/2—4 1935 r.).

I. Dotychczasowe badania nad charakterem tyczyły się przeważnie charakteru, wziętego jako całość, — badanie poszczególnych jego cech uważano za sztuczne wyodrębnienie części, co w epoce psychologji strukturalnej tem bardziej nie znajdowało uznania. Praktyka wzgl. zastosowanie psychologji do pedagogji, psychjatrji i życia gospodarczego wymaga jednak takiego wyosobnienia. Psycholog mógł sobie doskonale zdawać sprawę z tego, że badanie woli, staranności, ambicji i t. p. stanowi wyeliminowanie pewnych elementów drogą analizy, jednak analiza pozostaje dotąd jedyna metodą, zapomocą której może on otrzymać pewne niezbędne mu poszczególne dane, jak to ma naogół miejsce w badaniach nad uzdolnieniem do zawodu.

Względy natury praktycznej były bezpośrednim powodem naszego zajęcia się kwestją cech charakteru. Rzut oka na sprawę charakterologji przekonywa, że choć starano się definjować charakter, pojęty jako całość, to jednak nieraz cecha poszczególna charakteru braną była jako reprezentująca tę „całość". Taką cechą była np, wola, która, rozmaicie pojęta, (już to jako dyspozycja, już jako skłonność, kierunek woli i t. p.) znajduje się w koncepcjach charakteru Kanta, Schopenhauera, Jodla, W. Sterna, Schelera i w. in. Zazwyczaj jednak cechę charakteru definjowano w zależności od uprzedniego określenia charakteru; np. dla „behaviouristów", dla których charakter jest sposobem reagowania na sytuacje życiowe, cechą charakteru będzie każda poszczególna reakcja tego rodzaju i t. p. Wobec tego, że istnieje wielka ilość definicyj charakteru, istnieje stąd też wielka ilość określeń cech charakteru, zazwyczaj nie mających ze sobą wiele wspólnego.

Stan taki jest dla praktyki nader ujemny, zachodzi więc potrzeba ujednostajnienia terminologji charakterologicznej. Za punkt wyjścia wzięta została przez nas poszczególna cecha charakteru, gdyż w doświadczeniu mamy właś-

ciwie z nią do czynienia. (Problemat charakteru powstał wszak w starożytności z obserwacji różnic indywidualnych u osobników różnego wieku, płci, przynależności narodowej i t. p.). Cechę charakteru określamy (na wzór wektorów w fizyce) jako stałą psychiczną siłę kierunkową (Richtkraft), która wyznacza samorzutne i reaktywne zachowanie się człowieka względem otoczenia (świata zewnętrznego, otoczenia społecznego). Ogół tych sił kierunkowych u osobnika tworzy całość o swoistej strukturze, nadającą osobnikowi swoiste piętno (charakter). Charakter stanowi odrębną dziedzinę psychiczną, jedną z wielu różnych, jak myślenie, uczucia, afekty, temperament, inteligencję, (władze poznawcze) i t. d. (t. zw. psychiczne konstytuanty); łączy się on jednak ściśle z innemi konstytuantami, przytem jednak tak, że niektóre cechy charakteru złączone są bliżej z własnościami poznawczemi (np. sprawiedliwość), inne zaś z afektami (np. gniewliwość, mściwość i t. p.). Faktem tym objaśnia się, dlaczego psychologowie dotąd nie zgadzają się co do tego, które z cech psychicznych należą do cech charakteru. Jedni, twierdzący, że podstawą charakteru są uczucia (R i b o t, R e v a u l t d'A l l o n e s), zaliczać będą do cech charakteru te, których korzenie tkwią w uczuciach, podczas gdy intelektualiści zaliczać do nich będą np. uwagę i t. p.

Aby umożliwić porozumienie się w tej kwestji, zapoczątkowaliśmy sporządzenie „inwentarza" cech charakteru (w języku niemieckim), który oczywiście uważamy za tymczasowy. Inwentarz ten składa się z 1 629 wyrazów (941 przymiotników i 688 rzeczowników). Większość tych wyrazów pochodzi z nazw zachowania się, stąd wypływa konieczność rozpatrzenia bliżej stosunku charakteru do zachowania się.

II. W doświadczeniu codziennem stwierdzamy różne rodzaje zachowania się osobników, które noszą też różne nazwy: uczciwe, szlachetne, wierne, niewdzięczne zachowanie się. Jeśli pewne zachowanie powtarza się u osobnika przy każdej sposobności, uważane zostaje za jego stałą właściwość i nazwa zachowania się przechodzi na osobnika: uczciwy, szlachetny, wierny, niewdzięczny człowiek.

Taka stała właściwość bywa tłumaczona działaniem jakiejś wrodzonej skłonności (cechy charakteru) powiadamy więc: osobnik X posiada wrodzoną cechę uczciwości, stąd jest on uczciwy i zachowanie się jego jest uczciwe. Jest to już proces identyfikacji sposobu zachowania się z cechą charakteru (zachowanie się = cesze char.), który prowadzi do ustanowienia związku przyczynowego między cechą a charakterem, i stosunku zależności prostej między niemi: jaki charakter, takie zachowanie się, jakie zachowanie się, taki charakter. Ten sposób ujmowania jest prymitywny i bezkrytyczny. Przy bliższem rozpatrzeniu tego stosunku daje się stwierdzić, że: 1) zachowanie się zależne jest również od innych czynników psychicznych, np. inteligencji (wola dąży do osiągnięcia pewnego celu, krytycyzm hamuje to dążenie), 2) cechy charakteru posiadają zdolność przejawiania się nazewnątrz w rozmaitych formach, np. dobroć przejawia się w formie łagodności, ale także i w formie szorstkiej, podłość — w formie brutalnej albo uprzejmej, pociągającej. Naodwrót: rozmaite cechy charakteru mogą się przejawić w tej samej postaci np. dobroć, marnotrawstwo i ambicja mogą się wyrazić w hojności.

Skutkiem takiej wieloznaczności istnieje zdolność maskowania się, dlatego konieczną jest analiza każdego zachowania się, by wiedzieć, z ja-

kiego źródła ono wypływa. Jeśli nazywamy człowieka na podstawie zachowania się „ostrożnym", to ostrożność ta może mieć źródło w przewidywaniu skutków (a więc zdolności intelektualnej), w bojaźliwości (obawie złych skutków), albo też w skłonności do zwlekania. Właściwie nie powinniśmy wydawać sądu o charakterze człowieka bez uprzedniego zastanowienia się nad tem, z jakiego źródła wypływa jego postępowanie.

Prócz tego istnieje jeszcze cały szereg czynników, utrudniających właściwy sąd o charakterze (czyli jego cechach). Posiadamy np. „atawistyczną" skłonność do przysądzania osobnikowi cechy charakteru, odpowiadającej jego zachowaniu się. Nazywamy go, gdy skłamie, kłamcą (w ujemnem znaczeniu) wtedy, gdy kłamstwo popełnione zostało z pobudek społecznych, np. dla zaoszczędzenia komuś przykrości (a więc, kto skłamał, nie jest jeszcze kłamcą). Zachowanie się nie upoważnia więc jeszcze do nazywania osobnika właściwą zachowaniu się cechą charakteru.

III. Taż sama cecha charakteru nosi rozmaite nazwy, zależnie od przynależności klasowej czy społecznej osobnika To, co u bogatego człowieka nazywamy hojnością, u biednego zwiemy to rozrzutnością.

IV. W jednakowy sposób oznaczamy zachowanie się różnych ludzi, tyczące się różnych stanów psychicznych. Gdy mówimy o „gniewliwości" dziecka, człowieka dorosłego, inteligenta i niewykształconego, to stosujemy właściwie tę samą nazwę do stanów psychicznych, mających tylko pewne podobieństwo między sobą, gdyż dziecko odczuwa i przejawia gniew inaczej, niż człowiek dorosły.

V. Tę samą cechę charakteru zwiemy inaczej, jeśli się przejawia w rozmaitych sytuacjach życiowych. Odwaga, męstwo, nieustraszoność, dziarskość i t. p. wyrażają właściwie ten sam stan psychiczny zależnie od tego, czy przejawiamy go na polu bitwy, czy też w pracy zawodowej, podczas choroby lub wobec opinji publicznej.

VI. Te same czynniki determinujące sa w stanie wywołać rozmaite rodzaje zachowania się. Nieszczęście może jednego osobnika przytłoczyć, w drugim wywołać zaciętość do dalszej walki. Poruszamy tem samem dziedzinę wpływów na stany psychiczne wzgl. na zachowanie się, utożsamiane następnie z cechami charakteru, z czego wynika, że ze skonstatowanych skutków zachowania się nie można sądzić o jednoznacznych, warunkujących je czynnikach.

VII. Wynikiem wielorakiego determinowania cech charakteru jest fakt, że „szlachetne" właściwości powstać mogą ze „złych" źródeł, jako też złe — ze szlachetnych. Dobroć, męstwo, wierność mogą pochodzić z egoistycznych motywów, podczas gdy kłamliwość, mściwość i t. p. mogą być podyktowane motywami społecznej natury. Choć ta ostatnia zależność jest już oddawna uznana, pierwsza napotyka dotąd na opór psychologów. Nie możemy się pogodzić dotąd z myślą, że „zalety" mogą mieć swe źródło w niskich instynktach. Jednak, badając źródła cech, zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że między cechami charakteru, rozpatrywanemi z punktu widzenia etycznego, a zachowaniem się nie istnieje również stosunek jednoznaczny. Wobec powyższego stwierdzenia zjawia się konieczność interpretacji zachowania się człowieka. „Sztuce" tej zostanie poświęcona następna praca.

Autoreferat.

HIGJENA PSYCHICZNA USPOSOBIENIA PSYCHOPATYCZNEGO JAKO ZAGADNIENIE KULTURY. — Jan Nelken. (Zagadnienia Rasy, № 3—4, 1934 r.).

Do wyników obserwacji dziedziczenia grup psychopatycznych, względnie cierpień nerwowych i psychicznych, niepodobna nie odnieść się z rozczarowaniem. Poza absolutną pewnością, że nerwice, psychopatje i choroby umysłowe są wogóle dziedziczne, jakieś wskazania praktyczne, oparte na bliższych normach dziedziczenia, są nam naogół mało jeszcze znane. Z faktu tego może jedynie wynikać ostrzeżenie, że rozmnażanie się w tak obciążonych rodzinach nigdy nie jest pewne, a zatem może być ze względu na możność dziedziczenia cech psychopatologicznych niewskazane.

Dziedziczność przy schizofrenji jest bardzo często zmienna, to w jednej linji, to w drugiej od czasu do czasu może się zdarzyć wypadek, że wyraźnie chorzy będą mieli zupełnie zdrowe potomstwo. Należy tu odróżniać dwa działy: 1) schizofreniczną psychopatję — spaczony schizofreniczny charakter i 2) psychozę procesową ze zwiększającem się stopniowo otępieniem, mającą wspólny z poprzednią grupą początek. Lepiej jest unikać żenienia się w obrębie rodzin z często zdarzającemi się w nich spaczonemi charakterami. Natomiast w rodzinach, gdzie w bocznych linjach zdarzają się wypadki schizofrenji, wzajemne łączenie się, aczkolwiek bywa niezupełnie bezpieczne (rodzaj zachorzenia i stopień choroby są tam przypadkowe), trudno byłoby ograniczać jakiemikolwiek zakazami eugenicznemi.

Dane statystyczne w zupełności potwierdzają doświadczenia kliniczne, że schizofrenicy posiadają rodziców najczęściej zdrowych — heterozygotów w stosunku do cech patologicznych. Sterylizacja zatem wszystkich homozygotycznych schizofreników tylko w nieznacznej części może zaradzić złemu.

Na podstawie wyliczeń matematycznych stwierdzono, że na wykorzenienie schizofrenji przez sterylizację nie wystarczyłoby 40 pokoleń, czyli dużo więcej, niż 1000 lat.

Niektórzy nowocześni badacze (Bleuler, Kretschmer i inni) uważają nawet schizoidów za typ przejściowy — od niższego do wyższego rzędu. Kretschmer uważa nadto okres początkowy schizofrenji za okres, w którym mogą ujawniać się wyższe zdolności.

Pomimo dziedziczności, dominującej w psychozie manjakalno-depresyjnej, wypowiedział się Lange za rozmnażaniem się tej grupy, ponieważ rodziny tego typu bywają zwykle bogato wyposażone cennemi kwalifikacjami społecznemi i nie należy pozbawiać społeczeństwa możności rozmnażania się tego rodzaju osobników.

Należy pamiętać, że obok przeciętnej normalności, stanowiącej życie ogółu i wymagającej z punktu widzenia higjeny psychicznej troskliwej opieki, nie mniej ważne są rzuty i pchnięcia w przyszłość, dokonywane przez wybitnie zdolnych i genjalnych psychopatów. Nowoczesna kultura, a zatem i wszelkie dążenia eugeniczne, powinny zmierzać w tym kierunku, żeby normalnej masie dać możliwie odpowiednie warunki rozwoju i życia, a uzdolnionym psychopatom, któ-

rzy w sobie mają pewne rzuty społeczne, naukowe czy artystyczne, dać możność wyżycia się z jak największą korzyścią dla ogółu. Szarym zaś psychopatom, mało zdolnym i specjalnie nieszkodliwym, należy stworzyć warunki łatwego przystosowania się do życia przeciętnego, do wyzyskania ich stron życiowo i społecznie dodatnich.

Zupełne usunięcie psychopatów od rozrodu działałoby bezwątpienia dysgenicznie.

Byłoby to rzeczywiście sprowadzenie cywilizacji do przewagi fizycznie zupełnie zdrowego pokolenia, w którem przeżuwanie stałoby wyżej od pędu naprzód, od rozwoju psychicznego wogóle i od wszelkiej oryginalnej myśli, a rozwój rzekomej kultury szedłby wyłącznie po linji zakazu.

Sterylizacja szeroka jest sama przez się pomysłem psychopatycznym.

Centralny punkt higjeny psychicznej stanowi przychodnia higjeny psychicznej, któraby wchodziła w skład przychodni higjeny społecznej (u nas Ośrodka zdrowia) i stanowiłaby niezbędny organ profilaktyki chorób psychicznych. Łącznie z nią musi bezwzględnie istnieć otwarty oddział psychjatryczny, przeznaczony dla dobrowolnego leczenia zwykłych psychopatów („petits psychopathes") na wzór paryskiego szpitala Henri Roussella. O. B.

O OBOWIĄZKU PUBLICZNYCH ZAKŁADÓW PSYCHJATRYCZNYCH OPIEKOWANIA SIĘ CHORYMI, ZNAJDUJĄCYMI SIĘ POZA ZAKŁADEM.
(Die dem Aussendienst der öffentlichen Heil- und Pflegeanstalten erwachsenden Aufgaben im neuen Staate). — Ast, Falthauser. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene 5/VII. 1934 r.).

Apel Kolba, który jeszcze w pierwszych latach po wojnie światowej wskazywał na konieczność zorganizowania opieki pozazakładowej nad psychicznie upośledzonymi, nie został bez odgłosu. Ankieta z r. 1930 wykazała, że na ówczesnych 111 niemieckich zakładów psychjatrycznych aż 80 mogło się poszczycić dobrze prosperującą, albo doskonale zainicjowaną opieką pozazakładową. Kryzys gospodarczy, ogólny zastój oraz związana z tem dalekoidąca oszczędność zdążyły w ciągu ostatnich 4 lat zniszczyć wiele z tej obiecującej akcji. Przypuszczenie to okazało się zupełnie mylnem. Autorzy na podstawie długoletnich doświadczeń doszli do przekonania, że opieka pozazakładowa jest jednym z najskuteczniejszych środków do ulżenia ciężarów społecznych. Zredukowanie ilości chorych, przebywających w zakładach psychjatrycznych, przez wcześniejsze ich zwolnienie i powierzenie znacznie mniej kosztownej opiece pozazakładowej jest i musi w chwili obecnej być jeszcze bardziej aktualne. Po uskutecznionej sterylizacji odpada potrzeba izolacji, a tem samem przyśpiesza się możność oddania chorego w opiekę.

Zresztą zapatrywanie się na opiekę pozazakładową jedynie z punktu widzenia korzyści materjalnych byłoby zasadniczym błędem; trzeba sobie uprzytomnić znaczenie tej metody dla celów państwa. Jest ona przecież niezbędnem narzędziem pracy eugenicznej. Rüdin twierdzi, że niedostateczne interesowanie się losem ludzi psychicznie upośledzonych wzgl. dziedzicznie obarczonych zemści się później przy przeprowadzaniu programu rasowego.

Jeśli chodzi o rozmnażanie się tych elementów, to wszelka rzekoma humanitarność musi tu pójść nabok.

Zadanie opieki nad psychicznie chorymi poza zakładem dzieli się na:

1) r e j e s t r a c j ę w s z y s t k i c h u m y s ł o w o a n o r m a l n y c h przy skutecznej pomocy ze strony władz, kierowników szkół, lekarzy szkolnych, duchownych, związków ubogich, a przedewszystkiem lekarzy urzędowych;

2) ś c i s ł ą w s p ó ł p r a c ę l e k a r z a u r z ę d o w e g o z l e k a r z e m o p i e k u ń c z y m przy urzeczywistnianiu wymagań potomstwa dziedzicznie obarczonego;

3) z a p e w n i e n i e o p i e k i f a c h o w e j o r a z b a d a n i e e u g e n i c z n e chorych, znajdujących się w prywatnych zakładach charytatywnych, położonych na terenie działalności danego publicznego zakładu psychjatrycznego;

4) p r o p a g a n d ę e u g e n i c z n ą oraz zwalczanie nieprzychylnego ustawodawstwa religijnego wzgl. egoistycznego;

5) p o r a d n i c t w o p r z e d ś l u b n e.

Wszystkie te zadania są natury czysto psychjatrycznej. Lekarzy-psychjatrów wolnopraktykujących jest niewiele. Największe ich skupienia stanowią zakłady psychjatryczne. Dlatego też jedynie zakłady psychjatryczne dają gwarancję spełnienia tych zadań. Uzupełnienie aparatu zakładowego pod względem personalnym i materjalnym, przedewszystkiem co do ilości potrzebnych lekarzy, jest najprostszym i najpewniejszym środkiem do osiągnięcia celu. W ten sposób uniknie się niepotrzebnej pracy podwójnej, a to, co już istnieje, będzie racjonalnie wykorzystane. Każda inna organizacja, jakabadź, zawsze będzie droższa, nie będzie tak sprawnie pracowała, a wkońcu będzie się jednak musiała i tak odwoływać do psychjatry zakładowego.

Koniecznem się zatem wydaje, ażeby rząd w przyszłości tę sprawę drogą ustawy uregulował.

Ludwik Bambauer.

UPOŚLEDZENIE POTOMSTWA PO STANACH POSTENCEFALITYCZNYCH. (Schüdigung d. Nachkommenschaft nach postencephalitischen Zustandsbildern). — H. H o f f, W. W i e s e r. — Austrja. — (Wien. Klin. Wschr., № 1, 1935 r.).

Spostrzeżenia pouczają, że dzieci, spłodzone przez ojców, którzy przebyli śpiączkowe zapalenie mózgu, cierpią także na choroby mózgu. Zauważono również, że płodność takich ojców jest bardzo upośledzona; co zaś do matek, które przebyły podobną chorobę, to wydaje się, jakoby one wogóle nie mogły już wydawać potomstwa.

Wymienione wyżej spostrzeżenia pobudziły autorów niniejszego do dokonania odnośnych doświadczeń na zwierzętach, szczególnie na myszkach.

Uszkadzano mianowicie okolicę wzgórka wzrokowo-podwzrokowego, co u samców dawało następujące wyniki: w ciężkich przypadkach, nawet przy zachowanym popędzie płciowym, zdolność płodzenia zdawała się być zupełnie zahamowaną; w przypadkach średniociężkich zauważono u samiczek, zapłodnionych przez takich samców, poronienia wzgl. porody martwe, w lżejszych przypadkach zaś potomstwo powstawało, lecz w zależności od tego, czy ojciec był mniej lub więcej poszkodowany, wykazywało ono odpowiednio mniejsze lub większe upośledzenie. Te same zabiegi doświadczalne, zastosowane do samiczek, dawały analogiczne wyniki.

Należałoby zatem śpiączkowe zapalenie mózgu postawić w jednym szeregu z kiłą i przewlekłym alkoholizmem, których szkodliwe oddziaływanie na zarodek jest już dostatecznie znane i częstokroć bywa podkreślane.

Autorzy przychodzą do wniosków, że parkinsonizm postencefalityczny ojca przedstawia najwyższe niebezpieczeństwo dla potomstwa.

K. F.

DZIECI, URODZONE WIOSNĄ I JESIENIĄ, A ROZWÓJ ICH INTELIGENCJI. (Die Frühlingskinder und Herbstkinder). — Looft. — Szwecja. — (Acta paediatr. № 15, 1934 r.).

Blondsky doszedł do przekonania, że dzieci, urodzone wiosną, są pod względem fizycznym i intelektualnym bardziej rozwinięte aniżeli dzieci, urodzone w innej porze roku. Autor skontrolował ten wynik i badał na materjale, składającym się z 711 psychicznie słabo rozwiniętych dzieci, ile urodzin przypada na poszczególne miesiące. Badania autora wykazały, że pora roku, w jakiej dane dziecko się urodziło, jest zupełnie bez znaczenia. Autor interesuje się również zagadnieniem, czy krzywica i spasmofilja, które mogłyby mieć pewien wpływ na rozwój mózgu, są zależne od miesiąca urodzenia i związanej z tem może intensywności działania promieni słonecznych. Okazało się, że odchylenia były bardzo nieznaczne, tak, że nie można było dojść do konkretnych wniosków. Autor utrzymuje, że najważniejszemi czynnikami dla rozwoju inteligencji są jednak czynniki dziedziczne. Ludwik Bambauer.

ZAGADNIENIE PSYCHJATRYCZNEJ OPIEKI NAD MUZUŁMANAMI. (A propos de l'assistance aux psychopathes étrangers. Le problème des malades musulmans à Paris). — A. Marie i P. Godin. — Francja. — (Arch. Internat. Neur. № 53, 1934 r.).

W Aix, we Francji, istnieje zakład dla umysłowo chorych Afryki Północnej. Inne kraje starają się pozostawiać chorych w kolonjach zagranicznych i budować im szpitale na miejscu. Francja umieszcza swych kolonjalnych psychopatów w szpitalach krajowych na Wschodzie, tylko na czas postawienia djagnozy, poczem przewozi ich na leczenie do Europy.

W Bobigny (departament Seine), buduje się wielki szpital dla muzułmanów — na 500 łóżek. Zachodzi jednak pytanie, czy taki stan rzeczy odpowiada celowi. Już na Zjeździe Kolonjalnym (1905) wypowiedziano życzenie, by przyjmujący lekarze i główny pielęgniarz w kolonjalnych szpitalach znali języki krajowe. K. B.

TERAPJA PRACY DLA UMYSŁOWO CHORYCH. (Pracovní therapie v ústavech pro duševně nemocné). — L. Horák — Czechosłowacja. — (Duše № 9—10. 1933 r.).

Na początku bieżącego stulecia głównym warunkiem leczenia umysłowo chorych był pobyt w łóżku, mający na celu uspokojenie chorego. Oczywiście metoda ta była dla lekarzy i pomocniczego personelu wygodniejsza, natomiast była mniej pomyślna dla wyników leczenia. Dopiero Dr. Simon, wychodząc z założenia, że przyczyna pogorszenia stanu psychicznego pochodzi często z bezczynności, wprowadził terapję pracy, obecnie w wielu zakładach dla psychicznie chorych stosowaną z wielkim pożytkiem. Leczenie takie polega na do-

starczaniu chorym różnego rodzaju zajęcia, które sprowadza wewnętrzne i zewnętrzne uspokojenie. Rodzaj zajęcia zależy od stanu choroby i samego chorego. Przeważa oczywiście praca na roli, w ogrodzie, w warsztatach rzemieślniczych i t. d. Wybór pracy powinien być uskuteczniany indywidualnie. U niespokojnych chorych, łatwo pobudliwych, rozpoczynamy od aplikowania ciężkiej pracy mechanicznej, co sprowadza uspokojenie. Jeżeli już uspokojenie nastąpiło, zamienia się tę pracę na lżejszą, wymagającą przytem więcej uwagi i myślenia. Wyniki takiego leczenia są, jak wykazują zestawienia autora, bardzo pomyślne, pozostają jednak w zależności od warunków miejscowych oraz od rodzaju chorób.

Paul Antoni.

NAŁOGI.

PSYCHJATRYCZNO-SPOŁECZNE ZNACZENIE NARKOMANJI. — W. Łuniewski. — Polska. — (Medycyna № 5, 1934 r.).

Nie znamy metody, którąby pozwoliła nam określić dokładnie rozmiar klęski narkomanji liczbowo; lepiej znane są jakościowe zmiany w psychice narkomanów, które w poszczególnych przypadkach pozwalają nam określić znaczenie narkomanji w życiu społecznem. Hamulca, powściągające przed postępowaniem asocjalnem słabną u narkomanów nietylko w stosunku do popędów, związanych bezpośrednio z głodem narkotyku, ale także w stosunku do innych popędów. Autor podaje, że na 40 narkomanów, przebywających w zakładzie w Tworkach, 23 pozostawało w konflikcie z prawem karnem. Przejawy asocjalności czynnej zaznaczały się w 25 przypadkach, w pozostałych 15 przypadkach utrzymywała się w granicach biernego pasożytnictwa.

Zmiany psychiki, jakie znamy w narkomanji, powodują większe lub mniejsze osłabienie „możności kierowania swem postępowaniem". Ograniczenie to może osiągać znaczny stopień i podpadać pod przywileje „nadzwyczajnego złagodzenia kary", o którem mówi art. 18 § 1 kodeksu karnego, obowiązującego u nas od 1. IX. 1932 r.

W myśl zaś art. 18 § 2 k. k. narkoman powinien odpowiadać za swoje czyny w całej pełni, chyba, że zajdą okoliczności, przewidziane w art. 17 (choroba lub inne zakłócenie czynności psychicznej, uniemożliwiające rozpoznanie znaczenia czynu lub pokierowania swem postępowaniem). Takie czynności mogłyby zwolnić narkomana od kary całkowicie, ale znów z tem zastrzeżeniem, że przepis, zawarty w § 1 art. 17, nie będzie zastosowany do przypadków, „gdy sprawca wprawił się umyślnie w stan zakłócenia czynności psychicznej poto, aby dokonać przestępstwa". Stanowisko prawodawcy nie jest dość wyraźne w sformułowaniu zasad odpowiedzialności narkomanów. Jeszcze mniej zrozumiałem jest stanowisko prawodawcy w sprawie zastosowania środków zabezpieczających w stosunku do narkomanów, którzy popełnili czyn występny. Art. 82 k. k. głosi: „Jeżeli czyn powstaje w związku z nadużywaniem napojów wyskokowych lub innych środków odurzających, sąd może zarządzić, by sprawcę po ewentualnem odbyciu wymierzonej kary umieszczono w odpowiednim zakładzie leczniczym na przeciąg 2-ch lat". „O wcześniejszem zwolnieniu z zakładu rozstrzyga sąd".

Według autora czas pobytu w zakładzie leczniczym powinien być uzależniony od wyników leczenia, a nie ograniczony terminem 2-ch lat. Również

niezrozumiałem jest, dlaczego umieszczenie narkomana w zakładzie leczniczym ma następować po ewentualnem odbyciu wymierzonej kary. Zamknięcie narkomana w więzieniu, trwające kilka tygodni, uniemożliwia mu dalsze narkotyzowanie się i czyni zbędną kurację odwykową. Lżejsze przypadki narkomanji wymagają tylko kilku miesięcy leczenia w zakładach, ciężkie zaś mogą wymagać kuracji, trwającej dłużej niż dwa lata.

Narkoman jako osobnik słabowolny, ulegający łatwo pokusom do występków, które szkodzą jego interesom materjalnym i moralnym, winien być w myśl zasad i przepisów prawa cywilnego ubezwłasnowolniony, a przynajmniej winien pozyskać opiekuna prawnego. Jednak sądy dość często nie dają się przekonać wywodom rzeczoznawców i biorą narkomana w obronę.

Narkomanja w okresie jej trwania niszczy wspólnotę duchową w pożyciu małżeńskiem, lecz ten destrukcyjny jej wpływ na harmonję w małżeństwie trwa tak długo jak sam nałóg i z tego powodu może on nie dawać prawnych podstaw do rozwodu w zakresie działania kodeksów, uznających w zasadzie rozwód. Jedynie w przypadkach uporczywych nawrotów, jeżeli długotrwałe leczenie nie daje wyników dodatnich, możnaby się doszukać powodów do rozwodu, z tem jednak, że narkomanję nazwalibyśmy „pomieszaniem zmysłów" (§ 162 kod. z r. 1836) lub „chorobą psychiczną" (§ 1569 kod. niem.).

Mogłaby narkomanja dawać podstawy do unieważnienia małżeństwa, ale wtedy, gdyby dało się udowodnić, że istniała ona już przed ślubem.

Narkoman nie nadaje się do pracy w szczególności na stanowisku lekarza, funkcjonarjusza służby zdrowia, aptekarza, skarbnika, księgowego i wogóle urzędnika o szerszym zakresie odpowiedzialności.

Najdobitniej daje się we znaki narkomanja w ciasnej komórce życia rodzinnego, osłanianego przed okiem władz bezpieczeństwa i władz wymiaru sprawiedliwości.

Stefan Oberc.

PALENIE TYTONIU, NIKOTYNOMANJA I OBJAWY ABSTYNENCJI. (Rauchgewohnheit, Nicotinsucht und Abstinenzerscheinungen). — H. Schoenemann. — Niemcy. — (Medizinische Klinik № 2, 1934 r.).

Na wstępie swej pracy omawia autor rozpowszechnienie się zwyczaju palenia tytoniu oraz sposoby preparowania go do różnych rodzajów konsumcji. Kto pali, nie czyni tego dla jednego, ściśle określonego powodu. Istota rzeczy polega na tem, że palenie tytoniu daje wytchnienie. Wielostronności działania nie można kłaść na karb pewnego tylko składnika tytoniu: trzeba raczej brać pod uwagę działanie tytoniu wraz ze wszystkiemi okolicznościami, towarzyszącemi paleniu. Współdziałanie to daje w sumie odprężanie i stwarza pewnego rodzaju zapomnienie dla przeżyć aktualnych. Każdy człowiek ma swoje własne „tempo", a każdy palacz swoją własną „nutę" przy paleniu. Każdy też człowiek może ulec nałogowi palenia, lecz nie każdy palacz jest nikotynomanem narażonym na niebezpieczeństwo nałogu. Walka o byt, strach przed jutrem, długotrwałe bezrobocie — wzmagają używanie tytoniu i pomnażają dalsze szkody. Większa ich część, przypisywana paleniu, często ma zupełnie inne, ważniejsze powody. Tak np. wzrost cierpień sercowych i naczyniowych jest nietylko następstwem starości wzgl. skutkiem palenia tytoniu, lecz w równym stopniu, albo nawet jedynie winą ciężkich czasów obecnych, które popędzają serce

z zawrotną szybkością. Zrozumienie tego nie powinno jednakże zasłaniać oczu przed niebezpieczeństwem ze strony tytoniu, szczególnie u młodzieży.

Kto uważa, że musi palić, niech rozpocznie jak najpóźniej. Dla odzwyczajenia od palenia służą wody do płukania ust z dodatkiem roztworu azotanu srebra, poczem palenie powoduje nieprzyjemny posmak. Wszelkie zalecane środki odwykowe posiadają jednak tę poważną wadę, że są one w użyciu mniej przyjemne, niż palenie tytoniu.

Jako objawy abstynencji w okresie odzwyczajania się, odczuwamy przykry smak w ustach, uczucie głodu, zgagę, pewien niepokój, osłabienie oraz ogólne zniechęcenie. Po czterech tygodniach znika pociąg do palenia, długo jeszcze jednak istnieje uczucie „wewnętrznej pustki", czasami jeszcze po roku zjawia się chęć zapalenia, lecz papieros wtenczas już nie smakuje.

L. B K. F.

LIGA NARODÓW A WALKA Z NARKOTYKAMI. — Marja Sokalówna. — (Trzeźwość № 7—8, 1934 r.).

Do bezpośredniego zmniejszenia fabrykacji środków odurzających doprowadziła konferencja z roku 1931. Konwencja z dnia 13. 7. 1931 r. o ograniczeniu fabrykacji i uregulowaniu podziału środków odurzających została zawarta w wyniku tej konferencji i stanowi przełomowy moment w walce z handlem narkotykami.

Konwencja z roku 1931 stanowi nietylko decydujący etap, ale równocześnie zupełnie nowe i zasadnicze rozszerzenie współpracy na toronie międzynarodowym, gdyż po raz pierwszy podporządkowano całkowicie fabrykację, a więc czynnik natury gospodarczej, wyższym celem — w dziedzinie humanitarnej i moralnej. Niektórzy członkowie Rady Ligi Narodów podczas 69-ej sesji w r. 1932 podkreślali, że byłoby pożądane, aby rozultaty, osiągnięte przy kontroli i fabrykacji narkotyków, znalazły również zastosowanie przy organizacji nadzoru nad fabrykacją i handlem bronią w związku ze sprawą rozbrojenia. System, przewidziany w konwencji, wprowadza w łonie samej Ligi Narodów rodzaj centralnej buchalterji dla wszechświatowego handlu narkotykami, której zasadniczem zadaniem będzie ograniczenie fabrykacji do ilości, niezbędnych do potrzeb leczniczych i naukowych z uwzględnieniem koniecznych zapasów w magazynach.

Ilości, przewidziane na potrzeby poszczególnych krajów, w wysokości, ustalonej przez Organ Kontroli, będą jednocześnie określały rozmiary handlu międzynarodowego, to znaczy rozmiary przywozu dla każdego poszczególnego kraju. Wzmiankowany organ ustali również ilości dla tych krajów, które same nie podały swego zapotrzebowania, przyczem kraje, eksportujące narkotyki, nie będą mogły wywieźć więcej, niż jest przewidziane dla każdego z tych krajów.

Stały Komitet Centralny na podstawie handlowych danych statystycznych rozciągnie następnie nadzór nad międzynarodowym handlem narkotykami. Otrzymany przez Komitet Centralny materjał statystyczny pozwoli w praktyce nie dopuścić, aby kraje wywożące eksportowały ilości, przekraczające normy, przewidziane dla danego kraju. Poza tem Komitet Centralny opracowuje w końcu roku dla poszczególnych krajów zestawienie za rok ubiegły, które obejmuje: 1) ilości, przewidziane jako zapotrzebowanie dla każdego środka odurzającego, 2) ilości, faktycznie spożyte, wytworzone, przerobione, przywiezione

i wywiezione. O ile zestawienie wykaże, że strona układająca się nie spełniła swych zobowiązań, Komitet będzie miał prawo żądać wyjaśnień za pośrednictwem Sekretarza Generalnego Ligi Narodów.

Innemi słowy — żadne z państw nie ma prawa wytwarzania środków odurzających, jak również przywozu względnie ich wywozu bez poddania się nadzorowi Międzynarodowego Organu Kontroli, który przez stosowanie postanowień Konwencji ustali stosunek ilości, potrzebnych na cele lecznicze w całym świecie.

Aby uzyskać prawo fabrykacji narkotyku, trzeba będzie wykazać ściśle określoną jego wartość dla celów leczniczych lub naukowych, przyczem wyrób narkotyków, nie odpowiadających temu warunkowi, będzie zabroniony. W ten sposób nowa Konwencja wprowadziła nietylko zasadę bezpośredniego i ilościowego ograniczenia, ale również ograniczenia jakościowego.

O. B.

NOWSZE POGLĄDY NA ALKOHOLIZM. (Neuere Anschauungen über den Alkoholismus). — B. Slotopolsky-Dukor. — Niemcy. — (Gesundheit und Wohlfahrt, 1934 r.).

Działanie środków upajających objawia się najpierw jako rozkosz (przyjemny smak i lekkie rozweselenie), później jako ulga (usuwanie hamulców i przygnębień), dalej jako upojenie („wychodzenie z siebie"), a wkońcu odurzenie (zapomnienie względnie sen). Pierwsze trzy stopnie są stanami podrażnienia, ostatni natomiast jest stanem ubezwładnienia. Wszystkie dążą w kierunku zaprzeczenia, albo przynajmniej korekty względnie uzupełnienia rzeczywistości. Nie każde spożywanie środków upajających nosi charakter nałogu, albowiem do nałogu należy koniecznie charakterystyczny przymus wewnętrzny („niemożność zaprzestania"), albowiem doznane rozkosze rodzą pragnienie powtórzenia ich. Stopniowe zatruwanie organizmu zmienia charakter człowieka, znikają wyższe uczucia etyczne, słabnie wola. Według Staehelina jest rzeczą niecelową leczyć nałogowca psychoterapją przed zupełnem odzwyczajeniem, albowiem przedewszystkiem należy psychiczny proces degeneratywny w nim zahamować. „Wpierw odzwyczajenie, a potem dopiero wychowanie".

Czynnikami zewnętrznemi, sprzyjającemi powstawaniu nałogu, są: warunki zawodowe (restauratorzy, pracownicy wytwórni win i wódek, robotnicy ciężko pracujący, wierzący w „siłodajność" alkoholu i t. p.), warunki rodzinne i towarzyskie, zwyczaje i obyczaje, ogólne położenie gospodarcze oraz w pewnej mierze ustawodawstwo. Dalszą rolę odgrywają własności indywidualne danego człowieka, jego sposób reagowania na trunki. Problem: „alkohol a potomstwo" nie jest jeszcze ostatecznie rozwiązany; badania w tym kierunku dążą do wyświetlenia tego zagadnienia. Niezależnie jednak od wyniku rozwiązania powyższego problemu, nie ulega żadnej wątpliwości, że zwalczanie alkoholizmu jako klęski społecznej jest koniecznością.

Ludwik Bambauer.

PRZYCZYNEK DO PSYCHOLOGJI NAŁOGU. (Zur Psychologie des Süchtigseins). — A. Kronfeld. — Niemcy. — (Psychotherapeutische Praxis, № 2, 1935 r.).

Olbrzymia ilość ludzi wszystkich ras i części świata hołduje z okazji wszelkich uroczystości napojom alkoholowym i innym środkom odurzającym.

Zaspakaja się w ten sposób pragnienie odurzenia i snu, wyłącza się rzeczywistość i jej brzemię na korzyść upragnionej pseudo-rzeczywistości. U nałogowców zdeklarowanych pragnienie to staje się wewnętrznym przymusem. Przyczyny tego zjawiska tkwią w specyficznem fizjologicznem działaniu środków odurzających, jak również w pewnych stałych cechach typów konstytucjonalnych. Przez fizyczne przyzwyczajenie przemiana materji u nałogowca ulega specjalnemu przestawieniu.

Autor akcentuje przedewszystkiem psychologiczną strukturę nałogowca. Wszyscy nałogowcy noszą w sobie pewien stały konflikt, którego rozwiązać nie są w stanie — „konflikt niedowartości". Tak więc z poczucia niemocy wobec chęci urzeczywistnienia swych ideałów uciekają się do homoseksualizmu, wreszcie do narkomanji, gdyż upojenie przynosi im fikcyjne usunięcie wewnętrznego konfliktu. Autor uważa, że narkomanja jest intensywniejszą reakcją obronną i ochronną, aniżeli ucieczka w nerwicę. Podczas gdy neurotyk zawiera kompromis z rzeczywistością, narkoman nie uznaje rzeczywistości i stara się ją usunąć.

Zdarza się, że nieraz pewne stany dysforyczne i bóle doprowadzają do narkomanji, jednakże ciężkie jej formy są zawsze wywoływane przez wewnętrzny psychiczny konflikt.

Mimo niejednokrotnego stwierdzenia przyczyn wewnętrznych, zawsze znajdujemy u narkomanów już dawno istniejącą osobowość psychopatyczną.

Ludwik Bambauer

BADANIA KLINICZNE I CHARAKTEROLOGICZNE W STANACH PATOLOGICZNEGO UPOJENIA. (Klinische und charakterologische Untersuchungen an pathologisch Berauschten). — Herbert Binswanger. — Szwajcarja. — (Zeitsch. Neur. № 152, 1935 r.).

Praca oparta jest na materjale Kliniki Psychjatrycznej w Zurychu z lat 1894—1933.

Ze 174 opisów choroby 168 przypada na mężczyzn, a 6 na kobiety.

Przy badaniach uwzględniano wiek chorych w chwili przyjęcia ich do zakładu, djagnozę dodatkową, zawód, pochodzenie terytorjalne, rozpoznanie przekazowe przy przyjęciu, dziedziczność, ilość alkoholu, spożytego przed wystąpieniem upojenia oraz postać kliniczną.

Wśród form klinicznych najczęstszą była padaczkowata, w przeciwieństwie do patologicznego upojenia delirycznego i psychozy transytorycznej, co do której Schröder wyraża powątpiewanie, czy należy ją nadal uważać za odmianę upojenia patologicznego.

Następnie omawia się zachowanie źrenic i jego przyczyny, jak również zanik pamięci, przestępczość, pismo i kazuistykę specjalną.

Rozdziały dalsze poświęcone są nienormalnym reakcjom na alkohol, wynikom badań laboratoryjnych i analizie psychologicznej.

Ze stanowiska psychologicznego upojenie patologiczne jest zwężeniem pola świadomości czyli przypomina stan zamroczenia.

Samo tylko używanie alkoholu nie wystarcza do wywołania nienormalnych wzgl. patologicznych reakcyj alkoholowych. Samemu alkoholowi nie można przypisywać roli istotnej w powstawaniu upojenia patologicznego wzgl. nienormalnej reakcji alkoholowej, jednakże z chwilą, kiedy niektórzy psychopaci znajdą się pod działaniem alkoholu wogóle, chociażby ilość jego była zni-

koma, zostaje spełniony jeden z głównych warunków, potrzebnych do powstania stanu upojenia patologicznego lub reakcji, przebiegającej z podobną gwałtownością.

Padaczkowate upojenie patologiczne może powstać u psychopaty jedynie na podstawie całokształtu licznych warunków, wrodzonych konstytucjonalnie, i naskutek warunków, nabytych przez rozwój, i to według zupełnie ścisłego podziału oraz uporządkowania czasowego.

Jeśli badającemu struktura ta jest znana, wówczas może on pewniej sprecyzować rozpoznanie. K. F.

WSKAZANIA I PRZECIWWSKAZANIA W STOSOWANIU ALKALOIDÓW MAKOWCA W NEUROLOGJI. — Władysław Sterling. — (Medycyna № 5, 1934 r.).

Autor staje na stanowisku, że tak zw. wskazania chorobowe do podawania alkaloidów makowca w klinice neurologicznej nie są niczem innem, jak idącem drogą najmniejszego oporu lecznictwem objawowem, stosowanie zaś ich w t. zw. psychonerwicach jest poprostu grzechem, obciążającym sumienie lekarza. Leczenie stanów depresyjnych winno być wypróbowane, według autora, nowemi środkami farmakodynamicznemi.

Wreszcie autor jest zdania, że ani w neurologji organicznej, ani tem bardziej w czynnościowej nie znajdujemy bezwzględnego wskazania do stosowania alkaloidów makowca, a specjalnie morfiny. Dotyczy to zarówno stanów ostrych i napadowych, jak tem bardziej chronicznych, w których struktura neuropatyczna stwarza specjalnie podatne podłoże do rozwoju narkomanji.

Jedynie w rozpaczliwych stanach bólowych w przebiegu guzów złośliwych — specjalnie kręgosłupa (raki) — dopuszczalne jest nieograniczone stosowanie morfiny lub jej derywatów, ale tutaj wkraczamy już w dziedzinę zadań miłosierdzia i eutanazji. Stefan Oberc.

NOWE DROGI DO ZWALCZANIA ALKOHOLIZMU W NIEMCZECH W MYŚL ZASAD HIGJENY RASY. (Neue rassenhygienische Wege zur Bekämpfung des Alkoholismus in Deutschland.) — K. Pohlisch. — Niemcy. — (Z. Gesdh. verw. № 5, 1934 r.).

Wielkie prawdopodobieństwo, że nadmierne używanie napojów alkoholowych uszkadza zaródź i u potomków wywołuje poważne następstwa, nakłada na nas obowiązek zrezygnowania z tego potomstwa. Drogę tę otwiera nam ustawa o zapobieganiu potomstwu dziedzicznie obarczonemu, czem daje nam możność zwalczania alkoholizmu w myśl zasad higjeny rasy. Doświadczenia z dziedziny opieki nad alkoholikami wykazują nam stale, że istnieją alkoholicy, którzy albo są zupełnie niedostępni wszelkiej terapji, albo też tacy, którzy z powodu nieszczęsnej słabości woli powracają na nowo do nałogu, aż wkońcu zupełnie mu ulegną. Śledząc bacznie te właśnie ciężkie przypadki, napotykamy wszędzie na rozmaite dziedziczne obarczenia w postaci chorób i anomalij psychicznych jako też nałogów u przodków i krewnych. Badania biologiczne i psychjatryczne uczą nas, że choroby i anomalje psychiczne przechodzą na potomków nie jako takie, lecz jako konstytucja w sensie chorobliwego pogotowia do reagowania. Związek ten pozwala nam przypuszczać, że u tych ciężkich alkoholików, niedostępnych dla żadnej terapji, nałóg powstał właśnie

na tle odziedziczonej małowartościowości konstytucjonalnej, która zkolei przez szkodliwe działanie alkoholu u danego osobnika zwiększa niebezpieczeństwo defektów psychicznych u jego potomków. Dowód istnienia ciężkiego alkoholizmu winien być złożony jak najwcześniej, by można było zapobiec potomstwu jeszcze mniej wartościowemu. Powodzenie całej tej akcji zależy od wczesnego rozpoznawania i leczenia. Dopiero wtedy, kiedy opieka nad alkoholikami będzie częścią nieodłączną opieki społecznej, będziemy mogli liczyć na uwolnienie się od ciężaru chorób dziedzicznych i ciężkiego alkoholizmu. Tem samem uwolnią się siły dla wspierania zdrowej pod względem dziedzicznym rodziny, dla poprawienia jej bytu i podniesienia kultury życiowej, co stanowić będzie najlepszy wał obronny przeciw alkoholizmowi. Ludwik Bambauer.

KLINIKA KOKAINIZMU I JEGO LECZENIE. — J. Nelken. — (Medycyna № 5, 1934 r.).

Nieliczne przypadki kokainizmu—to przypadki obserwacji sądowo-lekarskiej. Kokainiści prawie że nie poddają się leczeniu z własnej woli, ani też pod wpływem rodziny — jak większość morfinistów.

Do nas doszła kokaina w formie zastrzyku jako namiastka morfiny w leczeniu odwykowem i przyczyniła się do rozwoju morfiokokainizmu, jako najniebezpieczniejszej formy narkomanji. Więcej rozpowszechnionym jest sposób nadużywania kokainy w proszku—przez nos, i to częściej u ludzi młodych, wśród sfer dekadencko-artystycznych oraz w kole ich promieniowania (kelnerzy, modelki, prostytutki), w kołach ludzi niesolidnych i oddanych użyciu. Spotyka się sekty kokainowe z giełdami, lokalami nocnemi, biurami pośrednictwa, specjalnym żargonem, a co za tem idzie — z wyzyskiem i szantażem ze strony dostawców kokainy.

Wojna światowa przyczyniła się do znacznego wzrostu kokainizmu, tak, że odsetek kokainistów w klinikach niemieckich w latach 1913—1918 wzrósł z 0,06% do 0,07%.

Wśród przejawów cielesnych kokainizmu należy podkreślić szybki i znaczny upadek sił, spadek wagi ciała, wygląd starczy (skóra — wiotka i szara), skłonność do omdleń, zanik potencji, zaburzenia snu, nadmierne pocenie się i swędzenie skóry, ostatecznie — skłonność do powstawania psychoz.

Małe dawki kokainy wywołują lekkie podniecenie z upojeniem, euforję, uczucie ulgi, przedsiębiorczość, dobre samopoczucie, niewrażliwość na głód i zmęczenie. Większe dawki powodują nudności, bladość skóry, osłabienie akcji serca i lęk w znacznym stopniu. Objawami zatrucia są: rozszerzenie źrenic, przyśpieszenie oddechu i tętna, zwężenie naczyń, wzmożenie ciśnienia krwi, wzmożenie odruchów, grymasy twarzy, zwłaszcza kurczowe ruchy żucia i śmiechu, ogólny niepokój, drgawki, a nawet napady padaczkowe. Objawami zatrucia silnego są: stany porażenia, spadek ciśnienia krwi, podniesienie się ciepłoty pochodzenia centralnego i śmierć z porażenia narządów oddychania. W pewnych przypadkach — podniecenie, omamy, stany amentywne jako wyraz podrażnienia korowego, w innych zaś — bicie serca, lęk, mdłości, pocenie się, zawroty głowy, omdlenia i wyjątkowa bladość, jako wyraz zaburzeń wegetatywnych.

Objawami charakterystycznemi dla kokainizmu są: ślady proszku koło nosa, zaczerwienienie i zmiany wypryskowe u brzegu otworów nosowych,

zwykle przypudrowane, przedziurawienie przegrody nosa z powodu zwężenia naczyń z następczą niedokrwnością i niedostatecznem odżywieniem, na skórze zaś trądzik, łojotok, pokrzywki. Te zmiany mogą być podkładem do urojeń kokainowych; kokainiści mają omamy czucia cielesnego.

Autor podkreśla, że niema kokainizmu bez podłoża psychopatycznego i pod tym względem kokainizm przewyższa morfinizm i alkoholizm. Ulegają kokainizmowi ludzie niestali, szukający renomy, często aspołeczni i kryminaliści przeważnie młodociani psychopaci. Głównym objawem chorobowym kokainistów jest moralna deprawacja, nieobliczalność, zawodzenie zaufania i mijanie się z prawdą, przy wzmożonem samopoczuciu, nieufności i wzmożonych urojeniach ksobnych. Specjalnie podkreślane są u kokainistów zboczenia płciowe z obfitością wszelkich seksualnych fantazyj.

Joel i Fraenkel dzielą urojenia kokainowe na trzy fazy:

1) Fazę euforyczną, w której podkreślają podniecenie psychoruchowe — hypersensorium, obostrzenie uwagi, przyspieszenie myślenia, wesołość.

2) Fazę upojenia, w której podkreślają potrzebę wyładowania ruchowego, iluzje, omamy, zaburzenia uwagi, objawy urojeniowe, lęk.

3) Fazę depresyjną, w której podkreślają zahamowanie psychoruchowe, otępienie czuciowe, utrudnienie myślenia, obojętność uczuciową, wstręt.

Każde nadużycie kokainy prowadzi zatem wkońcu do wyraźnej depresji, kończącej się nieraz samobójstwem. Czyny gwałtowne kokainistów w stanie upojenia nie należą do rzadkości. Zdarzają się napady szału, w których kokainista rozbija wszystko, co jest naokoło; najniebezpieczniejsze są wszakże napady szału w czasie omamicy, mającej wybitne zabarwienie prześladowcze.

Stefan Oberc.

O PSYCHOTERAPJI U ALKOHOLIKÓW. (Über Psychotherapie bei Alkoholikern). — Galant, J. Susmann. — Niemcy. — (Psychotherapeutische Praxis № 1, 1934 r.).

Psychoterapja u alkoholików jest terapją profilaktyczną. Głównym jej celem jest zapobieganie dalszemu nadużywaniu, albo wogóle używaniu alkoholu. Często hypnoza daje dobre wyniki, albowiem alkoholicy są przeważnie bardzo podatnym materjałem do tego rodzaju zabiegów. U innych alkoholików wskazana jest racjonalna psychoterapja, nieraz psychagogja lub psychoterapja sugestywna. Autorzy zalecają specjalnie przesiedlenie alkoholika w otoczenie abstynenckie, nazywając ten sposób postępowania „psychoterapją kolektywistyczną". Najwięcej trudności w leczeniu nastręczają alkoholicy, którzy są równocześnie ciężkimi psychopatami. Ludkwik Bambauer.

KLINIKA NARKOMANJI, WYWOŁANEJ ALKALOIDAMI MAKOWCA. — W. Łuniewski. — (Medycyna № 5, 1934 r.).

Jak morfiny i opjum w Europie, tak na drugiej półkuli świata (w Ameryce) nadużywa się heroiny (diacethyl morfina). Prócz wymienionych nadużywa się: pantoponu, laudanonu, eumekonu, holoponu, kodeiny, eukodalu, dilaudidu, dicodidu, dioniny, paramorfanu, trivaliny.

Małe dawki morfiny działają niejednakowo u wszystkich ludzi. U jednych wywołują przeważnie uczucie przyjemności, u drugich wręcz przeciwnie — przykre sensacje.

Touchet, Jaquet podają przypadki, w których dawka dzienna morfiny dochodziła do 12, a nawet 14 *gr*; inni wspominają nawet o dawce 20-gramowej pro die, co dotychczas nie znalazło jednak przekonywującego wyjaśnienia.

W przejawach cielesnych morfinizmu należy podkreślić chudnięcie osobników, dręczące pragnienie, brak równowagi w wydzielaniu się soków żołądka, zaburzenia odżywcze skóry, włosów, paznokci i zębów; w cięższych przypadkach dochodzi do charłactwa. Morfiniści skarżą się na przykre uczucia w okolicy serca, to znowu na uczucie gorąca, ziębnięcia, na dreszcze. Doznają napadów pocenia się, zawrotów głowy, zemdleń, skarżą się niekiedy na bezsenność i drżenie kończyn. Często możemy stwierdzić przyspieszenie i nieprawidłowość tętna, obniżenie ciśnienia krwi, zwężenie źrenic, zwiotczenie mięśni; w cięższych zaś przypadkach — niekiedy zaburzenia koordynacji ruchów. Stwierdzano także organiczne zmiany w układzie nerwowym, jak zwyrodnienie włókien nerwowych w rdzeniu, polyencephalitis haemorrhagica (Leyser), polyneuritis (Knapy-Tilling).

Często u morfinistów słabnie popęd płciowy, występuje niemoc, młodzi mężczyźni nabierają wyglądu kobiecego, kobiety zaś tracą miesiączkę i nabierają cech wyglądu męskiego; dość często wśród nich spotyka się cechy homoseksualne.

W przejawach psychicznych morfinizmu należy podkreślić ogólne osłabienie zainteresowania do pracy intelektualnej, zanik zdolności twórczych z okresu przednałogowego. Praca myśli morfinisty staje się powierzchowną, nuży go; odwaga słabnie, słabnie również zdolność zapamiętywania wrażeń i pamięć odtwórcza.

Nastrój morfinisty zależny jest od posiadania lub braku morfiny — naogół przeważa nastrój mrukliwy, niezadowolenie, ze skłonnością do wyszydzania tak kogoś, jak i siebie. Uczuciowość chwiejna.

Morfiniści tępieją dla spraw ogólnych, wyższych, a troska o zdobycie narkotyku wypełnia ich zainteresowanie. Zaniedbują się pod każdym względem, idą po linji najmniejszego oporu, kłamliwość ich jest posunięta aż do granic bezcelowości. Bardzo groźnym jest prozelityzm morfinistów, idący w kierunku nakłonienia innych do odurzania się.

Dwyer spostrzegał u morfinistów halucynacje słuchowe i wzrokowe, połączone z urojeniami prześladowczemi, Leyser — halucynozę z objawami polyencephalitis haemorrhagica, Schneider zaś — przewlekłe sprawy paranoidalne. Antheaume opisywał morphio-dipsomanję, która należy do zjawisk rzadkich.

Przejawy głodu morfinowego występują po 5—6 godzinach abstynencji. Niekiedy w tym okresie występują stany, podobne do stanów majaczeniowych z lękami i niepokojami. Objawy głodu morfiny są tak przykre, że nieraz morfiniści grożą samobójstwem. Źrenice w okresie głodu są szerokie i często reakcja ich na akomodację wypada ujemnie.

Rokowanie co do życia pacjenta na ogół dobre, chyba że mogą budzić obawę zamachy samobójcze w okresie głodu, rokowanie zaś o jego zdrowiu musi liczyć się z nawrotami, które pesymiści wyrażaja w 99%. Optymiści w 65% przypadków nawrotów nie widzą.

Według Schwarza częściej ulegają nawrotom mężczyźni niż kobiety, a usposabia do nich jednorodne obarczenie dziedziczne, wczesny początek morfinizmu i długi okres jego trwania przed rozpoczęciem leczeniem.

W etjologji morfinizmu należy podkreślić: 1) przygodne zapoznanie się z narkotykiem, 2) predylekcję zawodową, związaną z lecznictwem, 3) predylekcję wieku, 4-ty lub 5-ty dziesiątek lat, 4) czynniki ustrojowe. Według autora na materjale obserwowanym (40 przypadków morfinizmu powojennego w Tworkach) przeciętny wiek, w którym rozpoczął się morfinizm, wyraża się cyfrą 27 lat — tak mężczyzn jak i kobiet.

Żaden z czynników zewnętrznych nie może być uważany, według autora, za wyłączny moment w powstawaniu nałogowej narkomanji; nie zostawali morfinistami np. melancholicy, których dawniej chętnie leczono morfiną, jak również opjofagami — epileptycy, w okresie leczenia epilepsji makowcem. Musimy za tem przyjąć podłoże psychopatyczne nałogu, które stanowi brak odporności w stosunku do kuszącej podniety odurzania się, do odczuwania głodu narkotyku i poddawania się jego wpływowi.

Badania autorów amerykańskich wykazują wyraźną odporność Żydów i murzynów w stosunku do przyciągających właściwości narkotyku.

Łatwo poddają się nałogowi narkotyku histerycy, nerwowcy, psychopaci, nieustatkowani, egoiści, aroganci, natury miękkie, chwiejne co do nastroju, słabowolne, z poczuciem nieudolności a pożądające radości życia, wreszcie marzyciele i fantaści. Ustrój schizoidalny wydaje się mało podatnym dla pokus ku narkotykowaniu się.

Stefan Oberc.

OPIEKA NAD ALKOHOLIKAMI A PSYCHJATRJA. (Trinkerfürsorge und Psychiatrie). — M. Fischer. — Niemcy. — (Soz. hyg. Mitteil. № 18, 1934 r.).

Badania nad zagadnieniem alkoholizmu jako też leczenie alkoholików należą bezsprzecznie do dziedziny psychjatrji. Z tytułu licznych i różnych związków pomiędzy alkoholizmem a psychozami wzgl. ich leczeniem rości sobie psychjatra, jako lekarz specjalista, prawo do brania czynnego udziału przy zwalczaniu alkoholizmu oraz przy opiekowaniu się alkoholikami. Opieka ta winna obejmować przedewszystkiem wczesne zajęcie się osobami zagrożonemi, opiekę nad życiem rodzinnem oraz opiekę nad prowadzeniem się alkoholików, zwolnionych z zakładów leczniczych, przyczem szczegółowo prowadzone kartoteki przysłużą się sprawie niezmiernie. Dalej zwraca autor uwagę na konieczność zapobiegania powstawaniu u alkoholików potomstwa życiowo-małowartościowego. Celowo prowadzona praca oświatowa odstręczy z pewnością młodzież od używania napojów alkoholowych, pod tym jednak warunkiem, że uda się nam zastąpić napoje alkoholowe przez przyjemne w smaku i zdrowotne napoje bezalkoholowe.

Ludwik Bambauer.

JAK ROSJA SOWIECKA UREGULOWAŁA SPRAWĘ OBROTU ŚRODKAMI ODURZAJĄCEMI. — Marja Sokalówna. — (Trzeźwość № 1—3, 1934 r.).

Używanie środków odurzających w celach innych, niż lecznicze lub naukowe, jest w Z. S. S. R. surowo zakazane. Handel międzynarodowy i we-

wnętrzny, zarówno hurtowy jak detaliczny, jest prowadzony wyłącznie przez przedsiębiorstwa państwowe. Już w roku 1926 Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła utworzenie monopolu państwowego dla zakupu, fabrykacji i sprzedaży opjum.

Sowiecki kodeks karny przewiduje kary więzienia do lat 3-ch za niedozwoloną fabrykację i przewóz kokainy, opjum, morfiny, eteru oraz innych środków odurzających. To samo przestępstwo, popełnione zawodowo, jest karane więzieniem celkowem na przeciąg przynajmniej lat 3.

O. B.

O NATURZE, POTRZEBACH I O OBECNYM STANIE OPIEKI NAD ALKOHOLIKAMI. (Über Wesen, Stand und Nöte der Alkoholkrankenfürsorge). — F. Lautenburg. — Szwajcarja. — (Gesundheit und Wohlfahrt № 15, 1935 r.).

Według opinji Szwajcarskiego Towarzystwa Opieki nad Alkoholikami, brak narazie jeszcze w Szwajcarji zrozumienia dla znaczenia i konieczności opiekowania się alkoholikami.

Akcja ta wymaga dla swego rozpowszechnienia jak najszerszych podstaw. Zadanie ośrodków opiekuńczych dla alkoholików polega na planowem roztoczeniu opieki nad powierzonemi im osobami aż do trwałego poprawienia się ich stanu oraz na udzielaniu porad ich rodzinom.

Konsumpcja alkoholu wzrosła w ostatnich latach. Obecnie ludzie są bardziej „zarażeni alkoholizmem", aniżeli ich przodkowie, i może dlatego mniej odporna. 40—50% wszystkich alkoholików jest dziedzicznie obarczonych, objawiających mniej lub więcej defektów charakteru, rysów psychopatycznych lub innych małowartościowości konstytucjonalnych. Pomimo to wykazują zakłady lecznicze dla alkoholików w 33% wyleczenie trwałe, a w drugich 33% znaczną poprawę. Szwajcarja dysponuje obecnie 50-ma ośrodkami opiekuńczemi. Są to instytucje przeważnie o charakterze prywatnym, neutralne pod względem politycznym i wyznaniowym. Ośrodki te propagują ideę abstynencką na szeroką skalę. Instytucje tej wagi co Kasa Chorych niestety jeszcze wciąż odmawiają umieszczania alkoholików w zakładach leczniczych, gdyż twierdzą, że alkoholizm nie jest w sensie ich zrozumiemia chorobą.

Opieka nad alkoholikami nie może być nadal niejako pasierbicą opieki społecznej.

Ludwik Bambauer.

ZADANIA PAŃSTWA W WALCE Z ALKOHOLIZMEM JAKO KLĘSKĄ SPOŁECZNĄ. — Paweł Gantkowski. — (Trzeźwość № 4—6, 1934 r.).

Drogą ustawowej prohibicji nie dochodzi się do ugruntowania i spopularyzowania zasad trzeźwości. Wskazaną jest raczej droga ewolucji, czyli utrwalenia haseł i stała o nich pamięć we wszystkich zarządzeniach państwowych. Wkońcu autor wotuje za utworzeniem w kraju przynajmniej jednej katedry alkohologji, któraby się stała warsztatem naukowym doświadczeń i poważnego opracowywania zagadnień, a dla Państwa — podstawą do dobrze przemyślanych administracyjnych i ustawowych posunięć.

O. B.

ASPOŁECZNE, ANTYSPOŁECZNE.

ROLA LEKARZA W WALCE Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ. — E. Neymark. — (Czasopismo Sądowo-Lekarskie № 3, 1935 r.).

Rok 1876, w którym uczony włoski Cesar Lombroso wydał swoje głośne dzieło o człowieku-zbrodniarzu, stał się przełomowym w rozwoju walki z przestępczością. Dotąd istniały tylko pojęcia przestępstwa i jego odpowiednika — kary. Lombroso wysuwał po raz pierwszy tezę o urodzonym zbrodniarzu; stworzył antropologiczno-kryminalną szkołę i zwrócił uwagę prawniczego świata na osobę przestępcy oraz na przyczyny, które przestępczość wywołują.

Długi jeszcze potem upłynął okres czasu, zanim zaczęto wysnuwać wnioski praktyczne z dzieł Cesara Lombroso. Później przyszedł okres dysput o karę odwetową i karę celową. Tymczasem liczba przestępców przybrała rozmiary zastraszające, przyczem wzrastała coraz bardziej liczba recydywistów. Zagadnienie walki z przestępczością stało się więc kwestją palącą.

Równocześnie zaszły w dziedzinie nauki prawa karnego pewne zmiany, mianowicie, prawo karne przestało być osobną jednostką naukową, lecz jako osobny dział zostało wcielone do grupy nauk kryminalistycznych, t. zw. kryminologji.

Kryminologję dzielimy dziś na 4 gałęzie: a) etjologję kryminalną, tj. naukę o przyczynach przestępczości, b) penologję, tj. naukę o karze, c) naukę prawa karnego w znaczeniu ścisłem oraz d) politykę kryminalną, tj. naukę o walce z przestępczością. Z tych 4 wymienionych powyżej gałęzi wiedzy jedna tylko, tj. nauka prawa karnego, jest nauką ściśle prawniczą — trzy pozostałe zaś nie powinny i nie mogą być ograniczane wyłączną kompetencją prawnika, albowiem tu potrzebna jest także wiedza przyrodnika i lekarza. Badanie indywidualnych czynników przestępczości, a więc struktury fizycznej i psychicznej danego przestępcy, badanie wpływów meteorologicznych i klimatycznych na przestępczość, badanie czynników społecznych itp. — wszystkie te momenty należą raczej do medycyny, aniżeli do prawa karnego. Przedewszystkiem jednak głos pierwszy należy tu oddać psychohigjeniście.

Kara w naszem społecznem zrozumieniu zależy nietyle od charakteru przestępstwa, ile od natury przestępcy. Nowy kodeks karny nietylko wyklucza od odpowiedzialności karnej osoby, które nie posiadają możności zrozumienia istoty swego działania i kierowania niem, lecz ponadto przewiduje oprócz kar cały szereg t. zw. środków zabezpieczających, jako odpowiedzi na przestępstwo. Kara więc w czasie jej trwania i wykonywania jest ściśle uzależniona od cech indywidualnych przestępcy.

Największe pole do pracy znajdzie lekarz w samych więziennych murach. Tu przeprowadza się systematyczne badania antropologiczno-kryminalne wzgl. biologiczno-kryminalne. Stąd, na podstawie zrobionych doświadczeń, wyjdzie lekarz na szeroką arenę walki z przestępczością. Tu stosujemy już dziś szereg indywidualnych reedukacyjnych zabiegów, podyktowanych wskazaniami psychopatologicznemi.

Pracownie antropologiczno-kryminalne istnieją od szeregu lat przy większych więzieniach prawie już we wszystkich cywilizowanych państwach. Na najwyższym bodaj poziomie pod tym względem stoją więzienia amerykańskie.

Wyniki badań antropologiczno-kryminalnych ułatwiają niezmiernie ustalenie zasad pedagogiki więziennej w stosunku do poszczególnych przestępców oraz do ustalenia odpowiedniej wychowawczo-poprawczej metody.

Lekarz więzienny, który niedawno jeszcze był organem podrzędnym, powołanym do przestrzegania higjeny ogólnej oraz do udzielania w razie potrzeby pomocy lekarskiej, stał się w ostatnich latach czynnikiem współrzędnym, doradcą naukowym administracji więziennej oraz czynnikiem funkcjonalnie korelatywnym z sądem przy wymiarze sprawiedliwości.

Nowoczesna nauka o walce z przestępczością dysponuje oprócz wymienionych innym jeszcze, dotąd nie stosowanym, środkiem zapobiegawczym — sterylizacją.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zastosowanie takiego środka musi być oparte tylko na danych, pochodzących z wiedzy lekarskiej. Zwalczanie innych czynników, sprzyjających przestępczości, jak np. alkoholizm, narkomanja, daje lekarzowi duże pole do pracy, a trudno sobie wyobrazić skuteczną w tej dziedzinie walkę bez udziału lekarza.

Z powyższego wnioskujemy, że walka z przestępczością, o ile nie ma być traktowana jako formalność osądzania przestępców i wykonywania na nich k a r o d w e t o w y c h, jest zagadnieniem o niesłychanej doniosłości społecznej. Lekarz powinien mieć zapewnione miejsce p r z y p r a c y u s t a w o d a w c z e j w dziedzinie prawa karnego. Poza tem należy zapewnić lekarzowi w p ł y w n a p o l i t y k ę k r y m i n a l n ą, dążącą do zwalczania w społeczeństwie tych czynników ogólnych, które sprzyjają powstawaniu przestępczości. Należy przedewszystkiem dążyć do przekonywania sfer prawniczych o tem, że lekarz nie jest ich rywalem, lecz przeciwnie — ich współpracownikiem.

Ludwik Bambauer.

KRYMINALNE SKUTKI PSYCHICZNEGO SCHORZENIA, A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. (The criminal insane under jurisdiction). — Rudolph S c h w a r z. — Stany Zjedn. A P. — (Mental Hygiene № 3, 1934 r.).

Próby definicji pojęcia przestępczości były zawsze niezadawalające. Zagadnienie winy miało tendencje przyswajania sobie filozoficznej szaty. Zadaniem współczesnego kryminologa jest unikanie takich nierealnych tendencyj poszukiwania w s k a z a ń p r a k t y c z n y c h i s p o ł e c z n i e c e l o w y c h przy wymiarze karnej sprawiedliwości.

Autor zastanawia się nad wytycznemi, które ułatwiłyby odróżnienie osoby psychicznie chorej, wykluczyły symulację, a umożliwiałyby rozpoznanie czynu dokonywanego z przesłanek czysto przestępczych. Jeśli dotychczasowa historja zachowania się badanego, znamiona jego osobowości i ogólne o b e c n e zachowanie się wykazują objawy patologiczne, natenczas niema większych trudności w prawidłowem rozpoznaniu. W przeciwnym razie c h a r a k t e r p o p e ł n i o n e g o p r z e s t ę p s t w a winien wykazać cechy, pozwalające na stwierdzenie, czy czynem kierowała dłoń człowieka psychicznie chorego. Brak premedytacji, brak związku przyczynowego w fazach działania, okrutność czynu, nadmierne użycie siły, nadzwyczajna brutalność, brak zdrowego motywu i brak próby ucieczki — są to znamiona, które muszą poddać w poważną wątpliwość poczytalność sprawcy.

P a r a s u r a m mówi, że zbrodnie tak ciężkie jak zabójstwo są bezpośrednim wynikiem choroby umysłowej w tych wszystkich przypadkach, w któ-

rych jest mało, albo niema zupełnie premedytacji, w których motywy zbrodni były nieznaczne. Innym wskaźnikiem jest, że winowajca nie miał żadnych wspólników, nie poczynił żadnej próby w celu ukrycia zbrodni i użył więcej gwałtowności, jak było potrzeba, aby zabić swą ofiarę. Parasuram stwierdza dalej, że mniej ważne występki popełniane zostają przez niepoczytalnych w sposób niezgrabny, w jasnem świetle dnia, bez premedytacji lub próby ukrycia.

Wkońcu przytacza autor kazuistykę kryminalną, która jest tak pouczająca, no i wprost — jeśli się tak można wyrazić — naukowo-sensacyjna, że wypada przytoczyć przynajmniej kilka przykładów:

Nr. 2402 zasądzony za morderstwo swej żony. Urodził się w r. 1886 i popełnił swoje pierwsze przestępstwo w r. 1930. Gdy pracował w jakimś majątku był oskarżony o porwanie córki przodownika, ale sprawa została załatwiona pozasądownie. Dwa lata przed swojem pierwszem przestępstwem w roku 1928 zaczął odczuwać, jakgdyby był pod jakimś wielkim ciężarem smutnych myśli, które go trapiły. Używał trunków, mimo to był smutny. W kwietniu 1930 r. rozwiódł się z żoną po wspólnem 14-letniem pożyciu, mając czworo dzieci. Kilka miesięcy przed zamordowaniem żony ubolewał poważnie nad swemi dziećmi, prześladowała go myśl, że jest ścigany przez jakichś Włochów, którzy mają zamiar zrobić mu krzywdę. Jako środek ochronny pożyczył sobie rewolwer i nosił go stale. Krótko przed zabójstwem czuł się tak źle, że powziął zamiar popełnić samobójstwo. Postanowił spotkać się z żoną z zamiarem uzyskania od niej przebaczenia. Opowiedział jej, że czuje, iż popełni samobójstwo, a ona mu na to odpowiedziała, że lepiej zrobi, gdy pójdzie do sanatorjum. Strzela do żony i do siebie. Zostaje zasądzony za morderstwo na karę śmierci na krześle elektrycznem w maju 1931 r. Później jednakże uznany, za umysłowo chorego, zostaje odstawiony do stanowego szpitala w Dannemora.

Rozpoznano parafrenję.

Nr. 2121 zabił swoją żonę i teścia. Pół roku przed morderstwem poszedł do szpitala Bellevue, ponieważ bał się swych myśli — zabicia żony i siebie. Twierdził, że Pan Bóg przemówił do niego cichym słodkim głosem i kazał mu przybyć do nieba. Była to jego własna myśl, — postanowił wziąć żonę ze sobą. Ułożył sobie plan: zabierze ją na wóz i wjedzie do wody, tak, aby oboje mogli się utopić. Opowiedział jej o swoim zamiarze. Gdy wóz ruszył z miejsca, ona wyskoczyła i wzbraniała się jechać z nim. W drugim wypadku próby zabójstwa poszedł do domu swego teścia i zaczął strzelać dziko. Po dokonaniu mordu poszedł do domu swej matki i spał spokojnie, gdy detektyw aresztował go w kilka godzin później. 12 czerwca 1928 roku uznano go odpowiedzialnym i winnym, a 23 czerwca tego roku odstawiono go do stanowego szpitala w Dannemora.

Rozpoznano melancholję.

Nr. 2088 był sądzony w lipcu 1927 r. a w lutym 1928 r. umieszczony w starym szpitalu w Dannemora. Karjerę kryminalną rozpoczął w roku 1925, w wieku lat 17, gdy posłano go do poprawczego domu w Ellmira za rabunek w trzecim stopniu. Ostatnie przestępstwo, za które został zasądzony w lipcu 1917, polegało na próbie obrabowania restauracji. W zajściu tem został zabity jakiś detektyw, a jego aresztowano i zasądzono za morderstwo. Wymierzono mu karę śmierci na krześle elektrycznem, jednakże na podstawie

orzeczenia komisji, że był umysłowo chorym, umieszczono go w stanowym szpitalu w Dannemora. W szkole osiągnął szósty stopień i wcześnie rozwinęły się u niego skłonności schizofreniczne, jak brak przywiązania rodzinnego, skłonności odosobniania, np. nieregularny sen, opaczne zachowanie.

Nr. 2383 urodzony w r. 1905. Nie miał poprzednich zasądzeń. Mniej-więcej w listopadzie 1930 r. zaczął się skarżyć krewnym, że długo ze swoją żoną nie wytrzyma, bo ona nie zasługuje na zaufanie i jest mu niewierna. Stopniowo stawał się coraz bardziej przygnębionym i często płakał; myślał, że inni zatrudnieni w fabryce śmieją się z niego i ośmieszają go ze względu na złe prowadzenie się żony. Czasami szedł za swoją żoną po ulicach, aby stwierdzić, czy ona miała stosunki z innymi mężczyznami. Myślał, że żona daje mu jakieś papierosy, które były nasycone czemś, co miało go zrobić bezpłodnym. 25 kwietnia 1931 zastrzelił żonę i usiłował popełnić samobójstwo. 27 kwietnia 1931 odstawiono go do stanowego szpitala w Bingnamton i zwolniono 26 maja 1931 z djagnozą psychozy alkoholowej z reakcją paranoiczną. 5 października 1931 zasądza się go na karę więzienia od 5 do 10 lat. 24 października 1931 odstawiono go do szpitala stanowego w Dannemora. T. Rozwadowski.

LEKARZ-SĘDZIA, CZY SĘDZIA-LEKARZ. — Jerzy Śliwowski. — (Czasopismo Sądowo-Lekarskie № 3, 1935 r.).

Dekret królewski z dnia 20 lipca 1934 r. uregulował we Włoszech organizację oraz funkcjonowanie trybunału dla nieletnich. Na mocy tego dekretu wprowadzono trybunały dla nieletnich na innych, niż dotąd podstawach. Nietylko bowiem drugorzędne i mniej istotne szczegóły różnią je od ustrojów sądów dla nieletnich w innych państwach, lecz również inaczej rozumianą jest funkcja sądu karnego dla nieletnich, a także i, co w niniejszym artykule jest omawiane, zupełnie inaczej kształtuje się skład osobowy trybunału dla nieletnich w porównaniu do składu zwykłego sądu.

Artykuł drugi wspomnianego dekretu brzmi: „W każdej siedzibie Sądu Apelacyjnego, lub Sekcji Sądu Apelacyjnego znajduje się również trybunał dla nieletnich, składający się z sędziego, mającego stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego, któremu przewodniczy, z innego sądownika, mającego stopień sędziego, i z obywatela dobrze zasłużonego w dziedzinie opieki społecznej (assistenza sociale), wybranego z pośród znawców na polu biologji, psychjatrji, antropologji kryminalnej i pedagogiki.

Powyższy przepis, dopuszczając w skład trybunału orzekającego osoby, nie będące sędziami zawodowymi, z drugiej zaś strony nie mające nic wspólnego z instytucją sądów przysięgłych, osoby, które nie muszą mieć ukończonych studjów prawniczych, ani prawniczego wykształcenia, przeciwnie — takie, które raczej winny być kompetentne w innej dziedzinie, oddawna z dziedziną wymiaru sprawiedliwości związanej, lecz dotąd istotnego głosu, przynajmniej zewnętrznie, nie mającej, t. j. w dziedzinie lekarskiej i medycznej, stanowi istotne novum.

Po raz pierwszy powołany czynnie do istotnego, efektywnego współudziału w wymiarze sprawiedliwości, po raz pierwszy, wyzwalając się z roli biegłego, który napozór służy tylko radą, pomocą i kwalifikacjami zawodowemi sędziemu, staje się lekarz już nietylko organem doradczym i pomocniczym, ale istotnym, samodzielnym i równouprawnionym organem wymiaru sprawiedliwości.

Prezes włoskiego Sądu Najwyższego d'Amelio na trzecim międzynarodowym kongresie prawa karnego w Palermo w kwietniu 1933 r. wyraził opinję w związku z dyskusją na temat specjalizacji sędziego karnego, że byłoby rzeczą wskazaną zbadać gwoli lepszej specjalizacji tegoż sędziego w składzie trybunału orzekającego potrzebę udziału ekspertów z różnych dziedzin życia.

Od pewnego czasu daje się zauważyć, iż zasada wyłączności prawnika w roli sędziego powoli kruszy się i łamie. I znowu to samo załamanie możemy obserwować z punktu widzenia zewnętrznego i wewnętrznego. Wewnętrznego—gdyż społeczeństwo w teoretycznym i abstrakcyjnym osądzie coraz bardziej widzi brak celowości i coraz mniej skuteczny oręż w walce z przestępczością, zewnętrzny zaś — gdyż sam ustawodawca coraz bardziej tę wyłączność ogranicza, czyniąc w niej poważne wyłomy, jak to ma miejsce w omawianej tu dziedzinie.

Ze świata medycyny recypowane jest coraz bardziej i przenika również coraz więcej do dziedziny sądownictwa pojęcie djagnozy. Ciekawem byłoby śledzić ewolucje obu tych terminów, z których jeden jest niewątpliwie pochodzenia czysto sądowego, drugi zaś niewątpliwie lekarskiego: wyroku i djagnozy. Pierwsze pojęcie w niedługim czasie, jeśli ewolucja pójdzie po właściwej linji, zastąpi drugie, co więcej — już dzisiaj powoli zastępować zaczyna. Wyrok — to pojęcie ostateczne, absolutne, nieco nawet metafizyczne i przez ten swój charakter obce zupełnie medycynie, która zna tylko jeden wyrok ostateczny i nieodwołalny: stwierdzenie śmierci. Djagnoza natomiast, pojęcie jakżeż istotne dla konkretnych, żywych, ciągle zmieniających się stosunków ludzkich, posiada w sobie coś z dynamicznego napięcia, coś może niewątpliwie przemijającego i zmiennego, ale jakże więcej odpowiadającego prawdzie w danem stadjum rzeczy, niż wszelka ostateczność i nieodwołalność abstrakcyjnego wyroku.

Pojęcie djagnozy, jako takiej, dotąd będące pojęciem ściśle lekarskiem, znalazło przyjęcie w dziedzinie nauk społecznych. Znane jest nam dziś bowiem doskonale pojęcie djagnozy społecznej. Djagnoza społeczna uzyskuje dzisiaj należyte wartościowanie nawet w toku procesu karnego, jeśli chodzi o możliwość redaptacji społecznej przestępcy w związku z postulatem kary wychowawczej. Pojęcie djagnozy psychologicznej często wypływa w związku z procesem wykonywania kar, jeśli chodzi o wykonanie systemu progresywnego stosowania kary, przedterminowego zwolnienia, ułaskawienia i t. p. Ale i w samo centrum procesu karnego wkrada się i wślizguje pojęcie djagnozy, podkopując tradycyjną moc i niezniszczalną siłę dawnego wyroku nieodwołalnego i ostatecznego przez postawienie postulatu ferowania wyroków na termin nieokreślony.

Przy końcu swych rozważań autor rzuca następujące zdanie: „Być może, że naszemi usty przemawia duma i ambicja zawodowa, chcielibyśmy jednak móc odnosić się w podobny sposób do zagadnień, stanowiących przedmiot naszego osądu. Chcielibyśmy, aby wymiar sprawiedliwości był nie martwą subsumpcją, jak to ma miejsce po większej części dziś, lecz żywą djagnozą i terapją, jak to usiłowaliśmy udowodnić na początku. Jakkolwiek na pozór postulat ten mógłby wydać się paradoksalnym, żądamy, aby dotychczasowe miejsce sędziego, obznajmionego gruntownie, lecz równie jednostronnie

ze światem normy prawnej, w interesie tejże normy prawnej, jako czynnika regulatywnego, z istotą życia spojonego, zajął miejsce inny sędzia, który by do wymiaru sprawiedliwości ustosunkować się potrafił, jak lekarz do zwalczanej przez siebie choroby. Stąd nasz zasadniczy postulat, postulat, przyznajemy to, łączący ujęciem analogicznem tylko najwięcej zbieżne, zasadnicze podobieństwa obu zawodów, postulat — sędziego-lekarza". O. B.

LECZENIE PSYCHJATRYCZNE PRZESTĘPCÓW Z ADMINISTRACYJNEGO PUNKTU WIDZENIA. (Psychiatric treatment of the offender from an administrative point of view). — V. C. Branham. — Stany Zjednoczone A. P. — (Archiv. of Neur. № 32, 1934 r.).

Autor daje nasamprzód pogląd historyczny na rozwój procedury karnej.

W 1876 roku zakład poprawczy Elmira — Ameryka — po raz pierwszy ustanowił specjalny sposób opiekowania się rozmaitemi typami przestępców. Potrzeba dalszego różniczkowania przestępców wyłoniła się ze zrozumienia, że pewne konstytucje psychiczne mogą niekiedy wykluczyć odpowiedzialność za czyny występne. Tym sposobem w każdem przeciętnem więzieniu przyjął się wkońcu, ze względów praktycznych, podział na 5 grup:

1) Pierwszą grupę stanowi tak zw. „kolonja", która korzysta z tych samych przywilejów co więźniowie pierwszego stopnia w/g starej klasyfikacji. Więźniowie tej grupy, jako dostępni i objawiający chęć do rozpoczęcia życia uporządkowanego, stanowią dla psychjatry wdzięczne pole do pracy.

2) Grupa druga, obejmująca recydywistów, jest najmniej wdzięczna w psychjatrycznej pracy. W skład jej wchodzi wielu psychopatów. Są to niebezpieczni rebeljanci, którzy naskutek pewnej „mądrości więziennej" — jeśli tak można się wyrazić — pozornie tylko są ulegli.

3) W grupie trzeciej mamy tak zwanych „krnąbrnych". Spotykamy tu obok upartych psychopatów również niebezpieczne typy paranoidalne oraz szereg okresowo podnieconych, z których większość uznaje się później jako psychicznie chorych. Prawdopodobieństwo schorzeń psychotycznych jest w tej grupie większe niż w jakiejkolwiek innej.

4) Jako szczególną grupę wyodrębnia się umysłowo lekko upośledzonych, którzy wskutek swej niedostatecznej inteligencji podporządkowują się trudno, lecz i tu mimo wszystko da się dość dużo osiągnąć przy pomocy surowej, wojskowej dyscypliny.

5) Najwdzięczniejszą dla celów czysto psychjatrycznych jest grupa piąta, nadająca się w pierwszym rzędzie do obserwacji psychjatrycznej.

Psychopata-przestępca nie różni się od psychopaty, który nigdy nie popadł w kolizję z prawem. Metoda psychoanalityczna okazuje się w niektórych przypadkach cenną. U wielu odgrywa rolę poczucie małowartościowości, wypływające z upośledzenia cielesnego. Należy zatem w odniesieniu do takich jednostek stosować wszelkie kliniczne środki pomocnicze, aby tym sposobem możliwie najkorzystniej wpłynąć na tego rodzaju ułomności.

Lżejsze nerwowe załamania natury reaktywnej, spotykane szczególnie u schizoidów, należy leczyć w zakładzie zapomocą wypoczynku i spokoju.

Dobrodziejstwo spokoju i wyzbycia się wogóle trosk życia codziennego jest wskazane dla wszystkich, znajdujących się pod wpływem przemijającego psychicznego przygnębienia.

Może się to przy powierzchownej ocenie wydawać rozpieszczaniem, doświadczenie jednak uczy, że sposób ten, stosowany w poszczególnych wypadkach krótkotrwałych wstrząsów, często pozwala uniknąć konieczności późniejszego leczenia więźnia w zakładzie. K. F.

O BEZPIECZEŃSTWO DZIECKA. — Janusz Korczak. — (Szkoła Specjalna Tom X. № 1, 1935 r.).

Uwagi i zestawienia, dokonywane na marginesie materjału, pochodzącego z ekspertyz sądowych autora, pozwalają wysnuć następujące konkluzje natury psychologicznej i kryminalnej:

a) dziecko przeżywa wzruszenia erotyczne, ale zazwyczaj nie pożąda i nie ma świadomych doznawań natury seksualnej,

b) do ludzi starszych — nawet, gdy wykonywują czyny lubieżne — ustosunkowuje się zawsze jak do autorytetów, których przecież szanować należy.

Wszystko to sprawia, że zeznania dzieci jako świadków i poszkodowanych naskutek wykonywania na nich czynów lubieżnych, należy rozpatrywać właśnie przez pryzmat tych uczuć i doznawań, jeśli się pragnie je należycie i w sposób zgodny z prawdą ocenić. Nadto dziecko, wiedząc tyle tylko, że to są „świństwa", że „nieładnie" (i w nosie dłubać nieładnie, i w majtki zrobić nieładnie), lekceważy i bagatelizuje te sprawy, a przyzwyczajone do ukrywania psot i omijania zakazów, znudzone i ciekawe przygód, łakome wreszcie tego, na co dorośli skąpe zwykle wyliczają grosze (łakocie, rozrywka, zabawka) — łatwo da się uwieść i głęboko zataić.

Wiek oskarżonych: lat 15 i lat 60 — okres budzenia się i zanik pożądań czy potencji. Przeważają tu psychicznie upośledzeni, oligofrenicy i psychopaci, niekiedy osoby dotknięte objawem miażdżycy i wiądu starczego. Rzadko stykamy się tu z ludźmi wyjątkowo rafinowanymi, którzyby czyn przemyślell w szczegółach i dokonali go z premedytacją. O. B.

ZADANIA SPOŁECZNE POLICJI KOBIECEJ. POLICJA KOBIECA W SZWAJCARJI. La police féminine et son rôle social. (La police féminine en Suisse. — Germaine Bernheim. — Francja. — (L'Hygiène Mentale № 7, 1934 r.).

Utworzenie policji kobiecej jest spełnieniem życzenia prawodawcy wyzyskania dla utrzymania porządku społecznego cech charakteru kobiecego i matczynego, cech, które są zdolne wywoływać zaufanie i uległość u winnych. Próby tego rodzaju były projektowane w r. 1932 w Paryżu. Od r. 1914 istnieje w Anglji służba prywatna asystentek policyjnych, która stała się urzędową od r. 1916. Za Anglją poszły Holandja, Ameryka, Europa Centralna, a przedewszystkiem Niemcy, które wprowadziły od r. 1925 urzędy asystentek policyjnych. Od r. 1930 w Niemczech 9 kobiet otrzymało dyplomy komisarek policyjnych i stało na czele komisarjatów kobiecych. W Szwajcarji towarzystwa opieki nad dzieckiem, jak Armja Zbawienia i Pro Juventute, zażądały w r. 1912 zaangażowania do policji kobiet w celu położenia większego nacisku na profilaktykę społeczną. Pierwszą próbę zrobiono w Zurychu w r. 1919. Zrozumiano, że kobiety jako asystentki społeczne, posiadając funkcje i prerogatywy policji, mogą podwoić swoje czynności, dodając do możności represyj — zapobieganie, profilaktykę i opiekę. W r. 1928 Bern powołał pierwszą asystentkę policyjną.

Szwajcarja przyjmowała do policji zwykłe asystentki społeczne, wymagając jedynie dalszej specjalizacji w nowym zawodzie. Za Bernem poszła w następnym roku Lozanna, a następnie Bazyleja i Genewa. Obecnie Szwajcarja posiada 6 asystentek policyjnych. Każda z nich ma możność rozwijania swej działalności według swego uznania; w Bernie np. asystentka policyjna wyspecjalizowała się w sprawach kryminalnych kobiet i dzieci.

Autorka interesuje się specjalnie działalnością asystentki policyjnej w Bazylei-mieście. Asystentka ta zajmuje się dziećmi, niepełnoletnimi, profilaktyką w dziedzinie zaburzeń umysłowych i walką z prostytucją. Do obowiązków jej należy zwłaszcza stawianie się osobiście w sądzie na rozprawy dzieci: musi ona dobrze znać każdy przypadek, aby móc dać odpowiedź na wszystkie pytania sędziego, dotyczące życia i stosunków dziecka. Zajmuje się ona dalej wszelkiemi skargami na znęcanie się nad dziećmi i przeprowadza w tym kierunku dochodzenia.—Wreszcie jest ona wykonawczynią wyroku sądowego, kiedy chodzi o zabezpieczenie dziecka od rodziców lub w razie rozwodu rodziców. Kobieta potrafi spełniać te czynności delikatnie i potrafi się lepiej zająć dzieckiem, niż mężczyzna. — Pogróżki samobójcze i nieudane zamachy na własne życie nadaja się również do opieki policji kobiecej. Pomiędzy innemi obowiązkami jest ona w stałych stosunkach z miejskim szpitalem psychjatrycznym i zajmuje się odstawianiem do miejsca przynależności ozdrowieńców z tych zakładów.

Umieszczanie chorych w tych zakładach w razie jakichkolwiek trudności należy również do policji kobiecej. Jest ona nieoceniona w organizacji transportu, organizuje wszelkie urzędowe umieszczanie psychicznie chorego w odpowiednim zakładzie, opiera się na niej cała walka z prostytucją, do niej należy również opieka społeczna nad rodzinami sądownie oskarżonych, zwłaszcza ich żonami i dziećmi. Tak samo zajmuje się samymi oskarżonymi w razie ich fizycznego lub umysłowego upośledzenia, zapobiega rozpadowi rodziny w razie aresztowania jej żywiciela, stąd musi być w stałym związku z licznemi instytucjami społecznemi i musi wkraczać do więzienia prewencyjnego, gdzie ma powierzony nadzór nad organizacją pracy więziennej.

Asystentka policyjna cieszy się zaufaniem publiczności. N.

ORZECZENIE SĄDOWO-LEKARSKIE I WYMIAR KARY PRZY DZIECIOBÓJSTWIE. (Das gerichtsmedizinische Gutachten und die Strafverfolgung bei der Kindstötung). — H. Gummersbach. — Niemcy. — (Deutsche Zeitschrift für gerichtliche Medizin № 22, 1934 r.).

Autor, który sam jest prawnikiem, referuje przypadki dochodzeń karnych przy dzieciobójstwie, zaszłe w ciągu 8 lat w pewnem większem mieście niemieckiem, celem stwierdzenia, w jakim stopniu pewne specjalne warunki wpływają na wymiar kary. Mimo że w tym czasie wykonano sekcje sądowe na zwłokach około 30 dzieci zabitych gwałtownie, dochodzono na drodze karnej tylko 15 przypadków. W 3 z tych 15 przypadków nie doszło do postępowania karnego dlatego, że zwłoki już nie mogły z tego lub innego powodu służyć jako materjał dowodowy. W 5 przypadkach, dla braku dowodów, postępowania karnego zaniechano na podstawie orzeczenia sądowo-lekarskiego. Dwom przestępczyniom, skazanym na karę minimalną dwuletniego więzienia, zawieszono wykonanie kary, 2 dalsze przestępczynie odsiedziały tylko część

kary, a w dwóch przypadkach uwolniono przestępczynie od winy i kary na podstawie orzeczenia sądu przysięgłych, mimo że lekarz sądowy nie uznał przestępczyni za niepoczytalną. W jakim stopniu przy porodach wogóle musimy się liczyć z ciężkiemi zaburzeniami psychicznemi matek, jest jeszcze wątpliwe — brak w tym przedmiocie systematycznych badań.

Autor widzi w wyniku swych badań dowód dla uzasadnienia nieufności sfer prawniczych w stosunku do przysięgłych, zwłaszcza, jeżeli chodzi o oskarżenie z tytułu dzieciobójstwa. — „Tu przysięgli niedopisują". Jest to przejaw mentalności męskiej w odniesieniu do faktów, związanych z życiem seksualnem.

Ludwik Bambauer.

OCENA ZDOLNOŚCI DO ODBYCIA KARY. (Die Beurteilung der Haftfähigheit)' — A. S c h l e g e l. — Niemcy. — (Medizinische Welt 1934 r.).

W myśl § 455 ust. 1 niemieckiego kodeksu karnego należy odroczyć odbycie kary więziennej na wypadek stwierdzenia u skazanego choroby psychicznej. Należy więźnia psychicznie chorego koniecznie umieścić w zakładzie psychjatrycznym, o ile tylko zajdzie tego potrzeba. Zaburzenia psychiczne, powstające w trakcie odbywania kary więziennej, znane pod nazwą psychoz więziennych, nie są nigdy chorobami psychicznemi „sui generis". Nastręczają one nieraz wiele trudności przy ocenianiu zdolności do dalszego odbywania kary. Osób, które zapadły na psychozę więzienną, nie należy traktować łagodniej — raczej ostrzej. Ich zdolność do odbycia kary nie ulega żadnej kwestji.

Przy stwierdzeniu chorób cielesnych należy brać pod uwagę fakt, że większe więzienia dysponują dziś doskonale urządzonemi oddziałami szpitalnemi. Na podstawie obszernego materjału obserwacyjnego, zebranego w szpitalach więziennych, dowodzi autor, że sam fakt umieszczenia chorego np. na gruźlicę w więzieniu wpływa przy odpowiedniem odżywianiu go dodatnio na przebieg procesu gruźliczego. Nadto odpadają tu czynniki szkodliwe, jak nadużywanie alkoholu, tytoniu i ekscesy seksualne. Również na przypadki cukrzycy wpływa pobyt w więzieniu w sposób dodatni o tyle, że umożliwia tak ścisłe przestrzeganie diety, o jakie trudno w warunkach domowych. Niewątpliwie najlepsze skutki lecznicze zaobserwowano u więźniów morfinistów. Choroby serca, nerek i naczyń krwionośnych naogół nie wpływają ujemnie na zdolność do odbycia kary, chyba przypadki o znacznem nasileniu choroby. Przy samouszkodzeniach wolno przeprowadzać ewent. zabieg operacyjny b e z z g o d y zainteresowanego, a to celem utrzymania zdolności do odbycia kary, zwłaszcza, o ile chodzi o skazanych na kary więzienne długoletnie lub dożywotnie.

Ludwik Bambauer.

ALKHOLIZM A PODPALANIE. (Die Beziehungen zwischen Alkoholismus und Brandstiftungen). — H. T ö b b e n. — Niemcy. — (Deutsche Zeitchrift für gerichtliche Medizin № 23, 1934 r.).

W ostatnich 4 latach przed wojną ukarano w Niemczech za umyślne podpalenie 1693 osoby. W czasie pierwszych 4 lat wojny światowej liczba ta spada do 1042. Podczas inflacji liczba przeciętna podpalaczy maleje jeszcze bardziej, a w okresie poinflacyjnym wzrasta niezmiernie szybko. Autor dopatruje się ściślejszego związku pomiędzy podpaleniem a alkoholowem upojeniem. Tam, gdzie alkohol nie był czynnikiem wyłaniającym czyn, tam często przysłużył się przestępcy jako czynnik, dodający odwagi do podpalenia. Na podsta-

wie swych badań dochodzi autor do wniosku, że ważnym momentem przy zwalczaniu umyślnego podpalania w stanie nietrzeźwym jest zwalczanie przedewszystkiem samego nałogu. Młodzież należy wychowywać w duchu abstynenckim.

Alkoholików podpalaczy należy internować w zakładach leczniczych dla alkoholików. Najskuteczniejszy środek do zapobiegania powtarzaniu się wspomnianych przestępstw to jak najbardziej surowy wymiar kary.

Ludwik Bambauer.

INTERNOWANIE SPOŁECZNIE COFNIĘTYCH. L'internement des arriérés sociaux. (Pervers constitutionnels). — Xavier et Paul Abély. — Francja. — (Annales Médico-Psychologiques Tom 1, № 2, 1934 r.).

Biorąc za punkt wyjścia kwestję otwarcia specjalnego zakładu dla przestępców psychicznie chorych i społecznie trudnych, autorzy robią przegląd tendecyj asocjalnych tego rodzaju przestępców. Dalej zastanawiają się nad obraniem właściwych metod postępowania z nimi, zgodnie z nakazami higjeny psychicznej i obowiązującemi przepisami prawa. Przedewszystkiem należy chronić społeczeństwo od szkód, grożących mu ze strony przestępców-psychopatów zapomocą internowania tych ostatnich. Co jednakże należy stosować — przytułek czy więzienie? Wyciąganie wniosków o pełnej odpowiedzialności tego typu przestępców jest, zdaniem autorów, niewłaściwe. Zbyteczna jest także narazie osobna ustawa, którąby mówiła o zatrzymywaniu tego elementu aspołecznego w zakładach psychjatrycznych, ponieważ już ustawa z roku 1838 przewiduje możliwość internowania ich w przytułkach. Trzebaby tylko pomyśleć jeszcze o utworzeniu specjalnych ośrodków bezpieczeństwa (centres de sûreté). Jest to zamierzony cel rozważań autorów i, jak mniemają, rozwiązanie zasadnicze całego zagadnienia. Wkońcu autorzy wskazują na przykład Belgji, gdzie urządzenia takie już istnieją, a praktyka życiowa potwierdza ich celowość.

K. Wize.

SAMOBÓJSTWA W POLSCE W R. 1931. — W. Grzywo-Dąbrowski i St. Manczarski. — (Czasopismo Sądowo-Lekarskie № 1, 1934 r.).

Zestawienia wykazują, że w Polsce w r. 1931 mężczyźni najczęściej pozbawiali się życia w związku z rozmaitemi zaburzeniami psychicznemi, przyczem niepoślednią rolę odgrywał tu także alkohol (ok. 10%); na drugiem miejscu wśród przyczyn popełnianych samob. widzimy najrozmaitsze wzruszenia psychiczne o charakterze raczej niechorobowym (sprzeczki w rodzinie, małżeńskie i t. p.), na trzeciem — warunki materjalne (nędza, brak pracy etc.), na czwartem — długotrwałe lub nieuleczalne choroby natury fizycznej, a z niemi bardzo często połączona niemożność zarobkowania, nędza i t. p. Na piątem wreszcie miejscu mamy rozmaite przeżycia natury erotycznej, zawód miłosny, zdradę kochanka lub kochanki, niemożność zawarcia związków małżeńskich i t. p.

U kobiet na pierwsze miejsce, jako przyczyny samobójstwa, wysuwały się rozmaite wzruszenia psychiczne przedewszystkiem sprzeczki z członkami rodziny (mężem), na drugie — zaburzenia psychiczne, na trzecie — złe warunki materjalne, na czwarte — najrozmaitsze nieporozumienia na tle erotycznem (zdrady kochanka lub męża, ciąża nieślubna, rzadziej zgwałcenie), na

piątem wreszcie miejscu, jako ostateczny powód samobójstwa występowała choroba fizyczna.

Kolejność przyczyn samobójstwa przy uwzględnieniu miejsca zamieszkania denatów przedstawia się nieco inaczej. Wśród mężczyzn w dużych miastach: warunki materjalne, zaburzenia psychiczne, wzruszenia psychiczne, choroby fizyczne, sprawy erotyczne; w małych miastach i wsiach: zaburzenia psychiczne, wzruszenia psychiczne, warunki materjalne, choroby fizyczne, tło erotyczne.

Wśród kobiet: w większych miastach na pierwszem miejscu stwierdzamy wzruszenia psychiczne, w miasteczkach — zawody miłosne, na wsi — zaburzenia psychiczne natury patologicznej; na drugiem miejscu w miastach — warunki materjalne, w miasteczkach i na wsi — wzruszenia psychiczne; na trzeciem w miastach i miasteczkach — zaburzenia psychiczne, na wsi — tło erotyczne; na czwartem w miastach — tło erotyczne, w miasteczkach i wsiach — warunki materjalne; na piątem wreszcie miejscu, zarówno w miastach, jak i na wsi — choroby fizyczne. O. B.

SAMOBÓJSTWA W WARSZAWIE W R. 1934. SAMOBÓJSTWA ROZSZERZONE W POLSCE W R. 1934. — W. Grzywo-Dąbrowski. — (Czasopismo Sądowo-Lekarskie № 3, 1935 r.).

W r. 1934, jak zresztą i w latach poprzednich, kobiety częściej niż mężczyźni godziły na swe życie: zamachy kobiet wynosiły 51% (w r. 1933 — 54,7%, 1932 — 55,1%), mężczyzn — 49% (w r. 1933 — 45,3%, w r. 1932 — 44,9%).

Na 727 zamachów samobójczych mężczyzn zgon był następstwem w 221 przypadkach, to znaczy w 30,3% (w r. 1933 — 30,6%), na 754 zamachów kobiet — w 148 przypadkach, to zn. w 19,6% (w r. 1933 — 20,7%).

Kobiety, aczkolwiek częściej niż mężczyźni popełniają zamachy samobójcze, rzadziej jednak umierają z ich powodu. Tę dość znaczną różnicę w zejściach po dokonywanych zamachach samobójczych objaśnia się tem, że kobiety częściej posługują się mniej pewnemi sposobami oraz, że zamachy kobiet mają naogół mniej poważny charakter — nie zawsze bywają doprowadzane do końca, kobiety bowiem chętniej niż mężczyźni udają się po zamachu po pomoc lekarską itp.

Na 100.000 mieszkańców wypadnie ok. 123 zamachów i około 30 zgonów. Dla porównania przytacza się dane co do liczby samobójstw (zgonów) w większych miastach w latach 1923 — 1927, w liczbach okrągłych, obliczonych na 100.000 mieszkańców:

Budapeszt — 49, Wiedeń — 40, Hamburg — 41, Berlin — 37, Charków — 32, Zurych — 32, Praga — 30, Gdańsk — 29, Leningrad — 28, Kijów — 28, Helsingfors — 24, Kopenhaga — 23, Sztokholm — 19, Paryż — 18, Chicago — 13, Londyn — 11, Bukareszt — 11, Oslo — 9, Teheran — 4, Kair — 2.

Nędza chroniczna naogół rzadko bywa pobudką do samobójstwa, natomiast nagła ruina materjalna, utrata posady etc. dość często staje się przyczyną samobójstwa.

Przypadki rozszerzonych samobójstw, pod któremi rozumiemy samobójstwo we dwoje, zabójstwo i t. p., nie są notowane w żadnych statystykach urzędowych i stąd duże są trudności w zgromadzeniu odpowiedniego mater-

jału. Jednakże dla badania zagadnienia samobójstwa, właśnie samobójstwa rozszerzone są specjalnie ciekawe i mają ważne znaczenie z punktu widzenia psychopatologicznego i higjeny psychicznej wogóle.

W roku 1934 udało się zebrać 74 przypadki tego rodzaju samobójstw.

Samobójstwa wspólne (za wzajemną zgodą):

1. Kochankowie	10 przypadków
2. Przyjaciele	7 „
3. Małżeństwa	4 „
4. Przyjaciółki	1 „
Razem	22 przypadków

Zabójstwo i samobójstwo:

1. Mężczyzna zabił żonę i siebie	32 przypadki
2. Mężczyzna zabija innego mężczyznę i siebie	5 „
3. Mężczyzna zabija własne dzieci i siebie	4 „
4. Mężczyzna zabija kobietę, innego mężczyznę i siebie	3 „
5. Mężczyzna zabija kobietę, dzieci i siebie	3 „
6. Kobieta zabija mężczyznę i siebie	2 „
7. Kobieta zabija własne dzieci i siebie	2 „
8. Kobieta zabija mężczyznę, dziecko i siebie	1 „
Razem	52 przypadki

W przypadkach zabójstw i samobójstw najczęściej ofiarami padały kochanki (19 r.), na drugiem miejscu — żony (12 r.), na trzeciem — znajome (10 r.), potem dzieci (9 r.), dalej — kochankowie, rywale, znajomi i t. p.

Przyczyny samobójstw i zabójstw.

Samobójstwa wspólne: w 9 przyp. przyczyną była niemożność zawarcia związków małżeńskich, w dwóch — choroba męża, w jednym — złe stopnie w szkole, w 10 — przyczyna była nieustalona.

Zabójstwa i samobójstwa: w 9 przyp. odrzucenie przez kobietę zalotów mężczyzny wzgl. odmowa zawarcia małżeństwa, w 9 — zdrada kochanki, w 6 — zdrada żony, w 5-ciu — zazdrość, w 2-ch — zdrada kochanka, w 1-ym — nieporozumienia małżeńskie. Przyczyny natury erotycznej wchodziły w grę w 32 przyp. naszego materjału. W 7-miu przyp. przyczyną były: choroba psychiczna, depresja, alkoholizm. W pozostałych 13-u — sprzeczki, choroba fizyczna, złe stopnie i t. p.

O. B.

STUDJUM PSYCHOPATOLOGICZNE I KRIMINOLOGICZNE NAD MALTRETOWANIEM DZIECI. (Étude psycho-pathologique et criminologique à propros de l'enfance maltraitée). — M. S c h ä c h t e r. — Rumunja. — (Serv. Neurol. Hôp. Filantropia, Bucarest Z. Kinderpsychiatr. № 2, 1935 r.).

Rozróżniamy maltretowanie cielesne i psychiczne. Jako winni maltretowania dzieci wchodzą tu w grę w pierwszym rzędzie rodzice, a mianowicie ojciec alkoholik, następnie matka niezamężna, wreszcie macocha, której rola w tym względzie nie powinna być jednak wyolbrzymiana. W niektórych przypadkach trudno jest wyszukać winowajcę. Jako powód karania dzieci bywa głównie podawane ich niechlujstwo i uszkadzanie przedmiotów, w rzeczywistości jednakże (w sferach tak zw. niższych i biednych) najczęściej maltretuje

się dzieci dlatego, że nie osiągają pożądanych wyników przy żebraniu i kradzieży.

W przypadkach bicia po głowie opisano zmiany psychiczne, mające podobieństwo do zmian charakteru po nagminnem zapaleniu mózgu, które jednakże przebiegały pomyślnie. Postacie poniewierania psychicznego przedstawiają się bardzo różnorodnie. Najważniejszemi są: pogarda i świadoma niesprawiedliwość. Z pośród dzieci maltretowanych wyrasta często typ człowieka, który jest zdecydowanie wrogo ustosunkowany do urządzeń i porządku publicznego. Takie poniewieranie spotyka się znacznie częściej wśród warstw ubogich, niż u reszty ludności. Tu dotyczy ono głównie przypadków wśród dzieci nieślubnych.

Praca kończy się uwagami na temat wartości zeznań dziecięcych oraz znaczenia maltretowania dla późniejszej przestępczości. Zdaniem autora każde sądowe zeznanie dziecka winno być poprzedzone badaniem lekarsko-psychologicznem. K. F.

CZŁOWIEK W SPOŁECZEŃSTWIE.

O „SOCJOLOGJI NERWIC BIRNBAUMA". (Po woprosu „Sociołogji niewrozow K. Birnbauma"). — P. I. Galpierin. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Psichoniewrołogija № 1, 1934 r.).

Artykuł polemiczny do rozprawy Birnbauma „Socjologja nerwic" (Arch. Psychiatr. № 99, 1933 r.).

Birnbaum stawia pytanie: „Co sprowadza zachorzenie natury nerwicowej u człowieka naszej doby i naszej kultury". I odpowiada: „Po pierwsze — warunki zewnętrzne, po drugie — brak równowagi w strukturze wewnętrznej, w której się te warunki odbijają, nieład, panujący w zewnętrznych warunkach, wreszcie — osłabienie ustroju, powstałe naskutek niekorzystnych warunków doboru dziedzicznego, które prowadzi do zwyrodnienia i osłabienia siły instynktów kierunkowych. Proste etjologiczne schematy i przypisywanie wyłącznego znaczenia jednemu tylko czynnikowi okazało się błędnem nawet tam, gdzie wydawaćby się mogło, że etjologiczne znaczenie tego jednego czynnika zagadnienie w zupełności wyczerpuje".

Birnbaum zatem — pisze autor — zaleca przy studjowaniu zależności natury socjalnej w zakresie nerwic wychodzić ze struktury klinicznej, a nie z zależności socjalnych. Mimo to Birnbaum twierdzi przecież sam, że „nerwica jest to typowy produkt ustroju kapitalistycznego, produkt warunków współczesnych, epoki i powstawania nowej społeczności".

Istotnie — nerwica — to zachorzenie społeczne, to zjawisko nagminne, które jest wskaźnikiem społecznych procesów, ogarniających szerokie masy. Frekwencja nerwicowości (nie zaś określonych obrazów klinicznych) służyć może jako symptom patologiczny tych społecznych procesów.

Czy potrzebny jest pewien określony fizjologiczny podkład konstytucjonalny do wystąpienia tego masowego zjawiska, jakiem jest w dobie naszej nerwica?

Autor na to pytanie odpowiada stanowczo przecząco. Do wystąpienia nerwicy nie jest potrzebna dyspozycja dziedziczna, jako moment nie-

zbędny. Ogólne zubożenie i nędza, które wywołują największą nerwicowość, nie bardzo się liczą z konstytucją (nie lekceważą jej), ale zato liczą się w pierwszym rzędzie z warunkami społecznemi, w których żyje społeczność, nawet wbrew konstytucji.

Zupełnie tak samo, gdyby dyskutowano na temat, czy śmierć miljonów ginących ludzi podczas wojny na froncie jest zjawiskiem biologicznem, czy socjalnem. Oczywiście, że dlatego, ażeby umrzeć od kul, granatów i chorób, człowiek powinien składać się z ciała i kości, a każdy z pomiędzy umierających na froncie czyni to nie wbrew, tylko zgodnie z prawami fizjologji. Jednakże czas, miejsce i sam charakter tej masowej klęski określa się prawami socjologicznych zjawisk.

Zupełnie innem zagadnieniem będzie nerwica jako zjawisko patofizjologiczne. Wtedy same socjalno-psychologiczne czynniki są rozpatrywane jedynie jako czynniki energetycznego podrażnienia — jak się wyraża sam Birnbaum — które różnią się od siebie nasileniem i miejscem zastosowania podrażnienia.

Należy zatem odróżniać przyczyny nerwicy od przyczyn warjacji, jako reakcyj neurotycznych. Pierwszemi mogą być tylko warunki społeczne, drugiemi również czynniki natury wewnętrznej.

Niekiedy przyjmuje się warunki zewnętrzne za normalne w tem warunkowem znaczeniu słowa, że nie wywołują one u większości danego zachorzenia. Wtedy to wskazuje się na konstytucje jako na przyczyny zachorzenia. Jest to błąd zasadniczy, albowiem owa „normalność" warunków może mówić tylko o względnej niedostateczności ustroju osobnika, który popadł w chorobę. Tymczasem zaś choroba powstaje nie wskutek tego niedomagania, lecz właśnie naskutek działania szkodliwości zewnętrznych, które też stają się przyczyną tej choroby. O. B.

GRANICE HIGJENY PSYCHICZNEJ. (Les limites de l'hygiène mentale). — M. Alexander. — Belgja. — (J. belg. Neur. № 25, 1935 r.).

Autor daje najpierw krótki pogląd na rozwój psychjatrji praktycznej, pczem wyjaśnia istotę i znaczenie ruchu higjeny psychicznej, powołanej do rozszerzenia poza mury zakładu działalności specjalistyczno-psychjatrycznej, polegającej na utrzymaniu kontaktu ze zwolnionymi, udzielaniu porad psychicznie-nerwowym nieinternowanym, jak również uświadamianiu tych, którzy bądźto w rodzinie, bądź w szkole mają pieczę nad psychicznie zagrożonymi. Szeroki ogół oczekuje tu ze strony psychjatry pomocy społeczno-lekarskiej w stopniu, w jakim jej wiedza obecna dać jeszcze nie może. Mimo wszystko takiego rozszerzenia działalności psychjatrycznej w porównaniu do ekspansji w innych lekarskich dziedzinach specjalistycznych nie nalożałoby uważać za niesłuszne.

Jako dalszą istotną trudność trzebaby podkreślić okoliczność, że wynik psychoterapji, zależy w zupełności od stopnia osiągniętego kontaktu z chorymi i od autorytetu lekarza.

Autor przypomina doskonałe nauki Leysa i wskazuje na wywody Repondsa, dotyczące podstaw naukowych higjeny psychicznej. Obok konieczności zastanowienia się nad jej technicznemi brakami i zasadniczemi granicami, autor podkreśla również potrzebę ożywionej nadzieją aktywności przy rozbudowie higjeny psychicznej. K. F.

PSYCHJATRJA W SYSTEMIE WSPÓŁCZESNEJ MEDYCYNY. (Psichiatrija w sistiemie sowrjemiennoj miedicyny). — W. A. W n u k o w. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Niewrołogija, Psichiatrija i Psichogigjena № 1, 1935r.).

W wykładzie wstępnym, wygłoszonym przed studentami Moskiewskiego Medycznego Instytutu, prelegent podkreśla m. in., że na drodze poszukiwania środków zapobiegania psychicznym zachorzeniom i psychicznym wypaczeniom w arsenale środków przeciwdziałania napotykamy szerokie problemy natury społecznej, które są oparte o ogólne urządzenia życiowe w społeczeństwie.

Drobiazgowa analiza podstawowych cech ludzkich indywidualności, dokonywana w przekroju rozwoju ludzkiego gatunku, stawia przed nami zkolei zagadnienie studjum wartości socjalnych tej indywidualności, albowiem niemasz zagadnień ludzkich indywidualności bez związanych z tem zagadnień ludzkiej zbiorowości.

Dlatego to zadania i cele psychjatrji mają specjalnie szlachetne cechy, idą bowiem w kierunku wzmocnienia i uzdrowienia ludzkiego społeczeństwa. Dlatego też praca naukowa, skierowana ku śmiałym i zdecydowanym eksperymentom w tym zakresie badań, jest najistotniejszem naszem zadaniem.

O. B.

POWSTANIE I ROZWÓJ HIGJENY PSYCHICZNEJ. (The Birth and Development of the Mental-Hygiene Movement). — Adolf M e y e r. — Stany Zjedn. A. P. — (Mental Hygiene № 1, 1935 r.).

Ruch, zapoczątkowany w latach 1907—1909 przez Clifforda W. B e e r s a, zmienił badania psychjatryczne i psychjatryczną praktykę szpitalną przez ograniczenie biernej obserwacji a położenie nacisku na zainteresowanie się pacjentem i współpracę z nim.

To też w psychjatrji na początku XX wieku zaszły ważne przemiany. Miejsce opisowej, tradycyjnej psychjatrji, zajętej bardziej klasyfikacją niż leczeniem, zajęła biologiczna, dynamiczna psychjatrja, biorąca pod uwagę c a ł o ś ć l u d z k i e j n a t u r y, a oparta na zainteresowaniu pacjentów codzienną pracą. Od 1894 r. datuje się zainteresowanie studjami nad dzieckiem i wychowaniem oraz naturą choroby w miejsce dawnej symptomatologji i statystyki chorób.

Od r. zaś 1905 psychjatrja rozpoczęła ożywioną działalność społeczną dla pacjenta i jego rodziny, tak w czasie jego pobytu w szpitalu, jak i później. Podstawą leczenia chorych stało się dobrze zorganizowane zajęcie i rozrywka. W tym właśnie duchu rozpoczął swą działalność Clifford W. B e e r s i w r. 1909 założono Towarzystwo Higjeny Psychicznej, do którego weszło też grono uczonych i lekarzy.

Protokół pierwszego zebrania wymienia nast. cele Towarzystwa: a) współpraca ze szpitalami, pragnącemi pracować nowocześnie, lecz źle wyposażonemi, b) badania nad pacjentem i personelem, oraz czynnikami społecznemi, powodującemi choroby umysłowe, c) opieka nad psychicznie chorymi po wyjściu ich z zakładu względnie przed umieszczeniem w szpitalu, d) wyrabianie odpowiedniego nastawienia społeczeństwa do chorych umysłowo oraz zbieranie informacyj o chorych, którym należałoby pomóc, e) zainteresowanie istniejących Departamentów Zdrowia higjeną psychiczną w szkołach w jak najszerszem znaczeniu, a wreszcie — f) zmiana przepisów prawnych w sensie usunięcia bezpodstawnych i zbędnych poniżeń w stosunku do chorych umysłowo.

Nie obyło się oczywiście bez trudności w szerzeniu nowego ruchu, przyczem najważniejszą przeszkodą było dogmatyczne stanowisko Kościoła, szkoły i oficjalnej nauki, anektujących sobie wyłączne prawo do wszystkiego, co „humanistyczne" (w przeciwieństwie do wiedzy przyrodniczej—natural science), oraz uważających, że z tradycji i Objawienia wiedzą już wszystko o człowieku i jego życiu. Z drugiej zaś strony na przeszkodzie stał dogmatyzm medycyny i nauk przyrodniczych, prowadzący do mechanistycznego materjalizmu, który ducha, psychikę i życie psychiczne człowieka pozostawiał filozofji i religji.

Podstawą zaś całego ruchu, nazwanego higjeną psychiczną, było ujmowanie człowieka jako niepodzielnej całości, która to zasada zastąpiła tradycyjny dualizm duszy i ciała, względnie podział na ducha, ciało i świadomość (mind, body, soul).

Obok więc zdobyczy praktycznych, jakie wprowadziła higjena psychiczna (zreformowanie lecznictwa i opieki nad psychicznie chorymi, poradnictwo zawodowe i t. d.), ruchowi temu zawdzięczamy zasadniczą zmianę w naukowych poglądach na człowieka. Zwrócono mianowicie uwagę, że zagadnieniem centralnem musi być cały człowiek — indywidualnie i jako grupa — i że nie można go rozkładać na elementy, albowiem tylko taki jest realny i jako zagadnienie ważniejszy, niż paradoks rozłożonego na składniki indywiduum.

Dlatego poważne studjum człowieka musi brać pod uwagę historję jego życia (historyczny rozwój osobowości) oraz wszelkie sytuacje życiowe, tak samo, jak funkcję struktury i funkcję funkcyj.

To stanowisko nie uzyskało jednakże aprobaty oficjalnej nauki i dlatego studja nad psychologią stosowaną i nad zachowaniem się człowieka (behawioryzmem) nie odrazu weszły w zakres nauk medycznych. Nie wyda się to dziwnem, jeśli się zważy, że doniedawna jeszcze uważano, iż nauka winna być poza dziedziną natury ludzkiej. Wprawdzie psychoanaliza ułatwiła wgląd w głębię psychiki człowieka, ale mimo to badania nad człowiekiem były jeszcze ciągle zbyt statystyczno-mechanistyczne.

Stąd też początkowo higjena psychiczna natrafiała na duże trudności ze strony oficjalnych instytucyj naukowych.

Jednakże po 25 latach rozprzestrzeniania się nowego kierunku wiele zmieniło się w poglądach na człowieka, co wyraża się praktycznie w coraz większem zainteresowaniu problemem higjeny psychicznej oraz rozwojem poradnictwa zawodowego. Dodatnim też objawem jest położenie nacisku na psychjatryczne przeszkolenie lekarzy wogóle i kształcenie specjalistów w psychjatrji.

Sukcesy dalsze zależeć będą od rozpowszechnienia dążeń i celów higjeny psychicznej w całem społeczeństwie. T. Frąckowiak.

O WYKŁADANIU HIGJENY PSYCHICZNEJ. (O prepodawanii psichogigjeny). — L. L. Rochlin. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Psichoniewrologija № 3, 1934 r.).

Autor utrzymuje, że w przeciwieństwie do krajów o ustroju kapitalistycznym w Związku Republik Socjalistycznych istnieją stosunkowo najodpowiedniejsze warunki do racjonalnego rozwoju higjeny psychicznej, albowiem nikt tutaj nie ma powodu do ukrywania istotnych źródeł patologji i niema tu

przeszkód do rozwinięcia najbardziej radykalnych metod uzdrowienia ogólnych stosunków oraz postawienia w całej pojemności problemu socjalnej etjologji i socjalnej profilaktyki.

W krajach o burżuazyjnym ustroju wstrząsający obraz masowych neuropsychicznych cierpień jest zazwyczaj, jeśli chodzi o ustalenie istoty zjawisk, przedstawiany w sposób opaczny. Tu występują na scenę pozbawione głębszego etjologicznego sensu uzasadnienia zjawiska w rodzaju: „psychopatologiczny indeks kultury", albo: „epoka minus-warjantów", „cywilizacja ze znakiem ujemnym" itp. Ogłasza coraz głośniej i cyniczniej swe prawa tendencja do zupełnego zaprzeczenia istnieniu socjalnych i klasowych czynników etjologji, tendencja zignorowania jakiegokolwiek znaczenia roli zabiegów profilaktycznych natury społecznej w walce z nagminnemi schorzeniami nerwicowemi.

Dalej zastanawiając się nad miejscem, jakie należałoby wyznaczyć higjenie psychicznej jako doktrynie, utrzymuje autor, że w każdym razie powinna ona opuścić rozdziały podręczników psychjatrji wzgl. higjeny somatycznej. Jej miejsce — wśród nauk społecznych. Tylko tu bowiem będzie mogła ona rozwinąć się należycie, a jej zdobycze — tylko tu odpowiednio zużytkowane i należycie kontrolowane pod względem uzyskiwanych efektów socjalnych.

Wreszcie z rozprawy tej dowiadujemy się, że w Związku istnieją osobne katedry higjeny psychicznej w Moskwie i Charkowie, w Akademji Lekarskiej oraz Instytucie Psychoneurologji. Prócz tego wykłada się higjenę psychiczną w Sanitarno-Higjenicznym Instytucie w Charkowie oraz na uniwersytetach: w Kijowie, Dniepropietrowsku i Odessie. O. B.

HIGJENA PSYCHICZNA A ZDROWIE PUBLICZNE. (Mental Hygiene and Public Health). — M. J. Rosenau. — Stany Zjedn. A. P. — (Mental Hygiene № 1, 1935 r.).

Higjena psychiczna jest ważnym działem w profilaktyce i koniecznym czynnikiem zdrowia publicznego. Profilaktyka odniosła w ostatnich czasach poważne sukcesy na polu zwalczania chorób takich jak: tyfus, gruźlica, dyfterja, żółta febra i inne infekcje, przez co przyczyniła się wybitnie do przedłużenia życia ludzkiego i zmniejszenia śmiertelności.

Jednakże sama długość życia nie jest jeszcze zapewnieniem powodzenia życiowego i nie wpływa na jakość procesów psychicznych. Dlatego równie baczną uwagę zwrócić należy na ochronę zdrowia psychicznego — i to jest właśnie zadaniem higjeny psychicznej.

Autor uważa, że najważniejszem zadaniem obok zapobiegania i opieki w zaburzeniach psychicznych jest przedewszystkiem urabianie zdrowej psychiki, za której kwintesencję uważa t. zw. zdrowy rozsądek (common sense). Ten właśnie zdrowy rozsądek daje pewność siebie i oparcie w życiu, a zarazem jest czynnikiem, wzmagającym nietylko indywidualne zadowolenie, ale i zdrowie społeczeństwa, jego spokój i rozwój.

Aby zaś higjena psychiczna mogła osiągnąć odpowiednie rezultaty, musi się oprzeć na badaniu struktury i funkcyj psychiki, jej stosunku do ciała i przyczyn nienormalnych reakcyj. Dlatego podstawą programu higjeny psychicznej muszą być studja i badania naukowe. T. Frąckowiak.

PORADNICTWO JAKO WAŻNY CZYNNIK ROZWOJU GOSPODARCZEGO I KULTURALNEGO PAŃSTWA. — Jan Schwarz. — (Psychometrja № 1, 1935 r.).

Umiarkowane współzawodnictwo ma swoje dobre strony, gdyż wyzwala dużo sił, drzemiących w człowieku, — jest więc jednym z czynników rozwoju kultury. Lecz za daleko posunięte współzawodnictwo przeważnie wypacza charaktery jednostek, a we współżyciu państw prowadzi nieraz do katastrof i zagłady kultury.

Nie ulega wątpliwości, że walkę o byt można w dużej mierze złagodzić przez jednoczesne przyspieszanie rozwoju gopodarczego i kulturalnego. Wymaga to jednak planowej gospodarki i umiejętności przydzielania odpowiednich ludzi do poszczególnych funkcyj życia państwowego. To ostatnie jest zadaniem poradnictwa.

Każdy obywatel znaleźć się musi na swojem miejscu, czyli że podział funkcyj nastąpić musi odpowiednio do postawionych przez państwo zadań i uzdolnień jednostek.

Racjonalny przydział funkcyj da się przeprowadzić jedynie przez odpowiednio zorganizowane poradnictwo, którego naczelnem zadaniem byłaby planowa gospodarka materjałem ludzkim w obrębie państwa, z uwzględnieniem potrzeb jednostek i społeczeństwa.

Podobnie do drogi, wiodącej do urzeczywistnienia dążeń gospodarczych, i kulturalnych państwa, przedstawia się droga planów życiowych jednostki. W jednym i drugim wypadku wyjść musimy od zasobów materjalnych, właściwości fizycznych i psychicznych, oraz danego poziomu rozwojowego. W obu wypadkach realizacja planów powinna prowadzić przez dobrze zorganizowane poradnictwo. Widzimy więc, że poradnictwo jest czynnikiem, pomagającym jednostce w urzeczywistnianiu jej planów życiowych, a państwu — w realizacji jego dążeń gospodarczych i kulturalnych.

RODZAJE PORADNICTWA.

1. Poradnictwo psycho-pedagogiczne:

a) w odniesieniu do dzieci umysłowo upośledzonych;
b) dzieci wybitnie inteligentnych i utalentowanych;
c) dzieci moralnie upośledzonych;
d) z wadami fizycznemi i fizjologicznemi.

2. Poradnictwo zawodowe:

a) dla absolwentów szkół powszechnych;
b) dla absolwentów gimnazjalnych i studentów;
c) dla kalek i inwalidów wojennych;
d) dla osób starszych, zmuszonych do zmiany zawodu.

3. Poradnictwo w organizacji przedsiębiorstw:

a) rzemieślniczych;
b) przemysłowych;
c) handlowych;
d) rolniczych.

4. Poradnictwo ogólno-życiowe:

(np. w sprawach małżeńskich, konfliktów życiowych i t. p.).

Każde poradnictwo opiera się na trzech głównych podstawach: znajomości człowieka, znajomości pracy oraz znajomości jej zapotrzebowania.

Ażeby komuś doradzić, jaką drogę życiową ma obrać, przedewszystkiem trzeba go dokładnie znać pod względem właściwości fizycznych, fizjologicznych, intelektualnych i charakterologicznych. Poza tem trzeba znać wszystkie drogi życiowe, jakie dla niego byłyby odpowiednie, a równocześnie uświadomić sobie, w jakim kierunku nie może on kroczyć żadną miarą.

Dotychczasowy stan poradnictwa znajduje się zaledwie w fazie zaczątkowej, tak pod względem metod pracy, jak i pod względem organizacji. Nie potrzebujemy nadmieniać, że właśnie ta ostatnia stanowić będzie o dalszym rozwoju poradnictwa.

W zależności od czterech działów poradnictwa należałoby utworzyć kilka głównych ośrodków. Tak więc nad działalnością pracowni pedologicznych, spełniających funkcję poradnictwa psycho-pedagogicznego, czuwać powinien centralny referat poradnictwa i doboru pedagogiczgego przy Min. W. R. i O. P. Jego wskazania docierałyby przez odpowiednie komórki Kuratorjum i Inspektoratu Szkolnego do poszczególnycb psychologów szkolnych, jako kierowników pracowni pedologicznych.

Nieco odmiennej organizacji wymaga poradnictwo zawodowe. Główna praca odbywa się tutaj w poradniach zawodowych i instytucjach psychotechnicznych, dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa pozostających w ścisłej współpracy z władzami szkolnemi oraz instytucjami państwowemi i samorządowemi; prace poszczególnych instytutów poradnictwa zawodowego — przy Min. Przemysłu i Handlu. Zadaniem tej komórki centralnej byłaby poza tem jeszcze współpraca z wydziałami psychotechnicznemi przy poszczególnych ministerstwach.

Ujednolicenia i skoordynowania wymaga również poradnictwo organizacji przedsiębiorstw. Dotychczas ten dział poradnictwa prowadzony jest przez nieliczne u nas Instytuty Naukowej Organizacji Pracy. Poza tem podjęły się w ostatnim czasie tej pracy Wojewódzkie Instytuty Rzemieślniczo-Przemysłowe. Byłoby rzeczą pożądaną utworzenie centralnego referatu organizacji przedsiębiorstw przy Min. Przemysłu i Handlu, którego zadaniem byłoby opracowywanie głównych wytycznych pracy dla Instytutów, rozmieszczonych w ośrodkach przemysłowych i po większych miastach.

Bardzo pilną sprawą jest szkolenie pracowników, zatrudnionych w poszczególnych działach poradnictwa, urządzanie kursów dla psychologów szkolnych, psychotechników, doradców zawodowych, lekarzy szkolnych, lekarzy poradni zawodowych i organizatorów przedsiębiorstw. Dotąd bowiem poszczególne poradnie, każda z osobna, radzą sobie same w tem jak umieją i mogą i dlatego też pracy tej brak jednolitego kierunku.

W ośrodkach większych, wymagających istnienia poradnictwa, należy w najbliższym czasie zorganizować poradnie psycho-pedagogiczne i zawodowe. Pierwsze mogłyby powstać przy Inspektoratach Szkolnych w formie t. zw. urzędów psychologów szkolnych, drugie — przy Instytutach Rzemieślniczo-Przemysłowych, Izbach lub Cechach.

Celem usprawnienia działania poradni zawodowych należałoby się domagać, by Izby Rzemieślnicze, Przemysłowo-Handlowe i Rolnicze prowadziły statystykę ruchu zawodowego z uwzględnieniem liczby warsztatatów samodziel-

nych, majstrów, czeladników i terminatorów. Podobną statystykę, tylko z uwzględnieniem bezrobotnych, mogłyby poradnie zawodowe otrzymywać z Urzędu Pośrednictwa Pracy. Najlepiej byłoby, gdyby Centralny Referat poradnictwa zawodowego przy Min. Przemysłu i Handlu publikował roczne statystyki popytu i podaży na rynku pracy w poszczególnych zawodach.

O. B.

OPINJA PUBLICZNA, WIERZENIA, OBYCZAJE.

TENDENCJA PEWNOŚCI W WIERZE. (The tendency to certainty in religious belief). — R. Thouless. — Anglja. — (Brit. J. Psychol. № 26, 1935 r.).

Autor poddał doświadczeniu 138 studentów uniwersytetu, którzy wypowiadali się w przedmiocie wyznawanych przez siebie dogmatów religijnych oraz innych kwestyj, co do których można mieć różne zdania. Stawiano im pytania, czy w dane twierdzenie wierzą, czy też je negują i w jakim stopniu są pewni swego sądu. Dla porównania kazano im oceniać prawdopodobieństwo rozmaitych zjawisk przypadkowych (rzucanie monet, wyciąganie kart). Użyto w tym celu skali 7-mio punktowej. W wyniku otrzymano normalną gaussowską rozpiętość subjektywnych stopni prawdopodobieństwa, której częstość z pewnej, mniej lub więcej po środku położonej wartości maksymalnej opadała w obu kierunkach. Inaczej zupełnie przedstawiała się rozpiętość stopni prawdopodobieństwa w twierdzeniach religijnych (np. „Chrystus był synem Boga"). W tych przypadkach wartości krańcowe, czyli absolutna pewność co do przyjęcia wzgl. odrzucenia były silnie uprzywilejowane, a wartości średnie zdarzały się rzadko. Inaczej wreszcie przedstawiają się twierdzenia, dotyczące faktów, których nie można było sprawdzić bezpośrednio, a które nie miały większego znaczenia praktycznego (np. „W Chinach są tygrysy"). W tych przypadkach uzyskano wprawdzie największą częstość średniego stopnia prawdopodobieństwa (zupełna niepewność), lecz otrzymano również 2 dalsze wartości maksymalne, a mianowicie po jednej z obu stron skali, — wartości te znamionowały zupełnie pewną negację wzgl. takąż afirmację.

Powstanie takiej tendencji pewności możliwe jest jedynie naskutek zadziałania przy tworzeniu sądów czynników nierozumowych.

Tendencja pewności występuje najjaskrawiej w twierdzeniach religijnych, tak wśród wierzących, jak u niewierzacych. Niedowiarstwo nie jest zatem sceptycyzmem, lecz również swego rodzaju wierzeniem.

Następują twierdzenia polityczne, a wkońcu twierdzenia faktów afektywno-obojętnych, gdzie tendencja pewności występuje wciąż jeszcze bardzo wyraźnie. W badaniach powyższych nie spostrzeżono zależności między tendencją pewności a zmniejszonym stopniem inteligencji. Nie stwierdzono również różnic między obojgiem płci.

K. F.

JAK DALECE OPINJA PUBLICZNA WSPIERA, A JAK HAMUJE PRACE PSYCHICZNEJ HIGJENY? (Inwiefern fördert, inwiefern hemmt die öffentliche Meinung die Arbeit der psychischen Hygiene). — H. Roemer. — Niemcy. — (Referat zgłoszony na I. Międzynarodowy Kongres Higjeny Psychicznej w Waszyngtonie).

Dążenia higjeny psychicznej w naszej dobie, jeżeli chodzi o opiekę nad psychicznie chorymi, idą w zupełności po linji programu Beersa, mianowicie w kierunku umieszczania w zakładzie psychjatrycznym zawczasu osób, wymagających opieki zakładowej, planowego leczenia zakładowego oraz ścisłej indywidualizacji w lecznictwie psychjatrycznem. Stosuje się ogólnie leczenie terapją zajęciową, przyczem kładzie się specjalny nacisk na czynnik psychicznego pobudzenia drogą rozrywek i pracy. Dalej — na opiekę rodzinną z następującą po niej opieką pozazakładową, prowadzącą do powrotu chorego w szeregi społeczeństwa, które niestety zajmuje naogół stanowisko oporne względem tych zagadnień. Największa bodaj przeszkoda dla dalszego rozwoju opieki nad psychicznie chorymi w sensie higjeny psychicznej tkwi w negatywnem nastawieniu społeczeństwa względem chorego psychicznie oraz wszystkiego, co ma coś z nim wspólnego, przedewszystkiem zaś względem samego zakładu i psychjatrji. Chory psychicznie jest dla zdrowego otoczenia czemś nieprzyjemnem, niepożądanem, niewygodnem. Społeczeństwo jest zgóry w stosunku do niego uprzedzone, nie ma do niego zaufania; uważa się dziś jeszcze często psychicznie chorego za „opętanego przez djabła". Naskutek tych przesądów wyrobiło sobie społeczeństwo swój własny pogląd na kwestję chorób psychicznych, ich powstawanie i leczenie, i dlatego trudno mu przyswoić sobie należyte zrozumienia dla zdobyczy naukowych z dziedziny psychjatrji. Niektórzy uważają dziś jeszcze, że choroba psychiczna jest dolą nieuniknioną, spotykającą człowieka jako kara za grzechy młodości jego własnej względnie przodków jego, i że dlatego należy tych napiętnowanych wykluczyć ze społeczeństwa. Nawet w sferach inteligentnych panują nieraz zacofane poglądy na choroby psychiczne. Ogólne to uprzedzenie, dotyczące, nietylko samych chorych, lecz również zakładów i lekarzy-psychjatrów, datuje się od zaczątków opieki zakładowej, kiedy to zakłady psychjatryczne były więcej podobne do więzienia, niż do lecznicy. Obecny nowoczesny zakład psychjatryczny jest owocem ofiarnej i pełnej poświecenia pracy całych pokoleń lekarzy. Wszystkie te zdobycze nie zdążyły jednak wykorzenić z opinji publicznej wspomnienia z lat dawniejszych. Nieufność ta, może historycznie uzasadniona, szkodzi obecnie zarówno opinji zakładu, jak i choremu, wymagającemu opieki zakładowej, oraz lekarzowi-psychjatrze, odpowiedzialnemu za to, co się w murach zakładu dzieje.

Lekarza-psychjatrę uważa się w opinji publicznej za człowieka zawodowo jednostronnie nastawionego, o ścieśnionym zakresie działalności, dalekiej od rzeczywistości życiowej, i dlatego może skłonnego do pochopnego stwierdzania anomalij psychicznych nawet u ludzi „zdrowych". Według opinji publicznej, psychjatra zbyt łatwo i zbyt częto skłania się do zwolnienia chorego z zakładu. Pogląd ten utrwala się jeszcze bardziej przez rozbieżność opinij psychjatrów-znawców, wychodzącą najaw z okazji rozpraw sądowych, kiedy chodzi o indywidualną ocenę niektórych stanów pogranicza pomiędzy zdrowiem a chorobą psychiczną.

Rodziny chorych krępują się faktem powstania w ich łonie choroby psychicznej, żyją w ciągłej obawie przed jej wybuchem u dalszego rodzeństwa względnie u potomków. Tego rodzaju nieprzyjemne uczucia przerzucają one prawie zawsze na zakłady i lekarzy, wyrażając swoje własne niezadowolenie w postaci nierzeczowego krytykowania samego zakładu i jego sposobów le-

czenia. Nadto opinję zakładów psychjatrycznych podkopują liczni byli pacjenci, zwolnieni przed całkowitem wyleczeniem, zwłaszcza psychopaci i pieniacze. Wszystkie te momenty przyczyniają się wybitnie do zwiększania niechęci wśród społeczeństwa do zakładu. W dużej mierze ponosi tu winę prasa przez swoje sensacyjne relacje o umysłowo chorych i o ich czynach, przez zajęcie dziwnego stanowiska, pozbawionego często wszelkiego krytycyzmu i obywatelskiej odpowiedzialności za szkodliwy pod względem wychowawczym wpływ niezdrowych sensacyjnych komunikatów.

Nie trzeba się dziwić, że w takich warunkach rozwój opieki nad psychicznie chorymi według zasad higjeny psychicznej napotyka na wielkie trudności. Często obawa przed wyjawieniem faktu choroby psychicznej w rodzinie doprowadza chorego do zakładu, niestety zapóźno, kiedy proces chorobowy jest już zbyt daleko posunięty. Takie postępowanie odbija się przedewszystkiem na samym chorym, a nieraz dotkliwie przez to cierpi także porządek publiczny. Świadczy o tem statystyka H o c h e'g o, wykazująca, że w ciągu jednego roku można było zapobiec 340 przypadkom samobójstwa przez wcześniejsze internowanie denatów w zakładzie.

Nowoczesne metody lecznicze, jak terapja zajęciowa, sport, zabawy, rozrywki itp. wymagają większych wydatków. Trudno nieraz przekonać czynniki decydujące o celowości wydatków z tem związanych. Wczesny powrót podleczonego psychicznie chorego w szeregi społeczeństwa uniemożliwia głęboko zakorzeniony w niem „strach przed umysłowo chorym", co ostatecznie decyduje o wykluczeniu go ze społeczeństwa na zawsze, jako jedynym, pozornie najpewniejszym, środku zabezpieczającym.

Ustawy i przepisy, tyczące się internowania chorego w zakładzie, przewidują pewne formalności kontrolne, podyktowane nieufnością opinji publicznej w stosunku do psychjatry oraz wynikającą z niej obawą przed pozbawieniem wolności osobistej drogą bezprawnego umieszczenia w zakładzie. Że formalności natury prawniczej przy umieszczaniu chorego w zakładzie są jeszcze dziś niezbędne, nie ulega żadnej kwestji, lecz głos ostateczny należeć tu powinien do psychjatry, nie zaś do prawnika.

Wszystkie te czynniki stanowią poważną przeszkodę na drodze rozwoju opieki nad psychicznie chorymi. Z drugiej strony jednak daje się zauważyć, że w ostatnim czasie władze idą coraz bardziej na rękę dążeniom higjeny psychicznej. Należy tu wspomnieć o reorganizacji prawa karnego i opieki społecznej, o stopniowem uświadamianiu społeczeństwa, o konieczności i celowości realizowania postulatów higjeny psychicznej w życiu codziennem i zbiorowem. Społeczeństwo nauczyło się patrzeć na człowieka, wymagającego jakiejkolwiek opieki, czyto z tytułu choroby psychicznej, czy ubóstwa, na przestępcę lub więźnia, z zupełnie innego punktu widzenia. Kieruje się ono zasadami aktywnej pedagogiki socjalnej, dążącej do zaszeregowania człowieka w społeczeństwie w takiem miejscu, jakiego wymaga jego struktura psychofizyczna. Wszystkie te postępy mogą dodatnio wpłynąć na przygotowanie gruntu w społeczeństwie do poprawienia warunków opieki nad psychicznie chorymi w sensie higjeny psychicznej. Ogół zaczyna już powoli rozumieć, że niema ostrych granic pomiędzy zdrowiem psychicznem a spaczeniem psychotycznem, że istnieją tylko płynne przejścia; że ani racjonalne prowadzenie więzień czy domów poprawy, szkół nawet fabryk nie jest do pomyślenia bez świa-

tłej rady psychjatry. Dopiero wtedy, kiedy zrozumienie tych spraw i potrzeb wtargnie do najszerszych warstw społecznych, wtedy dopiero i zrozumienie dla pracy psychjatry i dla istoty opieki nad psychicznie chorymi stanie się należytem.

Dla lekarza-psychjatry droga dalszego postępowania jest ściśle nakreślona. Na pierwszy plan wysuwa się walka o zbobycie dla opieki nad psychicznie chorymi równorzędnego stanowiska w ramach opieki społecznej, na drugi — planowe uświadamianie społeczeństwa o celach i zadaniach higjeny psychicznej; przy tej pracy propagandowej posługuje się on skutecznie wykładami, ulotkami, filmami i ewent. radjem. Niezmiernie wielką pomoc stanowią dlań istniejące już tu i ówdzie towarzystwa opieki nad psychicznie chorymi.

Ludwik Bambauer.

WARTOŚCI RELIGIJNE A HIGJENA PSYCHICZNA. (Religious Values and Mental Hygiene). — A. Eustace H a y d o n. — Stany Zjednoczone A. P. — (Referat wygłoszony na I. Międzynarodowym Kongresie Higjeny Psychicznej w Waszyngtonie).

Nowoczesna wiedza rzuciła snop światła na pogrążoną w mrokach długą i uciążliwą pielgrzymkę religijną ludzkości. Dziś zdajemy sobie sprawę z roli, jaką religja odegrała w całokształcie kultury człowieka. Możemy również mówić już o wartościach duchowych słowami konkretnemi i praktycznemi.

W ubiegłych wiekach religja była otoczona nimbem tajemniczości i nosiła znamię nadziemskie, nadnaturalne wzgl. nienaturalne. Stare dualizmy w rodzaju: „naturalne—nadnaturalne", „duch—materja" i „dusza—ciało" stale jeszcze pokutują w naszym języku, lecz nauczyliśmy się już ich unikać, a to dzięki temu, że je rozumiemy.

Historja i psychologja religji wyjaśniły powstawanie wierzeń oraz oddziaływanie ich na rozwój kultury w poszczególnych epokach. Historja filozofji religji wskazuje, jak idee pierwotnego człowieka rozwijały się we wspaniałe systemy abstrakcyjnej metafizyki, która zawładnęła również Wszechmądrym.

Najważniejszym dorobkiem nauki o religjach jest dzisiaj pewnik, że r e l i g j a s t a n o w i ł a z a w s z e f u n k c j ę ż y c i a l u d z k i e g o, i ż e p r o b l e m y i n a d z i e j e ż y w e g o c z ł o w i e k a p o w s z y s t k i e c z a s y b y ł y p r z y c z y n a m i p o w s t a w a n i a d o k t r y n i i d e a ł ó w w s z e l k i c h w i e r z e ń.

Wartości wierzeniowe są zawsze wartościami ludzkiemi, a religja od zamierzchłych czasów jest wiecznem poszukiwaniem tych wartości, jako ideału życiowego. Wszystko inne — bogowie, ceremonje i instytucje stanowią jedynie środki pomocnicze do uzyskania pożądanego celu.

Żądza zadowolenia jest motywem przemian rewolucyjnych na naszym globie. Na wszelkich stopniach rozwoju, począwszy od atomu, a kończąc na cywilizacji, spotyka się stale głód i pożądanie organizmu wraz z jego dążeniem do utrzymania się wśród niezawsze przyjaznego otoczenia. Człowiek wnosi prastary ten motyw do wszystkich faz swego rozwoju. Skupienia ludzkie, popędzane władczem pożądaniem, szukały pożywienia, zaspokojenia popędu płciowego, ochrony przed żywiołami i niebezpieczeństwem. Najwcześniejsze religje świata wskazywały drogę do uzyskania zadowolenia z zaspakajania

tych elementarnych potrzeb Błędem byłoby przypisywanie przyczyny powstania wierzeń pierwotnych rozumowemu rozważaniu. Wierzenia te nie są logiczne — stanowią raczej wynik wybuchów nastrojowych, powstałych naskutek niespełnienia pragnień. Rytuały deszczowe, tańce wojenne, ceremonje, urządzane w związku ze zmianą pór roku, czary magiczne przeciwko zemście wzgl. inne czary ochronne itp. miały podstawę uczuciową. Najwcześniejsi bogowie — to siły przyrody, które najbardziej zdolne były wesprzeć człowieka. Niebo stanowiło dla nomadów niezawodne źródło światła, ciepła i orzeźwiającego deszczu. Jutrzenka, usuwająca mroki nocy, tchnące życiem słońce, w szczególności zaś burza deszczowa, która łagodziła skutki długotrwałej suszy—były dla praczłowieka ważne pod względem ceremonjalnym. Siły te, traktowane zespołowo, przejmowały właściwości ludzkie, a wraz z pojawieniem się idei istnienia oddzielnego ducha stały się one istotami niewidzialnemi w dualistycznem, nadludzkiem państwie niewidzialności. Było oczywiście rzeczą łatwą powierzyć tym przyjaznym wybawcom wszelkie życzenia, nadzieje i pragnienia nieziszczone, co — wszystko razem biorąc — oznaczało dla udręczonego człowieka poszukiwanie wartości życiowych. Jeśli poczynania jego, bądź magiczne, bądź praktyczne, nie były uwieńczone powodzeniem, natenczas bogowie stawali się dla niego źródłem pociechy duchowej, pewności i spokoju.

Z chwilą, kiedy wierzenia osiągnęły pewien stopień kulturalny, wyłoniła się potrzeba zmiany ideału religijnego. Pożądanie nie ograniczało się już jedynie do zaspokojenia cielesnego i materjalnego, lecz objęło również zadowolenie, wynikające ze szczęśliwego w z a j e m n e g o pożycia. Człowiek przekonał się, że najwyższe szczęście polega na harmonijnem zestrojeniu stosunków społecznych poszczególnych jednostek. Ideał religijny oparł się wówczas na sprawiedliwości, uprzejmości, honorze, miłości, pomocy i współczuciu. Wizja Miasta Świętego, Królestwa Bożego, braterstwa lub obcowania Świętych zastąpiła stary ideał zaspokojenia cielesnego pożądania. Równocześnie filozofja uszlachetniła pierwotne dziedzictwo po bogach i kultach, przeobrażając tę spuściznę w systemy kosmologji i teologji. Cel istnienia wszechświata zaczyna człowiek powoli wiązać z doskonałem spełnieniem ludzkich pragnień. Człowiek ośmielił się wierzyć, że świat został stworzony poto, aby dać ludzkości szczęście, bogowie zaś działają rzekomo na korzyść człowieka celem zagwarantowania mu ostatecznego spełnienia ideału.

Jednakże w każdej religji i w całym świecie nadzieje ludzkie przerosły siły człowieka, który mógł marzyć o idealnym sposobie życia, lecz który nie wiedział, jak przemienić swoje marzenia w rzeczywistość. Wiedza człowieka nie mogła sprostać temu zadaniu. Nie potrafił on kontrolować przyrody, ani natury ludzkiej. Z tej przyczyny rozpadały się kolejno mozolnie wznoszone cywilizacje, które przejściowo odsłaniały możliwości ducha ludzkiego i obiecywały człowiekowi panowanie. Żadna siła ludzka ani wiedza nie była zdolną powstrzymać tego upadku. Zło unosiło się nad światem jako ciemne niebezpieczeństwo. W owych mrocznych czasach braku pocieszenia człowiek nauczył się niedowierzać światu i naturze ludzkiej. Święte księgi religji wskazują wyraźnie na to uczucie słabości i świadomość bezcelowości najlepszych wysiłków, lecz człowiek wzdragał się zaniechać swych marzeń. Nawet wśród najciemniejszych nocy gorzał ogień niezagasłych nadziei na szczęście. Jeśli nie na tym świecie, ani w danej epoce, ni w życiu obecnem, to może kiedyś

w przyszłości lub w zaświatach urzeczywistni się ideał, lecz już nie naskutek opanowania świata przez człowieka. Człowiek przenosił swe pragnienia poza istotną nieubłaganą rzeczywistość do krainy doskonałości idealnej. Gloryfikowano bogów, a uwielbienie to wypływało z potrzeb ludzkich. Im większa była bezradność człowieka, tem bardziej bogowie jego stawali się potężni. Tym sposobem w niektórych wyznaniach całkowity ciężar odpowiedzialności za urzeczywistnienie życia szczęśliwego został złożony na karb najwyższego boga. Według innych wyznań, człowiek uzyskuje poza granicami doczesności błogosławiony stan nirwany pod warunkiem jednak wyparcia się świata.

Zasadniczym bodźcem, będącym podwaliną rozmaitych postaci religji u poszczególnych narodów cywilizowanych, jest nieposkromiona ludzka żądza szukania szczęścia w życiu zbiorowem.

Każda religja ma 3 fazy:

1) ideał, czyli wizję upragnionych wartości, które daje zadawalające w zupełności życie,

2) kult, czyli technika, przy pomocy której grupa spodziewa się osięgnąć wspomniane wyżej wartości,

3) ideologja, która jako kosmologja i teologja interpretuje stanowisko otaczającego wszechświata w odniesieniu do nadziei i ideałów człowieka.

Zależnie od umysłowości danej grupy ludzkiej lub zagadnień socjanych danej epoki da się zauważyć w poszczególnych wyznaniach wzgl. w ramach jednej religji większe nasilenie kultu lub teologji. Ideał stanowi zawsze ośrodek wszelkich wyznań, gdyż ucieleśnia wartości duchowe, na które są skierowane poszukiwania religijne.

W obecnych czasach przeżywamy największe przewroty religijne. Człowiek *nabrał znów zaufania do własnych sił*. Stara nieufność do natury ludzkiej zanika. Poszukiwania za życiem doskonałem, którego spodziewano się w świecie nadprzyrodzonym, idą obecnie w *kierunku życia doczesnego*. Człowiek *przyjmuje odpowiedzialność za stworzenie świata dobrego*, którą dawniej nakładano na bogów. Wiedza nowoczesna podminowała stare teologje i filozofje religijne, ugruntowane na naiwnym sposobie myślenia człowieka pierwotnego. Wiedza stosowana zaopatruje człowieka dzisiejszego w narzędzia do opanowania natury, które w szarej przeszłości nie istniały.

Nauki socjalne i psychologiczne dają wreszcie zrozumienie dla kultury ludzkiej i rokują nadzieję wynalezienia techniki kierowania i kontroli. Ideałem tego nowoczesnego „prądu religijnego" pozostał nadal cel stary, lecz o bogatszej treści. Idzie on w kierunku zupełnego wypełnienia osobowości i całkowitego zrealizowania pomyślności i szczęścia.

Wartości religijne i duchowe zawsze są wartościami życia, opartego na ludzkich stosunkach. Jeśli się bada dokładniej wartości, stanowiące syntezę ideału religijnego, dochodzi się do wniosku, że są one również walorami ekonomicznemi, politycznemi, estetycznemi, społecznemi lub intelektualnemi. Uczciwość, sprawiedliwość, miłość, braterstwo itp. są pustemi frazesami wzgl. abstrakcjami nic nieznaczącemi, jeśli je oderwać od ich konkretnego znaczenia w środowisku społecznem, ekonomicznem lub politycznem.

Ideał religji łączy się zawsze i ściśle z wartościami życiowemi, które stanowią o szczęściu człowieka. Samo szczęście istnieje jedynie wtenczas,

jeżeli się łączy z zaspokojeniem potrzeb fizycznych, socjalnych i duchowych człowieka.

Historja religji wykazuje na podstawie pobieżnego przeglądu ideałów życia grupowego, że poszukiwane w starych wierzeniach wartości wynikały z potrzeb życia grupowego. Wartości te były proste i praktyczne: pożywienie, schronienie, bezpieczeństwo, zaspokojenie popędu płciowego, przywiązanie do grupy i wypoczynek. Hymny religijne, będące wyrazem pewnego nastawienia religijnego, gloryfikują Niebo również jako miejsce pożądanych, a niewyczerpanych wartości ziemskich.

Wyznania kulturalne wysunęły na plan pierwszy wartości społeczne. Dążenia szły w kierunku odnalezienia zespołu ludzkiego, w którymby panowały pokój, sprawiedliwość, miłość, prawda i gdzie piękno zlewałoby się ze szczęśliwością. Ideał był pierwotnie przyziemny, lecz z biegiem czasu i naskutek tragedyj i katastrof społecznych w wielu religjach przeniesiono go w przyszłość, wzgl. do krainy wieczystej. W obu przypadkach wartości pozostały bez zmian. Natura ludzka dopatruje się celu swego w życiu szczęśliwem. Jest to niewzruszoną prawdą, nawet jeśli chodzi o ideały najbardziej negatywne. Nirwana buddyjska i Sat-Chit-Ananda hindusów przewyższają doświadczenie zwykłej świadomości, stanowią ideały szczęśliwości doskonałej. Jeśli — jak to od czasu do czasu się zdarzało — nieśmiertelność i bogowie tracili swe znaczenie dla religji, wówczas ideał dobrego życia zwracał się samorzutnie ku ziemi i skupiał się na uciechach życia szlachetnego i serdecznej przyjaźni.

Nowoczesny ideał szczęścia, zgodnie z wymaganiami higjeny psychicznej, winien być społeczny i ziemski. Religja ocenia zespół ludzki według jego zdolności, dając jednostkom sposobność poznania wartości społecznego ideału.

Przy uzmysławianiu sobie wartości religji współczesnej wyłaniają się następujące momenty:

1) Brak obawy przed nędzą ekonomiczną i pewne nastawienie afektywne do procesów kosmicznych, których nieoddzielną cząstkę przedstawia człowiek;

2) Chęć przebywania w pomyślnych stosunkach społecznych, dających radość koleżeństwa, pociechy, wierności i pomocy wzajemnej. Dla większości stanowi to może najwspanialszy osiągalny walor, a dla ludzi o najwyższej dojrzałości intelektualnej jest to najpewniejszą gwarancją radości życia;

3) Potrzeba wykazania twórczości przy spełnianiu powziętego zadania. W świecie, w którym praca jest przeznaczeniem człowieka, nawet znój da się przyodziać w szaty dostojne naskutek uświadomienia sobie, że przyczynia się on do wzbogacenia i upiększenia życia. Człowiek doznaje emocji i radości życiowej, jeśli świadomie przyczynia się do postępu społecznego, jeśli stwarza nowe wartości, stwarza nowy materjał, mający służyć życiu i prowadzi cywilizację do coraz wyższych form;

4) Zdobywanie wiedzy i zrozumienia, co pozwala jednostce korzystać z dziedzictwa kultury ludzkiej, a zarazem budzi świadomość, że człowiek tworzy jedną całość wraz z wszystkiemi narodami wszystkich ras i wszystkich czasów.

Tą drogą nowoczesny obywatel świata doznaje radości życia i korzysta z istotnych wartości religijnych, które nurtowały rasę przez długie wieki w dążeniu jej do religijnego ideału.

Jeśli się spojrzy z perspektywy tysięcy lat na tragiczny heroizm dociekań religijnych człowieka, zauważy się, jak nikną w dali zmienne formy teologji i kultu. Niepohamowana żądza użycia wyłania się jako główny motyw długiego tego dramatu. Narody świata poszukiwały szczęśliwości na ziemi, jednakże niepowodzenia stale niweczyły ich nadzieje. Człowiek stawia zacięty opór, aby nie ulec. W czasach obecnych religje pobudzają ponownie stare nadzieje na utworzenie zespołu, w którym jednostka zdobędzie wartości duchowe drogą harmonijnego dostosowania się tej jednostki do społecznego otoczenia.

Jednakże zło trwa nadal, choć już nie niepokoi człowieka myślącego. Djabeł kosmiczny i demony złośliwe pierzchły przed światłem wiedzy. Niemniej jednakże ułomności cielesne i duchowe zagrażają szczęściu ludzkiemu. Wielką wartość przedstawia atoli okoliczność, że zło zostało zredukowane do łatwiej zrozumiałych kategoryj, któremi są: pierwotność organizacyj psychicznych poszczególnych jednostek, brak zdolności osobistego i społecznego przystosowania.

Realizacja pomyślności w życiu szerokich mas ludzkości uzależniona jest od zniesienia tej dysharmonji. Ważnem jest opracowanie i ustalenie metody stopniowego dostosowywania jednostki do naszej, gwałtownie wprost postępującej cywilizacji. Zwartość społeczno-ekonomiczna naszej zmechanizowanej epoki stanowi przyczynę wzmagającej się niemożności dostosowania się jednostki do ogółu. Wzrastają napięcie, lęk, nieufność, brak wiary w siły własne, brak zdecydowania i niepewność moralna. Z jednej strony rozpadają się stare i prymitywne formy życia przodków, z drugiej zaś pojawia się zamieszanie w adoptowaniu nowych problemów osobistych i urządzeń społecznych doby obecnej. Zadanie psychohigjenisty polega na tem, aby wykazać, że porządku społecznego, w którym jednostki przedstawiałyby sharmonizowane wartości duchowe, nie należy szukać w jakiemś tajemniczem źródle, lecz przeciwnie: trzeba ustalić sposoby właściwego dostosowania człowieka do sytuacyj i nauczyć go panować nad każdą sytuacją. Rozwiązanie zagadnienia wymaga syntezy wiedzy społecznej, oraz współpracy specjalistów przy zastosowaniu metody naukowej w każdej dziedzinie faktów społecznych.

Niektóre czyny, które w teologji starszej nazywano „grzechami", są wynikiem upośledzonej struktury cielesnej, wzgl. nieszczęśliwego dziedziczenia. Wiele przypadków tego rodzaju zła opiera się na podstawie ekonomicznej, a chociaż wiedza zna środki przeciwko niedożywieniu i wielu wadom cielesnym, bieda i nieuświadomienie często udaremniają wyzwolenie z tych wad.

Nowoczesna cywilizacja wzmogła ilościowo i jakościowo zło społeczne, wynikające z konfliktu naszych pożądań. Rywalizacja między ludźmi, grupami, narodami i rasami staje się coraz groźniejszą. Zespoły egoistyczne osiągają swe cele poprzez załamane nadzieje nieznanych im ofiar. Nikt nie może przejrzeć licznych zawiłości konfliktu celów końcowych grup zorganizowanych. Jest to walka, sięgająca od gminy wiejskiej aż po arenę spraw międzynarodowych. Brak harmonji pod względem społeczno-ekonomicznym stanowi

może największe zło, które winno zostać opanowane przez ludzkość czasów obecnych w poszukiwaniu form życia wzorowego.

Szczególnie groźną postacią dysharmonji między jednostką, a ogółem są zmiany i przesunięcia, spowodowane szybkim rozwojem maszyn i środków pomocniczych pracy. Jednostajność i trud pracy przemysłowej były zamkniętym w sobie problemem, lecz zakrawa dziwnie na ironję fakt, że przeniesienie tego znoju na maszyny i wzrost dóbr świata nie oznacza już wypoczynku i dobrobytu, a powoduje przeciwnie wzmożenie się obawy niedostatku i cierpień wśród nowych rekrutów armji bezrobotnych. Jedynie wiedza społeczna i ekonomiczna, wpatrzona w ideał wartości, przeznaczonych dla wszystkich, może wskazać drogę do „uzdrowienia dusz", cierpiacych naskutek tej postaci niedostosowania się. Wszystko inne byłoby powierzchownem.

Inna jeszcze forma zła wynika z dezorganizacji życia duchowego jednostki. Powodem tego jest współistnienie wzajemnie sprzecznych tendencyj społecznych lub walka władczego pożądania indywidualnego z ideałami grupy. Wielka ilość grup i ich wzajemnie sprzeczne ideały utrudniają utrworzenie jednolitej, silnej osobowości bardziej, niż to miało miejsce w świecie mniej skomplikowanym dnia wczorajszego. Jednostka bywa członkiem całego szeregu ugrupowań społecznych, z których każde posiada swój własny kodeks prowadzenia się. Żaden moralny ideał jednostki nie ostoi się równocześnie w rozmaitych ugrupowaniach nowoczesnych, a jeśliby jednostka, chociażby tylko w stosunku do jednego z nich, okazała się nielojalną, znalazłaby się zaraz w niebezpieczeństwie duchowej rozterki.

Szczególną postać dysharmonji afektywnej spotyka się u tych, którzy od niedawna i nagle otrząsnęli się z tradycji starej teologji. Wielu młodych intelektualistów, utraciwszy wiarę w odwieczną pewność stałej pomocy ze strony świata nadziemskiego, załamało się duchowo. Runęli oni w świat faktów, nie będąc przygotowanymi do tej przemiany dzięki swemu wychowaniu religijnemu. Jest to jedno z aktualnych zagadnień obecnych czasów przejściowych. Problem ten pozostanie fazą „uzdrowienia dusz" dopóty, dopóki wychowanie nie *zorjentuje emocjonalnie nowego pokolenia w kierunku faktów tego świata.*

Wszystko przemawia za nastawaniem lepszych czasów. Dociekania w kierunku wartości życia realnego pozwalają śmielej niż kiedyś spojrzeć przyszłości w oczy, ponieważ obecnie ma człowiek do dyspozycji zdobycze techniki i metody naukowe. Stanowi to najlepszą gwarancję, że ideał zostanie sformułowany na solidnym gruncie faktów oraz, że w labiryncie problemów i dysharmonij wykuje się ścieżki, któremi każde dziecko dotrze do wartości duchowych, przy pomocy których będzie mogło rozpocząć przygody życia.

Racjonalne przygotowywanie nowego pokolenia do życia wymaga:

1) starania o zdrowie cielesne,

2) orjentacji emocjonalnej, skierowanej ku światu i cechującej się odwagą spojrzenia faktom w oczy,

3) kształcenia zdolności myślenia w taki sposób, aby wyłoniła się z tego tolerancja, sympatja, gotowość zrozumienia i współpracy.

Koniecznem dalej jest takie ukształtowanie otoczenia, aby podrastającemu dziecku i pracującemu człowiekowi dorosłemu zostały zapewnione bezpieczeństwo, opieka, uznanie i zachęta do pracy twórczej. Wymagania są wiel-

kie, lecz mniej wymagać nie można. Wiedza naukowa i dobra wola winny znaleźć środki po temu, jeśli mają się ziścić prastare marzenia religji o osiągnięciu życia wzorowego na wzorowo urządzonym świecie.

Nie potrzeba chyba zwracać uwagi specjalistów w dziedzinie higjeny psychicznej na niebezpieczeństwo przełomów emocjonalnych, występujących u ludzi młodych przy stosowaniu w obecnym wieku wiedzy gwarancyj i nagród nadnaturalnych. Użycie tego sposobu kompensacyjnego możeby było wskazane w poszczególnych przypadkach u dorosłych, wychowanych na tradycji doktryn, lecz wtedy nawet podejście takie do zagadnienia miałoby charakter jedynie łagodzący. Jeśli chodzi o młodzież, to utrzymywanie nastawienia psychicznego w sensie przelewania obowiązku opieki rodzicielskiej na barki protektora nadziemskiego grozi w przyszłości poważnem utrudnianiem swobodnego rozwoju moralnego, odsuwaniem się od odpowiedzialności społecznej i ucieczką przed rzeczywistością świata faktów. Jednostka w takim przypadku wcale nie dojrzeje pod względem psychohigjenicznym, lecz zasymiluje się dopiero po bolesnym okresie emocjonalnych zmagań i burz. Mądry wychowawca dorastającego dziecka winien postarać się o to, by wpoić weń przekonanie, że jest odpowiedzialnym dziedzicem dorobku ludzkiego i bierze czynny udział w zbiorowem poszukiwaniu dóbr życia, którego zażywa we wspólnym świecie. K. F.

RODZINA, DZIECKO.

ZNACZENIE RODZINY DLA HIGJENY PSYCHICZNEJ. (Die Bedeutung der Familie für die psychische Hygiene). — H. Roemer. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene. Tom 7, № 1, 1934 r.).

Zadanie higjeny psychicznej jest dwojakie: zapobiega chorobom psychicznym wzgl. aberacjom duchowym oraz dąży do zapewnienia ludzkości maksimum dobrego samopoczucia i wydajności umysłowej. Jest to zadanie jednocześnie defenzywne i produktywne, dążące zarówno ku dobru poszczególnego obywatela, jako też całego społeczeństwa. Powodzenie jednostki zależy od jej zdolności przystosowania się do społecznej całości, a zdrowie duchowe narodu—od jakości i zdolności poszczególnych jego członków. Wewnętrzny ten związek tkwi w centralnem stanowisku rodziny, tej grupy ludzi, związanych węzłami małżeństwa i krwi, która stanowi łączność między jednostką a całością społeczeństwa. Rodzina wydaje człowieka na świat. Ona to uczy go stawiania pierwszych kroków, wiodących ku spojeniu jednostki ze społeczestwem. Rodzina decyduje wybitnie o całości oraz przyszłości narodu. Zadanie rodziny polega na tem, żeby zapewnić dzieciom swoim możność wyrobienia w sobie duchowo zdrowej i psychicznie wydajnej osobowości o właściwej, prospołecznej postawie. Nie ulega żadnej kwestji, że dobór małżonków w przyszłości musi dokonywać się bezwzględnie według zasad higjeny psychicznej (empirische Erbprognostik Rüdina).

T. zw. „konstelacja rodzinna", uwarunkowana w dużej mierze wzajemnym stosunkiem rodziców, wpływa na rozwój dziecka już w wieku bardzo młodym. Nie odgrywa tu większej roli to, czy konstytucja rodziców należy do tej

samej grupy w sensie Kretschmera, czy do grup różnych, byle ich współżycie małżeńskie było harmonijne. Wtedy tylko bowiem można powiedzieć, że otoczenie jest dla rozwoju dziecka korzystne. Złe traktowanie dziecka przez opiekunów czy przybranych rodziców, starsze rodzeństwo, zły przykład ojca alkoholika itp., doprowadzają je nieraz do przestępczości. Później — w okresie dojrzewania płciowego, kiedy się charakter dziecka zmienia, trzeba się strzec, by zbyt ostrem podkreślaniem swego autorytetu nie wywoływać z dziećmi konfliktów, doprowadzających nieraz do trwałego zakłócenia harmonji rodzinnej. Niezmiernie ważne jest również ustosunkowanie się do kwestji nadużywania narkotyków i alkoholu, zrozumienie niebezpieczeństwa klęski chorób wenerycznych. — Dla człowieka dorosłego, który zdołał wkońcu zestroić się ze społeczeństwem, z biegiem czasu także uniezależnić od rodziny, staje się aktualną potrzeba założenia własnego ogniska rodzinnego. Pragnie on bowiem instynktownie uzupełnienia swej własnej osobowości, zachowania i kontynuowania swego gatunku w przyszłości. Spotykamy w ostatnich latach szerzącą się niechęć do zawierania małżeństw, a jeszcze bardziej obawę przed potomstwem. Objawy te należy uważać jako przejściowe, wynikające z ogólnego kryzysu gospodarczego. Odnośne władze, chcąc iść na rękę nowożeńcom, udzielają t. zw. pożyczki ślubnej; proponowano również sprawiedliwy podział ciężarów społecznych między małżeństwami bezdzietnemi, a małżeństwami wielodzietnemi. Propozycje te wyrosły właśnie na gruncie pełnego uznania (przez czynniki miarodajne) znaczenia rodziny dla higjeny psychicznej całego społeczeństwa. Tylko rodziny zdrowe w sensie higjeny psychicznej, bogate w liczne i zdrowe dzieci gwarantują istnienie duchowo zdrowego i psychicznie zdolnego narodu w teraźniejszości i przyszłości. Ludwik Bambauer.

KONFLIKT DZIECKA Z RODZINĄ. — Natalja Hanowa. — (Szkoła Specjalna. Tom X, № 1, 1934 r.).

W całokształcie zagadnień, które wchodzą w zakres psychologji dziecięcej, jedno z naczelnych miejsc zająć winien problem dobrego samopoczucia dziecka.

Zbyt mało uwagi poświęca literatura pedagogiczna momentom natury przypadkowej. Poszczególne, incydentalne ułamki przeżyć dziecka, niejasne stany zadowolenia, zatrwożenia, oporu, lub niechęci, które powstają niespodziewanie, składają się na pewną nastrojową całość, którą można nazwać samopoczuciem. Reakcja dziecka na bodźce, pochodzące z zewnątrz, bywa często zupełnie nieoczekiwana, niezależna od chęci i zamierzeń otoczenia, nieraz wręcz przeciwna temu, czego się spodziewać należy. Odgrywają tutaj rolę przypadkowe skojarzenia, brak doświadczenia życiowego dziecka, prawo transdukcji, dzięki któremu dziecko, na zasadzie prostego podobieństwa, lub różnicy między przedmiotami, wyciąga swoiste wnioski i sądy.

Na formowanie się zasadniczych zrębów charakteru, w znacznej mierze, wpływają ciągłe stany samopoczucia. Dłuższe trwanie w określonych stanach duchowych wytwarza swego rodzaju nałogi nastrojowe, które zkolei wpływają na charakter jednostki.

Do bodźców zewnętrznych, wywołujących szczególnie silne zmiany w samopoczuciu dziecka, należą momenty związane z jego najbliższem otoczeniem, z jego rodziną. Rodzina stanowi normalnie podłoże rozwoju uczuciowego

dziecka, a nierówności i załamania się tego gruntu wywierają szczególnie silny wpływ na świat wewnętrzny dziecka. Konflikt z rodziną stanowi, w bardzo znacznej ilości wypadków, tło wykolejenia się psychicznego. Jednocześnie, właśnie na tle rodziny, powstają najczęściej konflikty dziecka.

Składa się na to wiele czynników. Znaczną rolę odgrywa tutaj odwieczne zagadnienie dwóch światów — dzieci i rodziców.

Dorośli przywiązują większe znaczenie do własnego doświadczenia, które wydaje się tem cenniejsze, im drożej zostało okupione. Przysłowiowy autorytet starszych nabiera często zabarwienia wyraźnie despotycznego, nie znosi krytyki, wymaga uszanowania. Z drugiej zaś strony — dziecko charakteryzuje wręcz przeciwne cechy. W okresie wcześniejszym, kiedy wymaganie autorytetu ze strony dorosłych nie budzi jeszcze sprzeciwu, gdyż „autorytet zewnętrzny" dorosłego jest dla dziecka wszystkiem, występuje mgliste uczucie żalu, że jest tak dużo niepotrzebnych rzeczy na świecie. Z biegiem czasu dorosły przestaje być autorytetem. Zjawia się u dziecka krytycyzm. Sam fakt przewagi wieku i siły już nie imponuje. Dotychczasowe ideały zostają poddane wątpliwości. „Nie chcę przeżutego przez cudze usta pokarmu", powiedział chłopiec, pochodzący z bardzo szanującej się rodziny, która nie szczędziła mu morałów i napomnień.

Rodzice w dziecku swem chcieliby widzieć ulepszone wydanie siebie samych. Stąd — nadmierna surowość, z którą spotykają się często nasze dzieci, brutalne i ostre kary, często wymierzane w chwili gorszego nastroju rodziców, brak wzajemnego zrozumienia, obustronne żale i coraz większe oddalanie się od ogniska rodzinnego.

Często powrót ze szkoły do domu jest chwilą przykrą, idzie więc dziecko dalszą drogą, wałęsa się godzinami po mieście, wraca jedynie wówczas, gdy zmusi go do tego głód, chętnie zaś radzi sobie w ten sposób, że „ściąga" coś do jedzenia, gdzie się da, byle dłużej być poza domem. Wyrabia się specjalny typ, dziecka ulicy, beztroskiego, powierzchownego, żyjącego dniem dzisiejszym i przelotnemi wrażeniami. Spotykamy się z niem później na rozprawach sądu dla nieletnich, słuchając ze zgrozą opowiadania o tem, że niesposób było wytrzymać w tem piekle, jakiem było ognisko rodzinne.

Rodziny dzieci moralnie zaniedbanych rekrutują się w znacznej mierze z ludzi wykolejonych. Bezrobotni, ubodzy, chorzy, rozgoryczeni, wskutek wad swego charakteru, narażający się na zatargi z otoczeniem, ludzie, którym nie powiodło się w życiu osobistem. Brak im radości życia, co stwarza w domu ich nastrój ciężki i przygnębiający. Ludzie, którzy przeszli twardą szkołę życia i przyzwyczaili się do pewnej szorstkości zewnętrznej, nie umieją okazać serdeczności, nawet tam, gdzie ją odczuwają, bo wstydzą się tkliwości.

Dzięki zaś temu, że dorośli tak rzadko rozumieją dziecko, tak lekceważą jego pragnienia, zastępując je swemi „rozumnemi" decyzjami, ciągnie się za dzieckiem długi łańcuch wspomnień o niespełnionych marzeniach, o niewytłumaczonej krzywdzie tego nastroju w domu, o niesłusznie wymierzonej mu karze. Żyje w tem wielkiem pragnieniu ciepła rodzinnego, brak którego uzupełnia jak może i umie.

Zależność, żal o ostrą i niezasłużoną nieraz karę, tęsknota za pieszczotą i dobrem słowem, wszystko to razem rzuca ponury cień na dzieciństwo, a nieraz półcieniem towarzyszy przez całe życie, gdyż ze złego samopoczucia,

które było chronicznem we wczesnych latach, wyrodziły się trwałe cechy pesymizmu, apatji i braku umiejętności dostrzegania otaczającego piękna.

Bardzo bolesnem przeżyciem jest również uczucie wstydu za rodziców. Niejasne sytuacje rodzinne, kłótnie rodziców, trójkąty małżeńskie, cała skomplikowana dziedzina życia osobistego rodziców, dostarcza wiele momentów dla dziecka nader bolesnych. W miarę jak dziecko dowiaduje się o zasadach moralności, konflikt ten bardziej się pogłębia. Nie umiejąc samo jeszcze postępować w myśl wymagań etyki, potrafi już dziecko oceniać postępowanie innych. Istnieje wtedy obawa utrwalenia się w postaci groźnej parodji, nawyku do wydawania bezapelacyjnych, ostrych sądów o postępowaniu innych, co pozwala następnie odnieść się z większą pobłażliwością do siebie samego.

Widziane przez oczy dziecka brud, występek, rozpusta wyglądają inaczej, ładniej i czyściej. Widziane bez domieszki wartościowania łączą się nierozerwalnie z temi dobremi momentami, jakie przeżyć można w każdem środowisku. Dadzą jeść, uśmiechną się czasem, albo poprostu są zabawni w swym sposobie zachowania się, co wywołuje miłą chwilę rozbawienia. Szkoła w swym objektywiźmie moralnym zdziera tę różową mgiełkę, jaka przesłaniała rzeczywistość i pokazuje dziecku jego środowisko nago, takiem, jakiem jest, a nawet gorszem, niż jest istotnie, bo widzianem przez zimne okulary moralizatorskie, potęgując wstyd i p o w o d u j ą c c o r a z w i ę k s z e o d d a l a n i e s i ę o d r o d z i n y. Mając do czynienia z dzieckiem, które cierpi nad tem, iż brakuje mu pieszczoty ze strony matki, musimy być bardzo ostrożni przy okazywaniu mu naszej serdeczności, inaczej łatwo może się w jego duszy zrodzić żal do bliskich, pochodzący z porównania ustosunkowania się do nich nauczyciela. Nie wolno pochopnie rozpieszczać takiego dziecka, stwarzać fikcji serdeczności, gdyż tą drogą zyskujemy jedynie złudną i małowartościową popularność i przywiązanie, wyrządzając jednocześnie dziecku wielką krzywdę, oddalając je jeszcze bardziej od rodziny. Nie wolno nam wpływać na to, by z w i ę k s z a ł y s i ę w y m a g a n i a d z i e c i w s t o s u n k u d o r o d z i c ó w.

Nie wydaje się możliwem osiągnięcie trwałych i istotnych wyników w usiłowaniach sprostowania charakteru dzieci, jeśli się nie przyjdzie im z pomocą w rozwiązaniu najistotniejszego zagadnienia — s t o s u n k u d o r o d z i n y. Gdy szkoła pogodzi te dwie strony, wzbudzi w nich uczucie wzajemnego szacunku i przywiązania, to da ona dziecku to, czego nie dadzą żadne przejawy serdeczności nauczycieli, bo przyczyni się do trwałego, zdrowego i dobrego samopoczucia, na którem jedynie może się normalnie rozwinąć charakter.

Nie można mówić o wychowaniu dziecka, szczególnie zaś dziecka trudnego do prowadzenia, jeśli u podstawy nie leży bardzo gruntowne poznanie jego warunków rodzinnych. Szkoła jest jedynie fragmentem w całokształcie życia dziecka. Większość przeżyć, wspomnień, dążeń, głęboko tkwi w gruncie, związanym ze środowiskiem i osobami najbliższemi. Byłoby niemożliwością zrozumieć dlaczego Antek, przy opracowywaniu tematu o straży ogniowej zaciął się i oznajmił, że wcale o strażakach nic nie napisze („bo to kanalje"), gdyby się nie wiedziało, że matkę jego łączą bardzo bliskie stosunki z przedstawicielem tej dziedziny pracy.

W ogólnym rozkładzie zajęć nauczyciela-wychowawcy winne być p o w a ż n i e u w z g l ę d n i o n e g o d z i n y p r z e z n a c z o n e n a r o z m o w y

indywidualne z rodzicami. Są to godziny zupełnie realnej twórczej pracy, których nie zastąpią dorywcze spotkania, ani informacje, udzielane podczas t. zw. „wywiadówek“. Musimy mieć czas na to by spokojnie, bez pośpiechu, w atmosferze przyjacielskiej rozmowy, móc pomówić z ludźmi, od których w znacznej mierze zależy powodzenie naszych wysiłków, dotyczących dzieci.

O. S.

PEDAGOGIKA LECZNICZA JĄKANIA. — Filip Meresz. — Węgry. — (Szkoła Specjalna Tom X, № 1, 1934 r.).

Jąkanie uzależnia zbieżność zarówno czynników biologicznych, wrodzonych i konstytucjonalnych, jak też czynników zewnętrznych. Autor zatrzymuje się na tych ostatnich.

Z reguły można stwierdzić, że rodzice jąkających się dzieci prowadzą niezgodne pożycie małżeńskie. Jednak nie wszystkie dzieci niezgodnych i nerwowych rodziców jąkają się. Jąkają się wyłącznie te dzieci, które wykazują brak samodzielności; zahamowanie agresywne zwłaszcza pod adresem ojca.

Dzieci w czasie nieporozumień rodziców, tak samo zdrowi chłopcy, jak i zdrowe dziewczynki biorą stronę matki, natomiast dzieci jąkające się w tych wypadkach zawsze się usuwają. Na 7 przypadków jąkania mamy 5 chłopców i 2 dziewczynki (71—72% chł. i 28—29% dz.). W swojej praktyce miał autor na 254 przypadki jąkania aż 79% jąkałów-mężczyzn.

Dziewczynki są mniej skłonne do obrony i do przeciwstawiania się ojcu, lub wrogom, rzadziej więc przechodzą zahamowanie agresji, niż chłopcy.

W porównaniu z matką ojciec jest zawsze bardziej obcy. Na pierwszym planie stoją u niego inne sprawy i, pozornie, troszczy się daleko mniej o dziecko. Wszystko dobre, zdaniem dziecka, pochodzi bezpośrednio od matki — stąd więc identyfikuje dziecko instynktownie własne dobro z dobrem matki. Z takiego stanowiska biologicznego widzi się w każdem dziecku ujawniający się popęd do obrony matki. Gdy w wypadkach kłótni, obawia się dziecko obrażenia, lub zranienia matki, widzi w tem zamach na swoje własne dobro. Dlatego w oczach dziecka matka ma zawsze rację.

Jeżeli wyżej opisane zahamowanie agresji, lub też nagromadzenie takich zahamowań agresji uniemożliwia zaspokojenie popędu, jeżeli więc spowodu zahamowania agresji, nie może zostać zaspokojony w dziecku popęd do obrony matki, to mamy do czynienia z urazem popędu do obrony matki, co ujawnia się pod postacią jąkania.

Przyczyną jąkania jest pobudzenie popędu do obrony matki, przy jednoczesnem zahamowaniu agresji, a więc uraz popędu do obrony matki. I skoro zmiana stosunku otoczenia do matki wywołała zaspokojenie tego popędu u dziecka, jąkanie w lekkich przypadkach prawie natychmiast zanika.

Następna cięższa forma urazu popędu do obrony matki zjawia się, gdy dzieci od czasu pokwitania mają już rozwinięty pogląd moralny i w konfliktach matki z ojcem, z krewnymi, lub obcymi, nie mogą jej przyznawać racji. To, że rozsądek narzuca im niechęć do matki, jest uczuciowo nie do zniesienia. Takie dziecko uważa się samo za wroga matki, a nie

może jej przecież obronić przed samym sobą. Dziecko w takich wypadkach żyje w wewnętrznem rozdwojeniu. Jego wewnętrzna równowaga jest naruszona, tak, jak i jego pozycja w rodzinie. Chorzy tacy tracą zazwyczaj radość życia, są zamknięci w sobie i boją się stykać z rzeczywistością.

Jaka jest biologiczna rola jąkania?

Dziecko o zahamowanej agresji, gdy potrzeba obrony matki nie jest w niem zaspokojona, odczuwa boleśnie swe poniżenie moralne. Początkowo walczy ono z tem uczuciem — ma nadzieję, że nie przeżyje takiej sytuacji „nie do zniesienia". Perseweracja tego nieznośnego poczucia poniżenia, a z drugiej strony nadzieja, że może już nie trzeba będzie znosić takich ciosów, doprowadza dziecko do stanu ciągłego podniecenia, którego symptomem jest przyspieszony potok słów, czyli t. zw. paplanie. Paplanie zawsze prawie poprzedza chorobę jąkania i zjawia się zazwyczaj jeszcze raz na krótko przy końcu procesu leczenia. Objaw ten wskazuje na już lub jeszcze anormalny, trwały stan uczuciowy. Gdy nagromadzą się pobudzenia popędu do obrony matki i gdy dziecko nie może ich zaspokoić wskutek kar i nagan, wówczas w jąkaniu znajduje ono środek samoobronny. Wszystko to dzieje się podświadomie. Jąkanie jakgdyby orzeka: nie mogłem, nie mogę matce dopomóc, nie mogę jej obronić, bo nie umiem mówić i jestem bezradny. Naturalnie, że dziecko nie uświadamia sobie tego biegu myśli. Z chwilą nasilenia urazu popędowego i — co za tem idzie — wzmożenia zaburzeń uczuciowych, świadomość dziecka szuka właściwego usprawiedliwienia. Zaczyna ono akcentować jąkanie, jako wyszukany sposób usprawiedliwienia, przedewszystkiem przy pomocy odruchów twarzy, a gdy nasilenie wzrasta — przy pomocy odruchów górnych kończyn.

Jąkanie jest językiem, jest mową, zapomocą której jąkała chce się sam przed sobą usprawiedliwić. Nie może on jednak znaleźć nigdy i nigdzie szukanego spokoju. Naruszona równowaga uczuciowa trwa — musi więc on użyć swego sposobu usprawiedliwienia, przy każdej potrzebie mówienia, przy każdej potrzebie wyrażania się. — Tak więc jąkanie — w każdej swej formie — jest ciągłem usprawiedliwianiem się.

Przy czytaniu i śpiewaniu jąkała przejmuje się nastrojem uczuciowym innych. Przy tych czynnościach jego równowaga nie zostaje naruszona — nie potrzebuje on korzystać ze swego sposobu usprawiedliwiania się, chyba jedynie w ciężkich wypadkach, kiedy i te czynności są dotknięte jąkaniem.

W przypadku jąkania—chorymi są właściwie rodzice i chorem jest życie rodzinne, a jąkanie dziecka jest tylko objawem tej choroby życia rodzinnego.

Już jednostronne usunięcie bodźca popędu do obrony matki przez jego zaspokojenie, albo również przez jednostronne usunięcie zahamowania agresji doprowadzamy w lżejszych przypadkach do usunięcia jąkania. Wyzdrowienie trwałe możliwe jest jedynie przy usunięciu obu czynników czyli przy zupełnem zniesieniu urazu popędu do obrony matki.

Tylko przez udzielanie porad wychowawczych rodzicom możliwe jest uleczenie jąkających się dzieci. Terapeuta jąkania powinien stosować pedagogikę leczniczą ludzi dorosłych. Zadanie to jest bardzo odpowiedzialne. Gdy nie uda mu się dojść do właściwego rozwiązania, dziecko pozostanie na zawsze jąkałą.

Ze stopnia jąkania powinien lekarz-pedagog wnioskować o stopniu naruszenia równowagi społecznej w rodzinie i w ten sposób mierzyć postęp wyzdrowienia; bezpośrednio nie może on dopomóc jąkającym się.

Przedewszystkiem należy wykazać, że potrzeby rozwojowe dzieci stoją prawie zawsze w sprzeczności z egoistycznemi skłonnościami i interesami rodziców. Chcąc doprowadzić do zmiany metod wychowawczych, przedstawiamy im potrzeby rozwojowe dziecka i dajemy wskazówki co do możliwości ich zaspokojenia. A to wcale nie jest łatwe. Często mamy do czynienia z rodzicami, którzy sami nie są wychowani. Nawet u inteligentniejszych rodziców z trudem udaje się nam wypracować lepszy system wychowawczy, co nie da się przecież uskuteczniać z dnia na dzień.

Jeżeli podczas udzielania porad rodzice się niecierpliwią, że jąkanie dziecka nie ustępuje. to powinni wiedzieć, że dziecko nie jest jeszcze z nich zadowolone. O. B.

DZIECI „NADMIERNIE ŻYWE". („Czrezmierno żywyje" dieti). — E. A. Popow i P. D. Bril. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Psichoniewrołogija № 1, 1934 r.).

Klasyfikacja psychopatji i stanów jej bliskich nie jest dziś jeszcze dostatecznie opracowana. Podobieństwo niektórych znamion psychopatycznych do objawów, cechujących rozwinięte psychozy, doprowadziło do utworzenia przez Kretschmera typu — schizoidnego i cyklicznego psychopaty. Te dwa typy łącznie z epileptoidnym, a przez niektórych autorów proponowanym histerycznym, psychastenicznym i paranoidnym, zamykają właściwie możliwości psychopatycznych warjacyj. Jednakże doświadczenie autora każe mu wyodrębnić typ, który nie pokrywa się z żadną z grup, wymienionych wyżej klasyfikacyj i odpowiadałby najlepiej jeszcze typowi „lebhafte Kinder" — w klasyfikacji Kramera.

Dzieci takie są niesłychanie ruchliwe, jednakże nie w sensie tym, że są nieustannie czynne (Betätigungsdrang), lecz w znaczeniu niemieckiego „Bewegungsdrang", czem się też różnią od typu cyklicznego. Wszystkie wrażenia zewnętrzne przyjmuje dziecko takie łatwo i żywo, lecz ślady po takich wrażeniach zanikają u niego zbyt prędko. Świat zewnętrzny, rzecby można, prześlizguje się po powierzchni osobowości tego dziecka. Ta nietrwałość pamięciowych śladów czyni je nader trudnem w wychowaniu. Nie może się skupiać dłużej na jednym przedmiocie, a więc i na zadaniach; kary oraz strofowania nie wywierają tu pożądanego skutku.

Dzieci te różnią się od zbliżonych do cyklicznego typu również tem, że nadmiernej ruchliwości i rozstrzelonej ich uwadze nie towarzyszy bynajmniej wzmożone samopoczucie. Dalej u dzieci „nadmiernie żywych" stwierdzamy upośledzoną zdolność współczuwania. Nie mają też większego kontaktu z otoczeniem, nie lubią innych dzieci i nie są lubiane.

Badanie dziedziczności nie pozwala również ustalić jakiegoś ściślejszego związku z typem piknicznym. Stwierdzamy tu też raczej infantylne rysy budowy.

Obraz przypomina sylwetki psychiczne dzieci, obserwowanych przez Kramera i Pollnowa w związku z przebytemi zachorzeniami infekcyjnemi oraz hyperkinetycznemi postaciami nagminnego zapalenia mózgu.

Uwzględniając powyższe, autorzy stwierdzają, że owa „nadmierna żywość" u dzieci to jeden z zespołów, właściwy temu okresowi życia, tak samo, jak pewne rysy przedstarcze są właściwe pewnemu okresowi wstecznego rozwoju. Zespół ten może się pojawić zarówno przy różnych zachorzeniach mózgu (nagminne zapalenie mózgu, choroby infekcyjne, padaczka), jako też samoistnie w postaci osobliwej anomalji rozwoju.

Idjopatyczna „nadmierna żywość" znika w miarę wzrostu, nie jest jednakże wiadomem, czy zespół ten nie przekształca się w jakąś inną anomalję.

O. B.

EKSPERYMENT, DOTYCZĄCY SZKOLENIA RODZICÓW W POJMOWANIU ZAGADNIEŃ ODŻYWIANIA DZIECI. (An Experiment in the Treatment of Feeding Problems Through Parental Education) — Catherine T. G i b l e t t e, Annabelle M a c r a e. — Stany Zjedn. A. P. — (Mental Hygiene № 1, 1934 r.).

Autorki przedstawiają przebieg i wyniki ciekawego eksperymentu, jaki przeprowadzono w klinice w Detroit celem nauczenia rodziców właściwego odżywiania dzieci.

Punktem wyjścia było spostrzeżenie, iż wiele dzieci, przyprowadzonych do psychjatry, było wyniszczonych, źle odżywionych i skłonnych do chorób zakaźnych. Rodzice skarżyli się przedewszystkiem na trudności przy ich odżywianiu, podawali, że dziecku się odbija i często wymiotuje.

W następstwie tego zorganizowano w klinice jakby kurs dla rodziców, który był połączeniem szkoły pielęgnowania dzieci, wiadomości z dziedziny odżywiania i psychologji dziecka z wskazówkami, dotyczącemi postępowania w domu. Przebieg i wyniki tego kursu ujęte są w opisy poszczególnych wypadków i tablice statystyczne. Tadeusz Frąckowiak.

O SPOSOBIE OBSERWOWANIA DZIECI. — Mieczysław D y b o w s k i. — (Kwartalnik Psychologiczny. Tom V. (1—2) 1934 r.).

Psychologja różnicowa, zastosowana do badania charakteru, posiada cztery stadja badania, które się kolejno przechodzi przy poznawaniu jednostki ludzkiej. Są to: zmienności, korelacje, psychografja i porównania.

Djagnoza ludzkiego charakteru jest zadaniem dziś już należycie docenianem. Od dziecięctwa do późnej starości jesteśmy zmuszeni robić w tym kierunku próby, a widoki pomyślnego wyniku opierać na dokładności postawionej djagnozy. Osobiste powodzenie, życie rodzinne, życie społeczne, pomyślność w interesach, udział w polityce i dyplomacja — jednakowo zależą od więcej lub mniej dokładnego poznania ludzkich właściwości. Nawet pies, jeżeli chce być szczęśliwym, musi się uczyć, jak odróżnić objawy przyjaźni od znaków złej intencji (H o l l i n g w o r t h).

I. Badanie obserwacyjne dla celów pedagogicznych trzeba prowadzić w sposób naukowy, gdyż tylko takie badania:

a) są objektywne i dają możność właściwego poznania dziecka;

b) nie dopuszczają do fałszywej a przez to nieraz krzywdzącej jego oceny;

c) mogą być materjałem do dalszych badań naukowych.

II. Dla przeprowadzenia naukowych badań obserwacyjnych są niezbędne:

a) lista (arkusz obserwacyjny) ze stałą, dość dużą liczbą cech, którą łatwo zmienić na listę częściową;
b) dziennik, dopełniający wiadomości i całodzienna obserwacja (należy pisać te dokumenty bez tłumaczenia zaobserwowanych zjawisk i czynienia wniosków);
c) charakterystyka, ujęta psychologicznie i pisana w sposób literacki pod względem języka i stylu.

(Intuicja przy każdej z powyższych czynności może być wielce pomocniczym, jakkolwiek nieistotnym środkiem). O. B.

PRACA TERAPEUTYCZNA W ODNIESIENIU DO DZIECI. (Therapeutic work with children). — F. H. Allen. — Stany Zjedn. A. P. — (Amer. J. Orthopsychiatry № 4, 1934 r.).

Ostatnie 10 lat dało bardzo dużo doświadczenia temu, kto się zajmował zachowaniem człowieka z punktu widzenia psychjatrji i pedagogiki leczniczej. Liczne zdobycze nowoczesnej psychologji, psychoanalizy i dzisiejszej medycyny wogóle dostarczyły lekarzom pod tym względem wielu poważnych podstaw. Materjał jest tu tak wielki, że leczący niekiedy nie może się w nim rozeznać. Nie chodzi oczywiście o to, aby przemawiać na korzyść tego czy owego z nowych systemów, lecz o to, ażeby poszczególny osobnik, zajmujący się dziećmi, wyzwolił się z więzów jakiejś określonej szkoły i jej metod nauczania.

Jako pierwszą zasadę należy podkreślić oparcie każdej teorji na zdrowej psychologji, którą lekarz winien doskonale opanować. Osobę leczoną trzeba traktować indywidualnie, unikając wtłaczania jej w pewien schemat i odbierania poczucia odpowiedzialności za ukształtowanie sobie życia.

Wpierw trzeba nawiązać ścisły kontakt z dziećmi, wytworzyć atmosferę zaufania, a to nastąpi wówczas, o ile nie będzie się stosować przemocy. Drugą zasadą jest potrzeba wpojenia w dzieci umiejętności ograniczania się do własnych sił i unikania złudzeń. Przywiązanie do leczonego winno być elastyczne. Dziecko ustosunkowuje się do dorosłego na wzór swego nastawienia do rodziców. Lekarz musi unikać błędów, które popełniają regularnie rodzice. Zapobiega to opozycyjnemu nastawieniu dziecka. Leczący nie powinien opierać się na faktach z doświadczeń innych, chyba, że dziecko samo je podaje.

Podstawą stosunku do leczenia dzieci poniżej lat 10 winna być zabawa. Odsłania ona również ukryte pragnienia dziecka i umożliwia nawiązanie kontaktu z jego przeszłością. Sposób, w jaki dziecko odnosi się do wychowawcy, będzie miarą jego zachowania się także w stosunku do rodziców i reszty wychowawców.

Czynnik osobisty jest momentem decydującym w każdym przypadku leczenia psychjatryczno-pedagogicznego. Fakt, kim i jakim jest lekarz, ma większe znaczenie, niż to, co on mówi. K. F.

PRÓBY BADANIA PSYCHJATRYCZNEGO W OCHRONKACH OBWODU MOSKIEWSKIEGO. (Versuch einer psychiatrischen Untersuchung der Kinderhäuser im Moskauer Bezirk). — W. D. Bogusłavsky, M. M. Bichowsky, E. F. Kwaskow, N. A. Poliwanow, W. A. Czistjakow, U. E. Ugetsky, U. L. Jurewicz, E. A. Bley i W. W. Kondrjacow. Z. S. R. R. — (Sowietskaja Piediatr. № 5, 1934 r.).

Na podstawie badania psychjatrycznego, przeprowadzonego u 523 dzieci w roku przedszkolnym w 9 ochronkach obwodu moskiewskiego, dało się wyodrębnić grupę, złożoną z 60 dzieci (11,4%), które wykazywały lżejsze lub cięższe psychopatologiczne odstępstwa od normy. Grupę tę można rozbić na 2 podgrupy.

Podgrupa pierwsza obejmuje umysłowo niedorozwiniętych, znajdujących się na najniższych szczeblach rozwoju umysłowego, oraz rozmaite lżejsze postacie oligofrenji (12 przypadków).

Podgrupa druga przedstawia różne formy stanów granicznych, np. pewne rodzaje nerwowości, psychastenję poinfekcyjną, depresję itd.

Dzieci te przy umiejętnem stosowaniu profilaktyki można wychować na społecznie pełnowartościowych obywateli. W tym celu należy je przekazywać do specjalnych zakładów leczniczych i sanatorjów.

Niekiedy daje się zauważyć u wychowawczyń ochroniarskich niedostateczne przygotowanie psychoprofilaktyczne. Wychowawczyni chybia celu, jeśli dąży do usunięcia objawów psychopatji przy pomocy środków rygorystycznych, stosując np. ton imperatywny lub surowość naprzemian z pieszczotliwością.

Z tego względu propaganda „psychoprofilaktycznej kultury" i udoskonalenia zawodowe wychowawczyń ochroniarskich stają się rzeczą konieczną.

K. F.

PRAWO ZALEŻNOŚCI GRANICY I TEMPA ROZWOJU. — Jan Schwarz. — (Psychometrja № 1, 1935 r.).

Prawo zależności granicy i tempa rozwoju formułuje autor jak następuje: Górna granica (g) rozwoju inteligencji każdego osobnika wyznaczona jest przez tempo (t) jego rozwoju. Innemi słowy: granica (g) jest funkcją tempa (t), czyli

$$g = f(t).$$

Przez granicę (g) rozumiemy górny kres rozwoju inteligencji, osiągalny przez danego osobnika w fazie jego pełnej dojrzałości umysłowej. Przez tempo (t) określamy przyrost inteligencji w ciągu jednego roku życia.

Granica zależy od tempa oraz od długości okresu rozwoju:

$$g = r\,t,$$

przyczem g oznacza górną granicę rozwoju, r — długość okresu rozwoju dla danej płci i rasy, t — tempo rozwoju.

Ponieważ jednak u wszystkich osobników, należących do danej płci i rasy, długość okresu rozwoju (r) jest w przybliżeniu równa, więc możemy przyjąć, że granica rozwoju inteligencji jest tylko funkcją tempa.

Roczny przyrost inteligencji, czyli tempo rozwojowe, jest różne u poszczególnych jednostek.

Jednostki normalne posiadają przeciętne tempo rozwojowe, t. zn. w ciągu jednego roku życia zdobywają 1 rok inteligencji, tak, że ich wiek życia stale odpowiada ich wiekowi inteligencji. Stąd też górna granica ich inteligencji (g) po przebyciu całego okresu rozwoju wynosi tyle lat inteligencji, ile wynosi długość okresu rozwoju dla danej płci i rasy, czyli:

$$g = r$$

(roczne przyrosty inteligencji $t = 1$).

Jednostki o podnormalnej inteligencji, czyli umysłowo upośledzone, w ciągu jednego roku życia zdobywają tylko ułamek roku inteligencji. Wartość tego

ułamka zależy od stopnia upośledzenia umysłowego. Ponieważ długość okresu rozwoju jednostek podnormalnych nie może być z natury rzeczy dłuższa, niż u ludzi normalnych, gdyż jest ona związana z właściwościami danej rasy i płci, przeto powolniejsze tempo wyznacza niższą granicę rozwoju inteligencji.

Natomiast jednostki o nadnormalnej inteligencji, czyli przyspieszone w rozwoju, zdobywają w ciągu jednego roku życia więcej, niż 1 rok inteligencji. Sąd też górna granica ich rozwoju jest wyższa.

Na podstawie granicy i tempa rozwoju możemy obecnie przeprowadzić dokładniejszą klasyfikację poziomów inteligencji. Dotychczasowe podziały oparte były na ilorazach inteligencji. Według L. M. Termana rozróżniamy następujące grupy inteligencji:

Powyżej 140 — prawie genjusz albo genjusz,
120 — 140 — istotnie wyższa inteligencja,
110 — 120 — wyższa inteligencja,
90 — 110 — normalna czyli średnia inteligencja,
80 — 90 — ociężałość umysłowa,
70 — 80 — linja graniczna upośledzenia umysłowego,
Niżej 70 — istotne upośledzenie umysłowe (feeble-mindedness),
50 — 70 — debile (moron grade),
20 — (25) — 50 — imbecyle (głuptaki),
20 (25) — idjoci.

Dla celów praktycznych proponuje autor prostszy, lecz jednolity podział kwartylowy, w którym każda z zasadniczych grup inteligencji różni się od poprzedniej o 1/4 niższą granicą i wolniejszem tempem rozwoju. Tak np. grupa średniej inteligencji posiada normalną górną granicę rozwoju, równającą się długości całego okresu rozwojowego. Tempo w tej grupie jest również normalne i wynosi 1 (t. zn., że w ciągu jednego roku życia przebywa 1 rok inteligencji). W głównej grupie podnormalnych rozróżniamy 3 podgrupy: ociężałość umysłową, głuptactwo i idjotyzm. Pierwsza podgrupa posiada górną granicę $g = \frac{3}{4} r$, $(t = \frac{3}{4})$. W podgrupie głuptaków $g = \frac{1}{2}$ $(t = \frac{1}{2})$. Grupa normalnych poza podgrupą średniej posiada jeszcze drugą podgrupę wyższej inteligencji. W tej ostatniej $g = \frac{5}{4} r$, oraz $t = \frac{5}{4}$. Pozostaje jeszcze grupa nadnormalnych o dwu podklasach: bardzo wybitnej inteligencji i genjalnej. W pierwszej — $g = 1\frac{1}{2} r$ oraz $t = 1\frac{1}{2}$, w drugiej — górna granica jest większa od $1\frac{1}{2} r$, a tempo jest szybsze od $1\frac{1}{2}$.

Prawo zależności granicy i tempa rozwoju umożliwia nam przewidywanie dalszego rozwoju osobnika z dużem prawdopodobieństwem.

Czy prawo zależności kresu i tempa rozwoju poza inteligencją obowiązuje również inne cechy psychiczne oraz dziedzinę rozwoju fizycznego? Odpowiedź na to pytanie wypadnie twierdząco. Zarówno bowiem zdolności specjalne, np. matematyczne, muzyczne, rysunkowe itp., jak również cechy fizyczne, np. wzrost, waga, siła mięśni — podlegają temu prawu, gdyż wczesne pojawienie się danej właściwości w znaczniejszym stopniu zapowiada silny jej wzrost w późniejszym jej wieku. Oczywiście długość rozwoju poszczególnych cech psychicznych i fizycznych nie musi odpowiadać ściśle okresowi rozwijania się inteligencji. Są bowiem cechy, które swój najwyższy poziom osiągają przed ogólną dojrzałością umysłową. Niemniej i tu

górna granica rozwoju danej cechy zależna jest od tempa w poszczególnych okresach. O. B.

OBSERWACJA AMBULATORYJNA DZIECI PSYCHICZNIE PODEJRZANYCH. (Ambulante Beobachtung psychisch auffälliger Kleinkinder). — H e t z e r, H i l d e g a r d i Wilfried Z e l l e r. — Niemcy. — (Z. Kinderforsch. № 44, 1935 r.).

Autorzy podają wpleciony metodycznie w program pracy ochronek specjalnych sposób obserwacji dzieci psychicznie podejrzanych w wieku od 3 do 6 lat.

Obserwacja w ochronkach gwarantuje warunki naturalne, pociąga za sobą małe wydatki i znajduje uznanie rodziców, gdyż dziecku nie nadaje się tam „piętna psychjatrycznego".

Na 6-ciu przypadkach przedstawiają autorzy w sposób poglądowy i przekonywujący zasadę otaksowywania osobowości patologicznej łącznie z wyodrębnieniem chorobowych skłonności i szkodliwych czynników świata zewnętrznego.

Wynik ściśle pedagogicznej oceny wykazał zasadniczą zgodność z wynikami metody psychologicznej, która nietylko uzupełnia metodę pedagogiczną, lecz nawet dzięki zaoszczędzeniu na czasie przewyższa ją.

Wkońcu autorzy omawiają wnioski. które należy wysnuwać z rozpoznania i prognozy. Podaną powyżej metodę poleca się gorąco. K. F.

SZKOŁA.

ORGANIZACJA PRACY I WYPOCZYNKU W UCZELNIACH WYŻSZYCH A HIGJENA PSYCHICZNA. (Rieżim truda i otdycha w WUZ'e a psichogigijena). — M. G e r c b e r g. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Niewropatologija, Psichiatrija i Psichogigijena № 4, 1935 r.).

Przyszli „dowódcy pracy", których przygotowują wyższe uczelnie w Sowietach, winni być nietylko ludźmi wykształconymi i kulturalnymi, lecz powinni umieć racjonalnie organizować wkoło siebie pracę i wpajać w innych kulturę pracy i życia.

Zatem niezbędnem jest nauczyć studenta, jak ma opanowywać naukowy materjał drogą zażegnywania przedwcześnie powstałego znużenia oraz drogą uprzedzania zbędnego wydatkowania sił ustroju.

Dotychczasowe obserwacje autora wykazują, że odsetek trwałego przemęczenia na niektórych kursach wyższych uczelni wynosi około 20 na 100, czas zaś pracy w dniach, przeznaczonych na w y p o c z y n e k, wynosi 7,1—7,3 godziny, na wypoczynek w dnie pracy 0,85 godziny, a w dnie wypoczynku — 2,3—3,9 godziny.

Dalej autor wymienia szereg danych i spostrzeżeń z zakresu higjeny pracy umysłowej, które, choć nie są nowe, zasługują na przytoczenie ze względu na przeznaczenie pisma.

W odniesieniu do roku akademickiego należy pamiętać, że zdolność do pracy poczyna spadać w 4—5 miesiącu (styczeń) oraz w miesiącu 11 (lipiec) akademickiego roku.

W tygodniowej krzywej pracy gorszemi dniami pod względem produktywności jest dzień poświąteczny, co tłumaczy się zmniejszeniem pogotowia psychicznego i podniety do pracy, zwłaszcza przy nieracjonalnem zużytkowy-

waniu dnia wypoczynku. Również niekorzystnym dniem jest ostatni dzień tygodnia — wskutek powstałego znużenia. Najlepszemi dniami są: wtorek, środa i piątek.

Dzienna krzywa pracy wiąże się ze sprawą dzielenia względnie niedzielenia, dnia pracy na przed- i popołudniowe zajęcia. Wahania indywidualne dziennej krzywej związane są z faktem, zaobserwowanym jeszcze przez K r a e p e l i n a, mianowicie, że są one ściśle związane z t y p e m s n u poszczególnych studentów. U pracowników, którzy najproduktywniej pracują wieczorami (godz. 16—19), najgłębszy sen przypada nad ranem, podczas gdy typ „rannych" pracowników śpi głęboko z wieczora. Stąd też jasnem jest, że „pracownik wieczorny" ciężko będzie odczuwał skrócenie mu porannego snu. Zatem nie należy w zasadzie sprzeciwiać się rozdziałowi dnia pracy na przed- i popołudniowy okres pod warunkiem, że trawienie poobiadowe zostało już zakończone w zupełności przed rozpoczęciem popołudniowej pracy. Przy niedzielnym dniu pracy należy żądać, ażeby godziny zajęć trwały nie dłużej, niż 40 minut każda.

W odniesieniu do stopni „trudności" poszczególnych przedmiotów (współczynnik znużenia) należy zauważyć, że nauki, które stawiają większe wymagania w kierunku m y ś l e n i a a b s t r a k c y j n e g o i l o g i c z n e g o, wymagają większego skupienia i prowadzą prędzej do znużenia, niż przedmioty o typie opisowym.

W gruncie jednak „trudność" przedmiotu zależy od wielu innych czynników: indywidualnego zainteresowania i uzdolnienia studenta, osobowości i zdolności wykładowcy, metod nauczania i in.

Przy układzie porządku wykładów należy brać pod uwagę również inne właściwości przedmiotu, w szczególności zaś ich „e f e k t y w n o ś ć". Przedmioty lubiane należy podawać po małointeresujących i trudnych, a unikać nawarstwiania wykładów nudnych na nudne. Efekt przyswajania zależy również często od wykorzystania wewnętrznego związku treści pomiędzy następującym a poprzednim przedmiotem. Dzięki temu związkowi utrzymuje się raz obrane nastawienie psychiczne i zaoszczędza się energji na oddzielne nastawianie się do każdego przedmiotu. Z tych to względów nie jest wskazane rozdzielanie dużemi, kilkudniowemi przerwami wykładów, które przypadają np. 2 razy na tydzień. Lepiej podać je dzień po dniu, a czasem nawet w jednej ciągłości, a więc zdwajając godziny wykładów. Przedmiotów trudniejszych nie należy podawać w poniedziałki, ani też na początku trymestru.

Podczas gdy przerwy d ł u g i e są niezbędne po pracy długiej i trudnej, to zkolei — po pracy łatwej i krótkiej pauzy takie obniżają jej produktywność. Okazało się np., że po półgodzinnych ćwiczeniach w dodawaniu pauza 15-o minutowa obniżała następne wyniki pracy w stopniu większym, niż pauza 5-o minutowa. Tu zadaniem naszem jest o s i ą g n i ę c i e n a j w i ę k s z e g o w y p o c z y n k u p r z y n a j m n i e j s z y c h s t r a t a c h z z a k r e s u z d o b y t e g o p o g o t o w i a d o p r a c y.

Należy dalej pamiętać o tak zwanem z n u ż e n i u l o k a l n e m. Po długotrwałem działaniu kamertonu o 360 drganiach na sekundę, gdy już dźwięk skutkiem wyczerpania nie jest słyszalny, ucho usłyszy doskonale kamerton o falach 365 na 1 sekundę. Często zatem ekonomiczne podawanie przedmiotów pracy można osięgnąć drogą wprowadzenia odpoczynku — jeśli się tak można wyrazić — „p r z e z p r z e ł ą c z e n i e".

Wykorzystanie fizjologicznych środków usuwania znużenia jest narazie bardzo ograniczone. Wiemy, że np. używanie cukru znacznie wzmaga zdolność do pracy fizycznej; wiemy również, że w celu zwiększenia zdolności do pracy umysłowej używa się rekrozolu (natrium bifosforicum) i kombinacyj calcium chloratum z kakao, roburalu (kombinacje stroncjum, lipoidów, witamin i fosforu) oraz sperminy.

Nieobojętnym czynnikiem przy ekonomicznem wykonywaniu pracy umysłowej jest nauczenie się wprawiania ciała w stan możliwie względnego spokoju. Im większa ilość mięśni tułowia, nóg, rąk i innych części ciała trwać będzie w trakcie umysłowej pracy w stałem napięciu, tem prędzej nastąpi ogólne znużenie. Celowem jest zatem urządzanie oparcia u krzeseł w czytelniach, ono bowiem zmniejsza napięcie mięśni podczas siedzenia. Przy 15-o minutowym wypoczynku spacer podnosi zdolność do pracy o 0,5%, słuchanie muzyki o 3—4%, pełny zaś wypoczynek w fotelu — o 9%.

Ćwiczenia fizyczne z wprowadzeniem głębokiego oddychania powodują szybki wypoczynek mózgu i sprzyjają zapamiętywaniu, przywracając równocześnie zdolność uważnego myślenia. Przeciwnie — gimnastyka, połączona z biegami, skokami, ćwiczeniami równowagi ciała, zwłaszcza przy złem ich dawkowaniu, obniża znacznie te zdolności. Duża rola gier i zabaw fizycznych polega na wyłanianiu przez nie czynnika emocjonalnego. Potrzeba ruchu jest jedną z najbardziej zasadniczych potrzeb ludzkiego ustroju. Zaspokojenie tej potrzeby jest źródłem dobrego samopoczucia.

Niezmiernie ważną rolę przy ekonomji zużytkowywania energji psychicznej do pracy umysłowej odgrywa nastrój, w którym dany osobnik zabiera się do pracy.

Tu należałoby przejść do omówienia warunków, w jakich pracownik umysłowy wogóle żyje. Potrącając mimochodem o to zagadnienie, autor przechodzi do omówienia warunków odpoczynku, jaki dają t. zw. „kluby" czyli lokale wypoczynkowe, znajdujące się przy internatach wyższych uczelni. Utyskuje on na regime i niektóre urządzenia tych klubów, które mało się troszczą o zainteresowania i zamiłowania odwiedzających, przez co postponuje się rolę emocjonalnego czynnika w regulacji pracy i wypoczynku oraz bardziej przemęczonym nie daje się warunków do znalezienia tam zupełnego spokoju i wypoczynku.

Psychohigjenista musi posiadać realną możliwość walki z przemęczeniem studenta i to w zakresie realnych, przeznaczonych na ten cel objektów wypoczynku, a mianowicie przez: a) wykorzystanie sal cichego wypoczynku do leżakowania i krótkich okresów snu; b) organizowanie drużyn kultury fizycznej; c) kierowanie niektórych, wymagających tego, studentów do internatów o specjalnym, psychohigjenicznym regulaminie wewnętrzym; d) ułatwienie studentom dostępu do objektów wypoczynku o jaskrawej i emocjonalnej treści (teatrów, koncertów itp.) — wszystko według wskazań psychohigjenisty.

O. B.

O PSYCHOHIGJENICZNEJ ROLI PSYCHOTECHNICZNYCH BADAŃ STUDENTÓW WYŻSZYCH UCZELNI. (Rol ekspierimientalno-psichołogiczeskago izsliedowanija w psichogigijeniczeskoj rabotie w WUZ'ach). — E. I. Ruzer. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Niewropatołogija, Psichiatrija i Psichogigijena № 2, 1935 r.).

System testów, którvby w sposób dostatecznie dokładny mógł wykazywać stan zdolności do pracy umysłowej, powinien, zdaniem autora, odpowiadać następującym wymaganiom:

1) Testy do badań intelektu powinny posiadać dostateczną „walidność" t. j. przydatność, której stopień mierzy się korelacją do objektywnego kryterjum pracy akademickiej — takiemi są w danym wypadku wyniki. Dlatego dla każdej wyższej uczelni powinny być opracowane odpowiednie testy, zależnie od programu wykładów i intelektualnego poziomu studentów.

2) Wyniki badania uwagi i pamięci powinny dostarczyć materjału do oceny tych procesów i stanów, w których się znajdował badany w chwili dokonywania badania. Wyniki te powinny dalej wykazać stopień upośledzenia tych czynności w związku ze znużeniem.

Takim wskaźnikiem znużalności jest m. in. stosunek poziomu intelektu do stanu pamięci i uwagi. W wypadkach, gdy zarówno intelekt, jako też pamięć i uwaga dają wskaźniki niskie można przypuszczać, że mamy do czynienia bądź z niedostatecznym rozwojem psychiki, bądź też z innym czynnikiem, który równomiernie obniża funkcje wszystkich tych psychicznych przejawów. W przeciwnym razie mamy do czynienia z wyczerpaniem. Tak więc ten sam wskaźnik pamięci w różnych wypadkach posiada różne znaczenie, zależnie od poziomu intelektu.

Liczne doświadczenia, dokonane przez autora w uniwersytecie im. Stalina, pozwoliły stwierdzić, że zawsze w wypadkach „rozchodzenia się" poziomów — intelektu z poziomem uwagi i pamięci — badania kliniczne wskazywały na trwałe wzgl. przemijające obniżenia zdolności do pracy umysłowej naskutek objawów znużenia wzgl. innych czynników, powodujących nerwowe wyczerpanie. O. B.

POZIOM INTELEKTUALNY MŁODZIEŻY POLSKIEJ I ŻYDOWSKIEJ W NASZYCH GIMNAZJACH. — Ludwik Jaxa-Bykowski. — (Psychometrja № 1, 1935 r.).

Badania, których wyniki autor przedstawia, były zbierane przez szereg lat w gimnazjach w rozmaitych punktach Rzeczypospolitej. Autor opiera się na zbadaniu 279 klas w 149 zakładach z 98 miejscowości. Większość dotyczy klas najwyższych — 7-ej i 8-ej. W pewnej ilości zakładów badane były też i młodsze klasy. W niektórych zakładach przeprowadzano badania wielokrotnie w ciągu szeregu lat, czasem w tych samych klasach.

Oto wymienione wyżej wyniki:

1. Poziom intelektualny młodzieży polskiej w najwyższych klasach naszych szkół średnich jest przeciętnie wyższy, niż młodzieży żydowskiej. Odwrotny stosunek jest wyjątkowy i z reguły występuje tylko przy większej ilości Żydów w odnośnej klasie.

2. Poziom intelektualny ósmaków w małych miastach jest stosunkowo niższy, przyczem wyraźniej i korzystniej zaznacza się on w związku z liczbą ludności polskiej odpowiednich środowisk, niż z liczbą ogółu mieszkańców. Element żydowski zatem nie stanowi tu czynnika podnoszącego.

3. W klasach niższych umysłowa przewaga Polaków jest mniejsza, co jest następstwem wolniejszego tempa rozwoju i późniejszego ich dojrzewania w porównaniu z Żydami.

4. Procent jednostek wybitnych, a jeszcze bardziej wyjątkowo uzdolnionych, jest znacznie wyższy wśród Polaków, niż wśród Żydów, — odwrotnie — procent najsłabiej uzdolnionych jest stosunkowo niższy.

5. Specjalnie górują Polacy nad Żydami w dziedzinie spostrzegawczości i wyobraźni. Najmniejsze różnice zaznaczają się w dziedzinie pamięci.

6. Większy przypływ Żydów do odnośnych klas wiąże się z wyraźnem obniżeniem poziomu inteligencji młodzieży polskiej. Nawet niewielkie przyrosty wywołują widocznie ujemne następstwa. Tak samo niepożądany wpływ pociąga za sobą wzrost ilości Żydów w danem mieście.

7. Inne mniejszości, zwłaszcza słowiańskie, o ile można było stwierdzić, nie wykazują ani zasadniczych różnic w porównaniu z młodzieżą polską, ani też silniejszego wpływu.

8. Przyczyny ujemnych następstw, związanych z obecnością i obfitością Żydów w klasie, a nawet miejscowością, dopatruje się autor w odmienności psychiki aryjskiej i semickiej, co wiąże się z odrębnością kultury, różnicą poglądów i norm postępowania. Zapewne drogą kontaktu towarzyskiego rozluźniają się pewne instynktowne normy, powodują głębsze wstrząsy, wprowadzają swoistej natury zboczenia rozwojowe, a więc w całości — wpływają obniżająco i rozkładowo.

9. Szczegółowe odmiany, z jakiemi spotkał się autor w poszczególnych miejscowościach czy obszarach, dają się wyjaśnić swoistemi warunkami lokalnemi.

10. Ostateczne uformowanie się umysłu zależy od rozmaitych czynników, tak wrodzonych, dziedzicznych, tradycyjnych, jak i nabywanych przez działanie otoczenia. Utrzymywanie się różnic, a nawet potęgowanie się ich z wiekiem mimo wspólnego pożycia i pracy w tej samej szkole, świadczy o przewadze pierwiastków dziedzicznych. Z tych rozmaitych czynników jedne wzajemnie sobie pomagają, inne — przeszkadzają. Ostateczny wynik zależy od wypadkowej tych działań i podłoża wrodzonego.

Badania, przeprowadzone na materjale tak obszernym jak nigdy dotychczas, mogą być przyczynkiem nie bez znaczenia do ogólnych rozważań naukowych, związanych z życiem młodzieży a także poszczególnych społeczeństw. Prócz tego mają one też i bezpośrednie znaczenie dla kierunku organizacji szkolnictwa oraz praktyki wychowawczej. O. B.

HIGJENA PSYCHICZNA A NAUCZYCIELSTWO. (Psychische Hygiene und Lehrerberuf. — T. Heller. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene. Tom 6, № 2, 1933 r.).

Nauczyciel nowoczesny obok nauczania wziął na siebie rolę wychowawcy społecznego, narażając się tem samem nieraz na ostry protest ze strony pewnych warstw ludności. Mimo to nauczyciel rąk nie opuścił, dążąc do zmiany wadliwego trybu życia nietylko w środowisku szkolnem, lecz również i wśród rodziców swoich wychowanków.

Wiadomości swoje czerpał nauczyciel z wykładów z dziedziny higjeny ogólnej, nie wiedząc dotąd wcale lub tylko bardzo mało o istnieniu tak ważnej gałęzi wiedzy, jaką jest obecnie higjena psychiczna.

Najważniejszem zadaniem higjeny psychicznej jest bezsprzecznie profilaktyka, gdyż chodzi o zapobieganie nerwicom, psychozom, o zwalczanie prze-

stępczości już w zarodku. Od wczesnego rozpoznawania w duszy dziecka zjawisk nienormalnych zależy powodzenie terapji psychicznej wzgl. pedagogji leczniczej. Dlatego właśnie winien nauczyciel koniecznie posiadać podstawowe wiadomości z zakresu higjeny psychicznej, albowiem wtedy tylko będzie mógł uratować niejedną jednostkę, którąby inaczej była stracona. Nieodpowiednie ustosunkowanie się do dziecka przyczynia się nieraz do jeszcze szybszego postępowania jego psychicznych niedomagań. Często uważa się niedostateczne postępy w nauce jako lenistwo tam, gdzie dla znawcy nietrudno stwierdzić istnienie jakiegoś związku natury chorobowej. Rodzice karzą nieraz dzieci surowo, gdyż łatwiej im dopatrzeć się przewinienia w dziecku, aniżeli uznać pewne wady w jego konstytucji, za które sami są odpowiedzialni.

Ileż to razy spotykamy u młodzieży, opuszczającej mury szkolne, brak własnej inicjatywy, niezdolność do przezwyciężania późniejszych trudności życiowych i zawodowych. Przyczyny tego należy znowu szukać w okresie szkolnym, gdzie za mało kładziono nacisku na t. zw. trening psychiczny, dążący stopniowo do coraz większego spotęgowania energji psychicznej a tem samem i wydajności psychicznej. Niesłusznie zatem postawiono w niektórych szkołach na pierwszem miejscu wychowanie fizyczne. Dalej występuje autor przeciw egzaminowej formie oceny, albowiem obawa przed nią względnie jej wynik niepomyślny zakłóca nieraz poważnie życie psychiczne młodej duszy, nie dając bynajmniej możliwości właściwej oceny zdobytej wiedzy.

Współczesny zawód nauczyciela wymaga dużej umiejętności w wydatkowaniu przezeń energji w związku z powyższemi uwagami oraz skreśleniem z obiegu szeregu środków dyscyplinarnych, dawniej stosowanych w stosunku do uczni. Wszystkie te okoliczności właśnie winny nauczyciela tem bardziej zainteresować zagadnieniami higjeny psychicznej, chodzi tu przecież o jego własne zdrowie. Poza tem niezawodnie znajdzie nauczyciel w higjenie psychicznej dostateczną pomoc i oparcie, by móc być nawet jej propagatorem.

Z tych to względów proponuje autor, ażeby w przyszłości *zagadnienia higjeny psychicznej były objęte programem naukowym dla nauczycieli.* Ludwik Bambauer.

PRÓBY WARUNKOWEGO PROMOWANIA W SZKOLE SPECJALNEJ (DLA UMYSŁOWO UPOŚLEDZONYCH). — J. *Telatycka.* — (Szkoła Specjalna. Tom X, № 1, 1934 r.).

W szkole dla umysłowo upośledzonych dziecko po wielu trudnościach i doświadczeniach poznaje nowe warunki współżycia, kolegów, koleżanki, wychowawczynię; wiele razem przeżytych wrażeń nauczy je współpracy. W tej gromadzie żyje, pracuje, bawi się swobodnie. Nadchodzi koniec roku szkolnego. Nauczyciel musi stwierdzić, że rozwój pewnych jednostek nie odpowiada poziomowi zespołu i dziecko musi zostać drugi rok na tym samym poziomie. Dla dziecka to znaczy: *iść znów w nowe trudne, nieznane warunki życia.*

Korzystając z doświadczenia, coraz częściej stosowała autorka tak zwane warunkowe promowanie. Prawie zawsze po 2-tygodniowym okresie obserwacji na początku nowego roku szkolnego można było dziecko promować.

W rozmowach z rodzicami tych dzieci przed okresem wakacyj letnich próbuje ona omówić, jakie sposoby postępowania w obcowaniu z danem

dzieckiem dobrze byłoby stosować, ażeby dać mu najlepsze warunki rozwoju, tj. najumiejętniej dostosowane do typu dziecka.

Autorka próbuje więc decyzję przesunięcia dzieci do niższego poziomu odkładać do powrotu ich z feryj letnich, a opóźnione przy końcu roku szkolnego traktować jako warunkowo promowane. O. B.

PSYCHOLOGJA I WYCHOWANIE. (Psychology and Education). — Robert Ulich. — Stany Zjednoczone A. P. — (Mental Hygiene № 1, 1935 r.).

Autor zastanawia się nad wzajemnym stosunkiem i zależnościami psychologji i wychowania. Podkreśla przedewszystkiem różnicę celów tych dwóch gałęzi wiedzy. Wychowanie mianowicie ma ukształtować osobowość w pewien określony sposób i wykształcić właściwości umysłowe oraz moralne danego indywiduum.

Dla wychowawcy psychika jest jednem ogniskiem elipsy, drugiem jest to, co nazywamy kulturą grupy społecznej w danym okresie.

Dlatego nadzieje pedagogów, że psychologja sama da wystarczające podstawy wychowaniu, spełniły się tylko w tej części, gdzie zasadniczy wpływ na przebiegi psychiczne wywierają czynniki biologiczne i medyczne. Eksperyment psychologiczny ułatwił mianowicie zrozumienie zagadnień uwagi, roztargnienia, zmęczenia i stosunków między fizyczną konstytucją a psychicznemi dyspozycjami. Jednakże oparcie wychowania na samej tylko psychologji bez uwzględnienia metodologicznych a nawet filozoficznych zasad, określających podstawowe cele wychowawcze wystarczyć nie może.

Artykuł ciekawy, ponieważ jest wyrazem ideologicznych przemian w kołach pedagogicznych amerykańskich, spowodowanych kryzysem.

Autor powołuje się na dwie fazy działalności czołowego pedagoga amerykańskiego Dewey'a, który we wcześniejszych pismach uważał pojęcia rozwojowe za fundamentalne zasady wychowania, dziś docenia także zagadnienie jego celów.

Artykuł cały jest wyrazem dążeń pedagogiki amerykańskiej do przejścia od wychowania,ześrodkowanego na jednostce, ku ujęciu zadań, nastawionych w sposób szerszy, społeczny. T. Frąckowiak.

UCZENNICE LUBIANE I NIELUBIANE. (Beliebte und unbeliebte Volksschülerinnen). — M. Zillig. — Niemcy. — (Archiv. für Psychologie № 92, 1934 r.).

Autorka badała uczennice w 7-iu klasach pewnej wielkomiejskiej szkoły powszechnej w kierunku stwierdzenia, dzięki jakim czynnikom stają się one w klasie lubiane albo nielubiane oraz jakie konsekwencje z tego dla nich wynikają. Określenie uczennicy nielubianej, bardzo nielubianej, lubianej i bardzo lubianej powstaje na podstawie ilości oddanych na poszczególną uczennicę głosów, odpowiednio ją charakteryzujących. Okazało się, że we wszystkich klasach, niższych czy wyższych, miarodajnemi dla zdobycia popularności były jedne i te same czynniki: piękność, estetyczny wygląd zewnętrzny, brak wad cielesnych oraz wad w obejściu. Mniej miarodajne dla zdobycia popularności wśród koleżanek okazały się zdolności naukowe oraz inteligencja. Pewną jednakże rolę odgrywa tu także i charakter, którego ukształtowanie zależy w dużej mierze od środowiska rodzinnego danej uczennicy. Warunki dla

zdobycia popularności są wtedy najbardziej korzystne, kiedy współistnieje cały szereg wspomnianych czynników sprzyjających.

Kwestja, jaki wpływ wywiera popularność lub niepopularność na psychikę osoby zainteresowanej, jest nader trudna do rozstrzygnięcia, zależy to bowiem od stopnia wrażliwości danej jednostki i od sposobu jej reagowania na dane zjawisko.

Należy często spodziewać się zachowania reaktywnego, nieraz nawet spontanicznie paradoksalnego. Autorka uważa, że fakt, iż ktoś jest lubiany albo nielubiany, doprowadza zawsze do wzmagania się czynników o tem decydujących. Od ustosunkowania się więc całej klasy do osób zainteresowanych zależeć będzie, czy nastąpi odprężenie, czy też zaostrzenie sytuacji.

Ludwik Bambauer.

PŁEĆ.

ZAPOBIEGANIE KAZIRODZTWU. (Prophylaxe des Inzestes). — Wilhelm S t e k e l. — Austrja. — (Psychotherapeutische Praxis № 3, 1935 r.).

Kazirodztwo między rodzicami a dziećmi i między rodzeństwem jest przyczyną szeregu ciężkich nerwic, przedewszystkiem nerwicy z natręctwami. Zachodzi ono, jak tego dowodzą sprawozdania sądów, urzędów opieki nad młodzieżą i t. p., nader często wśród proletarjatu jako jeden ze skutków nędzy mieszkaniowej. Doświadczenie kliniczne dowodzi jednak, że zdarza się ono nierzadko także i wśród warstw zamożnych. Stosunki kazirodcze są prowokowane użytkowaniem wspólnych sypialni, przedewszystkiem zaś sypianiem w jednem łóżku rodziców i dzieci oraz rodzeństwa różnopłciowego. Zwyczaj ten w i n i e n b y ć j a k n a j b a r d z i e j s t a n o w c z o z w a l c z a n y przez lekarzy i wychowawców i to już w najwcześniejszych latach życia dziecka.

Zewnętrznym przejawem tego rodzaju urazu może być nagłe zahamowanie rozwoju intelektualnego dziecka, zaniedbywanie się w nauce szkolnej, zmiana nastroju z pogodnego na przygnębiony i t. p.

Zapobieganie jest łatwe; leczenie natomiast nerwicy, powstającej na tle tak ciężkiego naruszenia kompleksu autorytetu, jest niejednokrotnie niemożliwe i choroba znajduje swe rozwiązanie w samobójstwie. K. G.

WSPÓŁCZESNE PORADNICTWO PRZEDŚLUBNE I MAŁŻEŃSKIE W POLSCE I ZAGRANICĄ. — Jan N o w a k o w s k i. — (Zagadnienia Rasy № 1, 1934 r.).

Jesteśmy bardzo jeszcze dalecy od urzeczywistnienia ideału właściwej hodowli człowieka. Eugenista stawia dziś sobie za cel przedewszystkiem wyplenienie cech zwyradniających oraz — hodowlę ludzi o wybitnych zdolnościach, by pomyślne kombinacje były bardziej możliwe i ażeby skutkiem d o b r o w o l n e g o w y ł ą c z a n i a s i ę z r o z r o d u lub skutkiem n i e k o r z y s t n y c h w a r u n k ó w z e w n ę t r z n y c h ludzi uzdolnionych, nie zdarzały się zbyt rzadko.

Dziś w Niemczech mamy przeszło 400 poradni przedślubnych, w Polsce — tylko 10.

Poradnie te mają na celu trzy zadania: 1) udzielanie porad narzeczonym, 2) małżonkom oraz 3) porad seksualnych. Druga i trzecia kategorje stanowią 75% porad.

W Rosji Sowieckiej rozwój poradni prawie że dorównywa poradnictwu niemieckiemu.

Statystyka poradnictwa za rok 1935 z 5 poradni ośrodka warszawskiego wykazuje:

Udzielono porad ogółem 365, w tem:

mężczyznom 247,
kobietom 118;

porad przedślubnych 260 — 162 mężczyznom, 98 kobietom.
„ małżeńskich 105 — 55 „ 50 „

I. Na 260 porad przedślubnych:

zdolnych do zawarcia związku małżeńskiego	180 —	mężczyzn 127,	kobiet 53,
czasowo niezdolnych	57 —	„ 49,	„ 8,
całkowicie niezdolnych	23 —	„ 12,	„ 11.

Na 57 czasowo niezdolnych przyczyną były:

choroby weneryczne	— 40,
niemoc płciowa	— 9,
zatrucia	— 8.

Na 23 niezdolnych całkowicie przyczyną były:

padaczka	— 3 razy
alkoholizm	— 8 „
gruźlica	— 5 „
rybia łuska	— 2 „
neuropatje	— 4 „
głuchoniemota	— 1 „

Powód zgłoszenia się:

przebyte lub istniejące choroby . . . . — 128,
inne dolegliwości bez specjalnych zmian chorobowych — 132.

Wiek zgłaszających się po poradę przedślubną:

do 20	lat	mężczyzn — 18,	kobiet — 2
od 21 — 25	„	„ — 40,	„ — 11
od 26 — 30	„	„ — 76,	„ — 36
od 31 — 35	„	„ — 6,	„ — 27
od 36 — 40	„	„ — 20,	„ — 12
od 41 — 45	„	„ — 1,	„ — 8
od 46 — 50	„	„ — 1,	„ — 2

II. Na 105 porad małżeńskich:

mężczyzn — 55,
kobiet — 50.

Powód zgłoszenia się po poradę małżeńską u 55 mężcz.:

a) bezdzietność	12
b) choroby weneryczne	20
c) kiłofobja	8
d) niemoc płciowa	6
e) padaczka	2
f) choroby dziedziczne	1
g) zaburzenia seksualne	6

Powód zgłoszenia się po poradę małżeńską u 50 kobiet:

a) bezdzietność	8
b) przerwanie ciąży	12
c) zapobieżenie	20
d) sprawa rozwodu	4
e) zaburzenia seksualne	6

Lekarz poradni staje przedewszystkiem wobec dwu zagadnień:

1) dziedziczenia konstytucji patologicznej,

2) niszczenia organizmu ludzkiego, szczególniej komórki rozrodczej, przez trucizny i jady, zwłaszcza pochodzące z pracy zawodowej.

ad 1) Dziś wiemy, że chorobę Bazedowa, cukrzycę, krwawiączkę, nadmierne ciśnienie krwi, wrzód żołądka, krótkowzroczność, dalekowzroczność, ślepotę nocną, daltonizm, głuchoniemotę, barwikowy zanik skóry, oddzielanie się naskórka, zrogowacenie dystroficzne skóry, rybią łuskę, zanik postępujący mięśni i inne — bezsprzecznie przekazuje się potomstwu.

ad 2) Prócz alkoholu, morfiny, kokainy s z k o d z ą p l a z m i e zarodkowej: ołów, rtęć, nikotyna, cjanowodór, anilina, jod, siarkowodór, fosfor, nitrobenzol, fosgen, chlor, iperyt i in.

Trucizny profesjonalne działają o wiele intensywniej na kobiety i dzieci, niż na mężczyzn. Ma to związek ze stanem skóry, rodzajem ubrania, uwłosienia itp., które to czynniki współdziałają przy przenikaniu trucizny do ustroju.

Ołów spotykamy prawie w 100 gałęziach przemysłu.

Na 123 przypadki ciąży u kobiet, pracujących w fabryce akumulatorów,
było 64 poronień,
5 martwo urodzonych,
39 dzieci, które nie dożyły do końca pierwszego roku i
15 które dożyły do 3 roku.

Na 100 kobiet, zajętych pracą fabryczną,	notuje się	47% poronień
„ „ „ pracujących w fabryce ołowiu do zajścia w ciążę	„ „	86% „
„ „ „ pracujących w ciąży w fabr. ołowiu	„ „	96% „

O. B.

NARZECZEŃSTWO A MAŁŻEŃTWO. (Courtship and marriage). — Ernest R. G r o v e s. — Stany Zjedn. A. P. — (Mental Hygiene № 1, 1934 r.).

Autor wychodzi od zagadnienia zalotów u zwierząt i podkreśla, że o ile nauka zajmuje się zalotami zwierząt, uważając je za ważny czynnik selekcji płciowej, to w odniesieniu do ludzi te sprawy się lekceważy.

Na niższych stopniach kultury nie było właściwie u człowieka tego, co nazwalibyśmy zalotami, gdyż kobieta była wtedy jeszcze własnością, nie zaś istotą samodzielną. Dopiero późniejsze czasy, zwłaszcza pod wpływem chrześcijaństwa, podnoszącego godność kobiety, pozwoliły na rozwinięcie się zalotów i miłosnych starań (okres trubadurów, galanterja w XVIII itp.).

Autor uważa, że narzeczeństwo jest ważnym i koniecznym okresem przedwstępnym małżeństwa i że pomijanie go odbija się ujemnie na tej instytucji. Rozróżnia on przytem trzy niejako etapy: 1) szukanie znajomości, 2) znajomość towarzyska i 3) okres, w którym uświadamiamy sobie, czego od małżeństwa oczekujemy i badamy, czy nasze oczekiwania mają warunki realizacji (właściwe narzeczeństwo).

Źródła złych małżeństw współczesnych widzi autor: 1) w braku tego przedwstępnego okresu i 2) w nieświadomości młodzieży tego, co to jest małżeństwo i jakie być powinno. Autor proponuje wprowadzenie do programu nauki w kolegjach wiedzy o małżeństwie i stworzenie „doradców małżeńskich", tak, jak istnieją doradcy w poradnictwie zawodowem, aby młodzież nie przystępowała do tak ważnej sprawy, jak małżeństwo, nieprzygotowana.

Tadeusz Frąckowiak.

POJĘCIE KOBIECOŚCI. (A conception of feminity). — M. Sylvia P a y n e. — Anglja. — (Brit. J. med. Psychol. 1925 r.).

Autor daje krótki pogląd na obecny stan psychologji kobiety, naświetlony zdobyczami psychoanalizy. Specyficznym czynnościom kobiecym odpowiadają charakterystyczne właściwości psychiczne, znamionujące niewiastę dorosłą. Są to: 1) bierność, 2) pogotowie, skierowane na odbieranie i zatrzymywanie, związane jednakże z tendencją do zwrotu, 3) zdolność przystosowywania się do okresowych zmian stanu, 4) częstsze, niż u mężczyzn, przejawianie skłonności, cechujących płeć przeciwną.

Właściwości te w miarę rozwoju ulegają zmianom, polegającym na sukcesywnem utożsamianiu pochwy z ustami i odbytem, a prącia z piersią i rozwijającym się płodem.

K. F.

HIGJENA PSYCHICZNA A OBOJNACTWO RZEKOME. (Psychische Hygiene und Scheinzwittertum). — W. V i l l i n g e r. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene. Tom VII, № 2, 1934 r.).

Od chwili ukazania się dzieła N e u g e b a u e r a o obojnactwie, studjowano to zagadnienie z różnych punktów widzenia, — przedewszystkiem jednak zainteresowano się stroną morfologiczną zjawiska i dziedzicznością. Badania te wykazały, że obojnactwo prawdziwe (hermaphroditismus), z zachowaniem funkcyj fizjologicznych płci obojga, u człowieka spotykano nadzwyczaj rzadko, mimo, że opisano w literaturze fachowej około 20 przypadków, gdzie osobnicy posiadali jednocześnie elementy gruczołów płciowych żeńskich i męskich. Są to przypadki, w których albo jedne, albo drugie gruczoły nie funkcjonowały prawidłowo lub wcale. Wszystkie pozostałe przypadki są przypadkami t. zw. obojnactwa rzekomego (pseudohermaphroditismus). Przedstawiciele tej kategorji należą przeważnie do grupy hermaphroditismus masculinus, znamionującej się przewagą zewnętrznych cech płciowych żeńskich przy równoczesnem istnieniu gruczołów płciowych męskich. Poza tem rozróżniamy formę zewnętrzną, zależnie od ukształtowania się genitaljów. Anomalje te wynikają bezwątpienia z nieprawidłowego działania aparatu chromozomowego oraz niedostatecznego bodźca do zróżniczkowania płciowego.

Z punktu widzenia higjeny psychicznej należy żałować, że dotąd tak mało interesowano się stroną psychiczną i psychohigjeniczną tej anomalji, traktując owe przypadki przeważnie jako „curiosa". Tu właśnie otwierają się szerokie pola pracy dla psychjatry. Kwestję psychiki pseudohermafrodyty poruszano stosunkowo rzadko. Trudno wobec tego wypowiedzieć na ten temat coś konkretnego, bo nie stwierdzono dotąd w żadnym przypadku bezsprzecznego wpływu wspomnianej anomalji na intelekt, ani spaczenia charakteru. Wystąpienie psychozy lub epilepsji należy w tych wypadkach uważać za przy-

padkowe, nie mające z obojnactwem żadnego przyczynowego związku. Neugebauer opisał szczegółowo pewien przypadek, gdzie pseudohermafrodyta typu męskiego zakochał się w dziewczynie. Ponieważ istniały wątpliwości co do płci, udano się do specjalisty, który orzekł, że osobnik ten jest kobietą. Przejęty tą wiadomością, obojnak popełnił samobójstwo. W literaturze zanotowano cały szereg podobnych tragedyj.

O ile potrzebna jest operacja celem usunięcia nieprawidłowości rozwojowych, jak spodziectwo (hypospadia peniscrotalis), zatrzymanie jądra w jamie brzusznej lub w kanale pochwinowym (kryptorchismus), należy ją niezwłocznie wykonać. Trzeba osobom tym wskazać rolę, właściwą ich płci. Nie mniej ważnem jest zwalczanie nieodpowiedniego traktowania takich ułomnych przez otoczenie, kolegów itp.

Ludwik Bambauer.

ZAGADNIENIE WYCHOWANIA SEKSUALNEGO. (Zur Frage der geschlechtlichen Erziehung). — Gerhard Ockel. — Niemcy. — (Psychotherapeutische Praxis № 3, 1935 r.).

Akcja wychowania seksualnego nie postąpi naprzód dopóty, dopóki nie będzie się krytykowało fałszywej pruderji rodziców i wychowawców, wskazywało na niebezpieczeństwa przedmałżeńskiego życia seksualnego, dawało rad dotyczących „uświadamiania" itp. Przyszłość akcji zależy przedewszystkiem od usunięcia podświadomych zahamowań u rodziców i wychowawców, dotyczących wprowadzania ich dzieci w zagadnienia seksualne.

Nauczycielstwo szkół powszechnych, pozyskane dla sprawy, winno zająć się przygotowaniem rodziców do akcji uświadamiania płciowego. Pierwsze bowiem wiadomości i wprowadzenie do zagadnienia powinno uzyskać dziecko w domu rodzicielskim. To jednakże nastąpić może dopiero wówczas, kiedy rodzice wyzwolą się z owych wewnętrznych zahamowań oraz obawy przed złą opinją otoczenia, mogącą powstać naskutek wczesnego uświadamiania ich dzieci.

Najlepiej usuwa się tę przeszkodę przez urządzanie pogadanek dla rodziców w szkole. Dyskusje ich nad sprawami seksualnemi będą dla nich przeżyciem, dowodzącem, iż zagadnienia te poruszać można także w większem kole — mężczyzn i kobiet.

Stosując tę metodę, otrzymywał autor zadawalające rezultaty. Jako podręcznik do tej pracy zaleca Ockel swoją broszurę „Sag Du es Deinem Kinde" (Falkenverlag, Berlin — Lichterfelde, cena RM. 1,80).

K. G.

ZAGADNIENIE INTERSEKSUALIZMU. — Wacław Mórawski. — (Zagadnienia Rasy № 1, 1934 r.).

Za Hirschfeldem rozróżnia autor:

1) interseksualizm w aparacie genitalnym (hermaphroditismus),

2) interseksualizm cech drugorzędnych, właściwych płci odmiennej,

3) interseksualizm uwydatniający się w właściwościach psychiki, charakterystycznych dla płci drugiej, (dwie formy nienaturalnego popędu płciowego),

4) metatropizm — agresywność kobiet i pasywność mężczyzn w życiu płciowem,

5) homoseksualizm — popęd płciowy do płci tej samej.

Ze stanowiska eugeniki ilościowej i jakościowej interseksualizm należy zaliczyć do właściwości ujemnych pod każdym względem. Jeżeli bowiem zbo-

czeniec czasami odczuwa popęd do płci odmiennej i pod jego wpływem żeni się, natenczas, w razie spłodzenia potomstwa, wada zostanie temu potomstwu przekazana. Zresztą ludzie tacy nie mogą wnieść harmonji do życia małżeńskiego

O. B.

PRACA, WYPOCZYNEK, SPORT.

PORADNICTWO ZAWODOWE DLA ZAWODÓW WOLNYCH I JEGO PODSTAWY PSYCHOLOGICZNE. — Leon Walther. — (Kwartalnik Psychologiczny. Tom V. (1—2)1934 r.).

Obok zdolności, które charakteryzują umysłowość jednostki, znajdujemy w niej jeszcze umiejętność przybierania wobec świata zewnętrznego odpowiedniej postawy, co dla jej działalności zawodowej może mieć bardziej decydujące znaczenie, niż zdolności w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Umiejętność ta może przedstawiać rysy specyficzne naszego umysłu. Nazywamy ją razem z Claperède'm „psychotropją" lub „nootropją", czyli orjentacją umysłu.

Postawa, jaką przybiera dana jednostka wobec świata zewnętrznego, może być silnie przepojona pierwiastkiem afektywnym. Nazywamy to — tendencją.

Ostwald, wychodząc z kryterjum szybkości, z jaką umysł ludzki reaguje na pewne problemy, które mu się narzucają przez rozmaite potrzeby przystosowania do życia, odróżnia dwa typy ludzkie zupełnie odrębne jeden od drugiego: typ „romantyczny" i typ „klasyczny".

Piorkowski odnalazł te dwa typy między dziećmi szkolnemi, badając testami zdolności kombinacyjne u 750 dzieci. Polecając im skombinować jakiekolwiek zdania z trzema danemi wyrazami, stwierdził, że jedne wymyślają zdania bardzo krótkie i zwięzłe (są to analitycy), podczas gdy inne tworzą zdania długie, pełne refleksji i przepojone uczuciem (są to intuicjoniści).

Lipmann, który wprowadził przeciwieństwo typu gnostycznego i typu technicznego, zestawiając je z typami klasycznym i romantycznym Ostwalda, podtrzymuje tezę, że każdy z tych typów łączy się z różnemi postawami: gnostyk będzie dążył do karjery naukowej lub urzędniczej, skłonny będzie do poznawania, porównywania, odróżniania i klasyfikowania, — technik przeciwnie — będzie miał powodzenie w zawodach czynnych jako wynalazca, praktyk, założyciel, adwokat itd.

Ale nietylko postawy rzędu intelektualnego odgrywają u jednostki ważną rolę w wyborze działalności — pierwiastek afektywny ma tu także swój udział. Postawy rzędu afektywnego, które nazywamy w języku potocznym skłonnościami lub tendencjami, pchają jednostkę ku zajęciom, przez które ona dochodzi do ich zaspokojenia. Te postawy przejawiają się we formie wysiłku, który wytwarza się spontanicznie, aby się wyładować w określonym kierunku; odpowiadają one popędowi i nie są niczem innem, jak wyrażaniem się tego popędu w dziedzinie zawodu.

Skłonności ku przedmiotom ulubionym zaznaczają się w zadowoleniu, jakiego doznaje jednostka, manipulując pewnemi przedmiotami. Ten rodzaj skłonności warunkuje w bardzo silnym stopniu powodzenie w zawodzie. Ta okoliczność, że się może wejść w kontakt z pewnemi materjałami, wywo-

łuje u jednostki uczucie przyjemności. Dlatego pewne jednostki potrafią użyć swych sił pracując tylko w drzewie, a nie np. w żelazie, inne — w papierze, a nie np. w materjałach na ubrania; doznają, do tego stopnia atrakcji ze strony pewnych materjałów, iż odczuwają nieprzezwyciężony wstręt do innych. Istnieją osoby, które dotykając ziemi i czując ją, doznają prawdziwej rozkoszy, dochodzącej niekiedy do ekstazy. Tacy ludzie zwracają się ku rolnictwu, gdzie potrafią zaspokoić swoją skłonność. Wrażenie wilgotności, jakiego dostarcza woda, płynąca między palcami, pociąga ku rzemiosłu praczki lub barwnictwu chemicznemu.

Inną kategorję skłonności zawodowych stwarza popęd płciowy. Zdaje się on być ważnym czynnikiem w podświadomej skłonności ku pewnemu zawodowi.

Ten instynkt przejawia się w sposób bezpośredni w programie pozostawania w kontakcie z osobami płci drugiej. Lekarze chorób kobiecych, pielęgniarki, masażyści lub masażystki są tego przykładami.

Drogą pośrednią, zapomocą której ten instynkt przejawia się w zawodach, jest fetyszyzm. Zajęcia zawodowe handlarzy, fabrykantów przedmiotów (jak ubranie, bielizna), rękawiczników, szewców, pedikurzystów, fryzjerów — powstają w związku niewidzialnym, ale niewątpliwym z tą skłonnością.

Steckel poddaje analizie skłonności zawodowe i odróżnia pięć głównych form motywów, któremi kierują się ludzie przy wyborze zawodu.

Pierwszym jest utożsamianie się ze swoim ojcem.

Drugim motywem jest odróżnianie się od ojca.

Trzecią grupę reprezentują tendencje, które mają na celu sublimację popędu erotycznego,

Czwarta grupa obejmuje fetyszystów.

Piatą grupę reprezentują ludzie, dla których zawód stanowi rodzaj ochrony lub zabezpieczenia przeciw zbrodniczym skłonnościom. Tak np. człowiek o silnej tendencji ku zbrodniczości staje się detektywem lub sędzią w celu zabezpieczenia się przeciw możliwości popełnienia zbrodni.

Wśród osób o skłonnościach społecznych pewna ich kategorja skłania się ku takim zawodom, w których potrafią wybić się ponad innych. Ta skłonność jest jednym z czynników decydujących dla zawodu np. artysty dramatycznego, polityka i t. d.

Istnieją także osoby z wyraźną skłonnością ku panowaniu (urodzeni władcy), inne przeciwnie — skłaniają się do uległości (uniżeni, niewolnicy).

Obok wymienionych istnieją jeszcze inne skłonności, np. skłonność do nieustannego narażania się na ryzyko, skłonność do ciekawości, do kombinowania, jaką spotykamy u polityków, przemysłowców i in.

Błędnem jest twierdzenie, że pewna jednostka ma np. skłonność do danego zawodu (np. chirurga). Jedynie co można powiedzieć, to to, że dana jednostka posiada skłonność do czynności lub zespołu czynności, które znajdują swe zrealizowanie w danym zawodzie. Załóżmy na chwilę, że ktoś posiada skłonność do okrucieństwa, do sadyzmu. Z chwilą, gdy potrafi ją ujawnić, doznaje zadowolenia. Zatem odczuwa potrzebę takich czynności, któreby mu pozwoliły na manifestowanie tej skłonności. Na to ma różne zawody, np. zawód rzeźnika, myśliwego, chirurga, kie-

rownika szkoły, dozorcy więzień, żandarma itd. Nie twierdzimy jednak, że pierwiastkiem charakterystycznym dla tych zawodów jest okrucieństwo. Wcale tak nie jest. Jedyna rzecz, którą podkreślamy, to ta, że skłonność do okrucieństwa może znaleźć zaspokojenie w tych raczej zawodach, niż w innych.

Tem, co charakteryzuje postawy, zarówno intelektualne, jako też afektywne, jest to, iż przedstawiają one stosunkowo wielką stałość i przeciwstawiają prawdziwy opór wpływom i przeszkodom zewnętrznym. Tem zaś co może się ugiąć i osłabnąć w ciągu życia jednostki, to jest zainteresowanie dla pewnego zawodu, skłonność jednakże pozostanie ta sama.

Istnieje olbrzymia różnica między działalnością samą a zawodem. Postawa posiada zawsze tendencję, może nieświadomą, do zrealizowania czynności, która jej odpowiada. Jednostka mylić się jednak może w chwili, w której przechodzi do wyboru zawodu, w jakim ma zrealizować swoje skłonności lub zaspokoić swoje postawy intelektualne. Myli się, gdy mówi o swojem pragnieniu czy zainteresowaniu dla pewnego zawodu, zamiast mówić raczej o specyficznej czynności, która jej da zadowolenie. Oto jest powód, dla którego źle jest stawiać w poradnictwie zawodowem pytanie: do jakiego zawodu masz zamiłowanie? Byłoby trafniejszem, zażądać od jednostki opisu tych różnych czynności (Betätigung), które dają jej zadowolenie i przyjemność. Należałoby zatem pytać: „Czy wolisz pracować sam, czy z innymi, w lokalu zamkniętym, czy na wolnem powietrzu, zmieniając ciągle miejsce, czy pozostając na tem samem miejscu, zajmować się ludźmi, czy też rzeczami lub ideami? Jeśli rzeczami, to ku jakim przedmiotom zwracasz się chętniej; jeśli ludźmi, to czy wolisz nimi kierować, czy być przez nich kierowanym? I tak dalej bez wymieniania nazwy jakiegokolwiek zawodu istniejącego.

Będziemy badanego nadto pytali o jego marzenia na jawie i we śnie oraz będziemy się starali wydobyć na tej podstawie jego ukryte tendencje. Będziemy żądali, aby sobie przypomniał o swoich ideałach zawodowych z dzieciństwa, zawsze kładąc nacisk na „jak", a nie na „co". Pytania, jakie mu np. postawimy, będą: „jak ty sobie przedstawiasz to zajęcie? co widzisz pociągającego w prowadzeniu lokomotywy"?

Załóżmy, że znajdujemy się w obecności jednostki, która okazuje wybitną skłonność do ciekawości, skłonność, którą potrafiliśmy stwierdzić zapomocą metody wyżej opisanej. Będziemy się zatem w dalszym ciągu pytali, jaki kierunek rzędu intelektualnego (psychotropja) przybiera ta skłonność. Stwierdzamy np., iż jest ona raczej abstrakcyjna, niż konkretna. Wówczas wysunie się kwestja zdolności. Będziemy wtedy badali przedewszystkiem cały poziom umysłowy jednostki. Przypuśćmy, że znajdziemy go bardzo wysokim. Dopiero wtedy wysunie się pytanie, jakie istnieją dane, które pozwoliłyby jednostce na zaspokojenie jej skłonności do ciekawości w sposób najlepszy przy równoczesnem uwzględnieniu postawy i zdolności. Dojdziemy wówczas do wniosku, iż jednostka powinna się zwrócić ku naukom ścisłym. Jeśli przeciwnie, jej inteligencja ogólna okaże się mniej wybitną, skierujemy ją ku dziennikarstwu, ku reportażowi, gdzie jej skłonność ku ciekawości znajdzie również okazję do zaspokojenia i będzie zarazem w ściślejszym związku z jej poziomem umysłowym.

Osobom o inteligencji mniejszej polecimy między innemi zajęcie w biurach zgłoszeń, tak odpowiednich dla zaspokojenia ciekawości w formie plotek.

Lecz nawet w wypadkach, w których niezgodność między skłonnością a zdolnością występuje całkiem zdecydowanie, nie należy wnosić, iż niemożliwą jest równowaga między temi dwoma czynnikami psychicznemi. Niezmienna stałość z jaką podobna skłonność trwa, i niezachwiana wola jednostki dojścia za wszelką cenę do upragnionej mety, mogą wytworzyć funkcje kompensacyjne, które zajmą miejsce brakujących.

Tak więc z jednej strony inteligencja ogólna, z drugiej wyraźnie występujące postawy, — oto, czego potrzeba do powodzenia w określonym zawodzie wyższym.

O. B.

WSPÓŁCZESNE ZADANIA ORGANIZACJI PRACY UMYSŁOWEJ. (Sowremiennyje problemy organizacii umstwiennago truda). — I. B. Rozinskij. — Z. S. S. R. — (Sowietskaja Niewropatołogija, Psichiatrija i Psichogigijena № 2 i 3, 1935 r.).

Zagadnienie indywidualistycznego ujęcia zdolności do pracy każdego studenta, konieczność opracowania dla niego (indywidualnych) najbardziej odpowiednich metod intelektualnej pracy wyłania w całej pełni problem wzajemnego ustosunkowania się struktury psychicznej do jej właściwego typu zdolności do pracy. Jednakże nim się zdobędzie w tym względzie dostateczny materjał empiryczny, warto narazie ograniczyć się do wykonania zadania znacznie skromniejszego. Wszak tak często przyczyny niedostatecznych wyników studjów polegają poprostu na braku odpowiednich umiejętności przyzwyczajenia się do racjonalnego wykonywania pracy.

Nieumiejętność wykonywania pracy intelektualnej często stawia studenta w sytuację bardzo zawiłą. Pragnąc wyrównać braki wiadomości, powiększa on pojemność dnia pracy kosztem wypoczynku, co prowadzi do złego samopoczucia, wyczerpania, nieuzasadnionego poczucia braku uzdolnienia i t. p. Doświadczenie wykazało, że w tych przypadkach opanowanie metodyki umysłowej pracy przez przerobienie ze studentem około 10-ciu zajęć z zakresu organizacji pracy zmieniało nagle i trwale postępy pracującego: z niedostatecznych — na bardzo dobre (!).

Pierwszem zadaniem psychohigjenisty, udzielającego porad z zakresu higjeny pracy umysłowej, jest szczegółowe przestudjowanie sposobów, przyzwyczajeń i metod, któremi się posługuje badany przy swej całodziennej pracy, ażeby usunąć czem prędzej błędy metodyczne, które pogarszają wyniki i wydatkują zbędnie jego energję psychiczną.

Bardzo często stwierdzamy, że badany, studjując książkę, zatrzymuje uwagę przy zewnętrznej tekstowej logice rozprawy, zamiast pochwycić odrazu profil zasadniczych myśli autora, albo znowuż w zbyt pochopnej pogoni za pochwyceniem zasadniczych punktów wyjściowych treści uzupełnia je z zapasu własnej wyobraźni, co niezawsze odpowiada zawartości książki. Stąd — nieprawidłowe uzupełnienie wiadomości a w następstwie i strata czasu na ponowne zapoznanie się z pracą — tym razem bardziej gruntowne.

Ażeby wyrobić w badanym umiejętność ujmowania struktury rozprawy, należy przerobić z nim próby analizy kilku takich rozpraw, utworzyć schematy odnajdywania cech ogólnych i odróżniających je od siebie w sposobie budowy

pracy. Zaleca się, ażeby w celu tem łatwiejszego pochwycenia podstawowych założeń i wytycznych studjowanej książki posługiwać się na marginesie cyframi i literami, których kolejne rozmieszczenie ułatwia studjującemu rozpoznanie wzajemnego stosunku i zależności poszczególnych myśli i wywodów. Ułatwieniem jest tu również poprzednie uważne przejrzenie skorowidzu materjału, zapoznanie się ze wstępem, przerzucenie kart, zapoznanie się z wnioskami końcowemi itp.

Psychohigjeniczne czytanie książki wymaga umiejętności wstępnego zorjentowania się w całości oraz we właściwościach strukturalnych książki, umiejętności odnalezienia głównego problemu i przykucia doń uwagi czytelnika, wreszcie umiejętności czynienia notatek, powtarzania itp.

Zdolność zapamiętywania, pojemność reprodukcji materjału, zdobytego drogą czytania, stoi w stosunku prostym do tempa czytania. Zatem nie zaleca się czytania powolnego tam, gdzie czytelnik niema trudności w samem czytaniu względnie zrozumieniu tekstu.

Specjalne doświadczenia wykazują (Crawford, Stone, Kalvin), że przy czytaniu szybkiem treść chwyta się łatwiej, niźli wtedy, gdy czytelnik wolno się wlecze wiersz za wierszem, ryzykując zapomnienie przy końcu wiersza tego, co było na początku i dając możność i czas wybiegania myśli na uboczne, nie związane z tematem kojarzenie wyobrażeń. Szybkość czytania pomaga skupieniu uwagi.

Doświadczenie również wykazuje, że czytanie na głos obfituje bardziej w pauzy, i w dodatku bardzo długie, niż czytanie pocichu. Stąd wniosek, że czytanie pocichu jest znacznie ekonomiczniejsze.

Dalej należy nauczyć czytelnika przebiegać karty książki. Często w danej rozprawie interesują nas tylko pewne, pojedyncze zagadnienia. Musi się on zatem nauczyć tak „prześlizgiwać" po tekście, ażeby zawadzić i zatrzymać się tylko w konkretnym wypadku rzeczy ważnych i potrzebnych.

Wypada potrącić również o sprawę powtórnego czytania. Najczęściej potrzeba takiego czytania jest spowodowana niedostatecznem zasymilowaniem materjału książki przy pierwszem jej czytaniu. Dlatego, ażeby uniknąć, potrzeby drugiego czytania winien czytelnik przeprowadzić metodycznie czytanie pierwsze. Trzeba, ażeby w trakcie czytania czynił na marginesie książki, w tekście samym wzgl. w inny sposób takie notatki i znaki orjentacyjne, ażeby służyły mu przy powtórnem czytaniu do orjentacji w tem, co jest ważne, i w jakim do siebie stosunku pozostają poszczególne tematy. Nadto czynienie notatek w trakcie czytania pozwala na przykucie tem większej uwagi do rzeczy naprawdę ważnych i na pozbycie się balastu wiadomości ubocznych. System robienia notatek może być indywidualnie opracowany przez poszczególnego studenta, jednakże dla niego system ten winien być stałym, ażeby oszczędzić mu straty czasu i energji psychicznej na przypominanie znaczenia poczynionych adnotacyj.

Przy słuchaniu wykładów nie należy nigdy notować ich dosłownie, lecz starać się pochwycić i zapisać to, *co mówił* prelegent. Znacznie częściej student notuje to, o *czem mówił* prelegent. Mimochodem zaznaczyć należy, że pożądanem jest, ażeby każdy wykładowca poprzedzał swój wykład podaniem dyspozycji. W znacznym stopniu ułatwi to czynienie dobrych notatek.

Wreszcie trzeba, ażeby umysłowo pracujący umiał wykonywać t. zw. „notatki robocze", które mogą mu służyć do syntetycznego ujęcia materjału drogą czytania, przy przygotowywaniu się do wykładu wzgl. mają stanowić syntezę własnych koncepcyj. W notatkach roboczych muszą być: plan i założenie, tezy i wnioski, poszczególne elementy, cytaty itp.

Wkońcu autor zaznacza, że udało mu się w czasie dokonywania studjów nad zagadnieniem organizacji umysłowej pracy zauważyć ciekawy proces destrukcji pewnych nabytych przyzwyczajeń do pracy. Proces ten przebiega w sposób specyficzny dla charakteru psychicznego rozstroju, którym został dotknięty dany osobnik. O. B.

ZDATNOŚĆ DO SZOFEROWANIA A NERWICA. (Fahrtüchtigkeit und Neurose). — E. B e n a i G. M a y e r h o f e r. — Czechosłowacja. — (Kwartalnik Psychologiczny. Tom VI. № 2—4; 1935 r.).

Badania autorów poszły w dwóch kierunkach: z jednej strony dokonano psychotechnicznych pomiarów czasu reakcji i uwagi przy pomocy ulepszonych aparatów Forstera i Piorkowskiego, z drugiej przeprowadzono: a) badanie lekarskie stanu cielesnego, b) badanie pobudliwości układu wegetatywnego i c) badanie rozwoju charakteru osobowości.

Z układu wegetatywnego zbadano: a) nerw błędny serca zapomocą odruchu oczno-sercowego oraz zgięcia Erb'a, b) nerw współczulny serca zapomocą ortostatyzmu obserwacji przebiegu powrotu częstości bicia serca po pięciu przysiadach, c) nerwy naczynioruchowe zwężające metodą oscylatoryjną aparatem Pachona, t. j. wielkością wahań w stosunku do różnicy ciśnienia. Wreszcie uwzględniano na podstawie wywiadów idjosynkrazje i stany allergiczne.

Właściwości charakterologiczne badano z jednej strony według metody K r e t s c h m e r a, z drugiej zaś — zapomocą analizy psychologicznej, opartej na wywiadach, dotyczących całego rozwoju osobowości.

Autorzy wyodrębniają następujące typy:

1) Typ neurastenika, u którego skonstatowano objawy wyczerpania, — w psychotechnicznym eksperymencie wykazuje on zrazu polepszenie wyników skutkiem wprawy, które jednakowoż szybko ustępuje miejsca pogorszeniu się wyników — skutkiem przemęczenia.

2) Typ hypomanika, nie umiejącego opanować się należycie, o uwadze, dającej się łatwo odwrócić, — wykazuje on w badaniach psychotechnicznych znaczną chwiejność.

3) Typ neurotyka, cierpiącego na nerwice lękowe, — jest on w eksperymencie psychotechnicznym ostrożny i skutkiem tego mało popełnia błędów.

4) Typ neurotyka, wykazującego fobje (np. lęk przed chorobą umysłową), z któremi walczy jego instynkt samozachowawczy, — dochodzi on często do względnie dobrych wyników, o ile ustosunkowuje się pozytywnie do eksperymentu.

5) Typ histeryka o wielkiej chwiejności nastrojów, ulegającego nagłym uczuciom nieprzyjemności, wywołanym monotonją eksperymentu, nagłej niechęci do eksperymentatora itp. Taka postawa duchowa prowadzi oczywiście w eksperymencie psychotechnicznym do w wysokim stopniu zmiennych wyników.

6) W wypadkach lekkich zaburzeń, wywołanych chorobą Basedowa, stwierdzono chwiejność o falistym przebiegu.

7) Typy symulantów i agrawantów wreszcie, dochodzących do paradoksalnych wyników dzięki temu, że świadomie zamierzają źle pracować, co im się jednakowoż udaje tylko niekiedy, gdyż nie znają układu eksperymentalnego.

Ostateczne wyniki, uzyskane na podstawie zbadania 50 osób neurotycznych, można ująć w następujące cztery punkty:

A. Chwiejność wyczynu jest najważniejszym symptomem niezdatności neurotyka do kierowania pojazdem mechanicznym.

B. Chwiejność wyczynu występuje w różnych formach, pozostających w związku z rodzajem nerwicowego zachorzenia.

C. Wielką rolę w djagnozie chwiejności wyczynu odgrywa obciążenie osoby badanej dodatkową pracą, odwodzącą jej uwagę od pracy właściwej.

D. W badaniach zdatności do prowadzenia maszyny należy zwrócić szczególną uwagę na wpływy otoczenia, gdyż okazało się, że wpływy te oddziaływują ujemnie na wyniki badania zdatności.

O. B.

FIZYCZNE I PSYCHICZNE WYMAGANIA STAWIANE KANDYDATOM NA LOTNIKÓW. (Körperliche und seelische Anforderungen des Fliegens). — F. Noltenius. — Niemcy. — (Medizinische Welt 1934).

Autor, sam lekarz i były lotnik wojskowy, omawia w swej pracy szczegółowo, jakiemi specjalnemi walorami, ponad przeciętną zdolność do służby wojskowej, winien dysponować kandydat na lotnika. Najodpowiedniejszy wzrost jest nie mniej jak 160 cm., a nie więcej jak 190 cm. Konieczne są pewne zdolności z zakresu gimnastyki, albowiem ułatwiają one zorjentowanie się w pozycjach niezwykłych. Narządy oddychania i krążenia muszą działać sprawnie z uwagi na zmniejszone ciśnienie powietrza, niebezpieczne sytuacje, wypadki przy lądowaniu itp. Serce łatwo pobudliwe nie jest zasadniczem przeciwwskazaniem. Narządy trawienia natomiast nie powinny wykazywać skłonności do nadmiernego wytwarzania gazów. Oczy winny wykazywać przynajmniej 5/7 pełnej zdolności widzenia, aby zagwarantować w zupełności widzenie stereoskopowe, co jest najważniejsze przy lądowaniu, czynności bodajże najniebezpieczniejszej. Przytem kandydat winien posiadać zdolność rozróżniania kolorów, co jest konieczne do rozpoznawania warunków terytorjalnych. Dobry słuch jest niezbędny do odbierania sygnałów telegraficznych, albowiem sam warkot motoru już w pewnej mierze przytępia ostrość słuchu. Zdrowe ucho środkowe jest niezbędne do wyrównania różnicy ciśnienia przy wznoszeniu i obniżaniu się. Znaczenie narządu orjentacyjnego w przestrzeni jest u człowieka narazie jeszcze niejasne, ważniejszym wydaje się bezwzględnie system otolitowy, który u t. zw. lotników urodzonych, naszych ptaków, jest specjalnie wydoskonalony. System ten należy również czynić odpowiedzialnym za wystąpienie t. zw. choroby górskiej, lecz tu przyzwyczajenie działa łagodząco. Nerwobóle, bóle głowy, dyspozycja histeryczna i neurastenja — czynią kandydata niezdolnym do latania. Zdolności psychiczne, jak zimnokrwistość, pewność siebie, spokój, zrównoważenie, obowiązkowość, zdolność szybkiego decydowania się oraz pewien stopień zuchwałości — są dla lotnika wogóle, a tem bardziej dla lotnika wojskowego, wymaganiami bezwarunkowemi.

Ludwik Bambauer.

NERWICA A SKŁONNOŚĆ DO POWODOWANIA WYPADKÓW W ZAWODZIE SZOFERSKIM. — Georg Mayerhofer i Ernst Rothe. — Czechosłowacja. — (Kwartalnik Psychologiczny. Tom V. № 1—2, 1934 r.).

Autorzy zbadali pod względem zdolności do prowadzenia samochodów 33 osoby (28 neurotyków i 5 zdrowych), których struktura duchowa była dokładnie znana. U osób, które miały złe wyniki, przyjęto większą skłonność do powodowania nieszczęśliwych wypadków, co zresztą potwierdziły wypadki, jakim te osoby uległy.

Oznaczono czas reakcji, według metody Moedego i Piorkowskiego, w czterech szeregach eksperymentalnych (reakcja prosta, reagowanie na czerwone światło, reakcja z przyporządkowaniem, reagowanie na pięć świateł, reakcja wieloraka, pięć świateł, z których zawsze dwa zjawiały się równocześnie, tak, że należało wykonać równocześnie dwa przyporządkowane ruchy, reakcja rozjemcza, podobna do reakcji wielorakiej, ze wzrokowem, słuchowem i intelektualnem odwodzeniem uwagi). Badano następnie uwagę, zwłaszcza jej podzielność i wreszcie sprawność hamowania na aparacie Heydta.

Z badań tych okazało się, że neurotycy mają większą skłonność do wywoływania wypadków niż zdrowi. Charakterystyczną cechą u neurotyków są wahania ich sprawności. Zasadniczym ich rysem jest chwiejność. W eksperymentach reakcyjnych zaznaczała się ona w wielkiem rozsianiu czasów reakcji. O wielkości tego rozsiania świadczą z jednej strony średnie wahania, a z drugiej — skrajne wartości, które mają szczególne znaczenie dla oceny skłonności do powodowania wypadków i które zostały wobec tego przy opracowywaniu wyników specjalnie uwzględnione. Niestałość neurotycznych osób, wykazujących zwiększoną skłonność do powodowania wypadków, przejawia się w silnem zacieśnieniu podzielności uwagi, badanej zapomocą testu Bourdona. Jest rzeczą znamienną, że w eksperymentach reakcyjnych stwierdzono największe rozsianie, a zatem największą niestałość, w reakcji rozjemczej, w której podzielność uwagi odgrywa specjalnie ważną rolę. Wydaje się zatem, że skłonność do powodowania wypadków u neurotycznych kierowców samochodowych ma swoją przyczynę głównie w niestałości ich uwagi.

Skonstatowana w streszczonej tu pracy niestałość neurotyków, powodujących wypadki, jest zjawiskiem analogicznem do stwierdzonej już dawniej przez Mayerhofera niestałości osób, które pod wpływem działania alkoholu wykazują wzmożoną skłonność do wypadków. Przypomina się określenie Kraepelina, który stan, wywołany alkoholem, nazwał sztuczną psychozą.

Inny rodzaj niestałości, stwierdzony przez autorów u neurotyków, polega na tem, że ich wyniki w ponownych eksperymentach, wykonanych w różnym nastroju, przy zastosowaniu różnych metod wyćwiczenia, wykazują o wiele większe rozsianie, niż wyniki ludzi zdrowych, nie mających większej skłonności do powodowania wypadków. Oczywiście wyniki człowieka zdrowego także zależne są od rodzaju ćwiczenia i od nastroju.

Na podstawie własnych badań dochodzą autorzy do przekonania, że nie można mówić o predestynacji do wypadków z taką apodyktycznością, jak to na podstawie swej statystyki czyni Marbe. Skłonność do powodowania wypadków należy raczej pojmować dynamicznie i w zależności od sytuacji, w której osoba, powodująca wypadek, się znajduje. Człowiek o szczególnie chwiejnej strukturze psychicznej, jakim jest ciężki neurotyk, częściej oczywiście znaj-

dzie się w niebezpiecznej sytuacji, niż człowiek psychicznie bardziej ustalony. Ponadto pamiętać należy o tem, że chwiejna natura wymaga dłuższego wypoczynku.

Z badań autorów wynika, że neurotyk z powodu swej niestałości nie nadaje się do zawodu kierowcy. W związku z amerykańskiemi próbami leczenia kierowców, wykazujących większą skłonność do powodowania wypadków, autorzy stwierdzają, że takie leczenie jest możliwe, jednakże nie w tak prymitywny, jak w Ameryce, sposób. Obok leczenia nerwicy, jako źródła i przyczyny wypadków, stosować należy specjalne ćwiczenia funkcyj, szczególnie ważnych w zawodzie kierowcy (psychogimnastyka). Zagadnienie to może być zadowalająco rozwiązane jedynie przy współpracy psychotechnika i lekarza. (Autoreferat).

O OCENIE ZDOLNOŚCI DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ CHORYCH NA PADACZKĘ. — Stefan Mozołowski. — (Lekarz Wojskowy № 2, 1934 r.).

Przerażający dla otoczenia obraz napadu epileptycznego, przekonanie o dziedziczności i nieuleczalności padaczki, a wreszcie nieznana istota cierpienia — czynią padaczkę chorobą napiętnowaną, wykluczającą chorego od pracy gromadnej, a więc i służby wojskowej.

Odosobnione napady padaczkowate nie powinny decydować o rozpoznaniu padaczki. Rzadko występujące napady epileptyczne nie mogą również poważniej wpływać na psychikę chorego.

Padaczka jest zawsze objawem organicznego uszkodzenia mózgu. Niema więc padaczki konstytucyjnej, jest tylko padaczka osobnicza i zawsze nabyta, powstająca w życiu indywidualnem niezależnie od cech dziedzicznych, jako objaw organicznego uszkodzenia mózgu, przyczem rodzaj uszkodzenia i jego przyczyny, które wpływają na wzmożenie t. zw. pobudliwości ruchowej mózgowia, mogą być najrozmaitsze. Wszystkie wyższe ustroje nerwowe a także i ludzki wykazują dużą pobudliwość ruchową mózgu, mają zdolność reagowania drgawkami na działanie najrozmaitszych czynników zewnętrznych czy wewnętrznych. Tę gotowość do drgawek Redlich nazywa reakcją epileptyczną, — ujawnia się ona pod wpływem silnych bodźców bólowych — czy wzruszeniowych i różna jest u różnych ludzi, zależnie od wieku, płci, okresu życia płciowego, ulegająca różnym wahaniom.

Zdaniem autora, ocena każdego padaczkowca, jako zupełnie niezdolnego do służby wojskowej, nie jest słuszna. Padaczkowców, mających napady nie częściej, niż raz na miesiąc, należałoby uznawać za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni. W tym też sensie należałoby zmienić odpowiedni paragraf przepisów o zdolności do służby wojskowej.

Padaczkowców po wciągnięciu do służby wojskowej należałoby leczyć przy oddziale. Stefan Oberc.

PORADNICTWO ZAWODOWE DLA MŁODZIEŻY UMYSŁOWO NIEDOROZWINIĘTEJ. — Bronisław Biegeleisen. — (Zgłoszono na XIV Zjazd Psychjatrów Polskich w Krakowie).

Jeżeli poradnictwo zawodowe dla młodzieży normalnej jest zagadnieniem niełatwem, to dla młodzieży niedorozwiniętej staje się ono jeszcze zawilszem i trudniejszem. W Polsce zajmowano się dotychczas bardzo mało

tem zagadnieniem. Kto stykał się z dziećmi niedorozwiniętemi i ich rodzicami w praktyce, ten zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak ważnym nabytkiem jest utworzenie w Polsce szkół specjalnych, gdzie ta młodzież może się kształcić. Ale utworzenie szkoły specjalnej — to dopiero połowa zagadnienia. Co robić z temi dziećmi po skończeniu nauki? Wtedy dopiero zaczyna się prawdziwa tragedja. Dziecko, które otaczono opieką w domu i szkole, któremu uwzględniano wszelkie jego anormalności, a nawet dostosowywano się do nich, nagle wstępuje w świat, ma obrać zawód, wykonywać pracę. I oto napotyka przełożonych, którzy nie rozumieją jego psychiki, nie mają cierpliwości do nauczania i kierowania; znajduje współtowarzyszy lub współtowarzyszki pracy, którzy nie rozumieją dziwnego kolegi, wyśmiewają jego niepowodzenia.

Badania psychotechniczne młodzieży anormalnej są bardzo trudne i zawiłe i dlatego niewiele pracowni psychotechnicznych w Polsce podejmuje się ich wogóle. W naszym (krakowskim) instytucie obejmują one: 1) badanie inteligencji, 2) właściwe badanie psychotechniczne, 3) ujęcie cech charakteru i temperamentu przez obserwację podczas pracy, anamnezę w wywiadzie, odpowiednie testy, 4) zasięgnięcie opinji szkolnej i 5) opinji lekarskiej.

Określenie poziomu inteligencji ze względu na doniosłe znaczenie tego czynnika w dostosowaniu do wymagań życia stanowi jeden z najważniejszych momentów w badaniu dzieci umysłowo upośledzonych, anormalnych i przestępczych. Podobnie, jak w całej prawie Polsce, przyjęliśmy przeróbkę Termana (S. L. 33) jako najbardziej miarodajną, doświadczenia doprowadziły nas jednak do konieczności przeprowadzenia pewnych zmian w tej przeróbce. Pierwsza modyfikacja polega na dodaniu nowych testów dla starszych. Nadto wprowadziliśmy w niektórych testach pewne zmiany konieczne ze względu na dostosowanie ich do psychiki polskiego dziecka.

Następnie chodziło o stworzenie takich testów, któreby nie wykazywały niższej sprawności dzieci umysłowo upośledzonych, lecz pozwalały dotrzeć do dodatnich stron ich psychiki. Wszak każdy pedagog w szkole specjalnej wie z doświadczenia, że w niektórych dziedzinach dzieci te zdolne są do wyczynów, dorównujących nieraz prawie normalnym. Te więc dziedziny powinny być przedmiotem badań, należy bowiem przypuszczać, że i różnice indywidualne między niedorozwiniętemi wybitniej tu wystąpią. W tym celu wprowadziliśmy testy inteligencji praktycznej, złożone z sześciu testów.

Metodyka poradnictwa zawodowego powinna dążyć do ujęcia całokształtu psychiki dziecka. Ma obejmować: anamnezę, badanie lekarskie, badanie inteligencji, badanie psychotechniczne oraz ujęcie cech charakteru i temperamentu na podstawie ścisłej współpracy ze szkołą specjalną.

Jakie zawody są odpowiednie, a jakie nieodpowiednie dla dziecka umysłowo upośledzonego?

Zawody handlowe. Przeważna część zajęć w handlu i w biurach jest nieodpowiednia dla ludzi anormalnych. W zawodach tych bowiem gra rolę przedewszystkiem ogólny poziom inteligencji, który musi być dość wysoki, a nadto także funkcje psychiczne, jak pamięć, zdolność kombinacji, odporność na znużenie, krytycyzm i t. p. Nawet tam, gdzie wprowadzono nowoczesne maszyny biurowe, obsługa ich nie jest rzeczą czysto mechaniczną, ale wymaga bystrej orjentacji, pomijając już sprawność i szybkość ruchów.

Uczeń szkoły specjalnej może stale tylko pewne najprostsze czynności w handlu wykonywać, jak np. w dużych magazynach pracować w dziale pakowania, układania i wydawania, przy transporcie towaru i t. p., a zatem jako siła pomocnicza — do najłatwiejszych i najmniej odpowiedzialnych czynności.

R z e m i o s ł o. Trudność umieszczania dzieci anormalnych w rzemiośle jest już z tego względu wielka, że majstrowie nie mają ani ochoty, ani cierpliwości do specjalnego zajmowania się dzieckiem, uwzględniania jego anormalności i t. p. Nadto samo dziecko cierpi nietylko wskutek zachowania się majstra, ale jeszcze więcej wskutek szyderstw i brutalności kolegów, którzy wyśmiewają każdy objaw jego niezręczności, powolności i t. p.

Przeważna część rzemiosł z działu metalowego, jak ślusarstwo, tokarstwo, instalatorstwo, blacharstwo, jubilerstwo, bronzownictwo, zegarmistrzostwo itp. — jest wykluczona dla dziecka anormalnego ze względu na wysokie wymagania techniczno-mechaniczne, konstrukcyjne, wyobraźnię przestrzenną i t. p. Podobnie ma się rzecz w dziale drzewnym. Bednarz, stolarz, cieśla, tokarz — to wszystko zawody, wymagające bardzo wysokich kwalifikacyj umysłowych, dla dzieci umysłowo upośledzonych niedostępne. Dzieci takie mogą raczej znaleźć zatrudnienie w dziale budowlanym (łakiernictwo, malarstwo, garncarstwo), w dziale drzewnym (koszykarstwo), włókienniczym (czapnictwo, szczotkarstwo, powroźnictwo, kuśnierstwo), spożywczym (piekarstwo, cukiernictwo, rzeźnictwo), skórzanym (szewstwo, cholewkarstwo, introligatorstwo).

Do samodzielnego prowadzenia rzemiosła dziecko upośledzone umysłowo przeważnie się nie nadaje. Musimy się liczyć z tem, że nawet w tych „łatwiejszych rzemiosłach" dziecko anormalne może pracować tylko jako siła pomocnicza i zawsze pod kierunkiem i odpowiedzialnością majstra, a o samodzielności mowy być nie może.

Z a w o d y r o l n i c z e. Nasi psychjatrzy dzieciom anormalnym polecają po większej części zawody rolnicze. Anormalne dzieci miejskie z trudem aklimatyzują się w warunkach wiejskich, a w razie jakichś pomyłek, czy niepowodzeń dziecka, wieś postępuje jeszcze bezwzględniej od miasta. Dziecko staje się szybko pośmiewiskiem. Inaczej ma się rzecz z dziećmi anormalnemi, wychowanemi na wsi. Jeżeli przytem chodzi o specjalne gałęzie zawodów rolniczych, jak ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo i t. p., to i tu mają zastosowanie nasze uwagi o rzemiośle, że samodzielne wykonywanie tych zawodów przekracza zdolności anormalnej jednostki, która może brać udział tylko w pracach pomocniczych, mniej odpowiedzialnych. Natomiast bardzo odpowiednie są prace gospodarsko-rolnicze dla dziewcząt.

Z a w o d y p r z e m y s ł o w e. Nie ulega wątpliwości, że tu jest najodpowiedniejsze pole pracy dla większości młodzieży niedorozwiniętej. Są to przeważnie prace o ograniczonym zakresie, odbywają się w pewnym stałym i ściśle określonym porządku, tak, że wymagają minimum psychicznego wysiłku i to krótkotrwałego. Stała kolejność i powtarzanie się tych prac, monotonny ich charakter, odpowiada umysłowym cechom takiej młodzieży. Niema prawie gałęzi przemysłu, gdzieby młodzież anormalna nie mogła pracować. Dla przykładu przytoczymy fabryki pudełek, kartonaży, czekolady i wogóle środków spożywczych, fabryki gumy i wyrobów gumowych, przemysł elektrotechniczny, fabryki guzików i drobnych wyrobów galanteryjnych, fabryki szczotek, zabawek, wyrobów papierniczych, ołówków, piór i t. d. Różnice płci prawie żadnej

nie grają tu roli. Owszem — dziewczyna ma tu nawet szersze pole do pracy, bo oprócz tych wszystkich gałęzi przemysłu, w których pracować może narówni z chłopcem, może być jeszcze zatrudniona w specjalnych działach kobiecych, jak fabryki bielizny i trykotaży, prasowalnie, łaciarnie i t. p.

Mechanizm społeczny odnośnie do kształcenia zawodowego jest niedostosowany do psychiki młodzieży anormalnej. Sytuacja jest podobna do tej, która panowała przed utworzeniem szkoły specjalnej. Tak samo wtedy pedagogowie doszli do przekonania, że szkoła powszechna nie jest dostosowana do psychiki dzieci umysłowo upośledzonych. Poczęto tworzyć szkoły odrębne dla tych dzieci.

W rzemiośle zaledwie kilka procent młodzieży anormalnej zostaje — reszta ucieka, zmienia zatrudnienia, pewna ilość zawsze wykoleja się i ostatecznie albo stacza się na dno występków i zbrodni, albo też w innej formie staje się ciężarem dla społeczeństwa. Co się dzieje z tą częścią młodzieży, która przechodzi do innych zawodów rolniczych, handlowych i t. p., nie wiemy, bo nie prowadzono żadnej w tej mierze statystyki.

Jakieby mogło być wyjście z tej sytuacji? Odpowiedź prosta: jak rozwiązaniem zagadnienia wychowawczego było utworzenie szkoły specjalnej, tak dla kształcenia zawodowego trzeba s t w o r z y ć w a r s z t a t y, w k t ó r y c h pod kierunkiem wyspecjalizowanych pedagogów i majstrów p r a c o w a ł a b y w y ł ą c z n i e m ł o d z i e ż a n o r m a l n a. Tylko w takich warsztatach młodzież ta rozwijać się może stosownie do swych uzdolnień i zamiłowań, tylko tam może być praca zawodowa dostosowana do psychiki młodzieży, bez ciągłych upokorzeń, jakie ona znosi, kształcąc się razem z młodzieżą normalną. Że projekt ten nie jest utopją, tego dowodzi fakt, że warsztaty takie istnieją już względnie zostały zapoczątkowane w wielu miastach niemieckich.

(Autoreferat).

STOSUNEK PSYCHOTECHNIKI DO MEDYCYNY. (Poměr psychotechniky a lékařstvi). — E. B e n a. — Czechosłowacja. — (Revue v neurologii a psychiatrii. 1934 r.).

Psychotechnik bada związek pomiędzy pracą a konstytucją duchową. Na wyniki pracy ludzkiej wpływa wiele czynników, które wymagają obecnie naukowego naświetlenia.

Wyniki tej pracy zależą od następujących czynników:

1. — psychofizyczna konstytucja,

2. — warunki pracy (fizyczna higjena pracy, właściwości maszyn, tempo pracy, jej racjonalizacja),

3. — wpływy uboczne, poza pracą (rodzina, towarzystwa i t. d.),

4. — socjalna struktura społeczeństwa (jest ona przedmiotem socjologji — różną jest praca w społeczeństwie kapitalistycznem, socjalistycznem, feudalnem i t. d.).

Fizjologja i psychologja pracy dążą do stwierdzenia zmian funkcyj poszczególnych narządów i ich wzajemnego stosunku, t. j. całego organizmu, oraz — funkcyj psychicznych, które biorą udział przy tej lub innej pracy. Konieczną jest przytem rzeczą stwierdzić u danego osobnika pewne ilościowe i jakościowe zdolności, których wymaga dany rodzaj pracy. W dalszym ciągu opisuje autor zasady badania poszczególnych zdolności i wyciąga wnioski.

Antoni Paul.

WYBÓR ZAWODU A ZDROWIE. — St. Stańczak. — (Dla Zdrowia № 2 i 3, 1934 r.).

Wybór zawodu nie może być dziełem przypadku, nie może on również być wynikiem dążenia jednostki do zdobycia możliwie wysokiego zarobku, czy też względów klasowo-towarzyskich; w wypadku takim obrany zawód prowadzi często do wielu rozczarowań, a poza tem wyrządza niejednokrotnie szkody fizyczne zdrowiu danego osobnika.

Przy wyborze zawodu powinno się przedewszystkiem mieć na uwadze stan zdrowia kandydata, jego psychofizyczny typ budowy.

Rolę doradców przy wyborze zawodu oddawna i dziś jeszcze spełniają nauczyciele i kapłani, troskliwi o los osobisty i zawodowy wychowanków. W czasach ostatnich, przy zróżnicowaniu warsztatów pracy oraz naukowej jej organizacji z jednej strony, a przy powstaniu nowej gałęzi wiedzy — psychotechniki, badającej jakościowo i ilościowo zdolności ludzkie i stosunek ich do poszczególnych zawodów — z drugiej strony, wraz z postępem nauk lekarskich, dążących do zapobiegania chorobom — poradnictwo zawodowe spoczywa w rękach ludzi, mających specjalne w tym kierunku przygotowanie. Są to poradnie zawodowe, rozsiane wszędzie po całej Europie, a także i u nas w Polsce.

Następnie przedstawia autor dość szczegółowo sposób badania lekarskiego osobnika, zgłaszającego się do poradni zawodowej, — akcentuje te anomalje budowy ciała względnie niedomagania narządów, co do których pewne zawody powinny mieć zastrzeżenie, — wskazuje natomiast tym osobnikom zawody właściwe, im odpowiadające. Lekarz takiej poradni, stwierdziwszy pewne anomalje względnie niedomagania, zaleca kandydatowi odpowiednie leczenie, które pozwoli mu, nawet po pewnym czasie, obrać zawód przez niego upragniony i odpowiadający jego konstytucji psychofizycznej.

Dlatego to poradnictwo zawodowe spełnia rolę drogowskazu nietylko dla ludzi zdrowych, lecz niesie także pomoc i radę tym, którzy cierpią, nie wiedząc, czy na cośkolwiek w życiu przydać się mogą. F. B.

ZNACZENIE WYPOCZYNKU I ZAJĘĆ UBOCZNYCH W HIGJENIE PSYCHICZNEJ. (Die Bedeutung von Erholung und Nebenbeschäftigung in der psychischen Hygiene). — R. Sommer. — Niemcy. — (Referat zgłoszony na I. Międzynarodowy Kongres Higjeny Psychicznej w Waszyngtonie).

Higjena psychiczna jest niczem innem, jak rozszerzoną psychjatrją, która została wyniesiona na szerszą arenę życia społecznego celem utrzymania zdrowia psychicznego poszczególnego człowieka, narodów i całego rodu ludzkiego wogóle. Dlatego też tutaj trzeba już wciągnąć w zakres rozważań rzeczy i stany, chociaż nie mają bezpośredniego związku z psychjatrją.

Autor wysuwa zagadnienie wypoczynku oraz potrzebę urządzania „publicznych hal wypoczynkowych". Ściśle z tem wiąże się zagadnienie racjonalnej regulacji wypoczynku w pracy oraz kwestja zajęć ubocznych, zarówno w odniesieniu do poszczególnych ludzi, jak również do szerokich warstw społeczeństwa. Dużo jeszcze dziś popełniamy błędów w tej dziedzinie życia społecznego przez tolerowanie rozrywek fizycznie wyczerpujących lub zajęć ubocznych, noszących charater patologicznego przymusu.

Pod pojęciem wypoczynku rozumiemy ogólnie regenerację zużytych sił fizycznych i psychicznych, przyczem sen oraz stosowne odżywianie odgrywają

najważniejszą rolę. Niejedni uważają samo odżywianie za czynnik, regenerujący bezpośrednio wszystkie siły i twierdzą, że przyjmowanie dużych ilości pokarmu, wymagające znacznych wysiłków ze strony organizmu, raczej wypoczynkowi szkodzi. Umiarkowane spożywanie pokarmów z względnem wstrzymywaniem się od pokarmów ciężkostrawnych jest dla wypoczynku organizmu znacznie korzystniejsze. Znamienne są zresztą spostrzeżenia, poczynione w czasie wojny światowej, mianowicie osoby, dawniej cierpiące na nerwowe zaburzenia żołądkowe, straciły wspomniane dolegliwości zupełnie przy wojennem umiarkowanem, lecz dostatecznem odżywianiu. Stąd wniosek, że umiarkowane, lecz wystarczające odżywianie jest najlepszą podstawą dla wypoczynku organizmu.

Drugi ważny moment w tym kierunku stanowi racjonalna praca mięśni. Jak wiadomo, mięśnie pracujące wytwarzają ciepło. Ciepło to przyczynia się wybitnie do podniesienia ogólnego samopoczucia. W tem tkwi uznanie przez higjenę psychiczną roli, jaką odgrywają ćwiczenia cielesne. W razie wystąpienia zaburzeń ze strony narządów krążenia lub oddychania należy uważać, że właściwa granica celowej pracy mięśni już została przekroczona. Z punktu widzenia higjeny psychicznej należy przy ćwiczeniach cielesnych specjalnie zaakcentować moment psychiczny, odgrywający decydującą rolę przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju ruchów dowolnych. Ciepło wytwarza również mięsień, poruszony mimowolnie zapomocą prądu faradycznego, lecz przy ćwiczeniach cielesnych chodzi nam przecież o trening ruchu dowolnego, stanowiącego akt woli. Z tego wynika, że zapomocą ruchów dowolnych trenujemy również i mózg, a w pierwszym rzędzie jego ośrodki motoryczne.

Ćwiczenia cielesne są najbardziej wskazane u tych ludzi, których charakter zawodu zmusza do prowadzenia życia jednostajnego, stereotypowego, do wykonywania pracy w pozycjach niewygodnych, niezdrowych, co niejednokrotnie doprowadza do znacznego pogorszenia się ich ogólnego stanu zdrowia. Dla wszystkich tych ludzi, obojętnie jakiego są stanu lub zawodu, obowiązkiem jest uzupełniać przez ćwiczenia cielesne te braki, na które ich naraża charakter i sposób wykonywania ich zawodu.

Patrząc z punktu widzenia psychohigjenisty na ćwiczenia cielesne, możemy śmiało powiedzieć, że ćwiczenia te należą do dużej grupy pożytecznych zajęć ubocznych, przynoszących znaczne korzyści zarówno dla ducha, jak i ciała.

Życie zawodowe często nie pozwala człowiekowi rozwinąć oprócz zdolności czysto zawodowych jeszcze innych, spoczywających w nim zdolności np. artystycznych, muzycznych i t. p. Wszystkich ludzi z tego punktu widzenia możnaby podzielić na dwie grupy: na takich, którzy mimo dokładnego wyspecjalizowania się w swym fachu zachowują szeroki horyzont zainteresowań życiowych i tych, którzy w swym zawodzie kompletnie psychicznie kostnieją, stają się automatami, niezdolnemi do żadnej pracy produktywnej i nieumiejącemi dostosować się do nowych problemów i zadań. Ci ostatni z punktu widzenia psychologicznego przypominają w zupełności charakter zwyrodnienia starczego.

Wiemy z drugiej strony, że celowe i racjonalne uprawianie zajęć ubocznych chroni przed przedwczesnem psychicznem skostnieniem i zestarzeniem. Dziwny fakt, że nazwiska licznych wybitnych lekarzy stały się popularnemi

dzięki okoliczności, iż zajmowali się ubocznie literaturą, muzyką, sztuką, i t. p., nie jest wcale zjawiskiem przypadkowem. Jest to naturalny eksperyment w dziedzinie wypoczynku przy wyczerpującej pracy zawodowej.

To działanie zajęć ubocznych można określić jako działanie „psychicznie konserwujące", polegające najprawdopodobniej na tem, że uruchamiają one pewne narządy psychofizyczne, które inaczej, przy jednostronnem życiu zawodowem, ulegałyby zanikowi. Życie nasze codzienne, uwzględniając postępy techniki, motoryzację i t. p., jest nader niespokojne. Człowiek, pracujący zawodowo, wymaga wśród pracy krótkiej chwili wypoczynku. Dla jednych w takiej chwili wypoczynku prawdziwą ucztę duchową stanowi n. p. oglądanie i studjowanie jakiegoś dzieła sztuki, dla innych znowu — słuchanie muzyki lub śpiewu. Tu wypada wspomnieć o radju, które służy nam swym ogromnym zasięgiem wrażeń. Wśród różnych zajęć ubocznych, wchodzących w rachubę, trzeba specjalnie zaakcentować kolekcjonerstwo, obojętnie, czy będą to znaczki pocztowe, monety, czy przedmioty ze świata przyrody. Stosowane umiejętnie, stanowi ono prawdziwe źródło wypoczynku. Ludwik Bambauer.

O ZMĘCZENIU, SENNOŚCI, ŚNIE I WYPOCZYNKU. (Über Ermüdung und über Müdigkeit, über Schlaf und über Erholung). — L. R. Müller. — Niemcy. — (Deutsche medizinische Wochenschrift № 1, 1935 r.).

Zmęczenie jest procesem fizjologicznym, którego istota dotąd jest jeszcze niezupełnie jasna. Zjawia się ono nawet bez większych ze strony naszej wysiłków fizycznych lub psychicznych. Przy zmęczeniu obniża się stopniowo nasza sprawność psychiczna i cielesna. Ze strony systemu nerwowego brak wtedy objawów przedmiotowych. Zmęczenie występuje zazwyczaj najpierw tylko w jednej jakiejś części ciała. To zjawisko, narazie zlokalizowane, doprowadza stopniowo do uczucia ogólnego zmęczenia. W czasie pracy mięśni i nerwów uwalniają się pewne składniki chemiczne, które dostawszy się do osocza krwi, wpływają stąd na ośrodki nerwowe i wywołują uczucie znużenia, rodzącego zkolei potrzebę odpoczynku i snu. Przyjął się ogólnie pogląd, że tal i wapno, przechodząc z mięśni do osocza krwi, doprowadzają organizm do stanu pewnego wyczerpania. O ile uczucie zmęczenia ma doprowadzić do snu, wtedy konieczne są pewne warunki, które wykluczają wszelkie momenty, stojące temu na przeszkodzie. Zapadanie w sen polega najprawdopodobniej na tem, że zwiększenie zawartości wapna w części przedlejkowej mózgu (pars praeinfundibularis) powoduje jakościową i ilościową zmianę bodźców, wychodzących z tych ośrodków.

Zmęczenie pojawia się nietylko po wysiłkach codziennych, lecz może wystąpić również bez wszelkich objawów psychicznego i fizycznego wyczerpania np. przy chorobach zakaźnych, blednicy oraz — chorobach przemiany materji, zwłaszcza przy cukrzycy. To samo spotykamy u asteników. Znamiennem jest, że procesy czysto wegetatywne, jak trawienie, przemiana materji itp. nie wywołują uczucia zmęczenia.

Przezwyciężenie zmęczenia, osiągamy nietyle przez fizyczny i psychiczny spokój, ile raczej przez pokrzepiający sen. Mniemanie, jakoby kofeina lub inne środki, jak np. recresal, fosfaty itp. były w stanie usunąć znużenie, okazało się mylnem.

Ludwik Bambauer.

HIGJENA PSYCHICZNA A WYPOCZYNEK. (Psychische Hygiene und Erholnugsfürsorge). — H. Jahn. — Niemcy. — (Zeitschrift für psychische Hygiene. Tom 7, zeszyt 1, 1934 r.).

Wzrastająca ilość przypadków zaburzeń nerwowych i psychicznych w wieku szkolnym jest zastanawiająca. Nasuwa się wobec tego pytanie, czy zaburzenia te są natury konstytucjonalnej, czy też powstały na tle nieodpowiedniego otoczenia chorego? Fischer twierdzi, że 68% wszystkich uczni szkół powszechnych nie osiąga celu dlatego, że są oni dziedzicznie obarczeni; nie należy jednak lekceważyć także znaczenia wpływu otoczenia i wychowania ucznia na powstawanie zaburzeń nerwowych, a specjalnie nerwic dziecięcych. Wybitną rolę odgrywa tu nadto zły stan odżywienia, bezrobocie rodziców, nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, przykry nastrój w domu itp. Wszystkie te czynniki odbijają się na samopoczuciu duchowem dziecka, powodują w nim niepokój, niespokojny sen, lękliwość, bicie serca, brak apetytu, bladość skóry, bóle głowy, nawet biegunki pochodzenia nerwowego, omdlenia, obgryzanie paznokci i wiele innych zaburzeń natury psychicznej. W przeciwstawieniu do grup wymienionych spotykamy zaburzenie o typie czystej psychopatji, z objawami hypertymji, depresji, zbyt silnych reakcyj uczuciowych itp. Grupa tych zaburzeń nie jest jednak liczebnie tak duża jak poprzednia.

Racjonalne dożywianie nietylko wątłych dzieci, lecz również ich matek może w pewnej mierze poprawić sytuację. Nadto w okresie wakacyj dzieci takie należy wysyłać na odpowiadające im pod względem klimatu kolonje wakacyjne, by wyrwać je na jakiś czas z otoczenia, wpływającego ujemnie na ich psychikę. Wybierając dzieci do wysłania na letnisko, trzeba przedewszystkiem uwzględniać dzieci z zaburzeniami nerwowemi, powstałemi naskutek ujemnego wpływu ich otoczenia.

Trwałość efektu leczniczego będzie w dużej mierze zależała od nastawienia rodziców danego dziecka. Rodzice bowiem najczęściej sądzą, że sukces leczenia polega jedynie na zwiększeniu wagi dziecka i dlatego kiedy zauważą, że już wkrótce po powrocie z letniska dziecko ponownie spada na wadze, zaczynają wątpić wogóle w celowość całej kuracji. Ażeby tak się nie stało, rodziców tych dzieci trzeba uświadomić o głębszem znaczeniu całej akcji wypoczynkowej i trzeba ich przekonać o tem, że nietylko waga dziecka jest miernikiem powodzenia kuracji. Nadto rodzice tacy muszą zrozumieć, że już w czasie nieobecności dziecka w domu winny zaistnieć takie warunki, ażeby owoce kuracji wypoczynkowej nie poszły na marne.

Osoby, opiekujące się dziećmi w domach wypoczynkowych, winny być dobrze obeznane z zasadami higjeny psychicznej, poza tem przez organizację wysyłającą winny być dobrze poinformowane o cielesnych i psychicznych niedomaganiach danego dziecka.

W takich dopiero warunkach kolonje wypoczynkowe będą celowe, a sukcesy ich — trwałe.

Ludwik Bambauer.

SPOSTRZEŻENIA NAD RUCHLIWOŚCIĄ W CZASIE SNU. (Observations sur la mobilité dans le sommeil). — S. Maliniak. — Szwajcarja. — (Arch. de Psychol. № 25, 1935 r.).

Autorka badała na blizko 200 ludziach ich ruchy, wykonywane w czasie snu. Dokonywała tego zapomocą skonstruowanego przez Claparède'a aparatu, zwanego hypnografem, który dokładnie rejestruje wszelkie ruchy śpią-

cego. Otrzymane w ten sposób hypnogramy są bardzo czułym odczynnikiem na wpływ różnych faktorów na organizm. Wyniki badań wykazały, że przy jednakowych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych sen nasz przybiera zastanawiającą regularność i typowy indywidualny charakter. Jako normę przyjęto 6-godzinne trwanie snu. Jeśli przekroczono 6 godzin, ruchliwość w czasie snu wzmagała się znacznie. Opjum oraz wcześniejsze kładzenie się na spoczynek sprowadzają sen spokojny. Napięcie umysłowe pozostaje bez wybitniejszego wpływu na ruchliwość w czasie snu; nieznaczne zmęczenie fizyczne i umysłowe działają podniecająco, silne zmęczenie doprowadza do snu spokojnego. Dwudniowa głodówka działa uspakajająco na sen, dłużej trwająca — wybitnie podniecająco. Objaw ten jest najprawdopodobniej spowodowany przez silne pragnienie. Sny, nawet najbardziej rozmaite, nie wywierały prawie żadnego wpływu na hypnogramy. Ludwik Bambauer.

BIOLOGICZNE POJĘCIE SNU. (Biologická koncepcia spánku). — Janichewski A. — Bułgarja. — (Revue v neurologii a psychiatrii № 2—3, 1934 r.).

Dawniej sen uważano za stan spoczynku, za stan nerwowego orzeźwienia. Spoczynek ten porównywano ze śmiercią, nazywając go nietylko bratem, lecz synem śmierci. Za przyczynę snu uważano zmęczenie. Z punktu widzenia biologicznego sen następuje pod wpływem dwóch czynników: pierwszego — wewnętrznego, a drugiego — pochodzącego z zewnątrz. Bodźce zewnętrzne mogą przerwać sen, lecz często powtarzane i monotonne — sprowadzają go. Naprzykład człowiek zasypia przy czytaniu monotonnej książki; uderzenia młyńskiego koła sprowadzają sen.

Według najnowszych badań sen nie jest stanem spoczynku organizmu. Jest to proces czynny, mający za zadanie zahamowanie czynności organizmu w obrębie świata zewnętrznego i zasilający w ten sposób wewnętrzną aktywność witalną. Antoni Paul.

STAROŚĆ.

W SPRAWIE DZIEDZICZENIA REAKCYJ BIOLOGICZNYCH. (DZIEDZICZENIE DŁUGOWIECZNOŚCI). (Zur Frage der Reaktionsvererbung). (Vererbte Langlebigkeit). — D. A. Kotsovsky. — Rumunja. — (Monatsberichte № 1, 1935 r.).

Obszerną tę rozprawę, mającą za zadanie uzasadnienie nowego podejścia do zagadnienia przedwczesnego starzenia się, z uwagi na oryginalność koncepcji autora, podajemy w ramach dużego streszczenia.

Większość doświadczeń, przeprowadzanych w celu ustalenia prawideł, normujących trwanie życia, pozbawiona jest znamion ogólno-biologicznych. Jedynie Pütterowi udało się stwierdzić, że u wszelkich gatunków wiek pozostaje w prostym stosunku do odsetka śmiertelności.

Ustalone przez niego kryterjum konsekwentnego umierania posiada wartość ogólno-biologiczną, gdyż, jeśli śmiertelność zależy od dyspozycji starości, która ze swej strony jest następstwem słabnięcia funkcyj życiowych, można zupełnie słusznie postawić twierdzenie: między czynnością ochrony życia a śmiertelnością zachodzi u wszystkich gatunków stosunek zależności prostej.

Mianem czynności życio-ochronnych ujmujemy ową reaktywną zdolność ciała, umożliwiającą utrzymanie równowagi biologicznej w stosunku do otocze-

nia. Naskutek tego stosunek dwu czynników decyduje o żywotności zwierzęcia lub rośliny, a mianowicie: 1) otoczenie zewnętrzne, przedstawiające zespół bodźców, 2) organizacja wewnętrzna czyli indywidualność reaktywna zwierzęcia względnie rośliny na tego rodzaju bodźce.

Dowodu pośredniego, potwierdzającego zmienność żywotności naskutek zmiany wzajemnego stosunku między otoczeniem a organizmem, dostarcza wywołana sztucznie przemiana roślin jednorocznych w wieloroczne i naodwrót, jak również krótsza żywotność zwierząt więzionych oraz wahania granic życia zwierząt wyżej zorganizowanych i ludzi wskutek reakcyj specyficznych, spostrzeganych przy rozmaitych właściwościach rasy, płci i konstytucji nerwowej.

Dowodem bezpośrednim jest możliwość dziedziczenia nabytej odporności przeciwko całemu szeregowi schorzeń: — jasny to przykład dziedziczenia wzmożonej zdolności oporowej organizmu przeciwko pewnym podnietom, na które organizm nie reaguje wcale, albo reaguje w stopniu znikomym.

Doświadczenia B e s r e d k i pouczają, że poszczególne narządy, przy całkowitej solidarności z organizmem, reagują na infekcje w sposób samodzielny. Indywidualna i samodzielna czynność ta występuje tem wybitniej, im bardziej zróżniczkowany jest dany narząd. Autonomja narządów jest tak oczywista, że — wyrażając się schematycznie — można powiedzieć, iż każdy poszczególny narząd posiada w stosunku do szkodliwości nietylko specyficzną wrażliwość, lecz dysponuje również własną odpornością. Prace ostatnie dowiodły, iż proces, odbywający się w związku z uodpornianiem, wciąga w orbitę swą także odnośne segmenty systemu nerwowego, ośrodkowego, oraz, że ciała, powstające w okolicy pierwotnego podrażnienia, wraz z limfą powrózka nerwowego, rozchodzą się odśrodkowo i docierają tą drogą do komórek nerwowych danego segmentu.

M e t a l n i k o w wstrzykiwał gąsiennicom pewnego gatunku moli szczepionkę cholery. Okazało się, że w przebiegu kilku pokoleń ilość osobników, pozostających przy życiu dzięki szczepieniu, stale wzrastała i w pokoleniu dziesiątem dosięgnęła 77%. Wynika stąd, iż odporność przekazuje się drogą dziedziczenia zapomocą imunizowania kilku po sobie następujących pokoleń.

W e b s t e r przeprowadzał doświadczenia nad dziedziczeniem odporności myszy przeciw tyfusowi mysiemu. Zastrzykiwał on myszkom laseczniki tyfusowe, następnie krzyżował zwierzątka, które nie popadły w chorobę, — wreszcie zakażał potomstwo, wybierał osobniki, pozostające przy zdrowiu, i krzyżował je również. Autor powtarzał zabiegi te u kilku po sobie następujących pokoleń i otrzymał następujący wynik: materjał wyjściowy dawał śmiertelność w wysokości 70%, podczas gdy pokolenie trzecie wykazywało tylko 15% śmiertelności.

H e r m a n uodporniał w podobny sposób króliki przeciw wściekliźnie i doszedł do wniosku, iż można przekazać odnośną odporność poprzez plazmę rozrodczą nawet w przypadku, gdy samica zostaje zapłodniona w 1—3 miesięcy po szczepieniu. Króliki, uodpornione dziedzicznie, znosiły dobrze zakażenie wścieklizną. Bardzo znaczna ilość młodych po uodpornionych matkach, u których zapłodnienie nastąpiło w $1^1/_2$ — $3^1/_2$ miesięcy po imunizacji, a nie uodpornionych ojcach, była wrażliwa na infekcję. Gdy oboje rodziców imunizowano, ciąża zaś doszła do skutku w okresie imunizacji, potomstwo było uodpornione w stosunku 6 : 7 osobników. Ciekawą jest tu okoliczność, że wzrastanie odsetka młodych odpornych wychodzi z ojca.

Doświadczenia N a t t a n a - L a r r i e r a nad dziedzicznem przekazywaniem anafilaksji u świnek morskich, uczulonych surowicą końską ca 30 dni przed zapłodnieniem, w 8 przypadkach na 9 dały wynik dodatni. Przy uczulaniu zaś na 11 dni przed zapłodnieniem rezultat był ujemny. Uczulenie zmniejsza się szybko po urodzeniu, a mianowicie: w pierwszych trzech dniach życia utrzymuje się ono na 100%, po 3 do 50 dniach maleje do 71%, a po 59 do 80 dniach spada prawie do zera.

Przekazywanie odporności, jak również uczulenia, w istocie swej polega na przekazaniu specyficznej reakcji organizmu na podniety wewnętrzne. Wysnuwa się stąd wniosek, że działanie tego samego bodźca na zewnętrznie podobne organizmy może dać rozmaite wyniki w zależności od stopnia odporności.

S e m o n w swej „teorji pamięci" wyraził przypuszczenie, iż dziedziczenie może wogóle dochodzić do skutku jedynie na podstawie zależności dynamicznej. Podobnie, jak przy zjawiskach nerwowych odbywa się przenoszenie impulsów na ośrodki nerwowe, przyczem pozostaje pewien ślad (wspomnienie), przy zjawiskach dziedziczenia działają na organizm czynniki zewnętrzne i pozostawiają również ślady (według S e m o n a — engramy), które docierają do komórek płciowych.

Prócz S e m o n a także P l a t e, H e r i n g, F i s c h e r i inni wypowiadają mniemanie, jakoby indukcje somatyczne mogły się przenosić jedynie przez zależność dynamiczną.

P l a t e utrzymuje, że niedostateczna ilość dowodów doświadczalnych ma znaczenie jedynie wtenczas, gdy chodzi o kwestję dziedzicznego przekazywania cech nabytych w pojęciu ścisłem, t. zn., że bodziec, zmieniający organizm, wnika poprzez tkanki (indukcja somatyczna) do komórek i wywołuje te same zmiany już w następnem pokoleniu. Jeśli wspomnianą wyżej kwestję pojąć szerzej i wziąć pod uwagę również przypadki, w których bodziec, przenikając do komórek płciowych, uszkadza równocześnie organizm, to niewątpliwie są to dowody eksperymentalne pod postacią t. zw. doświadczeń cieplnych.

Dowodzą one, że ten sam bodziec może jednocześnie i w równy sposób zmienić jakąkolwiek część ciała (skrzydło motyla) oraz komórki rozrodcze. Jeśli podobny wpływ na organizm wywrzeć może temperatura niższa lub wyższa, wówczas da się przyjąć, że każdy inny bodziec (światło, ucisk, używanie lub nieużywanie) zdolny jest wywołać w odpowiednich warunkach taki sam skutek, udzielający się równocześnie komórkom rozrodczym, chociaż w mniejszym stopniu, albo też oddziaływanie na te komórki odbywa się pośrednio przy pomocy soków ustrojowych.

Doświadczenia, przeprowadzone przez S p e m a n n a na płazach, przemawiają za indukcją dynamiczną. Autor ten postanowił wyjaśnić, czy rozwój kryształu ocznego odbywa się samoistnie, czy też odgrywa tu rolę podrażnienie, którego doznaje ektoderma naskutek przylegania do ścian pęcherza ocznego. S p e m a n n niszczył względnie usuwał zawiązek pęcherza ocznego w różnych jego fazach rozwojowych. Wyniki były u rozmaitych gatunków następujące: u żaby jadalnej (rana esculenta) sprawa odbywała się normalnie; u bombinator pachypus rozwój zawiązku kryształu został zahamowany; u żaby zaś brunatnej (rana fuxa) kryształ się nie rozwinął. Jeśli w miejscu, w którem

zazwyczaj rozwija się kryształ, implantowano wycinek skóry, wzięty z głowy, zauważono, że u żaby jadalnej kryształ nie powstawał, u bombinator pachypus natomiast rozwój jego wzmagał się dzięki pęcherzowi ocznemu.

Bardziej znamienne i ważne dla potwierdzenia związku dynamicznego są doświadczenia Ekmanna, które wykazały, że u żaby zielonej (hyla arborea), nawet gdy w odpowiedniem miejscu implantuje się kawałek skóry z tułowia, skóra ta pod wpływem obecnego pęcherza ocznego potrafi doprowadzić do powstania kryształu.

Badania te wykazują, iż u niektórych gatunków rozwój kryształu ocznego wzmaga się pod wpływem pęcherza ocznego, u innych natomiast tworzenie się i rozwój kryształu niezależne są od tego wpływu.

Spemann dochodzi na podstawie swych prac do wniosku, że u embrjona istnieją pewne ośrodki organizacyjne, wysyłające bodźce formatywne, które oddziaływują na rozwijające się części.

Wszystkie wyżej wymienione doświadczenia przemawiają za istnieniem związku dynamicznego między poszczególnemi częściami ciała.

Schiller udowodnił również, że zachodzi związek dynamiczny między komórkami somatycznemi a gonadami. Autor niszczył ogon u kijanki zapomocą rozżarzonej igły. U większości zwierząt doświadczalnych spostrzegł autor odstępstwa od normy w rozwoju jąder komórek płciowych (zwyrodnienie, zbijanie się chromozomów etc).

Wykonano również szereg doświadczeń, polegających na tem, że żabom i myszom amputowano wśród znacznego bólu tylne kończyny, poczem udało się stwierdzić, iż w komórkach płciowych powstały zmiany o charakterze zwyrodnienia. Gruczoły płciowe pozostały przytem niezmienione.

Schiller wysnuł stąd wniosek, że w danym przypadku uszkodzenia urazowe przenoszą się na komórki płciowe za pośrednictwem systemu nerwowego, który odgrywa tu nadzwyczaj ważną rolę.

Zjawisko to zostało potwierdzone wynikami Turcka, który, przeprowądzając badania nad biologicznem znaczeniem wstrząsu, wykazał istnienie związku między reakcją wstrząsową a składem soku urazowo uszkodzonych tkanek.

Nasuwa się pytanie, jak tłumaczyć sobie dziedziczenie cech nabytych u gatunków, nie posiadających systemu nerwowego, które podlegają również ścisłym prawom dziedziczności.

Kraievsky wyraża pogląd następujący: istnieje wspaniały świat żyjących organizmów roślinnych, które nie mają systemu nerwowego, a mimo to czują i reagują. Nawet u owadów, gdzie przeważa typ wegatatywny systemu nerwowego, zjawiska nerwowe nie podlegają zbyt ścisłemu schematowi odruchowemu, gdyż nawet podział na włókna odprowadzające i przywodzące jest też dość problematyczny. Z chwilą kiedy energja bodźców cielesnych i płciowych dotrze do głównych ośrodków wegatatywnych mózgu, nie może ona już przebiegać dalej we włóknach nerwowych, ponieważ droga jej jest ukończona. Znamy również drogę, nie docierającą do kory i nie zależną od świadomości jak np. przedsionkowy mechanizm równowagi. Z ośrodków wegetatywnych jest możliwa jedna tylko droga: droga promieniowania.

Schemat taki wydawał się Kraievsky'emu z początku nieprawdopodobny, jednakże dalsze badania i rozważania utwierdzały go w tem zapatrywa-

niu. Jedynie mięśnie poprzeczne podlegają unerwieniu ośrodkowemu. Mięśnie gładkie, gruczoły i narządy wewnętrzne nie dają się unerwić i pracują według zasady telegrafu bez drutu. Tkanki, które posiadają rozmaitą pojemność właściwą w sensie odbierania podniet drogą pozanerwową, reagują rozmaicie na emisje ośrodków wegetatywnych, a może także kory mózgowej.

Dynamika dziedziczenia cech nabytych nabiera tym sposobem w świetle najnowszych badań nad systemem nerwowym wegetatywnym i nad możliwością emisyj radjowych znamion większego prawdopodobieństwa.

Już Baur zauważył, że nie cecha jako taka jest dziedziczna, a dziedziczy się raczej swoisty sposób reakcji. Cecha przedstawia jedynie wynik takiej lub innej reakcji, reakcja zaś stanowi formę podstawową czynności życiowej i prapoczątek ujawnienia się życia.

Życie jest jedynie zespołem reakcyj, a każda reakcja to oddziaływanie zmienne — w tej lub innej formie — żywego organizmu na otoczenie zewnętrzne.

Podobnie jak w świecie nieorganicznym, gdzie odbywa się zakłócanie i wprowadzanie równowagi pod postacią wyładowań i przemiany energji, zjawiska te pojmujemy jako wynik przerywania stanu bezruchu i objawiania się aktywności pod postacią ruchu mechanicznego, tak przy przejściu do świata organicznego, cechującego się wysoce zróżniczkowanym systemem nerwowym, wyładowania i przemiany energji nabierają swoistego charakteru.

Dziedziczenie długowieczności, na które już Darwin zwrócił uwagę, a znacznie później uczynił to Galton, można z powyższego punktu widzenia pojmować jako specyficzną zdolność reagowania organizmu na wewnętrzne i zewnętrzne podniety. Znajduje to potwierdzenie w fakcie, że dziedziczenie chorób psychicznych stanowi główny czynnik zwyrodnienia oraz że w pokoleniach obciążonych spostrzegamy niezmiernie wysoką śmiertelność u dzieci i krótkożywotność, jak to wykazują prace Rossa i Bodersa i innych. Krótkowieczność degeneratów psychicznych przemawia za tem, że zagadnienie dziedziczenia długowieczności u człowieka stoi w ścisłym związku z wyższemi czynnościami psychicznemi, to jest z owym charakterem zróżniczkowanych korelacyj między otoczeniem wewnętrznem a zewnętrznem, które w danym razie sprzyja szybszemu zejściu indywiduum. Powodowane ciężkiemi przejściami duchowemi, przypadki nagłego postarzenia wzgl. śmierci, gdzie zespół przerażeniowy stanowi główną przyczynę powstawania tych zjawisk, świadczą o wielkiej roli w tym względzie systemu nerwowego, który u człowieka jest głównym regulatorem korelacyj między otoczeniem wewnętrznem a zewnętrznem. W razie osłabienia tego regulatora nasilenie reakcyj przenika cały organizm, którego odporność maleje, w następstwie czego ogólna czynność życiowa zostaje wybitnie zaburzona, co znajduje swój wyraz ostateczny w postaci postarzania względnie nawet śmierci ustroju.

Prócz wyżej wymienionych czynników, potwierdzających znaczenie reakcyj w zagadnieniu dziedziczenia cech nabytych, przytacza się jeszcze doświadczenia Kryłowa. Wstrzykiwał on psom morfinę i doszedł do wniosku, iż zapomocą odruchów warunkowych można wywołać stany chorobowe. Badania Metalnikowa i Schorina, a później Wygodtschikowa i Barykina, przeprowadzone na morskich świnkach i królikach, dowiodły, że przy pomocy odruchów warunkowych da się osiągnąć odporność przeciw bodźcom chorobotwórczym.

W 1928 roku Pawlow, Podkopajew i Satschian przekonali się na podstawie doświadczeń, że powstawanie odruchów warunkowych w odpowiedzi na reakcję komórkową jest faktem niezbitym, który prawdopodobnie będzie miał znaczenie również dla kliniki.

Należy tu także podkreślić, że według doświadczeń Ferégo krew przez dłuższy czas straszonych królików w porównaniu z normalnemi zwierzętami kontrolnemi wykazywała znacznie mniejsze zdolności bakterjobójcze.

Doświadczenia te po upływie kilkudziesięciu lat, w świetle nauki o refleksach i ich stosunku do odporności, nabierają szczególniejszego znaczenia, wskazującego na ścisły związek, jaki zachodzi między czynnością mózgu a czynnościami ochronnemi struktury biologicznej.

Badania Studentzowa, przeprowadzane w laboratorjum Pawlowa, dowiodły, że wywoływane w szeregu po sobie następujących pokoleń odruchy warunkowe dawały wkońcu zupełnie przyrodzony odruch, odpowiadający odruchowi, nabytemu przez poprzednie pokolenia.

Tym sposobem badania doświadczalne dają nam możność łatwiejszego zrozumienia rozmaitego czasu trwania życia jednostki i gatunku ze stanowiska dziedziczności wzgl. utraty zdolności do odporności biologicznej.

Z powyższych wywodów wynika, że kwestja drogi dziedziczenia nabytych znamion, jako przedmiot dociekań, nie posiada dwóch rzeczywistości — ciała i otoczenia — a w rachubę wchodzi tylko jedna: ciało i otoczenie tworzą nierozerwalną biologiczną całość.

Błąd metodologiczny przeciwników, jak również zwolenników dziedziczności cech nabytych, polega na tem, że zagadnienie to traktuje się oddzielnie — albo z punktu widzenia statyki, albo dynamiki, — istotnie zaś winno się do niego podchodzić jako do biologicznej całości. K. F.

LĘK PRZED ŚMIERCIĄ. (Strach ze smrti). — N. Osipov. — Czechosłowacja. — (Revue v neurologii a psychiatrii. 1934 r.).

Rozwinąwszy pojęcie lęku w ogólności, przechodzi autor do szczegółowego opisu lęku przed śmiercią. Poglądy na istotę śmierci mogą być różne, ale mimo to nie objaśniają one i nie usprawiedliwiają istnienia lęku przed śmiercią. Zdaniem Rozanova, śmierć nie jest groźna dla tego, kto wierzy w nieśmiertelność, stąd także nie jest ona groźną dla ludzi wierzących.

Z drugiej strony i ścisłe naukowe zasady ateizmu także nie dopuszczają lęku przed śmiercią. Przyrodnik spogląda na śmierć jako na przerwanie życia, przemianę w substancję martwą. Przy urodzeniu człowiek z niebytu przechodzi w byt, a przy śmierci — z bytu w niebyt.

Przytaczając poglądy na śmierć licznych myślicieli, dochodzi autor do wniosku, że strach przed śmiercią jest objawem nerwicy; jeżeli więc mamy do czynienia z nerwicą, to można ją oczywiście leczyć, — leczenie jednak musi być indywidualne. Konieczne jest szczegółowe indywidualne studjum etjologji rozwoju strachu przed śmiercią, gdyż prawie zawsze można znaleźć jeden lub kilka konfliktów, będących źródłem lęku. Antoni Paul.



TADEUSZ JAROSZYŃSKI

DR. MED. TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

1880—1933.

Urodzony w Lubelskiem, szkołę średnią ukończył w Lublinie, studja uniwersyteckie rozpoczął w Warszawie, a dokończył w Kazaniu w r. 1905, poczem uzupełniał je w Krakowie pod kierunkiem prof. Piltza, następnie w Berlinie i wreszcie przez 3 lata w Paryżu pod kierownictwem prof. Babińskiego. Po powrocie do kraju poświęca się studjom neurologicznym w szpitalach warszawskich, bierze czynny udział w życiu naukowem lekarskiem, przenosząc z gruntu paryskiego do neurologji polskiej, pozostającej pod przemożnym wpływem neurologji niemieckiej, zainteresowanie nerwicami, a w szczególności histerją. Napisał dużo wartościowych prac w tej dziedzinie, opartych na sumiennej i wnikliwej obserwacji.

Jaroszyński rozwinął szeroko teoretyczną i praktyczną działalność w dziedzinie psychologji wychowawczej i higjeny psychicznej wogóle. Wraz z Anielą Szycówną zorganizował Towarzystwo Badań nad Dziećmi i przez szereg lat był duszą tego Towarzystwa. T. Jaroszyński był pierwszym kierownikiem pracowni psychotechnicznej, którą zorganizował przy sekcji higjeny szkolnej wydziału kultury i oświaty magistratu m. st. Warszawy, inicjował poradnie wychowawcze dla dzieci z wadami charakteru, wykładał higjenę i psychologję wychowawczą w Państwowym Instytucie Pedagogicznym, w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej i w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jego „Metody badań psychologicznych w szkole" oraz rozdział p. t. „Higjena wychowawcza" w zbiorowym podręczniku „Higjeny szkolnej" stanowiły próby syntetycznego ujęcia tych zagadnień i tak dla wychowawców, jak i dla lekarzy szkolnych były nieocenioną pomocą i wskazówką, jak dbać o zdrowie psychiczne młodzieży i indywidualizować wychowanie.

OCENY.

Wilhelm Stekel: „LISTY DO MATKI". WCZESNE DZIECIŃSTWO. Przełożyły: dr. med. S. Perlmutter i mgr. praw. H. Keller. Nakładem Warszawskiej Ajencji Wydawniczej „Delta", 1934 r. Str. 88. Cena zł. 3,50.

Ilość chorych na nerwice, wymagających porady lekarskiej i leczenia, w Anglji oblicza Allan Moncrieff (S. A. Medical Journal 1935) na trzy miljony. Według Stekla (Zwang und Zweifel 1929), ilość chorych jedynie tylko na nerwicę z natręctwami w Austrji i Niemczech przekracza jeden miljon. Statystyki urzędowe, które podają niższe cyfry, nie mogą być uważane za miarodajne, gdyż rozpoznaje się w praktyce lekarskiej nerwice zaledwie w około 30% przypadków. Reszta rozpoznawana jest jako zaburzenia serca, żołądka, niedokrwistość, osłabienie, reumatyzm itp.

Przeciętnie upośledza nerwica zdolność do pracy od 20—50%. Już z tego punktu widzenia rozpatrywany problem nerwic staje się zagadnieniem ogólnospołecznem o szczególnem znaczeniu. Uzasadnionem więc jest zaliczanie nerwic do rzędu klęsk społecznych takich, jak: gruźlica, choroby weneryczne i alkoholizm.

Przyczyny i początku przeważnej części nerwic należy szukać we wczesnem dzieciństwie i błędach w wychowaniu ludzi nerwicą dotkniętych. Leczenie nerwic jest nader trudne i niedostępne dla ogromnej większości chorych. O wiele łatwiejszem i skuteczniejszem natomiast jest zapobieganie nerwicom. Najprostszym i najlepszym sposobem zapobiegawczym jest racjonalne wychowywanie młodzieży już od najwcześniejszego dzieciństwa.

Polska literatura pedagogiczna nie posiadała dotąd dzieła, któreby zarówno wychowawcom, jak i rodzicom mogło dostarczyć odpowiednich wskazań wychowawczych, opartych na doświadczeniu i wiedzy lekarskiej. Dlatego przyswojenie naszej literaturze „Listów do Matki" powitać należy z największem uznaniem. Książka ta jest owocem przeszło trzydziestoletniej pracy Stekla, wiedeńskiego lekarza, jednego z najwybitniejszych współczesnych psychoterapeutów i badaczy nerwic.

Wydana dotąd część I. „Listów" omawia wczesne dzieciństwo. Na szczególną uwagę zasługują rozdziały, poświęcone wychowaniu noworodka, odstawieniu go od piersi matki, systemowi 1 i 2 dzieci, seksualności dziecięcej i onanizmowi, traktowaniu dzieci chorych, uświadamianiu płciowemu.

Najbardziej interesującą jest jednak część książki omawiająca zaburzenia nerwicowe u dzieci (lęki, bezsenność, drgawki, moczenie się nocne, jąkanie, niechęć do jedzenia, upór i t. p.). Zaburzenia te, tak często występujące i niemal całkowicie niezrozumiałe — w świetle rozważań Stekla — stają się dla nas jasne w swej przyczynowości i wyrazie; przedewszystkiem jednak widzimy, jak stosunkowo łatwo można ich uniknąć. Czytając „Listy", zdajemy sobie sprawę, jak wiele z uświęconych tradycją metod i pewników wychowawczych należy uważać za niewłaściwe i szkodliwe.

Szerokie horyzonty, niezwykle pobudzające myśli, przejrzysty wykład są szczególną zaletą książki, powstałej z najżywszego pragnienia niesienia pomocy

błądzącej i poszukującej ludzkości. Wartość i popularność książki znajduje pewien wyraz w jej rozpowszechnieniu: zosłała przetłumaczona na 10 języków europejskich. Należy pragnąć, by także i w Polsce spotkała ona się z należnem uznaniem i znalazła się w rękach wszystkich wychowawców i jak najszerszych rzesz rodziców.

Dr. K. Golonka.

Florjan Znaniecki: „LUDZIE TERAŹNIEJSI A CYWILIZACJA PRZYSZŁOŚCI". Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 380.

Autor omawia cechy socjalne osobowości człowieka współczesnego i rozwija możliwości budowy cywilizacji nowej.

W pierwszej części porównuje autor cywilizację narodową obecnej doby do cywilizacji wszechludzkiej i podkreśla materjalistyczne nastawienie wszystkich cywilizacyj dotychczasowych. Dotychczasowa kultura duchowa była dla ogółu ludzkiego tylko dopełnieniem kultury materjalnej. Wiedzę ceniło się nieomal wyłącznie dla jej technicznych i ekonomicznych zastosowań. Działające w życiu zbiorowem dążności szły głównie w kierunku opanowania i uregulowania techniczno-ekonomicznego współżycia ludzi. Jeżeli naprzykład w sztuce dążności te nie były związane ściśle z bytem materjalnym, to tu kultura duchowa naogół zdołała się uniezależnić od kultury materjalnej i rozwinąć tylko dlatego, że część ludzi w społeczeństwach narodowych żyła nie z własnej pracy, lecz z cudzego dorobku materjalnego.

Upowszechnienie dobrobytu, które dokona się przez opanowanie sił przyrody, wyzwoli i rozszerzy kulturę duchową a także uniezależni ją bardziej od działalności ekonomicznej. Rozbudowa jednostronna kultury materjalnej przyczyniła się mało do rozwoju osobowości człowieka w szerokich masach. Wynikłe stąd zaniedbanie kultury duchowej nie było koniecznością dziejową, gdyż opanowanie i wyzyskanie przyrody przez człowieka mogłoby się odbyć także w innych formach technicznych i ekonomicznych. Po uzyskaniu przez ludzkość materjalnych środków do osiągnięcia powszechnego dobrobytu, przez przekształcenie wadliwej organizacji rozddziału dóbr i zwiększenie wytwórczości, człowiek nie będzie się nadal kierował popędem do kultury materjalnej przez system wyłącznie techniczno-ekonomiczny, a raczej rozwijać się będzie w kulturze duchowej i stanie się twórcą w przeciwieństwie do swej dotychczasowej roli „narzędzia" wzgl. „spożywcy".

Z chwilą zburzenia któregoś z pomiędzy dotychczasowych systemów kulturalnych przez prądy nowe powstają z konieczności kryzysy kulturalne, ujemnie wpływające na dalszy rozwój cywilizacji. Kryzysów tych możnaby uniknąć, gdyby wprowadzono pewne „upłynnienie" systemu i *usunięto zapory i hamulce postępu* w dziedzinie psychicznej przez nadanie systemom kulturalnym takiej struktury wewnętrznej, *przy której zmienność byłaby zjawiskiem normalnem*, tak, jak dotychczas uchodził za stan normalny stan równowagi statycznej. Tę ciągłą równomierną zmienność bez reakcji nazywa autor „upłynnieniem cywilizacji" i widzi w tem środek do łagodzenia ostrości kryzysów kulturalnych.

Ustrój przyszłej cywilizacji autor opiera na zasadzie *równowagi dynamicznej* procesów rozwojowych.

Przechodząc do sprawy urzeczywistnienia powyższych możliwości sposobem celowego kształtowania całości cywilizacji przez jednostki ludzkie dzia-

łające wprawdzie indywidualnie, lecz w związku i w oparciu o społeczne ugrupowania, autor stwierdza, że nowa cywilizacja wszechludzka nie wyrośnie jako rezultat jednorazowego przebudowania całego obecnego świata kulturalnego na podstawach jakiegoś wielkiego systemu, lecz zostanie zbudowana przez nowych ludzi i nowe społeczne grupy — czyli, że jedyną skuteczną działalnością w kierunku stworzenia nowej cywilizacji jest tworzenie takich ludzi jakimi winni być w przyszłości.

Zkolei analizuje autor osobowość społeczną ludzi teraźniejszych a przechodząc następnie do obszernego omówienia tak zw. kręgów społecznych, grupuje ludzi teraźniejszości w trzy główne klasy kręgów: kręgi wychowawcze (odpowiednik — ludzie dobrze wychowani), kręgi pracy (odpowiednik — ludzie pracy) i kręgi zabawy (odpowiednik — ludzie zabawy). Odrębnie traktuje autor t. zw. ludzi zboczonych (pod i nadnormalnych, aż do psychopatów włącznie).

Autorowi wydaje się jasnem, że ustalenie jakiegokolwiek stałego związku między właściwościami psychologicznemi a ich klasyfikacją społeczną jest zupełną niemożliwością, bo z jednej strony tylko jaskrawe formy nienormalności psychicznej czynią jednostkę niezdolną do normalnego życia społecznego, z drugiej zaś — na psychikę poza czynnikami organicznemi wywierają wpływ również czynniki społeczne i kulturalne. Wyniki może dać tylko gruntowne badanie, czynione nad zboczonymi metodą biograficzną. Przy badaniu biograicznem można ustalić, że wszystkim, dotkniętym aberacją nad- i pod-normalną, wspólna jest buntowniczość przeciw normom, regulującym ich społeczne role.

Na podstawie tych rozważań przychodzi autor do wniosku, że o ile chodzi o możliwość tworzenia nowych ludzi, którzy byliby zdolni do budowania nowej cywilizacji, to nie można typu tych ludzi szukać w zasadniczych typach biograficznych omówionych powyżej.

Do tworzenia nowej mentalności społecznej nie są powołani również ludzie nadnormalni o kręgu zboczonym. Przemianom cywilizacyjnym, które się dokonują za inicjatywą lub pod przywództwem tych ludzi towarzyszyć zawsze muszą kryzysy kulturalne i konflikty społeczne, gdyż zapoczątkowane przez nich dzieło po pewnym czasie stopniowo zatraca swą ostrość, stając się częścią dorobku cywilizacyjnego ogółu.

Aby tworzyć postęp kulturalny i równomierną ciągłość ewolucji cywilizacyjnej i aby uniknąć kryzysów kulturalnych i konfliktów społecznych — musi zaistnieć nowy typ normalności życiowej, oparty nie na zachowywaniu gotowych systemów kulturalnych i przystosowywaniu się osobistem do środowiska, lecz na tworzeniu nowych systemów, opartych na samodzielności osobistej.

Autor stwierdza, że dotychczasowy rozwój tak zwanej cywilizacji objektywnej szedł nie jednostajnym ruchem postępowym, lecz skokami, przyczem postęp hamowały różne przeszkody, jak np. obarczenie cywilizacji przeszłością, przesądami, inercją psychiczną, nastawieniem ludzi wyłącznie na działalność gospodarczą itd., co odwracało człowieka od czynników humanistyczno-duchowych cywilizacji.

Na przyszłość autor chce stworzyć drogę wolną od przeszkód, tak, aby cywilizacja rozwijać się mogła nie skokami z jednego poziomu na inny, lecz równomiernie, bez reakcji i aby była tworzona nie przez ludzi, siedzących w dzi-

siejszych kręgach cywilizacji, lecz przez ludzi objektywnej wiedzy, przez ludzi — „twórców". Dotychczasowy postęp cywilizacji cechowały gwałtowne skoki na nowy poziom, niezawsze wyższy, postęp, dokonywany przez ludzi wyjątkowych, których autor obdarza mianem „zboczeńców", „proroków-fanatyków". Środowisko społeczne dopiero zczasem dorastało do nowego poziomu. Upłynnieniem cywilizacji przez ludzi dobrych i mądrych chciałby autor uchronić cywilizację przed reakcjami i przyspieszyć proces ewolucji, równomierny — nie skokowy.

Autor chce eliminacji czynnika irracjonalnego psychiki ludzkiej i chce, żeby całą ludzkość ogarnął wiew humanistyczno - duchowy, któryby wskazał cel cywilizacji poza jej działalnością gospodarczą.

Czy autor docenia należycie czynnik irracjonalny i dotychczasowy porządek życia społecznego i przyszłego, pozostanie kwestją otwartą dla człowieka, który dotychczas operował ustalonemi pojęciami na podstawie pewnego stanu statycznego w życiu społecznem i dążył do uchwycenia pewnej normy. „Upłynnienie cywilizacji", według zasad autora, wydawać się musi czemś ryzykownem w świecie, w którym rządzi prawo przypadku i w którym cywilizacja może być tylko sumą poszczególnych kultur na najwyższym poziomie o względnej, a nie absolutnej wartości.

Tadeusz Rozwadowski, mgr. iur.

Zygmunt Freud: „WSTĘP DO PSYCHOANALIZY". Przekład dr. S. Kempnerówny i dr. W. Zaniewickiego pod redakcją dr. Gustawa Bychowskiego, doc. U. W. Warszawa, 1935 r. Str. 580.

40 lat istnienia psychoanalizy wywarło niewątpliwy i decydujący wpływ na szereg gałęzi współczesnej kultury. Psychologja, niektóre działy psychjatrji, pedagogika — mogą być rozpatrywane jako nauki przed Freudem i po nim. Zapładniająco i ożywczo wpłynęła psychoanaliza na socjologję, religjoznawstwo, kryminologję i naukę o sztuce. Mimo to wszystko, mimo, że w niektórych okresach stawała się rzeczą mody, nastawienie do niej nietylko kulturalnego ogółu, ale i zawodowców było i jest raczej negatywne. Nastawienie takie jest najczęściej wyrazem obrażonej miłości własnej człowieka. Kopernik obalający geocentryzm, Darwin ustalający zwierzęcy rodowód człowieka, Freud wykazujący rolę dominującą nieświadomości w naszem życiu psychicznem — spotkali się z podobną oceną i oporem. Drugiem źródłem antypsychoanalitycznej postawy była legenda o freudowskim panseksualiźmie. Racjonalistyczna moralność początku XX wieku czuła się głęboko dotkniętą wykryciem i podkreśleniem, dotąd przemilczanego i pieczołowicie stłumianego, znaczenia seksualności w życiu ludzkiem. W rzeczywistości Freud wywodzi wyłącznie z zaburzeń życia seksualnego jedynie nerwice; motorem życia, według niego, są nietylko popędy seksualne, lecz także popędy osobowości, popędy agresywne.

Znaczenie seksualności w nerwicowych przejawach życia zostało zresztą znacznie pomniejszone. Uczniowie Freuda: Adler, Jung, Stekel — dokonali korekty (tej wyłącznie seksualnej) etjologji nerwic. Wiemy dziś, że nerwice wywodzą się nietylko z konfliktu nadjaźni z popędami seksualnemi, lecz także z konfliktu jej z wolą mocy, instynktem samozachowawczym; współcześnie zaś stwierdzamy nader często, że właśnie wyparte dążenia moralne, religijne i przeciwstawianie się ich amoralnej i anarchicznej nadjaźni są źródłem nerwicowego konfliktu. Wiemy także, że osławiony kompleks Edypa stwierdza się

u wszystkich ludzi, nietylko u neurotyków. Jest on koniecznym stopniem w rozwoju jaźni i niedającą się ominąć fazą na drodze, wiodącej przez przezwyciężanie najpierwotniejszej pranienawiści do budowy „ja" społecznego.

Redukcja wybujałości psychoanalitycznej metapsychologji, oparcie teorji na gruncie doświadczenia i rzeczywistości sprawia, że psychoanaliza, pojęta jako nauka, staje się nauką coraz bardziej ścisłą. Nauka o nieświadomem, o stłumieniu, konfliktach wewnątrz psychicznych i mechanizmach chorobotwórczych jest już powszechnie uznaną składową wiedzy psychologicznej i psychjatrycznej. Należy spodziewać się, że zczasem i reszta istotnych odkryć psychoanalitycznych zostanie przyjęta i przyswojona. Wówczas psychoanaliza będzie nietylko, jak dotąd, przedewszystkiem niezastąpioną metodą leczniczą, ale czynnikiem, formującym kulturę.

Z ogromnego dorobku naukowego F r e u d a na język polski zostały przełożone zaledwie 4 mniejsze prace; nakłady ich są zresztą całkowicie wyczerpane. Przyswojenie właśnie „Wstępu do psychoanalizy" jest pomysłem nader trafnym. W 28 wykładach (wygłoszonych w Uniwersytecie Wiedeńskim dla lekarzy i laików w 1916/17 roku) omawia F r e u d: czynności omyłkowe, marzenie senne i naukę o nerwicach. Jest to klasyczne i mistrzowskie przedstawienie psychoanalitycznej freudowskiej teorji i praktyki.

Przekład, dokonany pod redakcją Doc. Bychowskiego, dobry.

Dr. K. Golonka.

Bogdan S u c h o d o l s k i. „KULTURA WSPÓŁCZESNA A WYCHOWANIE MŁODZIEŻY". Książnica - Atlas, Lwów - Warszawa. (Nr. 14 Bibljoteki Stow. Dyr. Polskich Szkół Średnich pod redakcją Dr. E. Łozińskiego).

Liberalizm społeczny traci z roku na rok swoich wyznawców. Im przebudowa życia jest głębsza, im bardziej odbiega od kształtów istniejących, tem ważniejszą staje się sprawa pozyskania młodzieży i wychowania jej w nowym duchu, zapewnia to bowiem nietylko trwałość wznoszonej budowli, ale również i czystość jej stylu. Nasza epoka, to właśnie epoka przemian — głębokich i zasadniczych — a jej znamię: wola przebudowy i organizowania, nie licząca się z przeszkodami tradycji i wprzęgająca w jarzmo realizacji całą ludzką działalność.

Skoro kultura jest dziełem ludzkiem, zbudowanem samoistnie i w obrębie świata przyrody, to niezależnie od miejsca i czasu odnaleźć można i trzeba jej ducha, który trwa.

Kultura duchowa rozwija się dobrze tylko w atmosferze bezinteresowności. Nie znaczy to, by nauka lub sztuka nie miały współdziałać z ludźmi w ich walkach i troskach życiowych, owszem, lecz uczony i artysta służyć mają przedewszystkiem prawdzie i pięknu.

Nietylko barbarzyństwo grozi kulturze, grozi jej również degeneracja. Każda kultura jest zespołem ideałów, które stawiają ludziom pewne wymagania. Degeneracja rozpoczyna się wówczas, gdy następuje zmierzch ideałów. Jej objawem jest przedewszystkiem nieopanowany wzrost żądzy użycia. Normy moralne mogą mieć treść bardzo różnorodną, formy ustroju gospodarczego i politycznego stawiać mogą różnorodne wymagania, inną może być religja i nauka, innem poczucie piękna, a jednak poza tą różnorodnością, w głębi, istnieje pokrewieństwo: p e w i e n t y p ż y c i o w e j p o s t a w y, przeciwsta-

wiający się barbarzyństwu i degeneracji a tworzący kulturę. Wychowanie powinno wytworzyć w młodzieży taką postawę. I to nietylko jako teoretyczne przekonania, ale jako życiową potrzebę.

W czasach dzisiejszych dwie sprawy wydają się najważniejsze.

Pierwsza — dotyczy równowagi między ośrodkami ludzkiej działalności.

W czasach dzisiejszych największą wybujałością i agresywnością odznacza się gospodarczy punkt widzenia. Dokonywa się proces, który nazwano komercjalizacją kultury, proces, polegający na tem, iż wszelkie wartości mierzone są przydatnością gospodarczą i to nawet wówczas, gdy powinny być od oznaczeń gospodarczych zupełnie wolne.

Drugie zagadnienie dotyczy wewnętrznego życia człowieka. Powierzchowny indywidualizm jest przekleństwem dla jednostek, które deprawuje, oraz dla zbiorowości, którą rozbija. Ale odpowiedzialne i poważne wykorzystanie odrębności własnej duszy, własnych upodobań i talentów przynosi owoce niezastąpione. Praca, którą spełniamy, przynosi nam środki utrzymania, ale nie jest naszą potrzebą duchową. Wyścig ambicyj lub przymus walki o byt i rywalizacja w gromadzeniu bogactw pobudzają do wytężonej, ale szkodliwej działalności. Taka tylko forma pracy powinna być uprawiana, która wychowuje pracownika i rozwija w nim jego ludzkie wartości.

Wychowanie nie może realizować dokładnego projektu reform, ale może i powinno zaszczepiać poczucie potrzeby i gotowości zmian Obowiązkiem wychowawców nie może być ukrywanie słabości i trudności naszej epoki, przeciwnie — trzeba je ukazać szczerze i jasno, by nie zawieść zaufania młodzieży i móc jej rzetelnie dopomóc w zdobyciu orjentacji w chaosie życia, w które wejdzie.

Wychowanie jest identyczne z procesem rozwoju człowieka i dlatego trwa całe życie, a przynajmniej tak długo, jak długo człowiek zachowuje zdolność myślenia, odczuwania i działania. Ujmując w ten sposób wychowanie, przeciwstawić się trzeba również przekonaniu, iż pewne okresy naszego życia są tylko podbudową dla dalszych, dojrzalszych okresów. Człowiek musi wciąż zachowywać plastyczność osobowości, t. zn. żywotną gotowość reagowania na zmiany. Wychowanie jest procesem identycznym ze wzrostem osobowości, rozwijającej się i utrzymującej własną odrębność w coraz to nowych sytuacjach, jakie musi przebyć. W związku z takim poglądem na wychowanie zaczynamy coraz surowiej mierzyć wszelkie organizacje tą właśnie miarą: czy wychowują człowieka?

Ważną cechą postawy wobec życia powinna być bezinteresowność. Nie opłaca się przywiązywać myśli swych do słupa pożytku zbyt krótkim sznurem. Ten, kto ma postawę wyłącznie konsumpcyjną, zabiega natrętnie o zaspokojenie pożądań i lęka się o wszelkie braki. Kto umie coś w życiu tworzyć, ten pochłonięty jest swem dziełem i mniej wrażliwy na bezpośrednie zdobycze. Możliwości wychowywania młodzieży w tym duchu są wielkie, ponieważ instynkty twórcze są w latach młodych znacznie silniejsze, niż w latach późniejszych, u ludzi starszych i „doświadczonych" życiem.

Sprawą niemniejszej wagi wychowawczej jest wytworzenie umiejętności spędzania czasu, wolnego od zajęć obowiązkowych. Coraz wyraźniej zarysowuje się ta prawda, iż kultura wczasów jest decydującym czynnikiem

w kształtowaniu poziomu życia jednostek i zbiorowości. Atmosfera domowa jest tu siłą rozstrzygającą: dom, w którym panuje kult powierzchownych rozrywek, nie wychowa nigdy młodzieży na ludzi silnych, umiejących żyć twórczo i kulturalnie. Ale zadania tego nie spełni również dom, w którym panuje atmosfera ascetyczna. Błędem jest wyrzekać się wszelkiej przyjemności, lecz również błędem jest czynić z rozrywek siłę, która degeneruje nasze życie wewnętrzne, przyzwyczajając do bezwartościowych czynności.

W związku ze sposobem spędzania wolnego czasu pozostaje sprawa ćwiczenia zdolności kontemplacyjnych. Istota jej polega na zadumie nad wydarzeniami życia i każdy człowiek w różnych chwilach wznosi się na ten poziom. Każde zetknięcie się ludzkie z wartością — moralną, artystyczną, intelektualną, społeczną — powinno pociągać za sobą o b o w i ą z e k p r z e m y ś l e ń i r o z w a ż e ń.

Sztuka nie jest ozdobą lub przyjemnością, ale ważną sprawą życia, wymagającą powagi i skupienia. Traktowanie sztuki pod kątem widzenia użycia i rozrywki jest jednym z objawów schorzenia naszej kultury i powinno być przezwyciężone. Sztukę oceniamy wówczas tylko, gdy ma ona siłę oddziaływania na nas, ale żadne tłumaczenia i żadne nakazy nie mogą wzbudzić tych przeżyć. Z tych przeto względów zrewidowanie listy arcydzieł, podsuwanych młodzieży, winno być przeprowadzone pod kątem widzenia szczerości jej przeżyć, a nie ze stanowiska, które możnaby sformułować: „wypada znać to i tamto", „wstyd, jeśli wykształcony człowiek nie słyszał o . . ." Jest to stanowisko typowe dla kultury, ceniącej wyżej pozory, niż prawdę, stanowisko destrukcyjne.

Ważne jest dalej wytworzenie wiary, iż stosunki społeczno-gospodarcze mogą i powinny ulegać ludzkiej woli, jej celom i zamiarom. Wszelkie, rzekomo nienaruszalne konieczności gospodarcze okazały się przyzwyczajeniami do pewnego sposobu oceniania rzeczy i niechęcią do przeprowadzenia zmian, pożądanych dla pewnych, ale niewygodnych dla innych grup ludzkich. Produkowanie dóbr materjalnych i duchowych winno służyć ludziom i zaspokajać ich potrzeby. Dzieło sztuki winno być piękne, dzieło nauki — prawdziwe, dzieło społeczne — sprawiedliwe, gdy zaś na miejsce tych wymagań pojawia się idea rentowności — wówczas niweczy się ład kulturalny i obniżają się możliwości twórcze ludzi. W tej atmosferze psują się zarówno pracownicy, jak i odbiorcy.

Zadaniem szkoły musi być przygotowanie młodzieży do wyrobienia takiego wewnętrznego nastawienia, któreby nie pozwalało imać się pracy nieodpowiedniej, nie umiało godzić się z faktem pracy nietwórczej, niekochanej, któreby dla siebie i dla bliźnich domagało się takich warunków, by wszyscy mogli odnaleźć s w o j ą pracę.

Młodzież winna brać udział w takich organizacjach, w których czułaby na każdym kroku swój żywy związek z całością. Zrzeszenie pojmować winna ona jako narzędzie osiągania i realizowania zadań, przekraczających siły pojedyńczych ludzi, a zarazem jako źródło pokrzepienia i wzmocnienia jednostki. Świat wychodzi już z okresu demokracji indywidualistycznej, rozbitej na atomy, złożonej mechanicznie z jednostek osamotnionych i walczących o własne korzyści. Nadchodzi epoka zbiorowej pracy, zorganizowanych wysiłków, wspólnych poczynań.

Broszura przedstawia w sposób jasny, zwięzły, choć cokolwiek może radykalny, prądy wychowawcze naszej doby. Całość owiana jest serdeczną troską o lepsze jutro ludzkości.

Oskar Bielawski.

Tadeusz Bilikiewicz. PSYCHOANALIZA W PRAKTYCE LEKARSKIEJ. Wydawnictwo „Eskulap" — Warszawa, 1935.

Praca Bilikiewicza wzbogaca istotnie polską, bardzo szczupłą jeszcze literaturę psychoanalityczną. Przeznaczona jest ona dla lekarza praktyka, któremu oddać może duże usługi. Jasność i rzadko spotykana przejrzystość wykładu oraz sposób przedstawienia zawiłych zagadnień psychologji podświadomości i nauki o nerwicach sprawiają, że książka ta winna znaleźć się także w rękach psychohigjenisty i wychowawcy. Autor, zbliżony do aktywnej szkoły psychoanalitycznej, znaczną część pracy swej poświęca zagadnieniom snu i metodom jego tłumaczenia. W szczupłych nader ramach, zakreślonych przez wydawnictwo monografij lekarskich, potrafił, mimo trudności, jakie nastręcza temat, wyłożyć metodykę tłumaczenia snu, umożliwiając przez to czytelnikowi, zarówno w jego praktyce lekarskiej, jak i pracy psychohigjenicznej, zastosowanie tej tak nieznanej i zaniedbanej, a istotnie nadzwyczajnie ważnej umiejętności.

K. Colonka.

J. Bogdanowicz. CECHY BIOLOGICZNE WIEKU DOJRZEWANIA. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. (Nr. 14. Bibljoteki Pedagogiczno-Dydaktycznej), str. 78, 19 ilustracyj w tekscie.

Broszura zawiera następujące tytuły rozdziałów: Definicja okresu dojrzewania, — Dzieciństwo u człowieka i zwierząt ssących a okres dojrzewania, — Dzieciństwo ludzkie, — Podział dzieciństwa na okresy rozwojowe, — Krótka charakterystyka okresów, — Czynniki wpływające na czas wystąpienia okresu dojrzewania, — Kolejność zmian zachodzących w dojrzewającym ustroju i występowaniu drugorzędnych cech płciowych, — Wzrost i proporcja ciała w okresie dojrzewania, — Stan poszczególnych narządów i tkanek w okresie dojrzewania. — Zachorzenia i zgony w wieku dojrzewania, — Higjena wieku dojrzewania.

Autor przytacza w tekscie liczne zestawienia i dane statystyczne, co czyni całość bardziej podmiotowo ugruntowaną. Niemniej niektóre tabele statystyczne i cytaty nie mają systematycznej łączności z tekstem — raczej noszą cechy luźnych dygresyj autora.

Rozdział ostatni — Higjena wieku dojrzewania — posiada trochę za mało materjału, a kilka wycieczek w dziedzinę higjeny psychicznej nie przysłużyło się bynajmniej do wzbogacenia tego rozdziału — raczej zaszkodziło jego przejrzystości.

Mimo to broszura odpowiada w zupełności zadaniu, które ma spełnić: daje pedagogom i wychowawcom możność zapoznania się bliżej z temi biologicznemi przemianami, które towarzyszą i warunkują okres rozwoju i dojrzewania, pozwala psychohigjeniście kontrolować uważnie przebieg fizjologicznych i morfologicznych zmian, by w porę zapobiec i odpowiednio leczniczo-profilaktycznie potraktować liczne niepożądane a brzemienne w skutki odchylenia rozwojowe tego krytycznego okresu życia człowieka.

Oskar Bielawski.

WYMIANA MYŚLI.

OBEZPŁODNIENIE W ŚWIETLE NAUK SPOŁECZNYCH. (Na marginesie pracy H. Żółtowskiego p. t. „Obezpłodnienie w świetle nauk społecznych" — Higjena Psychiczna № 3—5 1935 r.).

Mgr. Henryk Żółtowski wystąpił w obronie sterylizacji przymusowej ze wskazań socjalnych. Twierdzi mianowicie, że „wskazania socjalne obezpłodnienia są znacznie lepiej uzasadnione, niż wskazania eugeniczne". Dochodzi do wniosku: „kto nie może dzieci utrzymać i wychowywać nie powinien ich mieć".

Nie jestem tego zdania. Wręcz przeciwnie, uważam sterylizację przymusową ze wskazań socjalnych za najmniej uzasadniony rodzaj sterylizacji właśnie „w świetle nauk społecznych". Postaram się to udowodnić.

Teza mgr. Henryka Żółtowskiego nie jest tezą nową.

Już Malthus pouczał robotnika, ażeby nie zawierał małżeństwa, póki nie będzie tyle zarabiał, iż będzie w stanie wyżywić żonę i sześcioro dzieci. Mgr. Henryk Żółtowski jest nieco względniejszy od swego poprzednika: nie zmusza warstw nieposiadających do celibatu, chce natomiast pozbawić je płodności, aby dzieci proletarjuszy nie obarczały swem istnieniem „klas najbardziej wartościowych". Ten punkt widzenia nie da się pogodzić z racją stanu. Wiemy przecież dokładnie, iż te „najbardziej wartościowe klasy", które obarczać podatkami na rzecz polityki socjalnej tak obawia się mgr. Henryk Żółtowski, ograniczyły ilość swych urodzin w tak znacznym stopniu, że jeżeli liczba ludności wogóle jeszcze wzrasta, to wyłącznie dzięki „woli ku dziecku" tych niezamożnych warstw ludności, które zdaniem mgr. Henryka Żółtowskiego „nie mogą dzieci utrzymać i wychowywać", a więc, nie powinny ich mieć.

Wystarczy chyba uprzytomnić sobie nieuniknione fatalne skutki takiego posunięcia, aby z całą stanowczością odrzucić ten zamach na siłę żywotną narodu, siła bowiem narodu, siła państwa — w znacznym stopniu polega na liczbie jego obywateli.

Znajdując się między 65 miljonami Niemców i 160 miljonami gwałtownie rosnących narodów Związku Sowieckiego, nie mamy prawa do zmniejszenia rezerwuaru sił ludzkich naszego kraju.

Henryk Żółtowski twierdzi, iż „zasada dobrowolności sterylizacji eugenicznej czy socjalnej jest nonsensem, albowiem przyznaje istnienie interesu społecznego, a równocześnie decyzję w sprawie dobra ogółu składa w ręce jednostki". Primo: „interes społeczny" może tu być rozmaicie interpretowany, sekundo: zasada dobrowolności sterylizacji socjalnej niekoniecznie wychodzi z założeń interesu ogółu.

Ten, kto pozbawia się siły rozrodczej, działa z reguły nie ze względu na dobro ogółu, lecz na własne dobro.

Utrzymanie i wychowanie dzieci jest kosztowne. A więc, pragnąc uniknąć tych kosztów a jednocześnie nie pozbawiać siebie przyjemności, obywatel stosuje środki zapobiegawcze zapłodnieniu, których odmiennym rodzajem jest właśnie sterylizacja. Chodzi więc o to, czy państwo ma tolerować lub nawet popierać takie zabiegi.

Może państwo istotnie nie ma prawa zmuszać swych obywateli, znajdujących się w skrajnej nędzy, do rodzenia dzieci wbrew ich woli, ale w każdym

razie nie powinno w tych wypadkach, gdzie wbrew nieprzychylnym warunkom materjalnym jest wola ku dziecku, ową wolę potępiać i zabijać.

Stosunki materjalne są przecież zmienne. Wszyscy chyba wierzymy w przezwyciężenie kryzysu gospodarczego, w lepsze jutro, kiedy miljonowe armje bezrobotnych, niezdolnych w tej chwili do utrzymania dzieci, stopnieją. Conajwyżej nędza może uzasadnić stosowanie środków zapobiegających ciąży. Ale prawdopodobnie nawet mgr. Henryk Żółtowski nie uzna za wskazane przymusowe ich zastosowanie przez ludność niezamożną. Inna kwestja — czy w odpowiednich instytucjach państwowych lub komunalnych należy udzielać rady w sprawie racjonalnego stosowania tych środków.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

RACJA STANU A OBEZPŁODNIENIE. (Vide str. 339 H. P. Wymiana Myśli).

I. Twierdzę, że istnieje dziś u nas, jak zresztą w całym świecie cywilizowanym, proces „negatywnej selekcji", prowadzący do tego, co v. Gruber nazywa „schamieniem narodu". Proces ten przejawia się odwrotnym stosunkiem rozrodczości poszczególnych klas socjalnych do ich wartości społecznej i uwarunkowany jest przedewszystkiem stosunkami gospodarczemi, a specjalnie przerostem budżetu ogólno-społecznego. Budżet ten pokrywa społeczeństwo stosownie do swej produktywności, t. zn. że, im produktywniejsza warstwa, tem wyższy jej udział w jego pokryciu. Ponieważ jedną z najpoważniejszych pozycyj tego budżetu stanowią koszty, spowodowane niepohamowaną rozrodczością klas społecznie małowartościowych, a ograniczanie rozrodu warstw produktywnych odbywa się pod naciskiem momentów gospodarczych, mamy więc do wyboru:

1. obniżyć bezpośrednio drogą sterylizacji rozrodczość warstw społecznie małowartościowych, albo

2. nadal obniżać pośrednio rozrodczość warstw społecznie pełnowartościowych przez obciążanie ich kosztami nieskrępowanego rozmnażania się warstw pasożytniczych i antyspołecznych.

Wreszcie, ponieważ opieka społeczna co do rezultatów swoich wysiłków nie może konkurować z domem rodzicielskim, mamy tu dylemat, który ująłem twierdzeniem, że „odrzucenie sterylizacji ze wskazań socjalnych oznacza sterylizowanie ze wskazań antysocjalnych".

II. Myli się Szanowny mój Oponent, wiążąc powyższe moje twierdzenia z zaleceniami Malthusa. Podstawą „moral restraint" angielskiego duchownego był emocjonalny indywidualizm, podczas gdy moja teza stanowi postulat racjonalnie ujętego interesu społecznego. „Siła narodu i państwa" polega bowiem nietylko na liczbie, ale przedewszystkiem na jakości składających się nań jednostek (vide Anglja a Indje). Nietylko państwo, ale wogóle wszelka organizacja społeczna istnieć może tylko przy pewnym poziomie jakościowym swych obywateli. Sterylizacja socjalna chce podnieść poziom jakościowy społeczeństwa przez osłabienie rozrodu klas pasożytniczych i wzmożenie rozrodczości warstw pełnowartościowych. Że takie pociągnięcie może się udać bez obniżenia rozrodczości globalnej, o którą tak chodzi memu Szanownemu Oponentowi, wskazuje przykład Niemiec, gdzie w r. 1934 wysterylizowano 56 244 osoby, podnosząc równocześnie w stosunku do r. 1933 liczbę urodzeń z 14,7 na 18%, dodatnie zaś saldo demograficzne z 3,5 na 7,1%, a więc w ciągu jednego roku o przeszło 100%. U nas saldo to mimo braku zabiegów sterylizacyjnych spada ilościowo z 13,7 (1932 r.), na 12,3 (1933 r.) i 12,1

(1934 r.), j a k o ś c i o w o zaś niewspółmiernie silniej. Czy jest to naprawdę zgodne z racją stanu?

III. Kogo uważam za kandydata na sterylizację socjalną, wyjaśnia mój artykuł w bieżącym numerze „Higjeny Psychicznej". Tu pragnę tylko podkreślić konieczność związania czasu trwania bezpłodności z wynikiem prognozy socjalnej. Dziś, gdy praktycznie stosować potrafimy tylko sterylizację trwałą, poddamy, rzecz prosta, temu zabiegowi tylko osobników, uznanych za t r w a l e niezdolnych do wychowania i utrzymywania potomstwa.

IV. Reasumując stwierdzam, że właśnie racja stanu wymaga sterylizacji socjalnej, jako obrony przed „schamieniem narodu" i upadkiem państwa. Los takich potęg, jak Rzym czy Assyrja, jest chyba dostatecznie wymowny.

Henryk Żółtowski.

PROPAGANDA RODZINY A HIGJENA SPOŁECZNA. Najpiękniejsze programy reform na polu higjeny społecznej rozbijają się o niepopularność rodziny. Wzmagający się po wojnie kryzys rodzinny doprowadził do ogromnego przesunięcia się wieku wstępowania w związki małżeńskie ku starości i to zarówno po stronie męskiej, jak i kobiecej. W tem niedocenianem naogół zjawisku tkwi źródło największych plag ludzkości: prostytucji, chorób wenerycznych i alkoholizmu. Nie ulega wątpliwości, że klientela prostytucji składa się niemal wyłącznie z młodych nieżonatych mężczyzn. To twierdzenie możnaby jeszcze śmielej uogólnić: nałóg korzystania z usług kobiet sprzedajnych przyswajają sobie mężczyźni młodzi w okresie bezżenności. To samo dotyczy nałogu pijaństwa, któremu oddają się przedewszystkiem mężczyźni bezżenni lub też tacy, którzy późno wstąpili w związki małżeńskie, Zasada ta najjaskrawiej występuje, jeśli chodzi o nabywanie chorób wenerycznych, które zupełnie słusznie przez vox populi nazwane zostały chorobami kawalerskiemi.

Kryzys gospodarczy wraz z szeregiem innych warunków doprowadził do tego, że ludzie właśnie w okresie najsilniejszego przejawiania popędu płciowego pozbawieni są partnera małżeńskiego, na co pozwolić sobie mogą dopiero wówczas, gdy ich popęd płciowy fizjologicznie zaczyna słabnąć, gdy ich uroda zaczyna się chylić ku zachodowi, gdy ich siła rozrodcza staje się coraz mniejsza.

Jednostki, pozbawione poczucia obowiązków społecznych, muszą ustąpić z tego egoistycznego stanowiska. Da się to przeprowadzić — jeśli propaganda zawiedzie — przez powszechne i konsekwentne popieranie jednostek, które założyły rodzinę, a pomijanie jednostek uchylających się od założenia rodziny. Muszą więc powstać takie stosunki w państwie, a zarazem poglądy mas muszą ulec takiemu przeobrażeniu, by egoistyczne uchylanie się od obowiązków społecznych (lub utrudnianie drugim ich spełnienia) przestało dawać jak dotychczas korzyści, przeciwnie, by dawało same straty, zarówno materjalne, jak i moralne. Konsekwentne popieranie rodziny zaważy korzystnie na statystykach, dotyczących wymienionych na wstępie smutnych zjawisk życia społecznego

T. Bilikiewicz.

O WYCHOWANIE WYCHOWAWCÓW. (Z praktyki Instytutu Psychotechnicznego w Krakowie).

Wypadek 1. Rzecz dzieje się w mieście prowincjonalnem, ale ruchliwem, bo przemysłowem. Jeden z tamtejszych dygnitarzy ma syna, który chodzi do 6 kl. gimn. Ale nauka idzie chłopcu niezmiernie ciężko, parę klas już powtarzał, obecnie w pierwszem półroczu dostał z 5 przedmiotów oceny niedostateczne.

Otoczenie rodzinne: Rodzice należą do miejscowej inteligencji, oboje mają studja uniwersyteckie. Matka żywa, ruchliwa, trochę nerwowa, interesuje się wychowaniem, czyta książki z tej dziedziny itd., to też martwi ją bardzo tępota umysłowa syna. Ojciec, studjując w gimnazjum przechodził również trudno z klasy do klasy; utrzymywał się własną pracą w ciągu studjów uniwersyteckich. W zawodzie jest prawdziwym wołem roboczym, a jako naczelną zasadę wychowania obrał hasło: pracuj! Surowość jego sprawia, że chłopcy go się boją, dawniej bił ich („i mnie bili, a są ludzie ze mnie") i dziś jeszcze, choć są starsi, wisi w ich pokoju tęgi rzemień jako memento.

Wywiad (od matki). W okresie ciąży (było to podczas wojny) matka mieszkała na wsi, a wskutek bliskości frontu i panoszenia się bandytów w tej okolicy, żyła w stałem napięciu nerwowem; dzień i noc strażnicy pilnowali posiadłości. Syn, jako półroczne dziecko, spadł z mostu, doznał wstrząsu i parę miesięcy gorączkował. Zresztą chował się dobrze, jest posłuszny i dobry.

Nietylko nie potrafiłby nikomu krzywdy wyrządzić, ale ujmuje się za krzywdą obcych. Ma stałych biedaków, którym daje jałmużnę. Pierwsze pióro wieczne, które dostał, podarował służącej, która pisywała stale listy do domu, a na wyrzuty matki usprawiedliwiał się, że ona przecież biedna i jej się to przyda. Ponieważ nauka idzie mu ciężko, musi się dużo uczyć. Porządek dnia jest od lat pięciu następujący: gdy tylko przyjdzie ze szkoły i zje obiad, rozpoczyna się nauka, która z przerwami na podwieczorek i kolację trwa do godz. 12—1 w nocy; w niedziele i święta to samo; na powietrze wychodzi co drugą niedzielę na 2—3 godziny. Jedynie wakacje są wolne od nauki. W ostatnim roku zaszła zmiana w tym porządku o tyle, że chłopak po godz. 10 wieczór stawał się już zupełnie niezdolnym do dalszego „wkuwania", wobec czego mógł o tej porze iść spać, ale zato musi wstawać rano o godz. 6 i uczyć się do godz. 7. Ma trzech korepetytorów do różnych specjalności. Chłopak nietylko nie sarka na ten porządek, ale nadzwyczaj regularnie i pilnie doń się stosuje i z wielką chęcią i pilnością uczy się. Ku wielkiemu zmartwieniu rodziców nie lubi czytać książek, mimo że w domu panuje atmosfera bardzo kulturalna, dużo jest książek i pism, ładna bibljoteka. Na moją uwagę, że przecież nie ma na to czasu, matka potrząsa smutnie głową: nawet na wakacjach, gdy ma czas, nie weźmie gazety do ręki, ale zato wprost niezwykle chętnie przestaje z chłopcami wiejskimi, pastuchami i podczas gdy w domu lub w towarzystwie przeważnie milczy, wśród tych ludzi prostych jest bardzo rozmowny, bierze żywy udział w ich pracach, zabawach i troskach i bardzo jest przez nich lubiany. Wieś, rola, las, zwierzęta itp., interesują go tak silnie, że ojciec widział się zmuszonym i tu zastosować pewną zmianę, aby odciągnąć syna od chłopskiego myślenia: od paru lat przestał chłopiec wyjeżdżać w lecie na wieś, i obecnie spędza rodzina wakacje nad morzem, gdzie niema okazji stykania się ze światem chłopskim.

Ma młodszego brata, bardzo zdolnego, który dogonił go w nauce i chodzi z nim do tej samej klasy.

Otoczenie szkolne. Dzięki stosunkom ojca i wytężonej pracy korepetytorów chłopak z trudem przechodzi z klasy do klasy. W szkole, ze względu na swe usposobienie zgodliwe i dobre serce, jest lubiany — zarówno przez profesorów, jak i przez kolegów. Zdziwiło mnie tylko, że matka poprosiła o dyskrecję w sprawie badania syna w poradni. Podała powód następujący:

Od dwóch lat w klasie jej syna jest nowy gospodarz. Gdy matka razu

pewnego zwierzyła się przed nim z zamiaru zwrócenia się do poradni, wykpił ją, mówiąc:

— Czy Pani wie, jak oni tam badają? Pokażę Pani!

Podał jej parę zadań do rozwiązania, które, jak twierdzi, rozwiązała. Wtedy powiedział:

— Test ten wypadł źle, a Pani wychodzi na idjotkę. Cóż dopiero mówić o synu? Szkoda czasu i pieniędzy na poradnię, a chłopak straci parę dni w szkole. Powiem Pani, w czem leży cała trudność u syna:

— W czem? — pyta zaciekawiona matka.

— Oto syn Pani jest skończony leń, niech się zabierze do roboty, a może jeszcze zostać dobrym uczniem.

Oczywiście matka nie śmiała profesorowi oponować.

Wynik badania psychotechnicznego.

Wzrost duży, fizycznie dobrze rozwinięty, wyraz twarzy szczery i sympatyczny. Iloraz inteligencji 95, a więc poniżej przeciętnej normy. Analiza skłonności i zamiłowań o tyle była utrudniona, że na wiele pytań z tej dziedziny nie mógł odpowiedzieć („możebym lubił, ale nie mam na to czasu"). Mimo to dwa czynniki wystąpiły wybitnie: a) altruizm — lubi pomagać drugim, wspierać biedniejszych itp., b) zamiłowanie do przyrody — lubi zbierać motyle, zioła, obserwować zwierzęta itp. Badanie uzdolnień specjalnych wykazało (wynik podaję w centylach, przyczem „0" oznacza najgorszy, „100" najlepszy wynik):

uzdolnienia	do prac ręcznych	83
„	do handlu	20
„	techniczne	42
„	do studjów teoretycznych	13

Obserwacje podczas badania: nadzwyczaj chętny, z wielkiem skupieniem stara się wykonać każde polecenie, coś w nim jest, co każe się domyślać niezwykle prawego charakteru.

Wskazania higjeny psychicznej.

Umysł wybitnie praktyczny, do zagadnień teoretycznych niezdolny, stąd wniosek, że do gimnazjum zupełnie się nie nadaje. Dotychczasowy system wychowania, a zwłaszcza „kucia" przez kilkanaście godzin na dobę okazał się fatalny: zabił w nim wszelką inicjatywę, chłopak jest jakby przybity i przyduszony. Wskutek tego i nadto dlatego, że brat młodszy i zdolniejszy chodzi z nim do tej samej klasy, wytworzyło się w nim silne poczucie mniejszej wartości. Porada: porzucić gimnazjum, obrać zawód leśnika, ogrodnika, rybaka. Chłopcu aż oczy na to zabłysły. Matka odrzuca zgóry leśnictwo, gdyż syn jest tak dobry, że nie potrafiłby tropić kłusowników i byłby w nieustannym konflikcie z właścicielem lasu. Nie wie, czy ojciec zgodzi się na porzucenie gimnazjum.

Wypadek 2. Matka przychodzi o poradę w sprawie wychowania syna, który jest uczniem 5 kl. gimn., uczy się dobrze, ale od pewnego czasu jest skryty, zamknięty i nie zwierza się z niczem przed rodzicami. Przyczynę tego stanu widzi matka w następującem wydarzeniu:

Ubiegłego roku jeden z kolegów opowiedział synowi w sposób brutalny jakieś historje z życia erotycznego, a syn, nic nie podejrzewając, zapytał ojca w domu o znaczenie niektórych wyrazów, użytych przez kolegę (matka nie może wobec mnie tych wyrazów powtórzyć). Ojciec wpadł w straszny gniew i zażądał od syna kategorycznie, ażeby natychmiast powiedział, skąd zna te wyrazy. Chłopak wyznał, że jeden z kolegów mu słowa te powiedział. Mimo gwałtownych nalegań ojca nie chciał jednakże

zdradzić nazwiska. Był to syn wysokiego w mieście dygnitarza.

Zdarzyło się, że ojciec spotkał na ulicy wychowawcę klasy, którego dobrze znał i opowiedział mu całe zdarzenie. Wychowawca, oburzony, zawezwał w szkole chłopca do siebie i pod groząwydalenia go ze szkoły, wydobył zeń prawdziwe zeznania. Na konferencji Rady Pedagogicznej zakładu wychowawca ów z wielkiem oburzeniem podał fakt do wiadomości nauczycieli, jako dowód zdziczenia moralnego młodzieży, żądając ukarania autora owych historyj i ostrego zagrożenia wobec rodziców, którzy tak źle czuwają nad wychowaniem swego syna. Przypadek chciał, że inny profesor tejże szkoły żył w wielkiej przyjaźni z rodzicami owego ucznia. Po tej konferencji prześladuje chłopca stale i systematycznie, nie ukrywając swojej wobec niego niechęci, a nawet raz w irytacji nazwał go donosicielem.

Od tego czasu malec zamknął się w sobie i stracił do rodziców zaufanie.

Nasuwa się teraz pytanie: komu tu porada bardziej potrzebna — rodzicom, nauczycielom, czy dziecku? Daleki jestem od uogólniania tych dwóch sporadycznych wypadków, ale czy w tych warunkach instytucje takie jak poradnie zawodowe i wychowawcze nie spełniają pracy mitycznego Syzyfa.

Bronisław Biegeleisen.

SAMOBÓJSTWO. (Na marginesie pracy prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego p. t. Samobójstwa w Warszawie w r. 1934. (Samobójstwa rozszerzone w Polsce w r. 1934. Warszawa, Czasopismo Sądowo-Lekarskie, Nr. 3, 1935 r. Zagadnienie referowane na str. 266 niniejszego zeszytu).

Praca Grzywo-Dąbrowskiego pobudza do głębszych refleksyj: musimy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z faktu, że samobójstwo, jako objaw przełamania jednego z najsilniejszych popędów indywidualnych, tak zwanego instynktu samozachowawczego, stanowi zjawisko w życiu jednostki niewątpliwie anormalne. Znamy potęgę instynktu samozachowawczego każdego osobnika normalnego, i anormalnem wydaje nam się powstanie w ramach psychiki indywidualnej tendencji z popędem tym sprzecznej, a przytem od niego silniejszej. Przyrodniczo rzecz biorąc, musimy więc uważać samobójstwo za objaw intrapsychicznego konfliktu jakiegoś tajemniczego X z popędem samozachowawczym, który, z reguły zwycięski, tu ulega swemu przemożnemu przeciwnikowi. Genezę samobójstwa upatruje się w chorobowych zaburzeniach całej osobowości indywidualnej, prowadzących do osłabienia popędu samozachowawczego. Tło psychopatologiczne podkreśla również bardzo silnie Grzywo-Dąbrowski. To ujęcie psychjatryczne jest niewątpliwie słuszne w dużej ilości (a może i w większości) wypadków, nie wyczerpuje jednak całokształtu przyczyn samobójczości. Duże znaczenie mają w tej dziedzinie badania samobójstwa rozszerzonego, a specjalnie podjętego za obopólną zgodą. W takich bowiem wypadkach będziemy mieli do czynienia ze szczególnem natężeniem tej tajemniczej siły X, z czemś w rodzaju premedytacji samobójczej. Wykazanie tu przez autora przewagi momentów erotycznych posiada specjalną wymowę. Dalej, cały zespół przyczyn, ujętych ogólnikowem pojęciem „złych warunków materjalnych" odgrywa również niepoślednią rolę w genezie samobójstwa. Tłumacząc określenie to na język psychologiczny, dojdziemy do pojęcia, że przyczyną samobójstwa może być właśnie tenże popęd samozachowawczy. Pozorną tę sprzeczność objaśniają nam dane statystyczne, które wykazują, że „nędza chroniczna naogół rzadko bywa przyczyną samobójstwa, natomiast nagła ruina materjalna, utrata

pracy etc. dość często". Innemi słowy w tych wypadkach nasze X to strach przed cierpieniami, spowodowanemi brakiem zaspokojenia popędu samozachowawczego (głód, zimno, itd.).

Z punktu widzenia genetycznego moglibyśmy tedy rozróżnić trzy rodzaje samobójstwa:

1) samobójstwo jako objaw psychopatologiczny,

2) samobójstwo jako objaw niezaspokojenia popędu seksualnego,

3) samobójstwo jako objaw niezaspokojenia (także w wyobraźni) popędu samozachowawczego.

Jest to w gruncie jedyny sposób rozumienia samobójstwa z punktu widzenia psychologicznego: wiedząc bowiem, jaką potęgę stanowi popęd samozachowawczy w nienaruszonej osobowości, musimy albo przypuścić jego osłabienie w następstwie patologicznego rozpadu osobowości, albo też wyposażyć to psychiczne X w siłę, zdolną go zniweczyć. Tymczasem w dziedzidzinie psychicznej znamy właściwie tylko jedną siłę o napięciu, podobnem do popędu samozachowawczego: jest to popęd seksualny, zdolny niewątpliwie wyjść zwycięsko nawet z konfliktu z popędem samozachowawczym. Tam jednak, gdzie zabraknie tła psychopatologicznego lub seksualnego, tylko sam popęd samozachowawczy zdoła jednostkę pchnąć na tory samozniweczenia.

Spotka nas napewno zarzut uprawiania spekulacji, zarzut z pewnością słuszny. Tylko czy w tej dziedzinie potrafimy się bez niej obyć? Statystyka samobójstw należy do działu t. zw. statystyki moralności, tak samo, jak statystyka przestępczości, a co za tem idzie — jest próbą uchwycenia w ramy cyfr, pewnego zjawiska intrapsychicznego. Notujemy nietyle sam fakt zgonu czy zamachu, ile pewien objaw woli indywidualnej, i to zwykle na podstawie t. zw. dowodów podmiotowych, notorycznie niepewnych. Dowody rzeczowe, np. urzędowe oględziny lekarskie zwłok samobójców, uzyskuje się tylko w znikomej ilości wypadków. Poprzestajemy więc na zeznaniach niedoszłego samobójcy lub jego otoczenia, których trudno uznać za świadków bestronnych. Przypominam tu moment społecznego potępienia samobójstwa, objawiający się np. w dziedzinie przepisów religijnych i ustawowych, różnych zabobonów itp. Statystyka samobójstw, daleka od ujęcia całości wypadków, może sobie tedy rościć pretensje najwyżej do stanowiska reprezentacji. A jeżeli niepodobna uzyskać nawet dokładnej cyfry zgonów i zamachów, to cóż dopiero powiedzieć o próbie ustalenia przyczyn samobójstw. Czysta empirja napewno nam nie da wytłumaczenia tej plagi, stanowić może jednak bardzo wdzięczny materjał do snucia różnych hipotez i do kontrolowania ich prawdziwości.

Henryk Żółtowski.

WIĘZIENNE ZAKŁADY DLA PSYCHOPATÓW. (Na marginesie pracy L. Korzeniowskiego, pt. „Problemy higjeny psychicznej na terenie walki z przestępczością". — Higjena Psychiczna № 3—5. Str. 168, 1935 r.).

Autor podnosi i uzasadnia konieczność tworzenia specjalnych zakładów więziennych dla psychopatów. Stawiam pytanie: czy ma to być nowy typ więzienia, czy też oddział szpitala psychjatrycznego. Artykuły kodeksu karnego, które omawiają internowanie psychicznie upośledzonych i psychicznie chorych, mają następujące brzmienie:

Art. 79. Jeżeli sprawcę czynu zabronionego pod groźbą kary uznano za nieodpowiedzialnego, a jego pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu, sąd zarządza jego umieszczenie w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych, albo w innym zakładzie leczniczym.

Art. 80. § 1. Jeżeli przestępcę uznano za mającego zmniejszoną zdolność rozpoznawania lub kierowania postępowaniem (art. 18 § 1), a jego pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu, sąd może zarządzić jego umieszczenie w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych, albo w innym zakładzie leczniczym.

§ 2. Jeżeli takiego przestępcę sąd skazał na karę pozbawienia wolności, to o tem, czy orzeczoną karę wykonać, sąd rozstrzyga po zwolnieniu przestępcy z zakładu leczniczego.

Art. 81. Czasu pobytu w zakładach, wymienionych art. 79 i 80, nie oznacza się zgóry. Sąd nie może zarządzić zwolnienia z zakładu wcześniej, niż po upływie jednego roku.

Art. 82. § 1. Jeżeli czyn pozostaje w związku z nadużywaniem napojów wyskokowych lub innych środków odurzających, sąd może zarządzić, by sprawcę, po ewentualnem odbyciu wymierzonej kary, umieszczono w odpowiednim zakładzie leczniczym na przeciąg 2 lat.

§ 2. O wcześniejszem zwolnieniu z zakładu rozstrzyga sąd.

Wszędzie tu mowa o zakładach psychjatrycznych, wzgl. o innych zakładach leczniczych, niejako w przeciwieństwie do więzienia i kary.

Zatem — tworzenie więzień dla psychopatów z tytułu, który został poruszony przez autora przytoczonej pod nagłówkiem rozprawy, nie byłoby zgodne z ustawą. Zresztą więźniowie rekrutują się i tak prawie wyłącznie z pomiędzy psychopatów.

Nadto tworzenie zakładów więziennych dla psychopatów nie jest także celowe ze względu na wymagania higjeny psychicznej. Zarówno bowiem w chwili obecnej, jak również długo jeszcze zapewne w przyszłości trwać będzie stan, znamionujący wielkie ubóstwo myśli psychjatrycznej wśród czynników, decydujących o sposobie wychowywania i społecznego leczenia więźnia. Prawodawca, tworząc artykuły 79—82, okazuje niewątpliwie intencje w kierunku zapewnienia poszczególnym jednostkom (w razie potrzeby) odpowiedniej psychjatrycznej opieki i takiego leczenia, któreby ewentualnie nawet uczyniło zbytecznem karanie (art. 80 § 2).

Zastanawiamy się zatem raczej nad nowym typem szpitala psychjatrycznego, przeznaczonego dla aspołecznych chorych i psychopatów, zamiast tworzyć nowe więzienia.

Oskar Bielawski.

KARA A PREWENCJA. (Na marginesie pracy L. Korzeniowskiego, p. t. „Problemy higjeny psychicznej na terenie walki z przestępczością". — Higjena Psychiczna Nr. 3—5. Str. 168, 1935 r.).

Autor uważa za właściwe takie zreformowanie ustawodawstwa karnego, ażeby „wyrok orzekał taki okres eliminacji przestępcy ze społeczeństwa, jaki byłby najbardziej indywidualnie wskazany, kwestja zaś, czy wyrok ten interpretować w sensie skierowania do zakładu więziennego, czy leczniczego, byłaby przekazana władzom penitencjarnym i lekarskim, których orzeczenia o poprawie przestępcy winnyby powodować skrócenie okresu internowania w zakładzie więziennym względnie w szpitalu. Gdyby kodeksy karne były opracowywane bardziej pod kątem obrony społecznej, wytyczną dla sądu byłby jedynie stopień niebezpieczeństwa socjalnego przestępcy, i jego mniejsza wartościowość psychiczna nieodgrywałaby roli łagodzącej".

Słuszne jest, że duch obowiązującego u nas kodeksu karnego, mimo tendencyj bardzo postępowych, zalatuje wciąż jeszcze tu i ówdzie duchem społecznej zemsty, w najlepszym razie — odpłaty. Jednakże i w tych warunkach

biegły sądowy ma szerokie pole do pracy. Zwracam uwagę na brzmienie art. 45 k. k.:

„Sąd wymierza karę według swego uznania, zwracając uwagę przedewszystkiem na pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa".

Otóż wydaje mi się, że dotąd ani biegli sądowi, ani sędziowie nie wykorzystują dostatecznie szerokich wychowawczych możliwości tego artykułu, ażeby w przypadku konkretnym —

a) zaznaczyć, czy i w jakiej mierze ewentualne zastosowanie kary odniesie swój reedukacyjny skutek, to znaczy, czy odegra rolę czynnika powściągającego i hamulca na przyszłość przed intencjami wystąpień antyspołecznych, względnie —

b) orzec, że — przeciwnie — prewencyjne znaczenie kary jest minimalne, natomiast punkt ciężkości należy przenieść na racjonalne leczenie.

Sądzę, że w razie ożywienia art. 54 k. k. duchem postępu i troską o pozytywny, społeczny efekt karania, straci — przynajmniej narazie — na ostrości potrzeba reformy prawodawstwa po myśli autora. Skądinąd zaznaczyć należy, że wysunięte przez Dr. Korzeniowskiego koncepcje w tym względzie są nader ciekawe i śmiałe.

Oskar Bielawski.

URZĘDOWY NADZÓR NAD WYCHOWANIEM W DOMU. (Na marginesie pracy N. Hanowej pt. „Konflikt dziecka z rodziną". — Szkoła Specjalna. Tom X, № 1, 1934 r., referowanej na str. 285 niniejszego zeszytu).

W pięknej, głęboko wnikliwej i serdeczną troską o dobro dziecka owianej pracy swej autorka m. in. daje wyraz nadziei, że szkoła pogodzi dwie strony — dziecko i rodziców — w wypadkach, gdy dziecko nie ma zrozumienia w domu i jest chowane opacznie. Często jednak taki stan jest wprost beznadziejny. Niesposób obiecywać sobie zbyt dużo po odsłonięciu błędów wychowawcom, brnącym w przesądach, zabobonach i występku. Co robić wtedy? Otóż musi powstać Państwowy Urząd Wychowania, któryby miał prawo wglądu w sposób wychowywania dziecka w domu, w okresie przedszkolnym i orzekał we wszystkich wypadkach, gdy interes publiczny tego wymaga, o potrzebie wyjęcia dziecka z pod demoralizującego i paczącego wpływu rodziców i oddania go opiekunowi, mianowanemu przez sąd.

F. Wiśniewski.

PRZEDSZKOLE POWSZECHNE. Pomiędzy powszechnem i obowiązkowem wychowaniem młodzieży od lat 7 do 14 a wychowaniem dziecka w domu do lat 4—5 istnieje niczem niezapełniona luka, która szczególnie ujemne następstwa pozostawia u przytłaczającej większości dzieci w kraju, t. zn. u dzieci najuboższych. Tu rolę wychowawcy odgrywa — ulica. Nieprędko jeszcze może zdobędzie się nasz niezamożny kraj na powszechne państwowe wychowanie dziecka w okresie przedszkolnym, niemniej jednak już dziś wytyczyć możemy sobie ten cel dla jutra naszej kultury.

Oskar Bielawski.

PROTEKCJA. Bezrobocie między innemi odgrywa rolę czynnika, segregującego ludzi na bardziej zaradnych, obrotnych i umiejących dostosować się do aktualnych warunków bytu (ci mają pracę) i na takich, którzy owej zdolności nie posiadają lub posiadają ją w stopniu znacznie mniejszym — są to bezrobotni. Otóż protekcja odgrywa w życiu społecznem najczęściej rolę przeciwną takiej

selekcji. Protegowani często poprawiają swoją stopę życiową kosztem bardziej zdolnych i wartościowych jednostek. Napewno niejedna z pomiędzy pań, członkiń licznych u nas charytatywnych i obywatelskich towarzystw i związków, która gorliwie, często z zaparciem się a nawet uporem atakuje urzędy i instytucje o pracę dla swego bezrobotnego pupila, zdumiałaby się bardzo, gdyby się dowiedziała, że jej wysiłki mają charakter nieobywatelski i raczej destruktywny, bo nie przyczyniając się tem do zmniejszenia ilości bezrobotnych, przez swoją interwencję może tylko utrudnić potrzebny dobór odpowiednich kwalifikowanych sił w warsztatach i urzędach oraz pogorszyć warunki zdrowej selekcji, wytworzonej przez skądinąd smutne zjawisko braku pracy.

F. Wiśniewski.

ALKOHOLIZM WŚRÓD POLICJI.

Poważny niepokój budzi szerzenie się alkoholizmu wśród zastępów naszej młodej policji. Wśród motywów z któremi występuje przełożona władza, w zamiarze przeniesienia danego fukcjonarjusza P. P. na emeryturę, zajmuje wprost już prawie uprzywiljowanie miejsce, jako powód — nadużywanie alkoholu. Stwierdzić można również, że 80% wszystkich kar dyscyplinarnych w policji przypada na kary za wybryki, popełniane w stanie nietrzeźwym.

Jak na to poradzić? Nie ulega wątpliwości, że warunki, w jakich niższy funkcjonarjusz P. P. pracuje, przeważnie dysponują do nadużywania alkoholu. (Mam tu na myśli częste patrolowanie lokali, zaopatrzonych w napoje wyskokowe.)

Gorliwość w zaglądaniu do restauracyj, szynków i sal zabaw niezawsze pozostaje w stosunku prostym do stopnia, w jakim jest tam narażony na niebezpieczeństwo porządek prawny. Dlatego sądzę, że zupełnie celowem byłoby nałożenie służbowego obowiązku usprawiedliwiania się posterunkowych P. P. z każdego, potrzebą służby nie uzasadnionego, zaglądania do lokali, zaopatrzonych w napoje alkoholowe. Jeśli zawczasu nie pomyślimy o potrzebie zabezpieczenia policji przed rozpijaniem jej przez restauratorów i oberżystów, to w niedługim już czasie ulegnie ona gruntownemu zwyrodnieniu i moralnemu rozkładowi na wzór policji byłych państw zaborczych.

Oskar Bielawski.

ETYKA. Z punktu widzenia etyki ogólnej tylko takie postępki uważane są za niemoralne, które nie harmonizują z dobrem ogółu. Wobec tego stosunki pozamałżeńskie należałoby traktować jako niemoralne tylko wówczas, kiedy szkodzą zdrowiu drugiej osoby lub przynoszą niepożądane dla niej następstwa, świadome natomiast powołanie do życia potomka małowartościowego jest czynem niemoralnym, chociażby w związku legalnym.

Dr. W. Mórawski.

KRONIKA.

II. MIĘDZYNARODOWY KONGRES HIGJENY PSYCHICZNEJ W PARYŻU 1936. r. Francuska Liga Higjeny Psychicznej, jak wiadomo, zmuszona była z powodu ogólnej depresji gospodarczej przesunąć na rok następny planowany w roku 1935 II. Międzynarodowy Kongres Higjeny Psychicznej. W porozumieniu z Komitetem Międzynarodowym termin Kongresu został ostatecznie ustalony na 27—31 lipca 1936 r., a jako miejsce — Paryż.

Na Kongresie odbędą się posiedzenia przed-i popołudniowe; na każdem posiedzeniu wygłaszane będą trzy referaty. Referenci przesłają swe referaty na ręce prezesa komitetu programowego Dr. René Charpentier, 119 rue Perronet, Neuilly sur Seine. Referaty winny obejmować najwyżej 16 stron druku, a na wygłoszenie na Kongresie streszczenia swego referatu dysponuje referent 15-ma minutami. Manuskrypty mogą być przesyłane w językach: francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, włoskim lub portugalskim. Poza tem należy dołączyć krótkie streszczenie (15—20 wierszy) w języku francuskim lub angielskim.

W czasie Kongresu przewidziane są przyjęcia oficjalne, wycieczki, zwiedzanie szpitali, zakładów, laboratorjów i innych instytucyj z zakresu higjeny psychicznej oraz opieki nad psychicznie chorymi.

Program przewiduje również wystawę z dziedziny higjeny psychicznej. Uprasza się więc organizacje wszystkich krajów, ażeby przez dostarczenie odpowiednich eksponatów, modeli, statystyk, wykresów i t. p. wzbogaciły materjał wystawowy.

Wpisowe dla członków aktywnych Kongresu wynosi 125 fr. franc., dla członków nadzwyczajnych — 75. Dla organizacyj państwowych higjeny psychicznej przewidziane jest wstępne w kwocie 500 fr. franc. Szpitale, zakłady oraz inne organizacje z zakresu higjeny psychicznej mogą uzyskać zniżkę wstępnego do 125 fr. franc. oraz otrzymają sprawozdanie z Kongresu. Wszelkich w tym przedmiocie informacyj udziela skarbnik Kongresu M. Robert Demachy, 27 rue de Londres, Paris. Pod tym samym adresem należy również kierować wszelkie przesyłki pieniężne.

25-LECIE RUCHU HIGJENY PSYCHICZNEJ W AMERYCE.

W listopadzie ubiegłego roku Amerykański Komitet Narodowy dla Higjeny Psychicznej (National Comitee for Mental Hygiene) obchodził 25-lecie swej pracy. Dorobek Narodowego Komitetu Higjeny Psychicznej, na przestrzeni 25 lat pracy przedstawia się imponująco.

Gdy w roku 1909 z inicjatywy Clifforda W. Beersa powstało Towarzystwo Higjeny Psychicznej, były to jeszcze czasy, gdy amerykańskie zakłady dla psychicznie chorych nie miały wiele wspólnego z medycyną, a w opinji publicznej pokutowało przeświadczenie, że ci chorzy to są „opętani", nawiedzeni przez złe duchy, itp.

Rozpoczęto wielką akcję przeciw nieludzkiemu traktowaniu chorych (cele zamknięte, kraty, kaftany i t. d.), zwrócono uwagę na cały problem chorób umysłowych, ich leczenie i przeciwdziałanie im.

Początkowy punkt wyjścia, mianowicie opiekę nad chorymi umysłowo i upośledzonymi rozszerzono z biegiem czasu na problemy z tem związane, a więc przedewszystkiem: na przeciwdziałanie i zapobieganie chorobom umysłowym, zwłaszcza w stosunku do dzieci. To dało początek wielkiemu ruchowi poradnictwa zawodowego (child quidance) w jego najszerszym zakresie, zwróciło uwagę na przestępczość i zbrodniczość dzieci i młodzieży oraz na wszystkie problemy, wynikające z braku przystosowania się jednostki do życia społecznego.

W czasie wielkiej wojny pod wpływem ruchu higjeny psychicznej lekarze-psychjatrzy zwrocili baczniejszą uwagę na zaburzenia nerwowe i psychiczne wśród żołnierzy i zdobyli wskutek tego wiele doświadczeń, dotyczących powstawania różnych zaburzeń oraz możliwości ich leczenia.

Niemałą też zasługą Komitetu było wykształcenie szeregu pracowników na polu higjeny psychicznej — we wszystkich jej zakresach.

Nawiązano kontakt ze szkołami medycznemi celem przygotowania odpowiednio wykształconych kierowników ruchu i szerzenia haseł higjeny psychicznej wśród lekarzy. W wyniku tych starań 27 szkół medycznych (na ogólną liczbę 60) wprowadziło do swego programu odpowiednie przeszkolenie. Drugą zasługą Komitetu było rozwijanie i popieranie studjów nad psychologją. W pracach badawczych i naukowych plany Komitetu popierały finansowo takie fundacje jak Rockefellerowska i inne tak, że wraz z własnemi funduszami Komitet wydał ponad 200 milj. dolarów na szpitale dla psychicznie chorych i ponad miljon na badania naukowe.

Komitet prowadzi biuro dla zbierania materjałów z zakresu higjeny psychicznej. Dążeniem w pracach na dalszą metę jest rozszerzenie terenu działalności poza badania kliniczne, wywieranie wpływu na warunki życia społecznego oraz strukturę cywilizacji i praca nad porozumieniem międzynarodowem w tej dziedzinie przez stworzenie Międzynarodowego Instytutu Higjeny Psychicznej.

PROJEKT POLSKIEJ USTAWY EUGENICZNEJ. Naczelna Izba Lekarska rozesłała poszczególnym zarządom Izb Lekarskich do zaopinjowania projekt Ministerstwa Opieki Społecznej o ustawie eugenicznej.

Przytaczamy go w oryginalnem brzmieniu:

PROJEKT USTAWY EUGENICZNEJ, SKŁADAJĄCEJ SIĘ Z 4 DZIAŁÓW.

Dział I. O poradnictwie przedślubnem.

Art. 1. (1) Ubezpieczalnie Społeczne i Zarządy komunalne w porozumieniu wzajemnem obowiązane są zakładać poradnie przedślubne w Ośrodkach Zdrowia ewent. poradniach Ubezpieczalni, a tam, gdzie ich niema, samodzielne poradnie przedślubne.
(2) Instytucje społeczne mają prawo zakładać takież poradnie po uzyskaniu zgody władz administracji ogólnej.

Art. 2. (1) Urzędnicy stanu cywilnego w 5 pierwszych latach od chwili ogłoszenia ustawy obowiązani są namawiać kandydatów, wstępujących w związki małżeńskie do zasięgania porad lekarskich o stanie ich zdrowia. Po upływie 5 lat urzędnicy stanu cywilnego obowiązani są wymagać zaświadczeń lekarskich.
(2) Zaświadczenia o stanie zdrowia posiadają ważność w ciągu dwóch tygodni od daty wystawienia.
(3) Jeżeli urzędnik stanu cywilnego dostanie wiadomość, iż jeden z kandydatów do małżeństwa zaraził się (chorobą weneryczną) po dacie wydania 1-go zaświadczenia lekarskiego, obowiązany jest wymagać ponownego badania lekarskiego.

Art. 3. Treść zaświadczenia o stanie zdrowia określi rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej.

Art. 4. Członkowie Ubezpieczalni Społecznej i mieszkańcy danej gminy mają prawo do otrzymania bezpłatnej porady i świadectwa przedślubnego we własnych poradniach. Instytucje społeczne mogą pobierać omówioną opłatę lub udzielają porad i wydają świadectwa przedślubne dla pewnej kategorji osób bezpłatnie.

Art. 5. (1) Poradnie przedślubne są prowadzone przez lekarzy, odpowiednio wyszkolonych w zagadnieniach eugeniki.
(2) W ośrodkach z większem skupieniem ludności i lekarzami poszczególnych specjalności — w poradniach przedślubnych uczestniczą i kierownicy pracowni analitycznych.

Dział II. **O pomocy dla nowożeńców.**

Art. 7. Osoby wartościowe (pod względem fizycznym i psychicznym), osoby pochodzące z rodzin zasłużonych w pracy społecznej twórczej wogóle, w razie nie posiadania środków materjalnych mogą przy zawieraniu małżeństwa korzystać z pomocy Państwa, Samorządu i Gminy.

Art. 8. (1) Do osób pomienionej kategorji należą ludzie niezamożni młodzi, odznaczający się zdolnościami w szkole, zaletami w pracy zawodowej, społecznej, jako też naukowej i artystycznej, wreszcie jednostki wartościowe pod względem psychicznym i moralnym oraz zasłużeni w zakresie rozwoju fizycznego, jako też specjaliści (stki) we wszystkich działach pracy, fizycznej i umysłowej.
(2) Do tej kategorji należą również niezamożni pracownicy cywilni i wojskowi, samorządowi i gminni.

Art. 9. Pomoce, udzielone niezamożnym nowożeńcom są następujące, zależnie od rozpoznania poszczególnego przypadku:
a) zwolnienie od opłat, związanych z zawieraniem małżeństwa lub udzielenie przez gminę pomocy pieniężnej w tym zakresie;
b) zwolnienie na okres pięcioletni niezamożnych nowożeńców od podatków państwowych i gminnych;
c) ułatwienie przez gminy i samorządy nabywania na wypłatę narzędzi pracy, mieszkań ewent. dla rolników — kolonji odpowiednio zagospodarowanych;
d) ubepieczenie dzieci przez gminy, samorządy i państwo ewentualnie dodawanie sum pewnych na wychowanie dzieci;
e) ustanawianie wian dla dziewcząt w postaci odpowiednich ubezpieczeń samorządowych, gminnych i państwowych.

Art. 10. Dla pokrycia wydatków, związanych z pomocami dla niezamożnych lecz twórczych w pracy nowożeńców ustanawia się podatek pomocy nowożeńcom od kawalerów powyżej lat 30 i rodzin zamożnych, bezdzietnych, które pięć lat po ślubie nie mają dzieci, a w dłuższem pożyciu ograniczają rodzinę do 1 dziecka.

Art. 11. Podatek pomocy nowożeńcom składa się:
a) ze stałej określonej sumy zależnie od wieku kawalerów i rodzin bezdzietnych,
b) odsetka od dochodów postępowo wzrastających.

Art. 12. Zwolnieni od podatku pomienionego są:
a) kawalerowie niezamożni, którzy ze względów eugenicznych nie mogli zawrzeć małżeństwa oraz
b) rodziny bezdzietne niezamożne, którym ze względów eugenicznych lekarze doradzili bezdzietność, bądź też uległy izolacji płciowej (w zakładach karnych, dla chorych umysłowo etc.).

Dział III. **O kartotekach zdrowia.**

Art. 13. Urzędy gminne, ewent. zarządy miast są upoważnione do zakłakładania kartotek zdrowia przy urzędach stanu cywilnego, które skupiają w sobie metryki zdrowia kandydatów wstępujących w związki małżeńskie.

Art. 14. Metryka zdrowia zawiera dokładne dane rodowe, oraz dane tyczące uzdolnień i schorzeń, przekazywanych dziedzicznie (choroby psychiczne, zmysłów i t. p.) oraz drogi zakażenia (choroby weneryczne, gruźlica, alkoholizm, narkomanja).

Art. 15. Dla aktów, niezbędnych do zawierania małżeństwa, przekazuje się krótki wyciąg metryki, zawierającej całkowite lub warunkowe zezwolenie lekarza.

Art. 16. Osoby, których stan zdrowia nie pozwala na zawarcie związku małżeńskiego, żadnych świadczeń nie otrzymują.

Dział IV. **O zmniejszeniu ciężarów, związanych z opieką społeczną.**

Art. 17. Dla zmniejszania wydatków, związanych z utrzymaniem jednostek ciężko dziedzicznie obarczonych (wrodzony niedorozwój umysłowy, dziedziczna padaczka, schizofrenja, obłęd manjakalno-depresyjny, dziedziczna głuchota i dziedziczna ślepota, ciężkie dziedziczne wady cielesne, wreszcie ciężki alkoholizm) należy stosować zależnie od warunków, sposoby następujące:

a) umieszczenie w zakładach zamkniętych, uwzględniających oddzielenie jednej płci od drugiej (zakłady zamknięte dla umysłowo chorych, domy pracy dla przestępców, włóczęgów i żebraków);

b) stosowanie środków, ograniczających rozród typów niepożądanych;

c) wyjaławienie drogą chirurgiczną jednostek obarczonych wyżej wspomnianemi cierpieniami umysłowemi oraz dziedziczną głuchoniemotę i dziedziczną ślepotą.

Art. 18. (1) Zabiegi wyjaławiające, mogą być dokonane na podstawie wskazań lekarskich, społecznych i eugenicznych, zgodnie z istniejącemi przepisami kodeksu karnego tylko w zakładach leczniczych publicznych. (2) Wniosek o wyjałowienie może postawić sama strona zainteresowana lub też lekarz kierownik zakładu, gdzie kandydat(ka) jest internowany(a).

Art. 19. Wyjałowienie oraz inne zabiegi mogą być dokonywane jedynie po zbadaniu przez komisję lekarską.

Art. 20 Komisja lekarska do spraw powyższych zbiera się na żądanie:

a) osób zainteresowanych;

b) władz państwowych i samorządowych.

Komisja składa się z 2-ch lekarzy-specjalistów eugenisty i psychjatry oraz przedstawiciela władz sanitarnych.

Art. 21. Jedynie opinja komisji jest upoważniona udzielić zezwolenia na dokonanie zabiegów wyjałowienia nad osobą dobrowolnie się zgłaszającą.

Kto dokonywa zabiegu powyższego na osobie nie posiadającej zezwolenia komisji lekarskiej, podlega karze więzienia do lat 5-ciu.

Art. 22. Celem rozważania spraw, dotyczących przymusowego wyjaławiania oraz innych zabiegów chirurgicznych, powołane zostaną wydziały do spraw dziedzicznych przy sądach okręgowych a jako instancje odwoławcze podobne wydziały przy sądach apelacyjnych.

Art. 23. Komplet orzekający wymienionych w art. 7 wydziałów składa się z 5-ciu osób, z których dwie winny być sędziami zawodowymi i jeden lekarz, obznajomiony z nauką dziedziczności i eugeniką oraz prokurator i obrońca.

Członków-sędziów zowodowych i ich zastępców mianuje na okres trzyletni Minister Sprawiedliwości na wniosek Prezesa Sądu Apelacyjnego; członka-lekarza i jego zastępcę na ten sam okres mianuje Minister Opieki Społecznej na wniosek właściwego Wojewody.

Komplet sądzący jest obowiązany wysłuchać opinji przynajmniej dwóch rzeczoznawców lekarskich, wskazanych przez właściwą izbę lekarską.

Osoba, której sprawa ulega rozpatrzeniu, ma prawo żądać opinji wskazanego przez siebie lekarza.

Art. 24. Posiedzenie sądu dla spraw dziedzicznych odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Postępowanie sądowe toczy się według zasad, przyjętych w postępowaniu karnem.

Art. 25. Wyrok zostaje doręczony wnioskodawcy i osobie sądzonej, ewentualnie jej prawemu zastępcy.

Wyrok sądu apelacyjnego jest ostateczny.

Jeżeli zajdą nowe okoliczności, mogące wpłynąć na zmianę jeszcze niedokonanego wyroku, sąd wznawia postępowanie i wykonanie wyroku.

Ponowne rozpatrywanie wniosku o wyjałowienie mieć może miejsce jedynie w razie zajścia nowych faktów, przemawiających za koniecznością wyjałowienia.

Publiczny zakład leczniczy w razie sprzeciwu skazanego na wyjałowienie kandydata, ma prawo zwrócić się do władz bezpieczeństwa o pomoc w wykonaniu wyroku.

Art. 26. Szczegóły stosowania zabiegów określi Minister Opieki Społecznej w rozporządzeniu wykonawczem.

Art. 27. Kto ujawni wiadomości z postępowania sądowego o wyjałowieniu podlega karze aresztu do roku lub grzywnie do 3.000 złotych. Koszty postępowania sądowego wyględem osób, na wniosek administracji ogólnej i koszty zabiegów obciążają skarb państwa. O ile zasądzony zażądałby zabiegu na 2-giej lub 1-szej klasie w publicznym zakładzie leczniczym, wtedy koszty, związane z zabiegiem ponosi sam sądzony.

Art. 28. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrom Opieki Społecznej i Sprawiedliwości. Ustawa wchodzi w życie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja zwróciła się do poszczególnych izb lekarskich z zapytaniem, jakie zajmują wobec projektu stanowisko. Odpowiedzi wyczerpujących udzieliły Izby Lekarskie: Lubelska, Łódzka i Poznańsko-Pomorska.

Izba Lubelska uważa wprowadzenie ustawy za przedwczesne. Zato, w miejsce ustawy eugenicznej, proponuje, ażeby Ministerstwo Opieki Społ. wydało zarządzenie, by przy wszystkich ośrodkach zdrowia zostały otwarte poradnie eugeniczne. Poza tem Izba Lekarska Lubelska wypowiedziała szereg krytycznych uwag o samym projekcie, zarówno natury formalnej, jak i rzeczowej.

Izba Łódzka wypowiedziała się, jak następuje: „O ile dział I o poradnictwie przedślubnem porusza sprawę względnie dojrzałą, wysuwaną przez samo życie współczesne, i możliwą do zrealizowania narazie przynajmniej na terenie większych skupień miejskich, a więc zasługującą na poparcie — o tyle działy II, III, i IV grzeszą nieścisłością, posiadają wiele niedomówień, wymagają licznych uzupełniających komentarzy, nie są w zgodzie ze współczesnym stanem wiedzy, nie liczą się z sytuacją ekonomiczną kraju i warunkami kulturalnemi (zwłaszcza wsi).

Wobec powyższego Zarząd wyraża opinję, że przedłożony projekt ustawy eugenicznej (z wyjątkiem działu I-go) należy odrzucić".

Izba Pozn.-Pom. ustosunkowała się negatywnie do szeregu rozdziałów. Stanowisko takie wypływało w dużej mierze z krótkiego terminu, w jakim, według żądania Ministerstwa, musiała Izba swoją opinję wydać. Izba Lekarska Poznańsko-Pomorska zażądała, by Ministerstwo przesłało projekt ponownie z wyznaczeniem tym razem terminu dłuższego, ażeby w ten sposób Izba była w stanie wyzyskać możność zasięgnięcia opinji swych członków-znawców.

KURS EUGENIKI DLA PSYCHJATRÓW W MONACHJUM.

Staraniem Niemieckiego Towarzystwa Higjeny Psychicznej oraz z upoważnienia i przy poparciu ministra spraw wewnętrznych urządzono w styczniu 1934 r. w Monachjum ośmiodniowy kurs dla psychjatrów. Celem tego kursu było przygotowanie psychjatrów do przeprowadzenia ustawy o sterylizacji.

Wśród 127 osób, biorących udział w kursie, oprócz profesorów, kierowników klinik psychjatrycznych, dyrektorów zakładów psychjatrycznych, starszych, doświadczonych ordynatorów znajdowało się również wielu wyższych oficerów sanitarnych, wydelegowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Pierwszy główny referat wygłosił R o e m e r na temat zadań eugenicznych psychjatrji praktycznej, ze specjalnem uwzględnieniem psychjatrycznej opieki otwartej. R ü d i n referował szczegółowo nową ustawę, przewidującą przymusową sterylizację osób, obarczonych dziedzicznie ciężkiemi i nieuleczalnemi chorobami

psychicznemi. Wielkie zainteresowanie wywołał referat Kretschmera na temat: „Konstytucja a higjena rasy". Hübner mówił o znaczeniu psychjatrycznych poradni przedślubnych dla higjeny rasy. Weygandt omawiał znaczenie przewidzianej w ustawie sterylizacji pewnej kategorji przestępców seksualnych, Stumpfl mówił o podstawach i zadaniach biologji kryminalnej, Viernstein proponował przeprowadzenie badań rasowych wśród pewnych określonych warstw ludności i wskazywał, jak należy zbierać materjał kryminalno-biologiczny. Uzupełnieniem był referat Langa na temat kretynizmu.

Z okazji kursu urządzono szereg ilustrowanych licznemi dobremi przezroczami wykładów publicznych celem zapoznania szerokich warstw ludności z tak aktualnemi zagadnieniami, jak higjena rasy oraz jej znaczenie dla państwa i narodu w teraźniejszości i przyszłości. Poruszano również tematy z dziedziny antropologji.

Zdaniem Rüdina i Roemera, kurs przyczynił się w dużej mierze do tego, że przedstawiciele psychjatrji praktycznej będą mogli z naukową rzeczowością oraz etyczno-lekarskiem nastawieniem przystąpić do urzeczywistnienia nowej ustawy.

INSTYTUT DLA BADAŃ I ZWALCZANIA STAROŚCI.

W Kiszyniewie (Besarabja) otwarto Instytut dla Badań i Zwalczania Starości. Kierownikiem Instytutu został dr. D. Kotsovsky. Instytut wydaje Biuletyn Miesięczny. Do współpracy zaproszeni zostali uczeni niemieccy: Bechhold, Bitterling, Hartmann, Roessle, Wedekind. Instytut ogłasza następującą odezwę:

Do przedstawicieli świata naukowego!

Zagadnienie starości należy uważać za podstawowy problem biologji, raz dlatego, że starość jest zjawiskiem ogólnobiologicznem, związanem ściśle z wszelkiemi czynnościami życiowemi, a powtóre — dlatego, że znaczenie tego problemu prowadzi do możliwości przedłużenia życia, które obejmuje nietylko poszczególne jednostki, lecz również całe zespoły osób, przedstawiające intelektualną wartość twórczą ludzkości.

Zagadnienie starości, jako zasadniczy problem biologiczny, winno koniecznie zająć należne mu miejsce wśród innych zasadniczych problemów z dziedziny nauk przyrodniczych, medycyny i socjologji, jak również stanowić winno podstawę każdego studjum, zajmującego się naturą człowieka i jego otoczenia.

Możność przedłużania życia — o ile zostanie osiągnięta — pociągnie, za sobą również możność przedłużania intelektualnej i fizycznej pracy twórczej, a tem samem przysłuży się postępowi społecznemu.

Ponieważ atoli badanie problemu starości łączy się ściśle z najróżnorodniejszemi kwestjami z dziedziny przyrody, medycyny i socjologji, przeto nie może ono w ogromie swym być opracowywane przy pomocy odosobnionych, indywidualnych i nieskoordynowanych wysiłków.

Jedynie zbiorowa i uzgodniona współpraca specjalistów może rokować nadzieje pomyślnego rozwiązania sprawy.

Z tego więc powodu zwracamy się do przedstawicieli świata naukowego, instytucyj spokrewnionych oraz zespołów uczonych z prośbą, aby zechcieli wesprzeć utworzony przez nas Instytut dla Badań i Zwalczania Starości w jego dążeniach, a tem samem urzeczywistnić współpracę zbiorową celem oświetlenia tej tak poważnej kwestji na jak najszerszej podstawie.

Instytut dla Badań i Zwalczania Starości.
Redakcja — Chisinǒu (Rumunja).

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ORGANIZACYJ EUGENICZNYCH W ZÜRICHU odbyła się w dniach 18—21 lipca 1934 r.

Na czele Zjazdu stał Rüdin, profesor psychjatrji z Monachjum, oraz honorowa sekretarka Federacji Mrs. Hodson z Londynu; rolę zaś gospoda-

rzy pełnili: profesor antropologji uniwersytetu w Zürichu O. Schlaginhaufen oraz przedstawiciel Towarzystwa Psychjatrycznego Szwajcarskiego prof. Maier.

Pierwszy referat miał charakter programowy. Wygłosił go Rüdin.

Wychodząc z założenia, że wszystkie dotychczasowe badania przeprowadzane były zawsze na wyselekcjonowanym w tym czy innym kierunku materjale, Rüdin wysunął myśl przeprowadzenia wspomnianych badań jednocześnie na jednym i tym samym niewyselekcjonowanym materjale ludzkim, a mianowicie na ludności, zamieszkującej pewne ściśle określone terytorjum przyczem specjalnie ważnym był tu moment, aby badania te przeprowadzone zostały dosłownie na wszystkich osobnikach, którzy na ludność tę się składają. Projekt Rüdina wprowadzony został w życie w ten sposób, że wybrano w Bawarji dwa terytorja o ludności, liczącej po 10 000 osób każde, gdzie osoby te badane będą przez specjalistów z 4-ch punktów widzenia: 1) antropologicznego, 2) medycznego, tj. z ogólnego stanu zdrowia ze specjalnym uwzględnieniem pewnych chorób, 3) psychologiczno-psychjatrycznego i wreszcie 4) socjologicznego.

Ciekawy był referat Verschuera o nowych badaniach nad gruźlicą u bliźniąt dwujajowych, z których wynika, że gruźlica, wobec stwierdzonego istnienia wyraźnych momentów predyspozycji, nie może być tu traktowana jako choroba zakaźna w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Mjoena w badaniach nad muzykalnością przedstawił metodę obserwowania szeregu cech, składających się na zespół, który ujmowany bywa jednem słowem: jako muzykalność. Poza tem autor poruszył kwestję rasy a zdolności muzycznych, poczem stwierdził brak korelacji dodatniej, a więc tendencji do współistnienia zdolności muzycznych ze zdolnościami ogólnemi — jak np. z pamięcią, bądź też nawet z innemi zdolnościami artystycznemi.

Speerman nawołuje do prowadzenia badań statystycznych nad poszczególnemi cechami i zaleca wprowadzenie matematycznych wzorów do ujmowania wyników, co — zdaniem jego — ogromnie ułatwiłoby pracę. Steggerd ze St. Zjednoczonych wygłosił referat o metodach badań nad psychologicznemi różnicami poszczególnych ras. Rasy ludzkie bowiem wykazują różnice psychologiczne. Różnice te mogą i powinny być zmierzone, lecz badania psychologiczne, dokonywane w celach porównawczo-rasowych, powinny być ujednostajnione i przeprowadzane w takiem miejscu i przy pomocy takich testów, któreby wykluczały lub zmniejszały do minimum wpływ momentów ubocznych. Autor podał i opisał kilka takich testów, które — jego zdaniem — najbardziej się do badań psychologiczno-rasowych nadają, przyczem jako miejsce, najodpowiedniejsze do przeprowadzania badań, uważa mieszkanie badanego.

W przedmiocie homoseksualizmu zajęto następujące stanowisko:

Wobec tego, że homoseksualizmu jako cechy wrodzonej nie można przez wychowanie usunąć, a z drugiej strony w jednostkach normalnych pod względem popędów seksualnych nie można homoseksualizmu wyrobić; wobec tego, że homoseksualiści, uprawiając w sposób nienormalny stosunki seksualne, nie występują jako element dysgeniczny (nie mają przecież potomstwa) — Zjazd uważa, że powinni oni być odpowiedzialni w sprawach seksualnych jedynie w tych samych wypadkach, co i heteroseksualiści, a więc np. w wypadkach demoralizowania młodzieży, gwałcenia i t. d.

Dr. Astel, prezydent urzędu do spraw rasowych w Turyngji, w referacie pod tytułem „Co robią Niemcy z punktu widzenia higjeny rasowej" podał cały program pracy, będącej obecnie w toku w Niemczech. Na terenie Turyngji, gdzie poza bardzo silną akcją propagandową w postaci odczytów dla szerszej publiczności, artykułów w prasie, wystaw wędrujących, sztuk teatralnych o treści propagandowo-eugenicznej itd. — prowadzone są akcje w kierunku:

1. dokształcania poszczególnych grup, a mianowicie nauczycieli, lekarzy i ludzi, zajmujących stanowiska kierownicze;

2. pomocy dla bezrobotnych, ale tylko pod hasłem „popierania wartościowych" (wobec czego od kandydatów do pomocy państwowej — np. od rodzin o dużej ilości dzieci, którym rozdawano osiedla, złożone z domu i ogro-

du, wystarczającego na utrzymanie rodziny, żądano fotografij, życiorysów, a nawet drzew genealogicznych, i dopiero po tak wszechstronnem zbadaniu kandydatów — z punktu widzenia ich zdrowia i wartości społecznej — wybrano najbardziej wartościowych i tych osadzono na nowostworzonych jednostkach gospodarczych);

3. kierowania młodzieży do odpowiedniej (z punktu widzenia ich zadatków dziedzicznych) pracy itd.

W związku z powyższem pozostaje akcja gromadzenia danych, dotyczących dziedziczności, a mianowicie obowiązek meldowania wypadków obciążenia dziedzicznego (między innemi, jeśli chodzi o dzieci, uczęszczające do szkół, obowiązani do tego są nauczyciele) oraz specjalne badania rodzin kryminalistów.

Wreszcie akcja, zabezpieczająca społeczeństwo od możliwości rozmnażania się elementów dziedzicznie obciążonych chorobami umysłowemi, niedorozwojem umysłowym, albo cielesnemi brakami, np. wrodzoną ślepotą, głuchochoniemotą lub wreszcie ciężkim stanem alkoholizmu nałogowego — bądź przez segregację w odpowiednich zakładach, bądź przez przymusową sterylizację. O konieczności przeprowadzenia sterylizacji decydują specjalnie ustanowione do tego sądy do spraw higjeny rasowej, wyrokujące na podstawie obowiązującego już od 1 stycznia 1934 r. prawa eugenicznego.

Poruszone zagadnienia wywołały namiętną dyskusję. Przedewszystkiem zaatakowano sprawę ostatnią: segregowanie elementów dziedzicznie obciążonych i ich sterylizację. Szczególnie zaś tę ostatnią — i to z dwojakiego punktu widzenia: 1-o — uważano, że przymusowa sterylizacja zwłaszcza tak intensywnie przeprowadzona (w Niemczech do 1. I. 1935 r. ma być sterylizowanych 16—18 tysięcy osób), jest gwałtem w stosunku do jednostki i podeptaniem prawa wolności osobistej; 2-o — wypowiadano się, że sprawy dziedziczenia poszczególnych chorób są zbyt mało jeszcze znane i zbyt mało zbadane, aby już dzisiaj można było tak łatwo decydować o sterylizowaniu osób, obciążonych niemi. Zarówno prof. Frets z Holandji, psychjatra i antropolog, jak prof. Schreiber z Francji uważali, że nie można jeszcze dziś dokładnie podać i określić wskazań, indykacyj, któreby uprawniały do narzucenia jednostce przymusowej sterylizacji, że djagnoza komisji lekarskiej, wystarczająca dla innych operacyj, jest zbyt kruchą podstawą w tym wypadku, jako że wyrok jej zbyt głęboko sięga w prawa jednostki. W związku z powyższem prof. Frets podał pod głosowanie uchwałę, w której stwierdził, że na sprawę sterylizacji istnieją obecnie 2 poglądy.

Zwolennicy pierwszego — uważaja, że interes jednostki musi być podporządkowany interesowi ogółu oraz że obecne wiadomości naukowe o podstawach dziedziczenia poszczególnych cech i objawów chorobowych są dostateczne, aby stosować zabieg sterylizacji w szerokich ramach, w razie zaś niezgody jednostki — jako zabieg nawet przymusowy.

Zwolennicy drugiego — sądzą, że wobec niedostateczności naszych wiadomości z zakresu zagadnień dziedziczenia oraz w przekonaniu, że sterylizacja przymusowa jest ograniczeniem wolności osobistej jednostki, uważają, że może być wprowadzona, ale jedynie jako próba, w wypadkach pojedyńczych i wyłącznie za zgodą osoby, której zabieg ma być zastosowany.

Na Zjeździe uchwalono:

1. stworzyć Komitet C) standaryzacji metod fizjoantropologicznych, analogiczny do istniejącego już Komitetu A) badań antropometrycznych i B) psychologicznych;

2. zaprosić Kongres Antropologiczny do współpracy w tym Komitecie;

3. zorganizować Centralne Biuro (Clearings House) w Londynie, w którem gromadzonoby bibljotekę eugeniczną i które prowadziłoby badania nad dziedziczeniem chorób i ułomności, oraz które pozostawałoby w stałym kontakcie z istniejącemi analogicznemi lub pokrewnemi instytucjami;

4. wystąpić do rządów poszczególnych państw z probą o poparcie pracy nad zagadnieniami teoretycznemi eugeniki oraz praktycznem wcieleniem w życie jej zasad;

5. wystąpić do rządów poszczególnych państw ze zwróceniem uwagi na dysgeniczny wpływ wojen, a wobec tego i na konieczność nie dopuszczania do ich wybuchu.

ZJAZD ASOCJACJI PSYCHOLOGÓW AMERYKAŃSKICH.

W dniach od 5 do 9 września 1934 r. odbył się w New Yorku w audytorjach Columbia University, 42. Zjazd Asocjacji Psychologów Amerykańskich. Zjazd ten zgromadził ponad 800 członków stowarzyszenia ze wszystkich okolic Stanów Zjednoczonych.

W przeciwieństwie do europejskich imprez tego rodzaju, Zjazd odbył się z nadzwyczajną prostotą, bez straty czasu na uroczyste powitanie i popisy krasomówcze.

Ogółem wygłoszono na Zjeździe 136 referatów na 21 posiedzeniach sekcyjnych, odbyto 3 zebrania dyskusyjne bez referatów, wyświetlono 15 filmów oraz odbyto kilka zebrań administracyjnych. Te liczby dostatecznie charakteryzują ogrom i sprawność pracy, dokonanej w ciągu $3^1/_2$ dnia.

Podział liczbowy referatów pomiędzy poszczególne sekcje psychologji najlepiej scharakteryzuje zainteresowania, panujące obecnie wśród psychologów amerykańskich. Na 136 referatów dotyczyło: zoopsychologji — 35, psychologji spostrzegania — 25, badań osobowości — 19, psychologji dziecka — 13, pamięci i uczenia się — 12, psychopatalogji — 11, teorji i praktyki testów — 11, badań galwanometrycznych — 5, estetyki eksperymentalnej — 5.

Grupa referatów, poświęconych psychologji zwierząt, była nietylko najliczniejsza, ale i najciekawsza, nawet dla psychologa, który się poprzednio nigdy tym działem nie interesował. Po wysłuchaniu tych referatów stało się jasnem, że przedewszystkiem zoopsychologja jest dziś w Ameryce tym terenem, na którym wyraźnie zwalczają się sprzeczne, szeroko zarysowane koncepcje teoretyczne, t. j. mechaniczna koncepcja uczenia się, usiłująca sprowadzić wszelkie uczenie się do kojarzenia odruchów, oraz nowsza teorja, akcentująca udział zrozumienia w uczeniu się i negująca atomistyczno-mechanistyczny charakter tego procesu.

Charakterystyczną cechą Zjazdu był dominujący udział młodzieży wśród prelegentów. Ze starszej generacji wybitnych psychologów wystąpili tylko: Thorndike, A. Gesell, E. Tolman i R. Yerkes. Wprawdzie inni czołowi reprezentanci psychologji amerykańskiej byli obecni na Zjeździe niemal w komplecie, jednakże ograniczyli swój udział do kierowania dyskusją w sekcjach. Zjazd był przeglądem przedewszystkiem sił młodych.

Szczególną atrakcją Zjazdu był pokaz znakomitych filmów, dotyczących badania i wychowania.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD PSYCHOTECHNICZNY.

W Pradze odbył się w dniach 11—15 września 1934 r. VIII. Międzynarodowy Zjazd Psychotechniczny pod przewodnictwem prof. Franciszka Šerackiego.

Psychotechnika rozwija się w Czechach od szeregu lat pomyślnie i znajduje wśród sfer oficjalnych wiele poparcia. Miarą zainteresowania tych sfer może być fakt, ze prezydent Republiki Czechosłowackiej T. G. Masaryk niejednokrotnie odwiedzał Centralny Instytut Psychotechniczny w Pradze, kierowany przez prof. Šerackiego. Prezydent Masaryk objął protektorat nad Zjazdem, a przewodniczącymi honorowymi było aż trzech ministrów, z których jeden, mianowicie minister oświaty Dr. Krčmář, przewodniczył na zebraniu inauguracyjnem Zjazdu, na którem wygłosił także pierwsze powitalne przemówienie. Był to właściwie pierwszy referat psychotechniczny, w którym szef szkolnictwa czechosłowackiego przedstawił, jakie badania psychotechniczne przeprowadza się w szkołach Czechosłowacji pod egidą ministerstwa oświaty. Dowiedzieliśmy się więc z tego przemówienia, że ministerstwo wprowadziło obowiązkowe psychotechniczne badania w uniwersytetach dla słuchaczy pierwszego semestru na wydziałach filozoficznych i przyrodniczych i zaleciło także przeprowadzanie badań abiturjentów w szkołach średnich. Ponadto wprowa-

dzono badania abiturjentów niższych szkół średnich i wszczęto prace przygotowawcze, dotyczące psychotechnicznego badania uczniów pierwszej klasy szkół średnich.

Wśród zagadnień, poruszonych w referatach, na czoło wysunęła się kwestja poradnictwa zawodowego dla dzieci, kończących szkołę powszechną oraz dla młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej. Zwłaszcza żywo omawiana była tak ważna w całym świecie sprawa poradnictwa zawodowego dla abiturjentów.

Z polskich referentów należy wymienić Zuzannę Stawską, która zobrazowała interesujące badania psychotechniczne, przeprowadzone w celu poradnictwa zawodowego na terenie 8-mych klas wszystkich gimnazjów w Lublinie.

Poza pracą na plenum i w sekcjach odbywały się liczne posiedzenia komisyj, których ilość powiększa się z każdym kongresem i obecnie osiągnęła już liczbę 12. Są to następujące komisje: 1. terminologji psychotechnicznej, 2. centralizacji testów, 3. komisja do badania nieszczęśliwych wypadków, 4. eksperymentalnego badania osobowości, 5. badania zręczności (ćwiczenie i uczenie się), 6. badania charakteru dziecka w związku z poradnictwem zawodowem, 7. komisja do badania wpływu środowiska na pracę, 8. do spraw poradnictwa zawodowego dla abiturjentów i studentów, 9. komisja do badania zagadnień transportu, 10. do spraw wcielania bezrobotnych do życia ekonomicznego, 11. psychopatologja pracy, 12. organizacja pracy.

I. ZJAZD NEUROLOGÓW I PSYCHJATRÓW ZIEM SŁOWIAŃSKICH W WARSZAWIE.

Z inicjatywy Słowiańskiego Towarzystwa Neurologiczno-Psychjatrycznego będzie zwołany I. Zjazd Neurologów i Psychjatrów Ziem Słowiańskich.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 3. X. 1935 r. ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Zjazdu, złożony z przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Psychjatrycznego, Polskiego i Warszawskiego Towarzystwa Neurologicznego oraz Polskiej Ligi Higjeny Psychicznej przy udziale zamieszkujących w Warszawie polskich członków Zarządu Słowiańskiego Towarzystwa Neurologiczno-Psychjatrycznego. Komitet ukonstytuował swoje prezydjum w osobach: prezes — prof. Jan Mazurkiewicz, viceprezes — prof. Kazimierz Orzechowski, sekretarz — Witold Tyczka, skarbnik — Leonard Kowarski. Tymczasowy adres Komitetu: Dr. Witold Tyczka, Warszawa, ul. Marszałkowska 50. Telefon 8-53-81.

Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 30. V. — 3. VI. 1936 roku. Pierwsze 3 dni Zjazdu projektuje się poświęcić obradom naukowym, pozostałe 2 dni zajmą wycieczki, mające na celu zapoznanie uczestników Zjazdu z ciekawszemi miejscowościami Polski.

Podczas Zjazdu odbędzie się Walne zebranie członków Słowiańskiego Towarzystwa Neurologiczno-Psychjatrycznego.

Ustalono następujące tematy programowe Zjazdu:

1. Klinika chorób heredo-degeneracyjnych w neurologji i psychjatrji.
2. Patologja wegetatywnego układu nerwowego.
3. Zagadnienia profilaktyki i higjeny psychicznej.

Na Zjazd zostały zgłoszone dotychczas następujące referaty programowe i luźne odczyty:

1. Prof. dr. Artwiński Eug. (Kraków): Cele i zadania higjeny psychicznej.
2. Prof. dr. Borowiecki Stef. (Poznań) — Temat zastrzeżony.
3. Dyr. dr. Brandejs Matěj (Praha): Ustav pro duševno nemocné obvodovym ustředine prace pro dusevni zdravi.
4. Brandejs Matěj (Praha); Najbližsi ukoly duševni hygieny.
5. Dr. Breitenfeld Józef (Zagreb) — t. z. (temat zastrzeżony).
6. Dr. Chodźko Witold, b. minister Zdrowia Publicznego (Warszawa) — t. z.
7. Prof. dr. Grzywo-Dąbrowski Wiktor (Warszawa) — t. z.
8. Dr. Higier Henryk (Warszawa) — t. z.
9. Dr. Kaffka Frantisek (Praha): Charakterologicka analysa familiarnich psychoz.

10. Prof. dr. Krivy Miroslaw (Bratislava): Choroby s celkovymi tonickymi krečemi zachvatovymi a jeich vstahu k heredodegenerativnym procesum centralniho nervstva.
11. Doc. dr. Łuniewski Witold (Tworki): Walka z dziedzicznością psychopatyczną.
12. Prof. dr. Mazurkiewicz Jan (Warszawa): Rola układu wegetatywnego w ogólnym planie czynności układu nerwowego.
13. Prof. dr. Myślivešek Zdenck (Praha) — t. z.
14. Dr. Nelken Jan (Warszawa): Higjena psychiczna obrony przeciwgazowej.
15. Doc. dr. Opalski Adam (Warszawa): Histopatologiczne cechy swoiste dziedzicznych zwyrodnień układu nerwowego ośrodkowego.
16. Prof. dr. Orzechowski Kazimierz (Warszawa) — t. z.
17. Dr. Pińczewski Jakób (Warszawa): Czynnik heredogeneracyjny w stanach rozpadu w wieku dziecięcym.
18. Prof. dr. Sebek J. (Praha) — t. z.
19. Dr. Stefanovič Svetislav (Beograd) — t. z.
20. Doc. dr. Sterling Władysław i dr. Jozowa Halina (Warszawa): Klinika t. zw. mostowych zespołów heredo-degeneracyjnych.
21. Doc. dr. Sterling Władysław (Warszawa): Stan higjeny psychicznej w Polsce.

Komitet organizacyjny Zjazdu prosi wszystkich P. P. Kolegów, którzy zamierzają zgłosić referaty i odczyty na Zjazd, o nadesłanie dokładnego tytułu swoich referatów i odczytów z krótkiem streszczeniem pod adresem dra Tyczki Witolda, Warszawa, ul. Marszałkowska 50. Tel. 8-53-81.

Komitet Organizacyjny zwraca się przeto do wszystkich Neurologów i Psychjatrów Ziem Słowiańskich z gorącym apelem, by licznemi zgłoszeniami przyczynili się do ożywienia programu naukowego Zjazdu, a osobistem uczestnictwem ugruntowali zadzierzgnięte węzły do współpracy Neurologów i Psychjatrów Ziem Słowiańskich.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD NAUCZYCIELI PRZEDMIOTÓW PEDAGOGICZNYCH w Krakowie, odbyty w dniach 20, 21 i 22 maja 1934 roku.

Organizacja Zjazdu spoczywała w rękach komitetu w osobach: Dr. Heleny Rychlewskiej, Mgr. Feliksa Korniszewskiego i Dra Konstantego Sobolskiego, jako przewodniczącego.

Obrady otworzył w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Heinrich. W Zjeździe wzięło udział około 150 osób. Rozpatrywano zagadnienia realizacji programów naukowych w zakresie przedmiotów pedagogicznych, obowiązujących dotychczas w seminarjach nauczycielskich, omawianych w ścisłym związku ze zmienioną konstrukcją programów nauki publicznych szkół powszechnych trzeciego stopnia. Rozpatrywano gruntownie następujące zagadnienia programowe:

1) Co dają kandydatowi do zawodu nauczycielskiego poszczególne przedmioty pedagogiczne i w jakim stopniu przygotowują go do przyszłej pracy szkolnej i pozaszkolnej;

2) Jak powinny być ujęte i realizowane treści, programowe w zakresie przedmiotów pedagogicznych w związku ze zmianą programów w szkolnictwie powszechnem, aby należycie przygotowywały kandydatów do zawodu nauczycielskiego i umożliwiały im osiąganie wskazanych w programie wyników nauczania i wychowywania;

3) Wysunięto i omówiono szereg wytycznych dla autorów programów naukowych w zakresie przedmiotów pedagogicznych, konstruowanych dla przyszłych zakładów kształcenia nauczycieli (głównie liceów pedagogicznych).

Celem Zjazdu było także podzielenie się rezultatami dotychczasowych doświadczeń, ażeby ulepszyć i na jak najwyższym poziomie postawić wynik pracy w likwidowanych seminarjach nauczycielskich w ostatnich dwu latach.

Pod koniec obrad zabrał głos Pan Podsekretarz Stanu Kazimierz Pieracki, podkreślając niezwykłe zainteresowanie ogółu zagadnieniami pedagogicznemi a kwestją kształcenia nauczycieli w szczególności.

OPIEKA NAD DZIECKIEM I MŁODZIEŻĄ.

W związku z odbywającym się w Łodzi w dniach 1—3 listopada 1935 r. zjazdem lekarzy-pedjatrów i mikrobiologów została zorganizowana na terenie Łodzi wystawa p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą w Łodzi i województwie łódzkiem". Wystawa trwała od 1 do 18 listopada. Miała na celu zobrazowanie działalności województwa łódzkiego w dziedzinie fizycznej i psychicznej opieki nad dzieckiem i młodzieżą — zarówno samorządów, jak i instytucyj społecznych, dobroczynnych i prywatnych całego województwa.

Ogółem w wystawie wzięło udział 63 instytucyj. Reprezentowały one opiekę nad matką i niemowlęciem (stacja opieki nad matką i dzieckiem), nad dzieckiem do lat 3 (żłóbki), nad dzieckiem od 4 do 7 lat (przedszkola, sierocińce), nad dzieckiem od lat 7 do 14 (szkoły powszechne, kolonje letnie i świetlice), nad młodzieżą od 14 do 18 lat (szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe), nad młodzieżą pozaszkolną (oświata pozaszkolna, młodzież pracująca, Poradnia Zawodowa, Inspektorat Pracy), opiekę nad dzieckiem i młodzieżą fizycznie, umysłowo i moralnie upośledzoną (szpitale, zakłady i szkoły specjalne, Miejska Pracownia Psychologiczna, Miejska Poradnia Wychowawcza, Patronat nad Nieletnimi). Wyróżniały się bogactwem swych eksponatów, pomysłowością wykresów i fotomontażami z życia poszczególnych ośrodków (domów wychowawczych, przedszkoli, żłóbków, szpitali) stoiska: Zarządu m. Łodzi, Szpitala Anny-Marji, Tow. Ochrony Zdrowia, Patronatu nad Nieletnimi. Dla zilustrowania poszczególnych działów Komitet Wystawy zorganizował cykl odczytów (ogółem 21).

Wystawa była wymownym dowodem tego, jak wielkie wysiłki wkłada zarówno samorząd miejski jak i instytucje społeczne i prywatne w wojew. łódzkiem dla zapewnienia dzieciom i młodzieży lepszych warunków fizycznego i psychicznego rozwoju.

Instytucje Miejskiej Pracowni Psychologicznej i Poradni Zawodowej wzięły czynny udział w wystawie przez urządzenie stoiska i wygłoszenie odczytów.

Przedstawiono w świetle statystyki wszystkie działy pracy M. Por. Psych. ze szczególnem uwzględnieniem badań nad dziećmi, podejrzanymi, o niedorozwój umysłowy, podając ilość zbadanych, zakwalifikowanych i przyjętych do szkoły specjalnej dla dzieci trudnych do nauczania — według wyznań i płci.

Sporządzono albumy metod: Klüvera — do badania dojrzałości szkolnej, Herderschêe — do badania dzieci głuchoniemych, i inne. Zaprezentowano aparaty i pomoce do badań psychotechnicznych, wszelkiego rodzaju kwestjonarjusze, karty indywidualne, opracowane w Miejsk. Pracowni Psychologicznej, Miejsk. Poradni Wychowawczej i Poradni Zawodowej. Dział Poradni Zawodowej był bogato ilustrowany wykresami rezultatów wszystkich działów pracy (propagandy zawodowej, poradnictwa zawodowego, badań psychotechnicznych, badań lekarskich, opieki nad dzieckiem uzdolnionem i t. d.). Stoisko budziło powszechne zainteresowanie: pełniący dyżury personel Miejskiej Pracowni Psychologicznej i Poradni Zawodowej osobiście udzielał informacyj i wyjaśnień, dotyczących wykresów, tablic, funkcjonowania i stosowania przyrządów.

Instytucje Miejskiej Pracowni Psychologicznej i Poradni Zdrowia wzięły również czynny udział w Dziale Propagandowym przez wygłaszanie odczytów.

Z Miejskiej Pracowni Psychologicznej wygłosiły odczyty:

1) Kierowniczka Pracowni Psychologicznej p. Marja W i ę c k o w s k a — na temat: „16-letnia działalność Miejskiej Pracowni Psychologicznej w Łodzi";

2) p. dr. Wanda J a k o b s o n — na temat: „Miejska Poradnia Wychowawcza".

Z Poradni Zawodowej:

1) dyrektorka p. Marja W i ę c k o w s k a: „Cele i zadania Poradni Zawodowej";

2) p. dr. St. S t a ń c z y k — na temat: „Badania lekarskie w Poradni Zawodowej".

KONFERENCJA PSYCHOLOGÓW, PRACUJĄCYCH NA POLU WYCHOWANIA.

Dnia 3—5 listopada 1934 roku odbyła się w Warszawie I-sza Polska Konferencja Psychologów, pracujących na polu wychowania, zorganizowana przez Towarzystwo Psychologów im. Józefy Joteyko w Warszawie. Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był komunikatom sprawozdawczym wszelkich placówek psychologicznych i pedagogicznych, do których przystąpiono zaraz po wysłuchaniu referatu M. Grzegorzewskiej, zawierającego krótki zarys działalności Towarzystwa Psychologicznego im. Józefy Joteyko, i referatu prof. Baleya, obrazującego stan obecny psychologji w Polsce, wraz z postulatami na najbliższą przyszłość. Komunikaty te, których liczba doszła do 23, wykazały z jednej strony, jak wiele już placówek pracuje w różnych częściach Polski na polu psychologji wychowawczej, z drugiej jednak dowiodły, że każda pracownia, bądź poradnia pracuje obecnie na własna rękę i że cała ta praca, rozwijająca się zresztą zupełnie samorzutnie, nie jest jeszcze skoordynowana i pozbawiona jest dotychczas wszelkiej łączności.

Po zakończeniu sprawozdań w pierwszym dniu zjazdu prof. Szuman wygłosił referat o psychice z punktu widzenia przystosowania.

Drugi dzień obrad poświęcony był pracom sekcyjnym. Z obradujących trzech sekcyj jedna poświęcona była badaniom inteligencji, druga — pracy psychologa szkolnego, trzecia obejmowała szereg referatów, dotyczących pracy wychowawczej wogóle.

Zadania psychologa szkolnego referowali pp. Studencki, Rybicka, Mutermilchowa oraz Goldscheider, a wobec nieskrystalizowania jeszcze roli psychologa szkolnego i zakresu jego działania na terenie szkoły, zapadła na sekcji uchwała, zwrócenia się do Ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem o utworzenie na terenie Polski kilku pełnych etatów psychologów szkolnych w celu wyeksperymentowania zakresu ich działania na terenie szkoły. Na tej sekcji wygłoszony został referat przez p. Z. Wajcmanową pt. „Zagadnienie arkusza obserwacyjnego na terenie szkolnictwa polskiego".

W drugiej sekcji wygłoszone zostały referaty przez pp. Grzywak-Karczyńską, Biegeleisena, Kruka i Lesiaka.

W trzeciej sekcji mówił prof. Jaxa-Bykowski o zróżnicowaniu młodzieży w związku z pracą wychowawczą, a ks. Piotr Chojnacki o behawiorystycznem podejściu do zagadnień wychowania i nauczania.

Ciekawą tezę wysunął p. Wachtel, mówiąc o dzieciach pozornie trudnych. Dziecko staje się pozornie trudnem we wszystkich tych wypadkach, gdy wyłania się pewien konflikt między niem a sytuacją; głębsze przyczyny tego konfliktu tkwią poza dzieckiem i poza daną sytuacją. Jedną z przyczyn tego rodzaju stanowić może naprzykład rozbieżność dążeń szkoły i domu; mogą stanowić ją również i inne rozbieżności, wychodzące poza wąskie ramy życia szkolnego. Uniknięcie tego rodzaju konfliktów, a tem samem rozwiązanie kwestji dzieci pozornie trudnych staje się więc zagadnieniem społecznem.

Następny zjazd odbędzie się za 2 lata w Krakowie.

W nabliższej przyszłości ukaże się Księga Pamiątkowa Zjazdu.

ŚWIETLICA DLA DZIECI ULICY.

Na ulicach Lublina w latach ostatnich znalazło się około 40 chłopców, z których przynajmniej połowa nie zarobkowała w uczciwy sposób. Awantury w kinach, kradzieże węgla z wagonów, żebractwo, wódka, papierosy — wypełniały dzień tym dzieciom ulicy. Niektórzy trudnili się dorywczo sprzedażą gazet, przenoszeniem paczek i śpiewaniem dla zarobku po podwórzach.

Miasto rozmaicie reagowało na to zjawisko. Początkowo przechodnie dość hojnie zaopatrywali małych żebraków w pieniądze, wychodząc z założenia, że tylko nędza mogła skłonić malców do pójścia na ulicę. Wkrótce jednak okazało się, że element ten innemi myśli kategorjami, niż publiczność przypuszczała.

1 marca 1933 r. staraniem Z. P. O. K. utworzono dla dzieci tych świetlicę, w której znaleźli ciepły kąt, miejsce do gier i zabaw oraz zdobyli prawo do korzystania 2 razy dziennie z gorącej herbaty — bezpłatnie. Gromadka

zżywała się, a przy okazji obchodów narodowych i świąt szczepiono w nich obywatelskie cnoty. Jednakże naprawdę dobry obrót wzięła sprawa dopiero wówczas, gdy akcję wychowania objęło harcerstwo. Młodzi porozumieli się z młodymi.

W lipcu 1934 r. w porozumieniu z biurami dzienników wprowadzono rejestrację gazeciarzy. Chłopcy otrzymali zielone czapki — sprzedają gazety. Urabia się w nich powoli specyficzną etykę zawodową opartą o czynnik konkurencji i solidarności.

KURSY DLA INSTRUKTORÓW(EK) EUGENICZNYCH.

Polskie Towarzystwo Eugeniczne (Warszawa) zorganizowało w listopadzie 1935 r. kursy dla instruktorów (ek) eugenicznych, których zadaniem jest zapoznanie słuchaczów z podstawowemi zagadnieniami eugeniki.

JUBILEUSZ PREZESA DR. LEONA WERNICA.

14. IV. 1935 obchodzono uroczyście jubileusz 35-lecia pracy lekarskiej, społecznej i naukowej inicjatora ruchu eugenicznego w Polsce, prezesa i twórcy Polskiego Towarzystwa Eugenicznego oraz członka Komitetu Redakcyjnego naszego pisma — Dr. Leona W e r n i c a. Szczegółowe sprawozdanie z tej uroczystości ukaże się w specjalnym jubileuszowym numerze „Zagadnień Rasy".

KURS EUGENICZNY DLA LEKARZY.

W dniach od 30. IX. do 19. X. 1935 r. odbył się w Warszawie k u r s d o k s z t a ł c a j ą c y d l a l e k a r z y z z a k r e s u e u g e n i k i ze specjalnem uwzględnieniem dziedziczności i poradnictwa przedślubnego.

EUGENIKA A DUCHOWIEŃSTWO.

Najwyższa władza duchowna Cerkwi Ortodoksyjnej w Sofji zwróciła się do Min. Spraw Wewn. z prośbą o wydanie dekretu, zabraniającego wstępowania w związki małżeńskie mężczyznom w wieku powyżej lat 55, a kobietom — powyżej 50. Zarządzenia te mają charakter eugeniczny.

INSTYTUT HIGJENY PSYCHICZNEJ.

W październiku 1935 r. bawił w Warszawie kierownik fundacji Rockefellera na Europę dr. G. K. Strode. Celem jego wizyty było zapoznanie się z postępem prac nowopowstałego w Warszawie Instytutu Higjeny Psychicznej, który korzysta z pomocy finansowej fundacji Rockefellera. Wobec pozytywnej oceny wyników pracy wspomnianego instytutu dr. Strode przyrzekł pomoc fundacji również i w przyszłym roku.

PROF. SANTE DE SANCTIS.

W dniu 19 lutego 1935 r. zmarł w Rzymie prof. S a n t e d e S a n c t i s, dyrektor Kliniki Neuro-Psychjatrycznej. Jako prezydent włoskiej Ligi Higjeny Psychicznej i Profilaktyki zasłużył się wybitnie. Jeszcze w roku 1933 przewodniczył na II-gim Europejskim Zjeździe Higjeny Psychicznej w Rzymie.

PROF. DR. M. ROSENSTEIN.

W 1934 roku zmarł prof. M. R o s e n s t e i n, założyciel i dyrektor Instytutu Profilaktyki Neuropsychjatrycznej w Leningradzie.

KURS ALKOHOLOGJI.

Z inicjatywy Ministerstwa Opieki Społecznej (Departament Służby Zdrowia) w dniach od 2 do 7 grudnia 1935 odbył się w Państwowej Szkole Higjeny — Warszawa, ul. Chocimska 24 — X. Kurs Alkohologji z programem: „Alkoholizm i jego zwalczanie".

ZJAZD POLSK. STOW. PIELĘGNIAREK ZAWODOWYCH.

Z początkiem października 1935 r. odbył się w Krakowie X. Zjazd Polsk. Stow. Pielęgniarek Zawodowych, poprzedzony trzydniowym kursem dokształcającym z dziedziny alkohologji.

Między innemi bardzo interesujący referat wygłosił dr. Bronisław Biegeleisen, podając swe spostrzeżenia na temat badań psychotechnicznych uczennic Uniw. Szkoły Pielęgniarek i Higjenistek w Krakowie. Ponadto omówiona została ustawa o pielęgniarstwie z dnia 21 lutego 1935 r., której myślą przewodnią jest podniesienie poziomu pielęgniarstwa w Polsce i oparcie go na kryterjach wyszkolenia zawodowego.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Redakcja pragnie, ażeby Skrzynka Pocztowa stała się czemś w rodzaju P o r a d n i z całego zakresu h i g j e n y p s y c h i c z n e j. Tą drogą udzielamy porad wszystkim, którzy takiej pomocy potrzebują.

Jeśli udzielana porada ma być skuteczna, trzeba m. i., ażeby materjał psychologiczny, który nam nasz interlokutor zaofiarowuje, był możliwie b o g a t y i w s z e c h s t r o n n i e r o z b u d o w a n y. Tego się zkolei nauczy, czytając uważnie i systematycznie łamy naszego pisma.

Redakcja zapewnia zupełną dyskrecję dla całej korespondencji, prowadzonej w tym dziale.

Pani M. Ż. (Poznańskie).

Kłamstwo jest najczęściej jednem z następstw wadliwego wychowania. Dziecko powinno widzieć w wychowawcy niejako starszego przyjaciela i powiernika swych licznych zainteresowań i pragnień. Dziecko chowane surowo, bez zrozumienia dla jego duchowych potrzeb, staje się skrytem i nieszczerem. Kłamie, aby ukryć swe przeżycia — radości i smutki, które napewno — w jego mniemaniu — spotkają się u starszych z kpinami, skarceniem, a czasem z chłostą; dzieci kłamią, ażeby zabezpieczyć sobie możność bezkarnego robienia psot, albowiem ani morały, ani też kary wychowawcy nie osiągnęły skutku, gdyż nie były dostatecznie umiejętnie dobrane, ażeby tym niesfornym dziecięcym psotom zapobiec. Często wreszcie, ciężkie i nieznośne warunki życia danego dziecka (poniewieranie przez macochę, ojczyma, pijaństwo w domu, nędza i moralne brudy) sprawiają, że od tej ponurej rzeczywistości ucieka dziecko w stworzony przez siebie świat fantazji. To jakby sen na jawie, w którym spełniają się wszystkie nieziszczalne pragnienia i realizują najśmielsze nadzieje. Często dziecko, którego zdolność kontrolowania i korygowania przeżyć wewnętrznych zapomocą doznawań zewnętrznych, w porównaniu do dorosłego są stosunkowo małe, nabiera głębokiej, graniczącej z pewnością, wiary w rzeczywistość tych przeżyć, co nazewnątrz ma pozory kłamstwa a już kłamstwem nie jest.

Pytanie Pani jest zbyt ogólnikowe, ażeby można rzecz konkretnie omówić. Polecam Pani przeczytać „Listy do matki" S t e k l a, omówione w niniejszym zeszycie na str. 331.

302 Warszawa.

Nadesłał Pan materjał dostatecznie bogaty i inteligentnie dobrany. Na podstawie tego materjału można już zapewnić Pana, że nie grozi Mu żadna choroba psychiczna. Zaburzenia pamięci i inne dolegliwości wzgl. nieprawidłowości funkcyj psychicznych — są wszystkie źródłowane w pewnych silnych przeżyciach natury wzruszeniowej pochodzenia seksualnego. Treść tych przeżyć została przez świadomość wyparta, niemniej jątrzy ona i niepokoi jaźń, wypływając na jej poziom w postaci zaburzeń, o których Pan pisze. Należy poddać się analizie, a będzie Pan zdrów. Ma Pan poza tem przecież piękne warunki do rozwinięcia w całej pełni bogatych wewewnętrznych zadatków swej duchowej natury. Pić należy zaprzestać z u p e ł n i e. Z tej strony grozić może zawsze osobnikom o naturze trochę niezrównoważonej i marzycielskiej poważne niebezpieczeństwo.

Państwo M. K. i K. S. (Warszawa).

Zamierzacie Państwo zawrzeć ze sobą związek małżeński. Pan nie jest dziedzicznie obarczony. To znaczy, że nie jest Pan nosicielem takich dziedzicznych cech, któreby, będąc przeniesione na potomstwo, uwarunkowały powstanie

u tegoż potomstwa ciężkich odchyleń od normy i niepożądanych dyspozycyj cielesnych wzgl. psychicznych. Przynajmniej szczegółowe zbadanie bliższego i dalszego rodzeństwa Pana z 3-ch wstępujących pokoleń nie daje w tym względzie żadnych punktów zaczepienia.

Babka Pani natomiast cierpiała okresowo na zaburzenia psychiczne. Na podstawie zaofiarowanego przez Panią opisu zachowania się jej w czasie choroby a także budowy jej ciała i innych danych — należy zakwalifikować jej cierpienie, jako psychozę t. zw. typu cyklicznego. Matka Pani ma lat 54 i nie zdradzała nigdy podobnych, jak u babki zaburzeń psychicznych, ani nawet wybitniejszych okresowych zaburzeń nastrojów. Również Pani nigdy psychicznie nie chorowała.

Na podstawie tego materjału należy orzec, z wysokim stopniem prawdopodobieństwa, że ani Pani sama, ani też dzieci Jej z małżeństwa z Panem K. S. nie zapadną na żadną dziedziczną chorobę psychiczną, albowiem choroba babki ma tę właściwość, że się ją dziedziczy w drodze d o m i n u j ą c e j. Skoro więc córka jest od choroby tej wolna, będzie też wolną wnuczka i prawnuczka, o ile oczywiście nie wniesie ktoś chorobowej cechy ze strony innej.

Pani G. S. (Świecie).

Ciężki mamy problem przed sobą Dotychczasowe niepowodzenia erotyczne, rozczarowania, brak fizycznego i psychicznego zgrania z partnerami, tłumaczy się tem, że Pani, będąc w posiadaniu zbyt wielu mentalnych i fizycznych cech chłopca, z natury rzeczy sama tego sobie często nie uświadamiając, odczuwa pociąg płciowy raczej ku płci niewieściej. W wieku Pani, gdy organizacja psychofizyczna jest już dostatecznie ustalona, zabiegi w rodzaju terapji gruczołowej nie obiecują wiele leczniczego sukcesu, również niewiele w t y m wypadku oczekiwać możemy po psychoanalizie. Z drugiej strony opinja publiczna (ma, czy nie ma racji) piętnuje dziś miłość, uprawianą ongiś nagminnie na wyspie Lesbos, tak surowo, że tylko natury silne i znajdujące się w sytuacji wyjątkowo niezależnej mogą sobie pozwolić na to, ażeby się z nią nie liczyć. W każdym razie musimy w tych warunkach zalecić Pani, ażeby się bardzo zastanowiła przed angażowaniem do małżeńskiego związku, może się to bowiem skończyć dla Pani bardzo niepomyślnie — chyba, że On zkolei, zarówno w swem usposobieniu, jak i pod względem zewnętrznym, będzie wykazywał właśnie te właściwości niewieściego charakteru i wyglądu, które tak bardzo ujmują Jej serce.

Pan M. W. (Kielce).

Trudno jest dziś o to, ażeby człowiek każdy miał zawód odpowiedni do jego usposobienia. Zawód Pański zgoła Mu nie odpowiada, dlatego praca przysparza tyle cierpień a otoczeniu tyle tarć. Niewątpliwie posiada Pan trudny do przezwyciężenia pęd ku panowaniu z pewną domieszką — proszę nie protestować — sadyzmu. Warunki, w których Pan pracuje, nie dają możności k u l t u r a l n e g o wyżycia tych popędów, to znaczy — uwznioślenia. Z drugiej strony są one u Pana tak wybujałe, że trudno jest łudzić się, ażeby się udało je całkowicie opanować. Jeśli materjalne warunki pozwalają Panu na zmianę zawodu, nateczas — celem szczegółowego zbadania zamiłowań i zdolności — zalecamy zgłosić się do jednej z poradni psychotechnicznych.

TREŚC

I. ROZPRAWY

II. REFERATY

kami a psychjatrja — M. Fischer. Jak Rosja Sowiecka uregulowała sprawę obrotu środkami odurzającemi — M. Sokalówna. O naturze, potrzebach i o obecnym stanie opieki nad alkoholikami — F. Lautenburg. Zadania państwa w walce z alkoholizmem jako klęską społeczną — P. Gantowski.

4. ASPOŁECZNE, ANTYSPOŁECZNE

Rola lekarza w walce z przestępczością — E. Neymark. Kryminalne skutki psychicznego schorzenia, a wymiar sprawiedliwości — R. Schwarz. Lekarz-sędzia, czy sędzia-lekarz — J. Śliwowski. Leczenie psychjatryczne przestępców z administracyjnego punktu widzenia — V. C. Branham. O bezpieczeństwo dziecka — J. Korczak. Zadania społeczne policji kobiecej. Policja kobieca w Szwajcarji — G. Bernheim. Orzeczenie sądowo-lekarskie i wymiar kary przy dzieciobójstwie — H. Gummersbach. Ocena zdolności do odbycia kary — A. Schlegel. Alkoholizm a podpalanie — H. Tobben. Internowanie społecznie cofniętych — X. i P. Abély. Samobójstwa w Polsce w r. 1931 — W. Grzywo-Dąbrowski. Samobójstwa w Warszawie w roku 1934. Samobójstwa rozszerzone w Polsce w roku 1934 — W. Grzywo-Dąbrowski. Studjum psychopatologiczne i kryminologiczne nad maltretowaniem dzieci — M. Schächter.

5. CZŁOWIEK W SPOŁECZEŃSTWIE

O „Socjologji nerwic Birnbauma" — P. I. Galpierin. Granice higjeny psychicznej — M. Alexander. Psychjatrja w systemie współczesnej medycyny — W. A. Wnukow. Powstanie i rozwój higjeny psychicznej — A. Meyer. O wykładaniu higjeny psychicznej — L. L. Rochlin. Higjena psychiczna a zdrowie publiczne — M. J. Rosenau. Poradnictwo jako ważny czynnik rozwoju gospodarczego i kulturalnego państwa — J. Schwarz.

6. OPINJA PUBLICZNA, WIERZENIA, OBYCZAJE

Tendencja pewności w wierze — R. Thouless. Jak dalece opinja publiczna wspiera, a jak hamuje prace psychicznej higjeny? — H. Roemer. Wartości religijne a higjena psychiczna — A. E. Haydon.

7. RODZINA, DZIECKO

Znaczenie rodziny dla higjeny psychicznej — H. Roemer. Konflikt dziecka z rodziną — N. Hanowa. Pedagogika lecznicza jąkania — F. Meresz. Dzieci „nadmiernie żywe" — E. A. Popow i P. D. Bril. Eksperyment dotyczący szkolenia rodziców w pojmowaniu zagadnień odżywiania dzieci — C. T. Giblette i A. Macrae. O sposobie obserwowania dzieci — M. Dybowski. Praca terapeutyczna w odniesieniu do dzieci — F. H. Allen. Próby badania psychjatrycznego w ochronkach obwodu moskiewskiego — W. D. Bogusławsky, M. M. Bichowsky, E. E. Kwaskow, N. A. Poliwanow, W. A. Czistjakow, U. E. Ugetsky, U. L. Jurewicz, E. A. Bley, i W. W. Kondrjacow. Prawo zależności granicy i tempa rozwoju — J. Schwarz. Obserwacja ambulatoryjna dzieci psychicznie podejrzanych — Hetzer, Hildegard i W. Zeller.

8. SZKOŁA

Organizacja pracy i wypoczynku w uczelniach wyższych a higjena psy-

1. Redakcja prosi P. T. WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ażeby nadsyłane do wydawnictwa prace, referaty (streszczenia), protokóły posiedzeń naukowych, komunikaty, recenzje i wogóle cały materjał, który ma być przeznaczony do druku w wydawnictwie, były pisane: 1) na maszynie (wyjątkowo od ręki, ale bardzo czytelnie), 2) na jednej stronie karty z dużym marginesem po stronie lewej, 3) ażeby wiersze miały 2 odstępy od siebie, 4) ażeby papier dopuszczał poprawki atramentem.

Skrypt winien być poprawiony przez autora. Na jednej stronicy nie powinno być więcej jak 4—5 poprawek atramentem czarnym.

2. Prac nie należy poprzedzać dłuższym historycznym wstępem. Materjał kazuistyczny powinien zawierać rzeczy istotnie potrzebne do naświetlenia omawianego tematu. Metody techniczne doświadczeń, badań, zabiegów leczniczych itp., jeżeli nie są ogólnie znane, należy przytaczać w sposób, umożliwiający czytelnikom zapoznanie się z niemi wyczerpująco.

3. Dołączane do prac fotografje, rysunki, wykresy itp. winny być kontrastowe, ażeby umożliwiały wykonanie klisz.

4. P. T. Autorzy, przysyłający swe prace Redakcji do druku, wyrażają tem samem swoją zgodę na ewentl. dokonanie poprawek, skrótów, odrzucenia któregoś rysunku itp. — przez Redakcję.

5. Redakcja nie przyjmuje prac już gdziekolwiek drukowanych.

6. Skrypty, nie przyjęte do druku, przechowuje Redakcja w ciągu roku.

7. P. T. Autorzy otrzymują pierwszą względnie — na żądanie — następne korekty, celem dokonania poprawek. Nieodesłanie przez P. T. Autorów korekt w ciągu tygodnia od chwili otrzymania ich, będzie Redakcja uważała za równoznaczne z wyrażeniem zgody na wykonanie korekty przez Redakcję.

8. P. T. Autorzy otrzymują 25 odbitek gratis, na żądanie — większą ilość po cenie własnych kosztów wydawnictwa.

9. Do nadsyłanego materjału, przeznaczonego do druku, prosimy dołączać adres, pod którym ma być ewentl. skierowane honorarjum.

10. Całą korespondencję prosimy kierować wyłącznie pod adresem:

REDAKCJA
HIGJENY PSYCHICZNEJ
KOŚCIAN
Sanatorjum dla Nerwowo-Chorych
Telefon 110.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie . . . . 12,— zł
zeszyt pojedyńczy . . 2,— zł
Konto bankowe: Bank Ludowy w Kościanie
Nr. P. K. O. 201 186. — Foljo 165.VII.427.

Administracja
KOŚCIAN
Sanatorjum dla Nerwowo-Chorych
Telefon 110.